
Part Code
ST1316
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

PAMIĘTNIK

IV POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH W POZNANIU 6—8 GRUDNIA 1925

II.

PROTOKOŁY

WYDAŁ

Dr. KAZIMIERZ TYSZKOWSKI

LWÓW — 1927
NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
WYDANE Z ZASIŁKIEM
WYDZIAŁU NAUKI MIN. WYZNAŃ REL. I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

PAMIĘTNIK

IV ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH W POZNANIU

PAMIĘTNIK

IV POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH W POZNANIU 6—8 GRUDNIA 1925

II.

PROTOKOŁY

WYDAŁ

Dr. KAZIMIERZ TYSZKOWSKI

LWÓW — 1927
NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
WYDANE Z ZASIŁKIEM
WYDZIAŁU NAUKI MIN. WYZNAŃ REL. I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

28741/2
BIBLIOTEKA AIP VW

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM KAZIMIERZA FIGWERA

TRAVAUX

DU

IV-e CONGRÈS DES HISTORIENS POLONAIS
A POZNAŃ (6—8 DÉCEMBRE 1925)

II-e PARTIE

CHRONIQUE DU CONGRÈS

REDIGÉE PAR

Dr. CASIMIR TYSZKOWSKI

LWÓW — LÉOPOL — 1927
SOCIÉTÉ HISTORIQUE DE POLOGNE
HONORÉ D'UNE SUBVENTION
DU MINISTÈRE DE L'INSTRUCTION PUBLIQUE

Prace „IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6—8 grudnia 1925“ przyjętym zwyczajem dzielą się na referaty, które stanowią treść I tomu Pamiętnika, i na sprawozdanie z przebiegu obrad; te ostatnie stanowią tom drugi. Ale i ten tom zawiera parę referatów, które wpłynęły już po zamknięciu I tomu Pamiętnika.

Polskie Towarzystwo Historyczne, na podstawie uchwały Delegacji Zjazdu, przejęło nakład całego Pamiętnika Zjazdu. Ostateczne sprawozdanie z wydatków poniesionych na obydwa tomy Pamiętnika znajdzie się w sprawozdaniu rocznem Polskiego Towarzystwa Historycznego. Sprawozdanie kasowe umieszczone na końcu tego tomu sięga jeno po dzień 3 kwietnia 1927. Szereg zaś osób, uczestników Zjazdu, nie uiściło dotąd dodatkowej opłaty 15 złotych (dodatkowo do poprzednich 25).

Zarząd P. T. H. składa serdeczne podziękowanie Wydziałowi Nauki M. W. R. i O. P. zarówno za zasiłki wykazane poprzednio, jak za zezwolenie udzielone niedawno, na mocy którego część subwencji na „Kwartalnik“ może być w razie potrzeby użyta na wyrównanie kosztów II tomu Pamiętnika.

Zarząd P. T. H. składa gorące podziękowanie Dr. Helenie Polaczkównie za to, że nie szczędziła trudu w ciągu drugiej połowy r. 1925, prowadząc żmudną korektę referatów, drukowanych w tomie I.

W myśl uchwały Zarządu P. T. H. redakcję drugiego tomu „Pamiętnika“ objął Dr. Kazimierz Tyszkowski. Redaktor uporał się energicznie i szybko z zebraniem rozproszonego materjału dyskusji. Streszczenia przemówień zostały nadesłane przez sa-

mych mówców; nie nadesłane przez nich, są oznaczone gwiazdką. Prócz streszczeń dyskusji, drugi tom zawiera kronikę Zjazdu, już poprzednio opracowaną przez Dr. Tyszkowskiego dla „Kwartalnika", i wreszcie spis członków) Zjazdu, zweryfikowany przez Skarbnika, prof. Urbańskiego, i sprawozdanie kasowe.*

Lwów, 1 września 1927 r.

Prof. St. Zakrzewski.

---

*) *Spis członków wylicza osoby, które opłaciły wkładkę zjazdową i mają prawo do otrzymania publikacyj Zjazdu; nie oznacza on listy obecności na Zjeździe.*

SPIS TREŚCI

TOMU DRUGIEGO:

Str.

CZĘŚĆ I. Protokoły obrad 1
1. Otwarcie Zjazdu na posiedzeniu plenarnem pierwszem . . . 1
2. Obrady Sekcyj:
a) Sekcja I. Historja starożytna i Wschód 23
b) Sekcja II. Historja średniowieczna i nowożytna polska i powszechna do r. 1795. 28
c) Sekcja III. Historja najnowsza 56
d) Sekcja IV. Historja ustroju: prawo, Kościół i gospodarstwo 77
e) Sekcja V. Historja kultury wraz z historją literatury, nauki i szkolnictwa 107
f) Sekcja VI. A. Historyczne nauki pomocnicze 118
g) Sekcja VI. B. Archiwa 131
h) Sekcja VII. Nauczanie historji 147
3. Zamknięcie Zjazdu na drugiem posiedzeniu plenarnem . . . 188
CZĘŚĆ II. Dodatki. 199
1. Odezwa 201
2. Skład Komitetu Gospodarczego 204
3. Prace Komitetu Organizacyjnego 204
4. Regulamin obrad 206
5. Kronika Zjazdu 208
6. Referaty niedrukowane w Tomie I. a wygłoszone na Zjeździe:
a) Sekcja III. Maliszewski Edward: Program prac nad dziejami powstania 1863/64 roku. 212
b) Sekcja VI. A. Żebrowski Tadeusz: Mapa Podlasia w drugiej połowie XVI w. 217
c) Sekcja VI. B. Birkenmajer Aleksander: Inwentaryzacja rękopisów odnoszących się do Polski w bibljotekach zagranicznych 225
d) Sekcja VI. B. Tyszkowski Kazimierz: Rewindykowane rękopisy Bibljoteki Publicznej w Petersburgu jako materjał badań historycznych 230
7. Pokłosie bibljograficzne Zjazdu 237
8. Spis uczestników i hospitantów 241
9. Sprawozdanie kasowe z dnia 3 kwietnia 1927 253

TABLE DES MATIÈRES

DU II VOLUME:

Page

I-e PARTIE. Les protocoles des débats 1
1. Séance d'ouverture 1
2. Les débats des sections:
a) Section I. Histoire ancienne et de l'Orient 23
b) Section II. Histoire médievale et moderne polonaise et générale jusqu'à 1795 28
c) Section III. Histoire contemporaine 56
d) Section IV. Les institutions: le droit, l'Église, l'économie nationale 77
e) Section V. Histoire de la civilisation, de la littérature, des sciences et de l'enseignement 107
f) Section VI. A. Sciences auxiliaires de l'histoire 118
g) Section VI. B. Archives 131
h) Section VII. Enseignement de l'histoire 147
3. Séance de cloture 188
II-e PARTIE. Suppléments. 199
1. Lettre d'invitation 201
2. Membres du Comité économique 204
3. Travaux du Comité d'organisation 204
4. Réglement des débats 206
5. Chronique du Congrès 208
6. Travaux inédits dans le Vol. I-er qui ne sont pas parus dans le Vol. I.
a) Section III. Maliszewski Édouard. Programme pour les études sur l'histoire de l'insurrection de 1863/64. 212
b) Section VI. A. Żebrowski Thadée. Carte de la Podlachie dans la deuxième moitié du XVI siècle 217
c) Section VI. B. Birkenmajer Alexandre. Inventairisation des manuscrits concernants la Pologne, dans les bibliothèques étrangères 225
d) Section VI. B. Tyszkowski Casimir. L'importance historique des manuscrits revendiqués de la Bibliothèque publique de Petersbourg. 230
7. Bibliographie du Congrès 237
8. Liste des membres du Congrès 241
9. Compte rendu du Trésorier 253

CZĘŚĆ I.

PROTOKOŁY OBRAD

PIERWSZE POSIEDZENIE PLENARNE

w Auli Uniwersyteckiej, 6 grudnia, o godz. 10·30.

Obrady zagaił Fr. Bujak:

Dostojni Goście! Szanowne Zgromadzenie! — W imieniu Polskiego Towarzystwa Historycznego i jego Komitetu Organizacyjnego, mam zaszczyt powitać czcigodnych gości i wszystkich członków IV. Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Przedewszystkiem złożę serdeczne podziękowanie za uświetnienie Zjazdu swą obecnością przedstawicielom władz rządowych z p. wojewodą na czele, wielebnemu duchowieństwu, reprezentantom Poznania, nawskroś polskiego grodu, na ręce jego znakomitego prezydenta, wreszcie gospodarzom tego budynku, Rektoratowi i Senatowi Uniwersytetu Poznańskiego.

Poprzedni zjazd historyków polskich, trzeci z rzędu, odbył się 25 lat temu w r. 1900 w Krakowie, w czasie jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zakończył się uchwałą, że czwarty zjazd odbędzie się we Lwowie w r. 1910. Niepomyślne okoliczności nie pozwoliły poczynić przygotowań na czas, to też zdecydowano się na odłożenie zjazdu do r. 1915. Tuż przed wybuchem zawieruchy wojennej, Komitet Organizacyjny wydał nawet odezwę zjazdową. Wojna tłumiąc bezwzględnie wszystko, co nie służy jej celom, zabiła ten zamiar zaraz po jego powstaniu.

Kiedy uciszyła się straszna ale zbawienna burza wojenna i Polsce zaświeciło słońce wolności, w jej promieniach odrazu odrodziła się myśl zjazdu w stołecznej Warszawie. Jednak ciężkie warunki, z któremi przyszło się borykać zarówno państwu jak i społeczeństwu, doradziły wówczas zadowolić się skromną konferencją w Warszawie. Dzisiaj dopiero Polskie

Towarzystwo Historyczne, ulegając podnietom z różnych stron pochodzącym, mogło doprowadzić do skutku IV. Zjazd Powszechny Historyków Polskich.

Szereg powodów złożył się na to, że IV. Zjazd Historyków zwołaliśmy do Poznania, dając mu pierwszeństwo przed Warszawą i Wilnem. Przedewszystkiem pierwszy zjazd w odnowionem państwie chcieliśmy odbyć w kolebce państwa polskiego, na ziemi Wielkopolskiej, na której bohaterską walkę o ducha, o ziemię, o byt patrzyliśmy z prawdziwym podziwem, ale i z zapartym tchem, czy wytrzyma nacisk jednego z najpotężniejszych mocarstw, świetnie zorganizowanego i rozporządzającego najwyższą kulturą materjalną i umysłową. Chcieliśmy Was poznać z bliska, bracia Wielkopolanie, usłyszeć tętno waszych serc nieustraszonych, a ujrzeć błysk waszych wiernych oczu. Pragnęliśmy się zbliżyć do tego odłamu narodu, gdzie każdy niemal człowiek był od dziecka żołnierzem sprawy narodowej.

Chcieliśmy poznać tę ziemię, która, gdy nadeszła chwila, wyjarzmiła się sama odrazu i zdołała obronić swoją wolność, a nadto dać pomoc na odsiecz Lwowa. Chcieliśmy tu być, aby dać świadectwo prawdzie, — wskazać całemu narodowi, że jego przyszłość leży na tej drodze, na której Wielkopolska się uratowała, t. j. na drodze wytężonej pracy, karnej organizacji i ścisłej solidarności narodowej.

Nie brak nam także jako historykom szczególnych motywów zawodowych, które nas tu skierowały. Wszak z Wielkopolski wyszedł Antoni Małecki, który dał początek nowoczesnym badaniom historyczno-literackim, który był przewodniczącym I-go Zjazdu Historycznego w 1880 r. Wszak Wielkopolaninem był Ksawery Liske, jeden z twórców naukowej historjografji polskiej, założyciel Kwartalnika Historycznego, naszego głównego organu, oraz fundator Towarzystwa Historycznego, którego imieniem mam zaszczyt przemawiać. Już te dwa nazwiska wystarczyłyby zupełnie, aby historycy polsc poczuli się do obowiązku wyrażenia przy pierwszej sposobności czci i hołdu ziemi, która ich wydała. Pomijając inne, jak Jarochowskiego, Moraczewskiego, Węclewskiego, wspomnieć muszę nazwisko, które w ostatnim roku dołączyło się do nich, mianowicie nazwisko Kazimierza Morawskiego, męża płomiennego serca, o przebogatej skali ducha, filologa i artysty, poety i mówcy,

a przedewszystkiem historyka starożytnego Rzymu i polskie kultury.

Do Poznania wybieraliśmy się już od dawna, można powiedzieć odkąd zaczęliśmy urządzać zjazdy historyczne. Już bowiem pierwszy zjazd w r. 1880 na wniosek Izydora Dzieduszyckiego uchwalił odbyć następujący zjazd w Poznaniu. W r. 1890 na drugim zjeździe we Lwowie na wniosek czcigodnego Augusta Cieszkowskiego, historyka i filozofa, zapadła znowu uchwała, aby następny zjazd urządzić w r. 1895 w Poznaniu. Niestety na spełnienie tych zamiarów trzeba było czekać prawie pół wieku. Nam dopiero przypadło w udziale wykonać testament pierwszych naszych zjazdów historycznych.

Niemniej zrozumiałe jest, że w 900-letnią rocznicę koronacji i śmierci Bolesława Chrobrego — tego króla właśnie wybraliśmy na patrona naszego Zjazdu. Troska o zapewnienie wskrzeszonemu państwu prawdziwej niepodległości zwraca naszą myśl ku twórcy niepodległości politycznej i kościelnej pierwszego państwa i pod wpływem podobnego położenia i doniosłości zagadnienia naszego w stosunku do Niemiec, każe nam szukać wskazań w tych tak odległych czasach.

I pod tym względem nawiązujemy do tradycji pierwszego zjazdu, nawiązujemy zaś w dwojaki sposób. Pierwszy zjazd łączy się z uczczeniem pamięci Jana Długosza piękną monografją tego najznakomitszego historyka średniowiecznego, napisaną przez niedawno zmarłego Stanisława Smolkę i przez Michała Bobrzyńskiego, uczestnika obecnego Zjazdu, niestety z powodu braku zdrowia nieobecnego, który był z Józefem Szujskim i Smolką, głównym organizatorem pierwszego zjazdu. Nasz Zjazd dał sposobność prezesowi Towarzystwa Historycznego, Stanisławowi Zakrzewskiemu, najlepszemu dziś znawcy epoki Bolesława Chrobrego, do napisania o tej monumentalnej, powszechno-dziejowej postaci dzieła, które jest ujęciem i uzupełnieniem całego dotychczasowego dorobku nauki polskiej i obcej, a które na długi czas pozostanie punktem wyjścia dla wszystkich dalszych badań nad tym genjalnym władcą i jego epoką.

Już pierwszy zjazd zwracał się myślą i uczuciami nietyle do czasów Długoszowych, t. j. do XV-go stulecia, ile do czasów, których głównym bohaterem jest Bolesław Chrobry. Obrady zjazdu zaczęły się od referatu Stanisława Smolki o mo-

narchji piastowskiej, do którego wiele rysów zaczerpnął on właśnie z postaci Chrobrego, a zakończyły się odczytem Tadeusza Wojciechowskiego o wnuku Chrobrego, o Kazimierzu Mnichu, pierwszym Odnowicielu stworzonego przez Chrobrego państwa.

Dzięki odzyskaniu własnego państwa przez Polskę, warunki rozwoju nauki naszej uległy zasadniczej, bardzo korzystnej zmianie. Liczba przedstawicieli tej gałęzi wiedzy odrazu niemal kilkakrotnie wzrosła wskutek pomnożenia ilości uniwersytetów i szkół średnich, odzyskaniu archiwów i bibljotek. Obok Kwartalnika Historycznego, który był w r. 1900 jedynem czasopismem historycznem, stanął już dawniej Przegląd Historyczny, mamy obecnie także pisma perjodyczne historyczne, wychodzące we Wilnie i w Poznaniu. Po „Studjach z historji prawa polskiego“ prof. Balzera powstał „Pamiętnik historyczno-prawny“ prof. Dąbkowskiego, ukazały się „Badania z dziejów społecznych i gospodarczych“. Lokalne towarzystwa naukowe, jak toruńskie i przemyskie poświęcają się głównie badaniom przeszłości naszej. Wyparci niemal zupełnie przez Rosjan z badań nad historją Litwy i Rusi, mamy teraz możność odzyskania obecnie przynajmniej częściowo tego pola pracy naukowej.

Jednem z licznych pośrednich następstw odzyskania państwowości jest bardzo cenne zjawisko, że zaczynamy się wychylać poza opłotki własnej przeszłości. Doniosłe jest w rozwoju naszej nauki historycznej zapoczątkowanie badań nad historją starożytności klasycznej i Starożytnego Wschodu.

Obecny Zjazd posiada odmienną niż poprzednie fizjognomję. Liczba zgłoszonych uczestników wynosiła w r. 1900 216, dzisiaj dochodzi do 500. Wówczas było referatów 64, a Zjazd obecny ma ich przed sobą 142. Ale kiedy w r. 1900 pomiędzy referatami przewagę miały referaty historji literatury i historji sztuki, archeologji i etnografji, bo dochodziły do 2/3 ogólnej liczby, gdy 1/3 przypadała na historję polityczną i historję prawa, to obecnie na liczbę 142, prawie 120 należy do historji politycznej, historji prawa, historji gospodarczej, a tylko 22 należy do działów innych. Nie jest to objawem ujemnym, owszem jest to dowód rozwoju i wzrostu nauk historycznych. Nauki wymienione w pierwszej grupie usamodzielniły się, zorganizowały osobno i urządzają własne

zjazdy. Obecnie na naszym Zjeździe występują w charakterze gości bardzo pożądanych dla utrzymania łączności i stwierdzenia jedności nauki.

W szczególności Zjazd obecny jest stwierdzeniem rozwoju drugiej grupy nauk historycznych. Oznakę zmienionych stosunków politycznych jest obficie występująca historja wojen i wojskowości i pewien wzrost badań historyczno-gospodarczych. Zjazd musieliśmy podzielić na siedm, a właściwie na osiem sekcyj, albowiem sekcję nauk pomocniczych wobec obfitości referatów trzeba było podzielić na dwie podsekcje: archiwalną i reszty nauk pomocniczych, wśród których na pierwszy plan wybija się geografja historyczna.

Nowością na zjazdach historycznych jest Sekcja VII. (metodologji i nauczania historji). Wprowadziliśmy ją, ponieważ uważamy utrzymanie łączności między badaniem naukowem a nauczaniem za sprawę bardzo ważną. Mamy program bardzo obfity, mamy nad czem obradować. Potrzeby i obowiązki naszej nauki nie są dzisiaj mniejsze, niż za poprzednich zjazdów, raczej wzrosły. Pierwsze wzrosły z powodu ciężkich warunków gospodarczych, a drugie zwiększyły się z powodu większej niewątpliwie odpowiedzialności, jaka na nas obecnie spoczywa.

Czas teraz przystąpić do ukonstytuowania władz Zjazdu. Wzywam pana sekretarza Komitetu do odczytania listy proponowanych osób i będę prosił, aby zgromadzenie zechciało listę tę przyjąć.

Sekretarz W. Łopaciński odczytuje listę Prezydjum Zjazdu:

Władze IV. Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu. Prezydjum honorowe: Abraham Władysław, Balzer Oswald, Bobrzyński Michał, Erzepki Bolesław, Finkel Ludwik, Limanowski Bolesław, Papée Fryderyk, Parczewski Alfons, Smoleński Władysław.

Prezydjum rzeczywiste: prezes: Dembiński Bronisław; zastępcy: X. Fijałek Jan, Ptaszycki Stanisław; sekretarze generalni: Dąbrowski Jan, Kaczmarczyk Kazimierz, Modelski Teofil, Łopaciński Wincenty, Tyszkowski Kazimierz.

Prezydja Sekcyj: I. Historja starożytna. Przewodniczący: Zieliński Tadeusz; zastępcy: Ćwikliński Ludwik, Chyliński Konstanty, Kotwicz Władysław; sekretarze: Piotrowicz Ludwik, Czarnowski Stefan.

II. Historja średniowieczna i nowożytna. Przewodniczący:

Konopczyński Władysław; zastępcy: Łodyński Marjan, Tymieniecki Kazimierz; sekretarze: Konarski Kazimierz, Górka Olgierd, Iwaszkiewicz Janusz.

III. Historja najnowsza. Przewodniczący: Sobieski Wacław; zastępca: Skałkowski Adam; sekretarze: Kipa Emil, Kościałkowski Stanisław.

IV. Historja ustroju. Przewodniczący: Kutrzeba Stanisław; zastępcy: X. Likowski Henryk, Rutkowski Jan; sekretarz: Grodecki Roman.

V. Historja kultury. Przewodniczący: Ptaśnik Jan; zastępcy: Kot Stanisław, Pułaski Franciszek; sekretarze: X. Dettloff Szczęsny, Gębarowicz Mieczysław.

VI. Nauki pomocnicze. Przewodniczący: Semkowicz Władysław; zastępcy: Kętrzyński Stanisław, Białkowski Leon; sekretarze: Chodynicki Kazimierz, Arnold Stanisław.

Podsekcja archiwalna. Przewodniczący: Siemieński Józef; zastępcy: Czołowski Aleksander, Kuntze Edward; sekretarz: Rybarski Antoni.

VII. Nauczanie historji. Przewodniczący: Handelsman Marceli; zastępcy: Krotoski Kazimierz, Radlińska Helena, Kłodziński Adam; sekretarze: Nanke Czesław, Paszkiewicz Henryk, Żukowski Piotr.

Listę tę przyjmuje zgromadzenie przez aklamację.

Fr. Bujak zaprasza Br. Dembińskiego do objęcia przewodnictwa.

Br. Dembiński (po objęciu przewodnictwa): Szanowne Zgromadzenie! Chcę wyrazić głębokie podziękowanie i czynię to wzruszony, za zaszczyt, którym mnie obdarzono. Zdaję sobie sprawę z tego — i mówię to z całą szczerością — że wybór na prezesa rzeczywistego Zjazdu nie odnosi się do mojej osoby, bo nie to zaważyło na szali, że byłem z kolei profesorem czterech uniwersytetów i nie to także, że prawie od początku 1884 r. byłem uczestnikiem wszystkich zjazdów historyków i zjazdów z historycznemi studjami związanych, — nie to! Jestem głęboko przekonany, że to, co przed chwilą powiedział p. wiceprezes Towarzystwa Historycznego, że to jest hołd, oddany Wielkopolsce. Wprawdzie dziesiątki lat byłem nieobecny w Wielkopolsce, ale wróciłem tu, żeby współpracować w chwili, kiedy były stworzone tu warunki pracy naukowej. Ten hołd oddany Wielkopolsce odnosi się przede-

wszystkiem do Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Towarzystwo Przyjaciół Nauk ma dla Wielkopolski, dla utrzymania ducha polskiego w tej dzielnicy wielkie znaczenie, ma za sobą piękną przeszłość i wielkie zasługi, bo było w życiu tej dzielnicy wielką potęgą, potęgą ducha, potęgą moralną, bo nietylko ludzie nauki tu się skupiali, ale same nazwiska mówią, że to było towarzystwo przyjaciół nauki, którzy zrozumieli doniosłość nauki dla duchowej potęgi narodu. Ostatnim przedemną prezesem Towarzystwa był człowiek, którego w tych murach nie mogę nie wymienić: Heljodor Święcicki. Jako prezes Towarzystwa czuwał nad duchem tego Towarzystwa. Ale jako prezes Towarzystwa i człowiek nauki i wielki patrjota, zrozumiał, że należy tu w Wielkopolsce utworzyć ognisko wiedzy i nauczania — Uniwersytet. On głównie przyłożył rękę do utworzenia uniwersytetu i jeżeli tu się znajdujemy w tym gmachu, to w znacznej części jest jego zasługą. Towarzystwo Przyjaciół Nauk jest częścią życia polskiego w tej dzielnicy i zrozumieliśmy doskonale, zrozumieli to wszyscy, gdziekolwiek ich losy rzuciły, że w chwili, w której mamy samodzielny byt polityczny, potęga moralna, potęga ducha, potęga nauki, jest wielką dźwignią narodową. Zrozumiano to na Kresach Zachodnich, zrozumiano na Kresach Wschodnich. Zrozumiano to w Wielkopolsce i na Pomorzu, gdzie utworzyło się bardzo wcześnie, bo właśnie za kilka dni obchodzić będzie półwiekową rocznicę założenia, Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Ale i na Kresach Wschodnich wiemy, że powstało Towarzystwo dzięki inicjatywie syna Wielkopolski i dzięki jego sile organizacyjnej.

Kwartalnik Historyczny dziesiątki lat utrzymuje się pomimo ciężkich warunków. Musimy oddać hołd inicjatorom tego Towarzystwa i tym, którzy pracowali w niem z całą szczerością i zaparciem się. Hołd musimy oddać zarządowi tego Towarzystwa, jego prezesowi, prof. Stanisławowi Zakrzewskiemu. (Burzliwe oklaski). — Nie będę tutaj szczegółowo omawiał działalności prof. Zakrzewskiego, wystarczy stwierdzić, że on dał nam właśnie dzisiaj swą wspaniałą monografję o Bolesławie Chrobrym. Ileż trudów i pracy prof. Zakrzewski położył i poświęcił tej sprawie, żeby ten Zjazd zorganizować! Dziękuję jemu, dziękuję także jego zastępcy, prof. Bujakowi, dziękuję tym panom, którzy skupili się około prof. Zakrzewskiego

i którzy Zjazd przygotowali. Nie chcę być rzewnym, bo gdybym przypomniał galerję tych ludzi zasłużonych, którzy kilkadziesiąt lat pracowali na niwie narodowej, to naprawdę możnaby tęskny wzrok zwrócić ku tej całej galerji uczonych, których nazwiska tu już padły. Możemy z radością stwierdzić, że wśród tych, którzy pierwsi w tych zjazdach brali udział i je organizowali, są ludzie, których Pan Bóg nam zachował. Niektórzy są na sali obecni, a niektórzy należą do prezydjum honorowego. Zgłosili oni swój akces nietylko dlatego, że są członkami zapisanymi na listę członków, ale przekonany jestem, że zgłosili swój akces z całego serca, a jeżeli ich tu niema, to dlatego, że jak np. Michał Bobrzyński, chwilowa niemoc uniemożliwiła im przybycie. Napisali jednak, że całem sercem łączą się ze Zjazdem i wyrazili życzenia znakomitych wyników. Oddaję hołd i tym ludziom, którzy zgaśli, tym ludziom zasłużonym, bo życie przedstawia ciągłość i sądzę, że właśnie organiczny rozwój polega na współdziałaniu wszystkich pokoleń, które po sobie następują i które współdziałały z odrodzeniem Ojczyzny.

Podniosłem już zasługi Towarzystwa Historycznego we Lwowie, które zrozumiało i wyczuło moment dziejowy, że się tak wyrażę, bo skoro po 25 latach znów zbiera się Zjazd Historyków Polskich, zrozumiało ono, że Zjazd ten, który schodzi się z wielką rocznicą 1000-lecia powstania państwa polskiego, a 900-lecia zgonu Bolesława Chrobrego, może odbyć się tylko w Wielkopolsce. Zrozumiało to Towarzystwo i przeprowadziło. Zjazd ten jest świetnie przygotowany. Ja nad organizacją tego Zjazdu nie pracowałem tak, jakbym pragnął. Pracowali inni. Przygotowanie Zjazdu, jak ten, co do ilości, co do treści referatów i co do sprawności jest znakomite. Wszystkie referaty są drukowane, a proszę zważyć, że będzie to księga o 1.200 stronach. Będzie to prawdziwy pomnik myśli historycznej polskiej. Referaty będą znakomitą podstawą do dyskusji. Już wspomniał o tem p. prof. Bujak, zagajając to posiedzenie, jak różnorodną jest treść tych referatów, czem one się różnią od poprzednich zjazdów. Nauka postępuje naprzód i wciąż pogłębia i rozszerza swoje widnokręgi.

Mogę wyrazić swoje głębokie przekonanie, że ten IV. Zjazd Historyków Polskich będzie w dziejach nietylko tej dziel-

nicy pamiętny, ale będzie ważnym niezmiernie momentem w rozwoju nauk historycznych.

Proszę Szanownych Państwa! Ze wszystkich stron Polski widzę tu uczonych starszych i młodszych. Takiego Zjazdu tu jeszcze nie było. Przypominamy sobie zjazd, odbyty już z górą 30 lat temu w Poznaniu, zjazd historyków, ekonomistów i prawników z powodu jubileuszu wielkiego męża, największego, jakiego Polska miała w ostatnich czasach, wielkiego myśliciela i filozofa, Augusta Cieszkowskiego. Nie mogli wówczas wszyscy się zebrać, byliśmy od siebie odcięci i zresztą ten zjazd był ostatnim zjazdem nauki polskiej w tej dzielnicy. A dzisiaj naprawdę widzimy ze wszystkich części i zakątków Rzeczypospolitej Polskiej przybyłych przedstawicieli nauki i kultury polskiej. Otrzymaliśmy cały szereg dowodów serdecznej sympatji, otrzymaliśmy listy, telegramy i zapewnienia najserdeczniejsze i najszczersze o współudziale w tym Zjeździe. Wspomnę tu o Towarzystwie Ekonomistów i Statystyków Polskich w Poznaniu, Senacie Wyższej Szkoły Handlowej, wymienię tylko niektóre instytucje, które w ostatniej chwili zostały zgłoszone. Oczywiście niektóre towarzystwa będą miały sposobność zaznaczyć swój udział przez swych delegatów. Nie mogę nie wspomnieć z największą wdzięcznością i wielką czcią, że kiedy zaprosiłem J. Eminencję ks. kardynała Prymasa na Zjazd, wyraził on głęboki i szczery żal, że przybyć nie będzie mógł i wypowiedział zarazem na moje ręce życzenie, aby ten Zjazd Historyków wypadł jak najświetniej. Dziękując za te życzenia, wyrażamy z naszej strony najszczersze życzenie, aby zdrowie Prymasa Polski pozwoliło Mu jeszcze dalej skutecznie pracować.

Kończąc przemówienie, wypowiadam przekonanie, że ten Zjazd skupi historyków i na przyszłość przyczyni się do zorganizowania już daleko pełniejszej historycznej pracy i do tego, że udział historyków polskich w zjazdach międzynarodowych będzie coraz świetniejszy i będzie stanowił poważną kartę w dziejach naszych obecnych. (Oklaski).

Prezydent miasta Ratajski: Szanowni Państwo! Jako gospodarz miasta pozwalam sobie dać wyraz serdecznej radości, że pierwszy w odrodzonej Polsce Powszechny Zjazd Historyków Polskich odbywa się w Poznaniu, jednocząc tak znakomite grono luminarzy nauk historycznych, przybyłych

do nas na tę biesiadę naukową z całej Rzeczypospolitej, oraz pobratymczych szczepów. Dumny jestem, że prastara stolica Wielkopolski, pierwsza z historycznych stolic państwa, doznała zaszczytu przyjęcia u siebie jako gości tylu znakomitych i tylu dobrze zasłużonych około dziejów Ojczyzny mężów. Wyście, historycy, wskazali Komitetowi Zjazdu na Poznań, jako na kolebkę narodu, wskazali na Poznań, jako na źródło, skąd myśl państwowo-twórcza rozeszła się po wszystkich ziemiach polskich i doprowadziła do stanowiska narodu polskiego w zespole państw europejskich.

U grobu Bolesława Chrobrego, twórcy państwa polskiego, niechaj Zjazd Historyków Polskich zgłębi zaniedbane dotąd szlaki rozwoju narodu polskiego w ubiegłych 9 wiekach i niechaj oświetli prawdą, miłością i rozumem drogi, po których winien on kroczyć ku promiennej przyszłości ludzkości, jako członek ludów europejskich, pożytecznie i twórczo.

Polska nauka historyczna na tym Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu niechaj rozpozna posłannictwo narodu polskiego, niechaj nauczy go wysnuć ze siebie bogate wartości moralne i materjalne i zużytkuje je na powszechny pożytek. W mieście naszem niechaj Zjazd rozpali pochodnię nauki, widną na krańcach Europy, niechaj pobudzi najszersze koła badaczy, by wniknęli w liczne nasze a martwe dotąd archiwa państwowe, kościelne i miejskie, ażeby roztoczyli przed nami pełny obraz dziejów zachodniej Słowiańszczyzny, przedstawiając nam istotną przeszłość naszą z miłością i godnością, współmierną do wielkości poświęcenia i ofiary przodków naszych. Początki dziejopisarstwa wielkopolskiego, ujawnione w pismach Moraczewskich, Libeltów i Jarochowskich, niech rozwiną się do pełnego kwiecia historjozofji, obejmującej cały naród polski we wszystkich jego warstwach i dzielnicach.

Miasto Poznań, miasto najrdzenniej polskie, przetwarzając odwieczne lechickie pierwiastki rasowe w połączeniu ze zaletami przybyłych ze wszystkich dzielnic Polaków, za przewodem koryfeuszów dziejopisarstwa niechaj stanie się warsztatem, w którym wykuwają się podwaliny pod gmach polskiej nauki historycznej.

Powszechny Zjazd Historyków Polskich niechaj obraduje owocnie na chwałę narodu, na pożytek ludzkości! Cześć jego uczestnikom!

J. Kostrzewski: Uproszony przez J. M. Rektora Uniwersytetu do powitania IV. Zjazdu Historyków Polskich imieniem Uniwersytetu Poznańskiego, z wielką radością czynię zadość temu życzeniu. Grono profesorów naszego Uniwersytetu posiada bardzo liczny zastęp reprezentantów historji i nauk pomocniczych historji, reprezentantów, którzy bardzo żywo brali udział w organizacji tego Zjazdu i wypełnią referatami swemi także część posiedzeń tego Zjazdu. Rozwój nauk historycznych w naszej dzielnicy, tak żywy w czasach ostatnich, uzyskał wraz z powstaniem państwa polskiego szczęśliwe warunki. Już poprzednio istniały w naszej dzielnicy badania historyczne, mimo bardzo wielkich trudności. Głównem zadaniem tej dzielnicy musiała być obrona bytu narodowego. Najważniejszą zasługą tej dzielnicy Polski było właśnie tworzenie historji XIX w. Bo czy nie jest tworzeniem historji taki fakt, jak przerobienie charakteru narodowego, charakteru narodu niesfornego, indywidualistycznego, uchylającego się od współpracy, na charakter zupełnie inny? — stworzenie społeczeństwa zwartego i karnego wobec wroga, które nie uroniło nic ze swoich praw i swego stanu posiadania w czasie swej niewoli, a które potrafiło uczynić nawet pewne zdobycze, — które w czasie niewoli potrafiło spolszczyć w znacznej mierze miasta i stworzyć stan średni, jakiego w innych częściach Polski prawie nie było, — społeczeństwo, które potrafiło myśl narodową i świadomość narodową rozbudzić i przenieść do dzielnicy dotąd zdawało się straconej — G. Śląska.

Otóż witając Zjazd w imieniu Uniwersytetu w tej części Polski, która dotąd głównie tworzyła, a obecnie coraz żywiej bierze udział w pisaniu historji, wyrażam żywą nadzieję, że ten Zjazd stanie się wielką pomocą w rozwoju nauki historji w naszej dzielnicy i pobudzi do żywszej jeszcze pracy koła historyków miejscowych i przyczyni się do zadzierżgnięcia serdecznych węzłów między historykami wszystkich części Polski i łączności między historykami miejscowymi, oraz da obfite owoce dla rozkwitu naszej nauki. Uniwersytet nasz szczerze jest zainteresowany w tej pracy i życzy jej jak najlepszych owoców.

St. Kutrzeba: W pracy historycznej, która prowadzona była przez ogół historyków w ciągu ostatnich lat 50-ciu, Akademja Umiejętności, śmiało można powiedzieć, kładła pod-

waliny pod wiedzę historyczną wydawnictwami monumentów, aktów, archiwów, komisji historycznej, prawniczej i t. d. W salach Akademji toczyły się dyskusje, które miały zasadnicze znaczenie dla pojmowania naszej całej przeszłości. Nie było żadnego z wybitnych historyków, któryby nie wszedł jako członek czynny czy korespondent w skład tej Akademji. Z troską patrzyła Akademja Umiejętności w ostatnich latach na pewne osłabienie nauk historycznych w Polsce. Osłabienie spowodował brak funduszów, które są konieczne dla wydawnictw, a nadto i to, że część historyków pochłonięta została przez życie praktyczne i odbiegła od studjów, którym dawniej się oddawała. Jednak widoczny jest zaczątek polepszenia się stosunków i pojawiły się opracowania dziedzin zaniedbanych, lub zupełnie nieczynnych np. historja wojskowa, geografja historyczna i t. d. Oby ten dzisiejszy Zjazd był najlepszą wróżbą przyszłości, oby historycy, skreśliwszy program, z zapałem wzięli się do pracy, ażeby znów rozwinęli sztandar wiedzy historycznej, tak, jak on był rozwinięty przez lata, kiedy Polska w rozbiorach się znajdowała, kiedy myśl polityczna zastępowała nam państwo, brak naszego własnego państwa. Polska Akademja Umiejętności, dzisiaj, dzięki ofiarności społeczeństwa, rozumiejącego wagę nauki, oparta o swój wielki majątek, który reprezentuje niezależnie od subwencji, tem silniej powinna przychodzić tej nauce historycznej z pomocą z własnych swoich funduszów, wiedząc, że rozwój tej nauki i jej świetność jest także częścią rozwoju świetności Polskiej Akademji Umiejętności.

Kurator Okręgu szkolnego B. Chrzanowski: Między referatami Zjazdu jest blisko 10 poświęconych nauce historji w szkołach. Wobec takiej łączności Zjazdu ze szkołą trudno, abym jako władza szkolna wielkopolska życzeń temu dostojnemu zebraniu dziejopisów polskich nie złożył. Życzenia mają nieraz na myśli także i korzyści składającego je, — także i moje tyczą się szkoły.

Książek rozrywkowych dla ludu i młodzieży nie zwykli pisywać wielcy pisarze — poeci. Rzekomo nie rozumianoby ich i szkoda ich talentu. Niesłusznie. Nawet wśród ludu kaszubskiego na wybrzeżu, na oksywskiej kępie żadna książka nie została tak „wyczytaną“, że aż się rozpadła, jak „W pustyni i puszczy“ Sienkiewicza; Konopnickiej „O Krasnoludkach“

zostaje najpiękniejszą książką dla dzieci. A obydwie wychowują miljony serc dziecięcych.

Podręczników historji ojczystej dla ludu i dzieci także nie zwykli pisywać wielcy historycy. Dla miljonów dzieci szkół powszechnych nie znam podręcznika naszej historji, ułożonego przez wybitnego historyka. Sądzę, że i to także niesłuszne. Najpierw istnieć taki podręcznik powinien, bo podręcznik to przecież i ze wszystkich — po religji — chyba najważniejszy i podręcznik, mający zawierać prawdę dziejową, a tę zna tylko poważny historyk, śledzący za wynikami całości badań historycznych. Powtóre sądzę, że podręcznik taki byłby także i zrozumiałym, gdyby tylko piszący go wielki historyk był artystą, umiejącym dzieciom prawdę tak pięknie a prosto opowiedzieć, aby się zaciekawiły, — gdyby był pedagogiem wiedzącym, ile tej prawdy dzieciom dać, aby ją zrozumiały i się jej bez znużenia nauczyły, — gdyby był wreszcie poetą o tyle tylko, aby serca dziecięce tą przeszłością wzruszyć i do umiłowania jej skłonić. Podręcznik taki stałby się skarbem i dla dzieci i dla nauczycieli, miałby większe znaczenie, niż bardzo poważne dzieło naukowe historyczne dla inteligencji, byłby bez wątpienia sam takiem poważnem dziełem wielkiej nauki, złączonej z życiem i potrzebami narodu i państwa.

Otóż narodzin takiego podręcznika ojczystych dziejów życzę temu dostojnemu Zjazdowi historyków naszych i szkole.

Fr. Papeé: Wybrani są do Prezydjum honorowego starsi wiekiem i wybitniejsi zasługami. Przypada mi w udziale złożyć najgoręcej serdeczną wdzięczność i podziękowanie za niepospolity i do końca życia mi niezapomniany zaszczyt, na jaki nie zasłużyłem. Szanowni Panowie, czyniąc ten wybór, daliście wyraz łączności młodego pokolenia ze starem pokoleniem, które przedstawia tradycję. Pozwólcie mi jednak staremu jeszcze dalej wstecz sięgnąć i zaznaczyć łączność wszystkich bez wyjątku pokoleń dziejopisarzy od Galla aż do Wojciechowskiego, Korzona i Małeckiego. Społeczeństwo dziejopisarskie, że się tak wyrażę, składa się z żywych i umarłych. Otworzywszy księgę Długosza, czuje się jego obecność, obcuje z nim, tak samo, jakby drugi żywy kolega zasiadł nad jednym wspólnym tekstem. A że tutaj w tej znakomitej plejadzie wymienionych historyków kilkakrotnie wspominano nazwisko Ksawerego Liskego, to ja, jeden z niewielu pozostałych jego

uczniów, gorącem sercem to odczuwam. Duch Liskego, tego znakomitego autora, tego patrona naukowej dyskusji, będzie tu z pewnością obecny między nami! Z czcią wspominam jego imię. Przybyliśmy za jego cieniem do tej ziemi, nie tak, jak on zasłużeni, ale o tyle od niego szczęśliwsi.

Przewodniczący Br. Dembiński: Muszę wyrazić głęboką swą radość, że jest wśród nas przedstawiciel Uniwersytetu wileńskiego i kultury, która znalazła w Wilnie swój ośrodek. Głos ma p. rektor Parczewski.

A. Parczewski: Jestem jednym z niewielu uczestników pierwszego zjazdu historyków, który przed 45 laty pod egidą i auspicjami wielkiego historyka polskiego, historyka wieków średnich, odbywał się w Krakowie. Zjazd ten był dla nauki historji polskiej wskazującym, znakomitym etapem rozwoju nowego życia. Rozpromienił on światło, jakie w starych murach Uniwersytetu krakowskiego rozpaliła t. zw. szkoła krakowska po całej ziemi polskiej. Gdy przebiegam myślą tych, którzy niegdyś w zjeździe tym uczestniczyli, to stwierdzam, że nie było tam uczestników, pochodzących z innych okolic kraju, miast, które w dziejach kultury polskiej odgrywały pewną rolę. W Wilnie nietylko wówczas o ognisku wiedzy mowy być nie mogło, ale istniały tam jeszcze zakazy urzędowe, nie pozwalające publicznie rozmawiać po polsku. Wszyscy ci, którzy naukowo pracowali i działali, zostali rozpędzeni po świecie. Dziś, gdy mamy niepodległą Polskę, istnieje w Wilnie wskrzeszony Uniwersytet im. Stefana Batorego, w którym nauczał niegdyś przodownik nauki polskiej w pierwszej połowie XIX w. Lelewel, pod którego auspicjami kształcili się Mickiewicz i Słowacki, — dziś istnieje Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie. Niedawno został założony oddział zasłużonego dla wiedzy historycznej Towarzystwa Historycznego we Lwowie, który w miarę sił i możności będzie się starał współpracować w wiedzy historycznej, szczególnie gdy chodzi o dzieje W. Księstwa Litewskiego. To może pole tam jest jeszcze największe, ile że długie a długie lata archiwa tych właśnie dzielnic dotyczące, nie były dostępne dla uczonych polskich, a i dziś jeszcze są archiwa, archiwa kowieńskie, które dla Polaków dostępne nie są, a nawet niektóre archiwa z krajów sowieckich idą zamiast do Wilna do Kowna.

Dziś otwarty Zjazd Historyków Polskich odegra niewąt-

pliwie poważną rolę w dziejach nauki historji polskiej. Już program prac wskazuje na pewien uniwersalizm, którego nie było przedtem. Na poprzednich zjazdach wszystkie referaty odnosiły się do dziejów Polski. Dziś mamy referaty bardzo poważne z zakresu historji powszechnej, a więc już jest w nauce polskiej dążenie do pewnego uniwersalizmu, do pracy na wszechcuropejskim gruncie. Pod tym względem i pod wielu innemi Zjazd obecny wniesie nowe życie i spowoduje dalszy rozwój nauki, zainicjowany niegdyś przez zjazd Długoszowy.

W imieniu Uniwersytetu im. Stefana Batorego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie i Wileńskiego Oddziału Towarzystwa Historycznego składam najserdeczniejsze dla Zjazdu życzenia.

Przewodniczący Br. Dembiński: Nauka węgierska jest reprezentowana przez dwóch delegatów: jednym jest prof. Dąbrowski, czynny członek Akademji Węgierskiej. Jego znakomite prace sprawiły, że był wyznaczony jako delegat Akademji Węgierskiej na dzisiejsze posiedzenie. Prócz tego mamy tu znanego przyjaciela naszego, kolegę prof. Divéky.

A. Divéky: Szanowni Państwo! Przepraszam, że nie mówię dobrze po polsku, dlatego bardzo proszę o przebaczenie, że nie będę mógł może wyrazić się tak gorąco, jakbym tego chciał, ale niech ten serdeczny stosunek mój do Polaków uzupełni to, co nie jestem w stanie wyrazić.

Mam zaszczyt powitać Zjazd Historyków Polskich imieniem Akademji Węgierskiej, która wydelegowała swojego członka p. prof. Jana Dąbrowskiego z Krakowa, który jest tu obecny, zasłużonego badacza stosunków polsko-węgierskich i który upoważnił mnie, żebym w jego imieniu przemówił. Oprócz tego mam zaszczyt powitać Zjazd w imieniu Towarzystwa Historyków Węgierskich i życzyć jak najpomyślniejszej pracy Zjazdowi Historyków Polskich. Przynoszę Wam pozdrowienie od tego narodu, z którym Polska żyła przez 900 lat w najlepszych stosunkach sąsiedzkich, tego narodu, który dał Wam błog. Kingę, błog. Jolantę, tego narodu, który dał Wam królowę Jadwigę, najidealniejszą postać na tronie polskim, tego narodu, który dał Wam Stefana Batorego, pogromcę Moskwy i założyciela Akademji Wileńskiej, tego narodu, który miał od Was Polaków, dwóch królów, któremu daliście Władysława Warneńczyka i Ludwika Jagiellończyka, który legł pod Moha-

czem, od tego narodu, któremu daliście gen. Bema, który walczył w latach 1848/49 za wolność Węgier, któremu daliście gen. Dembińskiego, który tak gorąco kochał Węgry. Polska z żadnym z narodów nie miała tak serdecznych stosunków jak z Węgrami, a nawzajem Węgry nie miały lepszego sąsiada od Polski. W historji naszych narodów jest tyle wspólnych rysów jak w żadnej historji innych narodów. Równocześnie przyjęliśmy chrześcijaństwo, równocześnie zostaliśmy królestwem, tak Polska, jak i Węgry, — byliśmy basztami kultury zachodnio-europejskiej na wschodzie Europy. Polska, jak i Węgry, była przedmurzem chrześcijaństwa. Obydwa te państwa miały bardzo rozwinięty zmysł konstytucyjny, a rozwój konstytucji węgierskiej i polskiej jest bardzo podobny. I dlatego żaden naród nie ma tyle zrozumienia dla historji polskiej jak naród węgierski. Dlatego tem goręcej pozdrawiamy ten Zjazd Historyków Polskich i życzymy, ażeby dziejopisarstwo polskie rozwinęło się tem świetniej i wspanialej. (Oklaski).

Posłanka Z. Sokolnicka: Fakt zwołania Zjazdu Historyków Polskich, pierwszego zjazdu w odrodzonej Polsce, w Poznaniu, jest znakomitem zaświadczeniem podstawowego dla państwa polskiego znaczenia ziem zachodnich. Jest zadokumentowaniem, że tutaj była kolebka Polski, tutaj rdzeń i główne łożysko jej państwowości. Fakt ten jest zadokumentowaniem odwieczności i niespożytości praw Polski do ziem zachodnich z dostępem do morza. Jest zadokumentowaniem woli całego narodu do utrzymania integralnej łączności z całością Rzeczypospolitej i pogotowia obrony zachodnich granic Polski przeciwko wszelkim zakusom wroga, zakusom krwawych, czy dyplomatycznych przetargów. (Oklaski).

W Niemczech obok pogotowia militarnego, obok bogactwa ducha i woli narodu niemieckiego, nie przestaje działać z żelazną konsekwencją i stanowczością, żelazną pracowitością, jeden z głównych motorów tamtejszych czynników: nauka niemiecka. Polskiemu pogotowiu obrony i woli narodu polskiego winna pójść w odsiecz z tą samą żelazną konsekwencją i stanowczością, z tą samą skrzętną pracowitością nauka polska, z całym arsenałem naukowych środków i sposobów, ze specjalnym hufcem uczonych, wojujących o zachodnie granice Polski prawdą dziejową, by wsączyć ją zarówno w świadomość duszy swego społeczeństwa, jak w mózgi obcych rządów

i społeczeństw. Fakt zwołania pierwszego w odbudowanej Polsce zjazdu historyków do ziem zachodnich w roku jubileuszowym Chrobrego jest szczęśliwą zapowiedzią i zadatkiem wzmożonej pracy polskiej nauki i polskich uczonych około budowy mocarstwowej potęgi państwa polskiego i jego mocarstwowego stanowiska w świecie. Tą myślą przeniknięty obradom życzę „Szczęść Boże!“

X. Steuer: Mam zaszczyt w imieniu Niemieckiego Towarzystwa Historycznego w Poznaniu kilka słów przemówić do zgromadzenia na tym świetnym Zjeździe przedstawicieli polskiej nauki historycznej. Nasamprzód zaznaczam, że nasze Towarzystwo bardzo mile było dotknięte otrzymaniem zawiadomienia o tym Zjeździe, wynikało bowiem z niego, że historycy polscy potrafili ocenić także prace swoich współobywateli niemieckich, dążących tak samo jak i oni do urzeczywistnienia ideału prawdy historycznej, niestety dającego się tak trudno osiągnąć. Temsamem świadczyło nam owo zawiadomienie, że nauka polska nic nie chce wiedzieć o stronniczości na polu nauki, lecz o tem, że chce się przyczynić do tego, ażeby porozumienie międzynarodowe coraz szersze zataczało kręgi. Niech mi będzie wolno także od siebie dorzucić tę uwagę, że pojawienie się takiego ducha zgody i wzajemnego porozumienia się szczególnie mnie, jako katolickiego kapłana, ucieszyło. Nie było ono coprawda pierwszem zjawiskiem wiosny tchnącej nowem życiem, bo już przedtem odebrawszy zachętę do współpracy w polskiem czasopiśmie naukowem, wiedziałem, że nadejdzie ta wiosna ożywcza. Szczere zatem, najszczersze składamy z naszej strony Zjazdowi Polskich Historyków życzenie, by jego praca w tak rozgałęzionych dziedzinach rozmaitych nauk historycznych była jak najobfitsza w wyniki pewne, trwałe, i służące do wyświetlenia i ustalenia norm przyszłego życia międzynarodowego, historja bowiem „est magistra vitae“. (Oklaski).

A. Wanczura: Imieniem Związku Inspektorów Szkolnych witam serdecznie Zjazd i życzę IV. Zjazdowi Historyków Polskich „Szczęść Boże!“

N. Gąsiorowska: W imieniu Związku Nauczycieli Szkół Średnich witam z najwyższem zadowoleniem i radością IV. Zjazd Historyków Polskich. Nauczyciele historji, zgromadzeni w Związku, zresztą jak wszyscy nauczyciele, stwierdza-

jąc, iż obecny stan nauczania historji jest wprost nieznośny i jest dziedzictwem ciężkiem dawnych czasów i warunków niewoli, zwracają się do ogółu nauczycieli tu zgromadzonych z wezwaniem ujęcia w ręce fachowe wszystkich spraw, związanych z nauczaniem historji, a zatem co do programu nauki, podręczników, pomocy naukowej, literatury popularnej i przejęcia tych spraw z rąk, w których dotychczas niemal wyłącznie się znajdowały, z rąk urzędowych wydawców i niefachowych miłośników historji i zainicjowania i zorganizowania przedewszystkiem intensywnej pracy w tej dziedzinie. Sądzimy, że należy się to przyszłemu pokoleniu od nas, którzy jesteśmy pierwszem pokoleniem w niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

Następnie sekretarz K. Tyszkowski odczytuje telegramy i listy nadesłane z życzeniami dla Zjazdu; część wyliczonych poniżej nadeszła w czasie Zjazdu i odczytano ją na drugiem posiedzeniu plenarnem. Życzenia nadesłali:

Minister W. R. i O. P. Stanisław Grabski, Dyrektor Departamentu Nauki Min. W. R. i O. P. Stanisław Michalski, Naczelnik Wydziału Archiwów Państwowych Józef Paczkowski, Kurator Okręgu Szkolnego Lwowskiego Stanisław Sobiński, X. Biskup Michał Godlewski z Łucka, X. Biskup Okuniewski z Kościelca, Senator Bolesław Limanowski z Warszawy, Jan K. Kochanowski, Aleksander Kraushar z Warszawy, Marjan Dubiecki z Krakowa, Zygmunt Luba Radzimiński ze Lwowa, Jan Kucharzewski z Warszawy, Józef Rostafiński z Krakowa, Andrzej Lubomirski, Kurator Zakładu Nar. im. Ossolińskich we Lwowie, Stefan Pawlik ze Lwowa, Wiktor Hahn ze Lwowa, Leonard Lepszy z Krakowa, Oskar Halecki z Paryża, Bronisław Gubrynowicz z Warszawy, Zygmunt Łempicki z Warszawy, Józef Rafacz z Warszawy, Adam Wolański z Krakowa, Tadeusz Szydłowski z Krakowa, Adam Lewak z Rapperswilu, Kazimierz Warchalski z Jędrzejowa, Gebethner i Wolff w Warszawie.

Z instytucyj krajowych: Towarzystwo Naukowe we Lwowie przez Stanisława Zakrzewskiego, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu, Polskie Towarzystwo Heraldyczne we Lwowie, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, Rektor Uniwersytetu Warszawskiego Stefan Pieńkowski, Wolna Wszechnica Polska w Warszawie przez Kazimierza Stołyhwę, Bibljoteka miejska w Bydgoszczy, Towarzystwo Miłośników

Książki w Krakowie, Zarząd Główny Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, Związek Powszechny Księgarzy i Wydawców Polskich w Warszawie.

Z zagranicy: Robert H. Lord z Cambridge (U. S. A.), Nicolai Jorga z Bukaresztu, Alexis Jelačič z Skoplé, Cornelius Gurlitt z Drezna, Henryk Feliks Schmid z Grazu, Jarosław Bidlo z Pragi, oraz instytucje: Česka Akademia Věd a Umeni w Pradze, Královska Česka Společnost Nauk w Pradze, Jugosłowiańska Akademja nauk i sztuk pięknych w Zagrzebiu, Rektorat Uniwersytetu im. Masaryka w Bernie, Ustředie Slovenského Katolického Studenstva w Bratislave, Archivio Storico Italiano.

Najcenniejsze były życzenia członków Prezydjum honorowego, które przytaczamy in extenso:

„Żałuję bardzo, że z powodu stanu zdrowia na Zjazd przybyć nie mogę. Łącząc się z nim myślą, nie wątpię o jego znakomitym wyniku". Bobrzyński.

„Niezmiernie żałuję, że pora obecna nie dozwala mi wziąć czynnego udziału w Zjeździe, zwłaszcza, że jest to pierwszy Zjazd historyków naszych po odzyskaniu naszej niepodległości i że odbywa się w ukochanym przez wszystkich Polaków grodzie, w tej ziemi, gdzie stanęła kolebka naszego państwa i gdzie się rozpoczęła jego historja.

Wierzę, że te zewnętrzne ramy Zjazdu będą najlepszą wróżbą dla jego zamierzeń w kierunku organizacji pracy nad badaniem dziejów naszej przeszłości, z których płynąć winny poważne i zbawienne wskazania na przyszłość.

Więc chociaż nieobecny, łączę się gorąco w dążeniach naukowych z uczestnikami Zjazdu i życzę jego obradom jak najobfitszego plonu we wszystkich na nim poruszonych dziedzinach nauk historycznych, a w szczególności także na polu, z którem pracą moją najściślej jestem związany, to jest w zakresie badań nad dziejami naszego Kościoła i jego prawa, nad tą podstawą naszej nierozerwalnej wspólności z kulturą Zachodu". Władysław Abraham.

„Było serdecznem mojem życzeniem wziąć udział w teraźniejszym Zjeździe Historyków Polskich. Uczestniczyłem we wszystkich naszych zjazdach historycznych poczynając od pierwszego w r. 1880, wtedy jeszcze jako student uniwersytetu, który przysłuchując się uczonej dyskusji zgromadzonych,

czerpał w niej podnietę i zachętę do naukowej pracy; a na wszystkie późniejsze stawiłem się jako uczestnik i współpracownik. Z każdego wynosiłem niezmiernie wiele pouczenia, a zarazem serdeczne zadośćuczynienie z zetknięcia się z towarzyszami pracy, nieraz najbliższymi sercu druhami. Przeszkody odemnie niezależne, usunąć niedające się, stają tym razem na zawadzie moim chęciom i zamiarom. Nie mogąc przybyć osobiście, odczuwam przecież gorącą potrzebę przesłać wszystkim Szanownym i Czcigodnym Kolegom najserdeczniejsze pozdrowienia, a zarazem proszę Ich przyjąć życzenia najlepszego, wszechstronnego sukcesu w podjętej zbożnej pracy dla dobra nauki naszej i Ojczyzny". Oswald Balzer.

„Niezmiernie boleję, że słabe zdrowie nie dozwala mi uczestniczyć osobiście w naszym Zjeździe, że nie mogę sam przedstawić swojego referatu. Mam, doprawdy, przykre uczucie niespełnionego obowiązku.

Ale łagodzi je serdeczna, wielka radość z dojścia do skutku, po latach 25, dzięki niestrudzonej energji Szanownego Prezydjum Polskiego Towarzystwa Historycznego, IV-go Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu. Wszystką myślą, całą duszą jestem wśród Was, Łaskawi i Kochani Koledzy, rozczytuję się we wspaniałej księdze cennych referatów, pilnie nasłuchiwać będę obrad i uchwał Zjazdu.

Oby czwarty z kolei, a pierwszy w niepodległej Ojczyźnie Zjazd historyków spełnił doniosłe zadanie swoje wobec nauki polskiej, której rozkwit zależy zarówno od twórczości i wysiłku jednostek, jak od zbiorowej, zorganizowanej pracy!" Ludwik Finkel.

X. Biskup Sufragan Łukomski: Imieniem księdza Prymasa, któremu zdrowie nie pozwala przybyć tu osobiście, wyrażam Jego serdeczne powitanie dla członków tego prześwietnego Zjazdu. Historjografja nie jest tylko zestawieniem faktów przeszłości, ale jest przedstawieniem przeżyć pokoleń, które minęły. Ale do tych przeżyć należą także przeżycia w dziedzinie religji. Mamy nadzieję, że jeżeli otworzymy na oścież podwoje dla badań historycznych także w dziedzinie historji Kościoła, jeżeli uwzględnimy jego zasługi, jakie oddał narodowi polskiemu, to tutaj wyniki będą bardziej dodatnie, aniżeli dotąd. Życzę imieniem księdza Prymasa i imieniem władz duchownych jak najlepszych wyników obrad tego Zjazdu.

Przewodniczący Br. Dembiński: Jest tu obecny przedstawiciel Uniwersytetu w Bratysławie, prof. Chaloupecký. Przemawiać będzie później, gdyż jest znużony podróżą; witamy go serdecznie w naszem gronie. Wymieniając to nazwisko, nie mogę nie wspomnieć o uczonych nietylko krajów pobliskich, ale też uczonych z poza oceanu, którzy biorą żywy udział w naszej pracy. Wymienię tu m. in. nazwisko człowieka, który w decydującej chwili, gdy ważyły się losy na konferencji w Wersalu, stanął jako doskonały znawca, ekspert nauki polskiej i historji polskiej. Jest to prof. Lord. Należy mu przesłać podziękowanie nietylko za jego zasługi jako autorowi znakomitych prac, ale także jako temu, który dawał rady dla nas zbawienne i skuteczne.

Obowiązkiem naszym jest na otrzymane telegramy odpowiedzieć. Obowiązkiem naszym i potrzebą naszych uczuć jest przedewszystkiem zwrócić się ku głowie państwa. Na kongresach międzynarodowych mogliśmy brać udział w manifestacjach na rzecz tych, którzy stali na czele państwa, głów koronowanych czy prezydentów republik. Dzisiaj zrządzeniem Opatrzności mamy państwo niepodległe, własne, to też myśl nasza zwraca się w tym dniu ku temu, który jest uosobieniem tej niepodległości, tej potęgi państwa, ku głowie państwa, Prezydentowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Proponuję wysłanie następującego telegramu:

„IV. Powszechny Zjazd Historyków Polskich, a pierwszy w odrodzonem Państwie, obradujący w Poznaniu w wielką rocznicę Chrobrego, przesyła Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej wyrazy głębokiej czci i hołdu".

P. minister W. R. i O. P. zapowiedział osobisty swój udział w Zjeździe. Mieliśmy zapewnienie pod tym względem, że p. minister, który jest profesorem uniwersytetu i autorem znakomitych prac ekonomicznych, sam weźmie udział w naszych pracach, zwłaszcza, że wedle jego zapewnień zajmowała go szczególnie Sekcja VII, t. j. sekcja poświęcona nauczaniu. Niestety, w ostatniej chwili p. minister dr. Stanisław Grabski nie mógł przybyć z powodów wyłuszczonych w telegramie. Proponuję wysłanie do p. ministra telegramu następującej treści:

„IV. Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu z żalem przyjął wiadomość o niemożności przybycia Pana Ministra na Zjazd, dziękując za przesłane życzenia".

Dalej proponuję wysłanie telegramów do Czeskiej Akademji Naukowej w Pradze, Rektoratu Uniwersytetu w Bernie, Jugosłowiańskiej Akademji Naukowej w Zagrzebiu, pp. Michała Bobrzyńskiego, Abrahama, Finkla, Balzera, Limanowskiego i t. d.

Z kolei wypada się zwrócić myślą ku tym, którzy świeżo odeszli. Niedawno złożono do grobu wielkiego twórcę Żeromskiego, obecnie dochodzi do nas wiadomość o śmierci Reymonta. Nie będę mówił o twórczości Reymonta, bo jest znana. Należy to do tych, którzy szczegółowo jego twórczość poddadzą analizie. Dla nas historyków twórczość Reymonta ma szczególne znaczenie. Jego trylogja historyczna wiąże się z dziejami Polski, upadku jej i odrodzenia. Dał on nam „Ostatni Sejm Rzeczypospolitej“, potem „Nil Desperandum“, wielkie potężne hasło, któremu hołdowaliśmy przez wieki niewoli, a które doprowadziło do odrodzenia. Wreszcie dał nam trzecią część trylogji „Insurekcja“.

Poczuwamy się do smutnego obowiązku, ażeby przesłać jego wdowie wyrazy współczucia i żalu.

„IV. Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu głęboko poruszony wiadomością o zgonie Władysława Reymonta, twórcy wielkich dzieł, które były źródłem ożywczem narodowego odrodzenia, przesyła Pani wyrazy wielkiego żalu i szczerego współczucia“.

Nastąpił odczyt St. Zakrzewskiego p. t.: *Bolesław Chrobry*, wydrukowany w Pamiętniku Zjazdu, Sekcja II.

Przewodniczący Br. Dembiński zamknął obrady pierwszego plenarnego posiedzenia o godz. 13·40.

SEKCJA I.

Historja starożytna i historja Wschodu [1]).

Prezes: Tadeusz Zieliński; zastępcy: Konstanty Chyliński, Ludwik Ćwikliński, Władysław Kotwicz; sekretarze: Stefan Czarnowski, Ludwik Piotrowicz.

Posiedzeń 4, referatów 10, w Sali 22 i 26 Collegium Minus.

Posiedzenie I.

(6 grudnia, o godz. 16-ej).

Przewodniczy L. Ćwikliński, potem T. Zieliński, protokołuje St. Czarnowski.

T. Zieliński: *Judejczycy za cesarza Klaudjusza.* Dyskusja: X. J. Fijałek [2]), M. Schorr, L. Piotrowicz i prelegent.

L. Piotrowicz: *Finanse cesarstwa rzymskiego w pierw-*

---

[1]) Sekcja I. uchwaliła nie notować treści przemówień, przeto w przypiskach pomieszczone są te tylko przemówienia, które mówcy nadesłali po Zjeździe.

[2]) X. J. Fijałek zagaja dyskusję, wyrażając głębokie uznanie dla przedstawienia w nowem oświetleniu kwestji judejskiej w Aleksandrji. Zgadza się najzupełniej z prelegentem w charakterystyce Józefa Flawjusza, jako też co do spornego rozumienia tekstu Swetonjusza w żywocie Klaudjusza (c. 25) — wypędzenie przez tegoż cesarza Żydów z Rzymu ciągle się burzących impulsore Chresto, — że jest tutaj mowa nie o Jezusie Chrystusie, założycielu Kościoła, ale o nieznanym bliżej agitatorze żydowskim, co z uczonych katolickich przyjmuje także Franc. X. von Funk z Tybingi († 1907), znakomity patrystyk i autor klasycznego podręcznika historji kościelnej. Najnowszy historyk niemiecki początków chrześcijaństwa, Edw. Meyer z Berlina, przyznaje po staremu owe zaburzenia wśród Żydów rzymskich przyjęciu wiary Chrystusowej.

szym jego okresie. Dyskusja: K. Chyliński, St. Czarnowski, M. Gumowski, P. Żukowski i prelegent.

K. Chyliński: *O powstaniu urzędu cenzorów.* Dyskusja: L. Piotrowicz, Z. Lisowski, T. Zieliński i prelegent.

Posiedzenie II.

(7 grudnia, o godz. 10·20).

Przewodniczy T. Zieliński, protokołuje L. Piotrowicz.

X. Wł. Szczepański: *Najstarsze osady jerozolimskie w świetle wykopalisk.* Dyskusja: K. Stołyhwo [1]), K. Chyliński, L. Piotrowicz i prelegent.

Wł. Kotwicz: *O rolę ludów koczowniczych w historji.* Dyskusja: K. Stołyhwo, K. Stojanowski, St. Przeworski, M. Schorr, L. Piotrowicz i prelegent.

St. Czarnowski: *Romanizacja Galji, a poczucie galijskiej jedności i odrębności.* Przejawy poczucia jedności Galji rzymskiej w w. III po Chr. Imperjum secesyjne Postumusa. Postumus nie jest zwykłym uzurpatorem, ale włada z woli społeczeństwa, świadomego swych interesów odrębnych i swojej jedności. Przejawy te nie mogą być wytłómaczone przetrwaniem poczucia odrębności z czasów niepodległości. Podstawa plemienna galijskiej jedności z czasów przedcezarowych. Jedność ta nie obejmuje wszystkich osiadłych w Galji ludów. Zanik dawnych czynników jedności. Romanizacja polityczna. Zmiana charakteru powstań galijskich: z narodowych stają się

---

[1]) K. Stołyhwo wyraził wątpliwość, by pierwszych osadników Jerozolimy, którzy zdaniem X. Wł. Szczepańskiego byli Semitami, prawdopodobnie amorejskiego pochodzenia, a odznaczali się niebieskawemi oczami, smukłością i wysokim wzrostem, można było uważać za Semitów. Przeczą temu wyniki badań chociażby Burchardt'a. Ponieważ osadnicy ci są jednocześnie twórcami pomników megalitycznych w Palestynie, nasuwa się więc raczej przypuszczenie, że elementy powyższe być mogą pochodzenia północno-europejskiego, jako że, zarówno ich cechy morfologiczne jak też charakter kultury odpowiada właściwościom elementów północnych. Nie jest wykluczone, że elementy te następnie na skutek przekrzyżowań, mogły uledz zsemityzowaniu. Nie są to jednakże rdzenni Semici. Zwraca również uwagę na fakt zaobserwowany przezeń w Mersinie, w Azji przedniej na pograniczu Syrji. Mianowicie wśród okolicznych szczepów górskich, zamieszkujących Taurus, widział on typy rudowłose i niebieskookie lub zielonawookie, nie wykazujące jednak wcale cech semickich.

one prowincjonalnemi. Romanizacja obyczajów i językowa. Romanizacja instytucyj. Ara ad Confluentes i Quadragesima Galliarum. Powstanie stanu miejskiego, krzepkiego i ruchliwego. Civitas zatraca charakter plemienny, staje się związkiem terytorjalnym z miastem jako ośrodkiem. Wymiana ludności. Jedność moralna społeczeństwa osiągnięta dzięki romanizacji. Galowie stają się Galo-Romanami. Odczucie odrębności interesów terytorjalnych, powstawanie związków civitatum niezależnie od ich składu etnicznego: oderwanie się Tractus Armoricanus, samorząd dioecesis Arelateńskiej. Rzym stworzył ramy, w których rozwinęło się poczucie jedności i odrębności na nowej, terytorjalnej podstawie. Równoległe przejawy „regjonalizmu“ w innych częściach imperjum.

Dyskusja: K. Stołyhwo, K. Chyliński, L. Piotrowicz i prelegent.

Posiedzenie III.

(7 grudnia, o godz. 16·20).

Przewodniczy L. Ćwikliński, potem K. Chyliński, protokołuje St. Czarnowski.

X. B. Rosiński: *Wyspa Kreta przedhistoryczna i współczesna pod względem antropologicznym.* Dyskusja: St. Czarnowski, K. Stołyhwo [1]), K. Stojanowski, St. Przeworski, L. Piotrowicz, K. Chyliński, M. Ruxerówna i prelegent.

[1]) K. Stołyhwo zwrócił uwagę na fakt interesujący, że badania powyższe wykryły obecność na wyspie Krecie elementów północno-europejskich. Niestety praca X. B. Rosińskiego wykonana została przy pomocy metody diagnozy różniczkowej Czekanowskiego, która to metoda ma tę wadę zasadniczą, iż nie uwzględnia różnic wartości poszczególnych cech antropologicznych oraz jest subjektywną w sposobie ujmowania poszczególnych elementów antropologicznych. Wobec powyższego wyniki otrzymane tą metodą mogą nie odpowiadać rzeczywistości.

X. B. Rosiński: W odpowiedzi Panu Stołyhwie zaznaczyć muszę, że co do pierwszego jego zarzutu, to różnice wartości poszczególnych cech otrzymamy dopiero po przeanalizowaniu możliwie licznego i różnorodnego materjału antropologicznego oraz przez określenie σ w grupach możliwie czystych typów antropologicznych. To zaś osiągnie się jedynie drogą statystycznych opracowań i do nich Pan Stołyhwo powinien nabrać zaufania, o ile zechce pod tym względem przyczynić się korzystnie do antropologji. W odpowiedzi na zarzut drugi wyjaśnię, że typy antropologiczne są rezultatem opracowań statystycznych, a nie odwrotnie. Przeliczenia statystyczne różnemi metodami przeprowadzane typy te wyłoniły; o subjektywnej ich koncepcji, mowy tu być nie może.

K. Stołyhwo: *Ludność Egiptu za XVIII. dynastji Faraonów w Tebach.* Dyskusja: St. Przeworski, Wł. Kotwicz, K. Stojanowski, K. Chyliński, X. B. Rosiński i prelegent.

Posiedzenie IV.

(8 grudnia, o godz. 10·25).

Przewodniczy T. Zieliński, protokołuje St. Czarnowski.

St. Przeworski: *Pochodzenie Filistynów a teksty hetyckie.* Dyskusja: A. Śmieszek, St. Czarnowski, M. Schorr, T. Zieliński i prelegent.

M. Schorr: *Problemy genetyczne i porównawcze prawa starożytnych ludów przednio-azjatyckiego Wschodu.* Dyskusja: St. Przeworski, K. Chyliński, St. Czarnowski, L. Piotrowicz, A. Śmieszek, T. Zieliński i prelegent.

L. Ćwikliński i Wł. Kotwicz stwierdzili pomyślny rozwój obrad Sekcji, świadczący o rozszerzeniu się horyzontów pracy historycznej w Polsce.

M. Schorr stawia wniosek: Sekcja I. Zjazdu wyraża życzenie, by ze względu na doniosłe znaczenie ostatnich zdobyczy naukowych w dziedzinie historji Starożytnego Wschodu i wielkie znaczenie tej epoki w dziejach powszechnych, orjentalistyka w dostatecznej mierze była uwzględniana i reprezentowana na uniwersytetach polskich.

Dyskusja: L. Ćwikliński, Wł. Kotwicz i wnioskodawca. Wniosek uchwalono jednomyślnie.

L. Piotrowicz stawia wniosek: Sekcja I. Zjazdu uważa, że historja starożytna ze względu na swe walory kształcące powinna być w szerszej mierze uwzględniona w programach szkoły średniej, aniżeli to obecnie się dzieje.

Dyskusja: L. Ćwikliński i wnioskodawca. Wniosek uchwalono jednomyślnie.

St. Przeworski wyraża dezyderat popularyzacji studjów starożytnych przez odpowiednie wydawnictwa.

L. Piotrowicz dziękuje imieniem Komitetu Organizacyjnego przewodniczącemu za podjęte trudy, poczem przewodniczący zamyka obrady Sekcji o godz. 13-ej.

Z powodu nieprzybycia na Zjazd referentów spadły z porządku dziennego następujące referaty:

A. Gawroński: *Trudności i własności badań nad dziejami starożytnych Indyj.*

M. Popławski: *Kapłani-kastraci w starożytności.*

St. Witkowski: *Rasowe pochodzenie Hiszpanów.*

K. Zakrzewski: *Upadek ustroju municypalnego w późnem cesarstwie rzymskiem.*

SEKCJA II.

Historja średniowieczna i nowożytna, polska i powszechna do r. 1795.

Prezes: Władysław Konopczyński; zastępcy: Marjan Łodyński, Kazimierz Tymieniecki; sekretarze: Olgierd Górka, Janusz Iwaszkiewicz, Kazimierz Konarski.

Posiedzeń 5, referatów 13, w Sali 18 Collegium Minus.

Posiedzenie I.

(6 grudnia, o godz. 16·30).

Przewodniczy Wł. Konopczyński, protokołują O. Górka, J. Iwaszkiewicz i K. Konarski.

Przewodniczący Wł. Konopczyński zagaja: Przedmiotem obrad naszej Sekcji jest cały bezmiar historji politycznej, średniowiecznej i nowożytnej aż do upadku Polski i Rewolucji. Wyłoni się tu takie mnóstwo zagadnień i dezyderatów, że Sekcja, aby się nie zgubić w ich nawale, winna przestrzegać umiejętnej formy obradowania. Regulamin daje referentowi na główne przemówienie minut 15, na końcową replikę minut 10, każdemu pozatem mówcy minut 5. Mówcy raczą wygłaszać swe przemówienia stojąc i oddawać ich brzmienie do protokołu. Pp. Sekretarzów upraszam, aby jednak nie licząc na wykonanie tego wezwania, notowali skrupulatnie tok dyskusji; za wszelką pomoc uboczną w notowaniu przemówień będziemy niezmiernie wdzięczni. Jest do życzenia, aby pierwsze głosy po każdym referacie omawiały istotę naukowego zagadnienia a dalsze zmierzały do uzasadnienia rezolucyj. Przypominam, że głos mają tylko członkowie rzeczywiści Zjazdu.

L. Finkel: *Dotychczasowe zjazdy, ich habet i debet.*

(W zastępstwie nieobecnego autora odczytał Fr. Bujak ważniejsze części jego referatu).

Wł. Konopczyński: *Organizacja pracy historycznej.* Dyskusja wspólna nad obu referatami.

St. Kutrzeba: Nie mogę przyznać racji p. referentowi co do szeregu zarzutów — zwłaszcza tyczących się działalności Komisji Historycznej Akademji Umiejętności. Wydała ona i przygotowała w ciągu ostatnich lat szereg wydawnictw, a że więcej zrobić nie mogła, to powodem stan finansowy Akademji; dawne jej fundusze zdewaluowały się, dotacje rządowe były bardzo skromne. Ale stan ten już w najbliższych latach ulegnie zmianie, gdy Akademja obecnie silnie stoi finansowo zwłaszcza przez darowiznę Karola Stefana Habsburga (lasy na Babiej Górze, szereg folwarków); trzeba jednak nieco cierpliwości, by mogły być pospłacane różne ciężary z majątkiem związane, jak niektóre podatki, legaty i t. d. O ile chodzi o działalność historyków, to rzeczywiście ona po powstaniu państwa polskiego osłabła, i to znacznie, gdy wielu z nich przeszło do pracy przy budowie państwa, zajmując stanowiska generałów czy pułkowników, posłów na sejm czy posłów pełnomocnych, brało udział w różnych rokowaniach międzynarodowych i t. d. Ale czyż można im to brać za złe, gdy nie było dość ludzi kwalifikowanych na te stanowiska, a oni dawali lepsze, niż inni, gwarancje, że te zadania spełnić potrafią? Wszak troska o państwo, o jego byt, jest pierwszą troską nas, którzy dziś żyjemy, usprawiedliwia zaniedbania w kierunku pracy historycznej, jakie popełniliśmy.

Z. Sokolnicka: Nawiązując do myśli, wyrażonej w przemówieniu powitalnem, zgłaszam postulat zorganizowania Instytutu badań naukowych nad stosunkami i sprawami polsko-niemieckiemi. Niemcy założyli po wojnie dwa instytuty dla badań naukowych nad stosunkami niemiecko-polskiemi, uznając konieczność poparcia zagadnień, interesów i celów, związanych z pruską racją stanu. Polski instytut służyłby zarówno czystej wiedzy, jak i jej zastosowaniom na użytek polskiej dyplomacji i działalności w różnych dziedzinach życia publicznego. Instytut ten należałoby oprzeć o Uniwersytet Poznański, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Bibljotekę Kórnicką — w myśl wielkiej Tytusa i Jana Działyńskich idei oświetlania dziejów polskich i oddania zasobów naukowych Bibljoteki Kór-

nickiej na usługi polskich narodowych zagadnień, interesów i celów. Wiąże się z tem kwestja pozostawienia Bibljoteki Kórnickiej w Zamku Kórnickim, ewentualnie łącznie ze stacją wypoczynkową i klimatyczną dla naszych uczonych, lub przeniesienia tej Bibljoteki do Pałacu Działyńskich w Poznaniu, aby udostępnić koncentryczne zużytkowywanie materjałów, złożonych w Bibljotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, w Bibljotece Raczyńskich i in. oraz w poznańskich archiwach.

Zgłaszam odpowiedni wniosek:

IV Zjazd Historyków Polskich uznaje potrzebę wzmożenia badań naukowych w dziedzinie stosunków polsko-niemieckich i poleca tę sprawę Delegacji Zjazdu do szczególniejszego przeprowadzenia.

J. Siemieński: Pozwalam sobie wyrazić wielkie zadowolenie, że p. Konopczyński poruszył stronę ideową naszej pracy i że to, co mówił, było w tonie podniosłym, a odczute głęboko.

O Komisji Historycznej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego powiedział referent, że przeżywa wraz z Towarzystwem głęboki kryzys. To nie jest ścisłe: Komisja podczas wojny poprostu zamarła, przestała działać zupełnie. Ale rok temu ożyła i działa wcale intensywnie. Kryzys Towarzystwa nie dotyka wcale jej pracy wewnętrznej. Rozpatrzywszy specjalny referat (ma się ukazać w druku) postanowiła zajmować się: 1) metodologją wydawnictw, 2) źródłoznawstwem t. j. wszelkiemi pracami mającemi za cel ocenę wartości źródłowej materjałów historycznych, przygotowanie ich do użytku konstrukcyjnego lub do wydania krytycznego, 3) wydawnictwami. Na posiedzeniach czytano i rozważano: 1) większą pracę z zakresu metodologji wydawnictw, mianowicie uzasadnienie projektu ustalenia symboliki wydawniczej, wniesionego na Zjazd niniejszy, 2) pracę p. Wolffa Adama „Rekonstrukcja najdawniejszych ksiąg metryki mazowieckiej“, rzecz ciekawą metodologicznie i rzeczowo, 3) pracę dr. Karwasińskiej „Historja Archiwum Skarbowego“, opartą na przerobieniu obszerniejszego materjału źródłowego, 4) pracę p. Stebelskiego o historji i składzie archiwum nuncjatury apostolskiej w Polsce. Widać z tego udział żywotny sił najmłodszych. Natomiast źle stoi sprawa druku „Teki Komisji Hist. T. N. W.“. Rok temu zgłosiłem się do Kasy im. Mianowskiego z prośbą o przyjęcie Teki do wy-

dania przez Kasę. Nie naszą jest winą, że dotychczas drukowano widać rzeczy ważniejsze.

Nawiązując do referatu prof. Finkla, uważam za potrzebne zalecić Komitetowi międzyzjazdowemu organizowanie na przyszłe zjazdy referatów przeglądowych, obrazujących stan poszczególnych dziedzin nauki historycznej. Pracy naukowej nie można zorganizować ściśle, nie można nikomu narzucić tematu, natomiast potrzebą nauki jest pewna kolejność tematów, podejmowanie takich, które są aktualne ze względu na te, które już są opracowane i na te, które na razie opracowane być nie mogą. Można do wyboru takich tematów pobudzić. Jedną z najlepszych pobudek są takie właśnie przeglądy dotychczasowej literatury naukowej.

K. Tymieniecki: Pragnąłbym tutaj poruszyć kwestję polskich czasopism historycznych. Chodzi mi o to, czy czasopisma nasze nie ponoszą również części odpowiedzialności za te braki, które prof. Konopczyński dostrzega w funkcjonowaniu naszej nauki i któremi obciążył głównie nasze towarzystwa naukowe. Stawiam to pytanie dlatego, że czasopismom naukowym przypisują wielkie znaczenie w kwestji ożywienia lub osłabienia tętna ruchu naukowego. W jaki więc sposób czasopisma mogą się przyczynić do ożywienia ruchu naukowego? Każdy się z tem zgodzi, że dokona się to nie przez ogłaszanie nowych przyczynków. Te, choć mogą się mieścić w czasopismach, jednakże mogą też znaleźć miejsce i gdzieindziej, wskutek czego stoją one w czasopismach naukowych na drugim planie. Dzieje się to natomiast przez dyskutowanie tych kwestyj i zagadnień, które rozwinięte zostały szerzej na innem miejscu, a więc w książkach wydanych oddzielnie lub rozprawach należących do wydawnictw seryjnych. Ażeby więc nie zachodziły takie wypadki, jak to się dzieje jeszcze dzisiaj, gdy niejedna książka doczeka się recenzji jedynie w liście prywatnym, otrzymanym od innego badacza. Jeżeli uczeni nasi, w szczególności starsi, tak rzadko pisują recenzje, to wynika w znacznej mierze z rozpowszechnionego poglądu na sposób ich pisania. Od recenzyj wymaga się mianowicie, ażeby te były nowemi przyczynkami, gdy tymczasem powinny być one ocenami pisanemi przez ludzi najbardziej kompetentnych. Powołałbym się na przykład nauki obcej np. niemieckiej, gdzie bardzo znani nawet historycy, autorowie wielu prac naukowych nie wahają

się pisać po kilkadziesiąt recenzyj na rok, w przekonaniu niewątpliwie, że pracują w ten sposób z korzyścią dla nauki. Można się jednak powołać na przykład, zaczerpnięty z dziejów naszej nauki, gdy za czasów redagowania Kwartalnika Historycznego przez Liskego ukazywały się m. i. liczne recenzje np. Aleksandra Semkowicza. Były one krótkie, sumienne i trafne. Redakcja Liskego nie została bodaj prześcignięta w czujności, ażeby całość naszej wiedzy historycznej, a po części i obcej, zwłaszcza gdy dotyczy Polski, znalazła odbicie w Kwartalniku Historycznym. Wobec przeprowadzenia w bieżącym roku zrzeszenia się historyków polskich w jednem towarzystwie, w charakterze organu centralnego winien zostać nadal Kwartalnik Historyczny. Nie wynika z tego jednak potrzeba ograniczenia rozwoju czy powstawania innych czasopism. Nie widzę racji, dlaczegoby np. w Przeglądzie Historycznym nie miano prowadzić działu recenzyj. Istnieje zresztą możliwość specjalizacji, o której mówiłem gdzieindziej. Oceniając w zupełności zasługi dotychczasowych kierowników naszych czasopism historycznych, pragnąłbym jednak zwrócić uwagę na postulaty przezemnie przytoczone.

A. Patkowski: Uważam za istotniejsze od oceny pesymistycznej lub optymistycznej dzisiejszego stanu rzeczy obmyślenie środków, mających na widoku podniesienie życia intelektualnego prowincji i rozbudzenia szerszych zainteresowań na polu historji.

Środki organizacyjnego działania w tym kierunku są następujące: 1) rozbudzenie zainteresowań dla historji w społeczeństwie, 2) ułatwienie badań w zakresie współpracy naukowej, 3) wyzyskanie siły nakazu organizacyjnego.

Co do 1) połączenie funkcyj naukowych z popularyzacyjnemi. Dzisiejsza literatura popularno-historyczna, którą się posługuje praca oświatowo-społeczna pozbawiona jest należytej kontroli naukowej. Należy stale również przypominać, że sprawa rozbudzenia zainteresowań dla historji nigdy żywą nie będzie, dopóki nowy Szujski nie powstanie. Co do 2) ułatwienie badań w zakresie współpracy naukowej nie da się pomyśleć bez szeregu wydawnictw pomocniczych, jak bibljografje lokalne i specjalne oraz instrukcje programowe dla badań lokalnych. Co do 3) siła nakazu organizacyjnego winna być wyzyskaną

w zakresie obowiązujących programów szkolnych, gdzie historja lokalna ma lub powinna mieć dla siebie zapewnione miejsce.

X. K. Michalski: Prelegent zauważył, że istnieje Towarzystwo do badań historji reformacji w Polsce, a niema natomiast Towarzystwa do badań historji Kościoła katolickiego w Polsce. Wobec tej uwagi trzeba stwierdzić, że w Krakowie istnieje od r. 1918 Towarzystwo pap. Benedykta, które wydało pięć tomów prac, odnoszących się do historji Kościoła w Polsce. Wydawnictwem kierował w sposób świetny ks. rektor Fijałek, kierował niem także ofiarnie, wykładając na druk w pewnej mierze z własnej kieszeni. Od r. 1926 zaczyna wydawać ks. Fijałek już niezależnie od Tow. pap. Benedykta „Nova Polonia Sacra". Dwa zeszyty już leżą przygotowane do druku.

L. Winnicki: Zwracam uwagę na osłabienie twórczości naukowej z powodu wojny, gdyż walka o byt materjalny utrudniła pracę naukową profesorów i młodzieży, tembardziej, że stworzenie nowych uniwersytetów zaabsorbowało więcej sił do pracy pedagogicznej. Rozwój normalny wróci wraz z podniesieniem ekonomicznem państwa.

K. Tyszkowski: W nawiązaniu do przemówienia prof. Tymienieckiego proponuję, by ustanowić reprezentantów Redakcji Kwartalnika w ważniejszych ośrodkach naukowej pracy historycznej, którzyby gromadzili materjały i angażowali współpracowników zwłaszcza dla działu recenzyj.

St. Truchim: Prof. Finkel przedstawił w swym referacie szereg sądów, wyrażonych przez historyków polskich, a określających charakter zjazdów. Zauważam, że sądy te wykluczają się nawzajem. Analogiczne stanowisko w określeniu charakteru zjazdów zajął i prof. Konopczyński. Dowiedzieliśmy się, czem zjazd nie jest, lecz tem samem nie określono jeszcze, czem jest, a raczej czem winien być. Zdaniem mojem to zagadnienie winno zostać rozstrzygnięte, tem więcej, że powołany komitet wykonawczy musi mieć pewne oparcie, oznaczenie swego stanowiska. Zyskałaby na tem i cała organizacja zjazdów, np. niepotrzebny druk około 50% referatów w obecnym Zjeździe, jako zbyt szczegółowych.

St. Ehrenkreutz: Historycy, opierając swe badania na materjale archiwalnym, pozostawać muszą w ścisłym kontakcie z zarządem archiwalnym i nieobojętną jest dla nich sprawa organizacji archiwów oraz ich zawartości. Dzięki temu współ-

działaniu między zarządem archiwów a reprezentantami nauki historycznej na gruncie wspólnej pracy wyrosła oparta na nowych podstawach organizacja polskich archiwów państwowych. Przypomnę tu konferencje warszawskie, krakowskie, porozumienie lwowskie i inne. Na Radzie Archiwalnej wykończono i uzupełniono regulaminy archiwalne. Stąd wniosek, że zjazdy Rady nie są jałowe i bezowocne. Jeżeli praca już dokonana wymaga zmian i poprawek, tem więcej należy zwrócić uwagę na zastrzeżone w ustawie o organizacji archiwów państwowych współdziałanie Rady Archiwalnej z Zarządem archiwów. Dla przyszłości archiwów jest to niezmiernie ważne ze względu na udział delegatów Ministerstw, którzy, jak doświadczenie wskazało, chętnie słuchają uwag co do organizacji registratur, a registratury — to przecież przyszły materjał archiwalny. Zwoływanie Rady Archiwalnej jest z punktu widzenia historyków niezbędne, a i stan archiwów, szczególniej na wschodzie Rzeczypospolitej, wymaga opieki i pomocy czynnika, poza zarządem archiwum stojącego, lecz fachowo i naukowo do tego upoważnionego. Tu jednak nie może występować dorywcza inicjatywa, sprawy muszą być gruntownie badane, omawiane i decydowane na Radach Archiwalnych. Druga sprawa, groźna dla przyszłych badaczów — to brak opieki należytej nad rozprószonemi poza archiwami archiwaljami. Tu muszą wznowić działalność archiwiści objazdowi, w ustawie o archiwach państwowych przewidziani.

Wnioski:

1) Członkowie Rady Archiwalnej winni domagać się zwoływania Rady zgodnie z odpowiedniemi przepisami ustawy o organizacji archiwów państwowych.

2) Na Radzie Archiwalnej powinna być poruszona sprawa wznowienia działalności archiwistów objazdowych.

Wnioski przekazano Stałej Delegacji.

Br. Dembiński: Referat, wszechstronnie objaśniający stan nauki historycznej w obecnej chwili, odpowiada istotnej potrzebie. Utworzenie stałego organu, któryby czuwał nad wykonaniem uchwał obecnego Zjazdu i przygotowaniem przyszłego zjazdu jest konieczne. Tylko tą drogą będzie można utrzymać ciągłość pracy i niezbędny łącznik między po sobie następującemi zjazdami. Licząc się z tą potrzebą uchwalono

również na ostatnim międzynarodowym kongresie nauk historycznych w Brukseli utworzenie Stałego Komitetu studjów i kongresów historycznych. Nasz udział w międzynarodowych pracach będzie tem skuteczniejszy, jeżeli sami się zorganizujemy. W programie prac, tak bardzo bogatym, trzeba bardziej podkreślić to, co jest naglące i szczególnie ważne od projektów, których urzeczywistnienie możnaby odroczyć.

Fr. Papée*).

J. Lewicki: Niezbędnem jest utworzenie w stolicy centralnego Instytutu historycznego z pracownią naukową, biurem informacyjno-bibljograficznem oraz biurem wymiany publikacyj i propagandy.

St. Zakrzewski: Nie mogę podzielać pesymizmu prelegenta, owszem mam przekonanie, że rozwój nauki naszej może pójść ku lepszemu. Dla zorganizowania i ożywienia pracy wydawniczej Komitet Organizacyjny Zjazdu postawił wniosek, by przyszło do podziału wydawnictw między poszczególne ośrodki naukowe. I tak Kraków zająć się ma reedycją dokumentów średniowiecznych, Warszawa wydaniem Acta renovationis Poloniae, Lwów obejmie źródła do dziejów XVII w., a Poznań Acta Tomiciana etc. Uchwalenie i wykonanie tego wniosku uważam za najważniejszy obowiązek uczestników obecnego Zjazdu. Nie mam zamiaru rozszerzać ram dyskusji. Powiem tylko, że popularność nauki historycznej w danej chwili w społeczeństwie, nie jest miarą rzeczywistego znaczenia i wpływu. Rozwój zaś nauki zależy od harmonijnego współdziałania, ujęcia syntetycznego i badań analitycznych, na podstawie nieustającej pracy nad systematycznem wydawaniem źródeł.

St. Kutrzeba: Jeśli p. prezes Zakrzewski mówi, iż obaj, p. referent i ja, jesteśmy pesymistami, to co do mnie jest to słuszne tylko w połowie. Rzeczywiście uważam, iż lata ostatnie, po powstaniu państwa polskiego, zaznaczyły się silnym upadkiem nauki historji — przykładem fakt, iż gdy przy nadawaniu nagrody im. Barczewskiego przed wojną stale było szereg prac, wśród których można było dokonywać wyboru, w ostatnich latach z trudem się doszukiwało dzieł, godnych odznaczeń. Co do przyszłości jednak — jestem optymistą. Wprawdzie historjografja polska nie będzie miała tego znaczenia, które miała dla narodu przed wojną — gdy nauka historji zastępowała w dużej

mierze brak własnej państwowości, może jednak rozwijać się w lepszych warunkach, jak dawniej. Ale, jeśli ma spełniać zadania, musi wykazać większy rozmach. Zaczęła się ona gubić w analizie świetnej i błyskotliwej często, ale drobnych zagadnień; brakowało dostatecznego u wielu zrozumienia, że celem historji jest synteza, ujęcie wielkich linij rozwoju, analiza zaś pomocnicą jest tylko w tej pracy, mającą zapewnić solidność i krytyczność wniosków. Wszak dotąd brak prac, przedstawiających np. dzieje Łokietka, Kazimierza W., Batorego, Sobieskiego, genezę Konstytucji 3-go Maja i t. d. Takich szerokich tematów powinni przedewszystkiem jąć się historycy.

Wł. Konopczyński: Z radością przyjmuję do wiadomości sprostowanie dyrektora Siemieńskiego, że Komisja Historyczna Towarzystwa Naukowego Warszawskiego pomimo kryzysu, który przeżywa Towarzystwo, rozwija na nowo owocną działalność. Gotów jestem sprostować także to, co mówiłem o braku towarzystwa do badania dziejów Kościoła katolickiego w Polsce, jeżeli Tow. imienia papieża Benedykta XV jest czynne na polu historji. Natomiast nie mogę się zgodzić ze stanowiskiem, jakie dla odparcia mojej krytyki zajął prof. Kutrzeba. Próbuje on mimo wszystko wytłumaczyć osłabienie naszej wytwórczości naukowej odejściem wielu sił do pracy czynnej nad odbudową państwowości. A jednak politycy: dyplomaci, ministrowie, generałowie, jak Askenazy, Kucharzewski, Wł. Grabski, Tokarz, Kukiel, znajdowali w tych latach i wciąż znajdują czas na ogłaszanie cennych zdobyczy naukowych; historyków posłów jest niewielu, ale i oni potrafiliby odpowiedzieć na zarzuty prof. Kutrzeby — książkami. Niech więc ten ogół naszych dziejopisów, który nie poszedł do dyplomacji, armji ani do Sejmu, nie zwala odpowiedzialności za zmniejszoną wydajność na nielicznych kolegów-polityków.

Dla młodych badaczy słabą pociechą i zachętą jest możność zreferowania jakiejś pracy w Akademji: chodzi o możność druku, a tej Akademja z przyczyn od siebie niezależnych nie daje. Od Komisji Historycznej Akademji nie stoję tak daleko, bym nie wiedział, co się w niej dzieje. Scientibus loquor: przed kilku laty, zostawszy sekretarzem Komisji, zbadałem jej dawny program z czasów Szujskiego i Tarnowskiego, z młodych lat Smolki, M. Bobrzyńskiego i W. Zakrzewskiego i w obszernem sprawozdaniu stwierdziłem zanik działalności Komisji po r. 1900.

Wniosków moich Komisja nie uchwaliła, a kiedym na następnem posiedzeniu chciał odczytać protokół ze streszczeniem sprawozdania, przeciwko temu zaoponowano; jest to jedyny protokół, którego Komisja nie chciała czytać. Dlatego to, widząc bezowocność swej inicjatywy, zrezygnowałem z sekretarstwa.

Nie w ubóstwie środków materjalnych, lecz w osłabionej chęci do współpracy tkwi istota naszych niedomagań. Założenie Instytutu Historycznego kosztowałoby w początkach bardzo niewiele i lokal dostateczny by się znalazł, gdyby go Komisja energicznie zażądała od Akademji. Niestety, kiedy mnie i jednemu z kolegów polecono wypracowanie programu dla Instytutu, nie udało mi się nigdy zasiąść do wspólnej pracy nad tym przedmiotem, i nikt nas później o wnioski nie pytał. Nawet mojego sprawozdania z prac nad uporządkowaniem zbiorów Komisja nie przyjęła na porządek dzienny dyskusji. Tak samo podręcznik o archiwach możnaby wydrukować niewielkim kosztem, ale najpierw powinniby się znaleźć w różnych ośrodkach ludzie, którzyby zechcieli współpracować.

Wnioski Komitetu Organizacyjnego:

1. Wykonanie uchwał Zjazdu oraz przygotowanie przyszłego zjazdu porucza się Stałej Delegacji złożonej z członków Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego, oraz delegatów Polskiej Akademji Umiejętności (2), Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, organizacyj naukowych lubelskich.

2. Podział wydawnictw naukowych: a) Pol. Akademja Umiejętności — Monumenta Poloniae historica oraz Codex diplomaticus Poloniae (według referatu prof. Semkowicza); b) Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu wraz z Fundacją im. Zamoyskich w Kórniku — Acta Tomiciana; c) Towarzystwo Naukowe we Lwowie — Akta do dziejów XVII wieku (1632—1699); d) Warszawskie Towarzystwo Naukowe — Akta powstania Państwa Polskiego; e) Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie — Źródła do dziejów Litwy; f) Towarzystwo Naukowe w Toruniu — Źródła do dziejów Pomorza.

Wł. Semkowicz: *O potrzebie reedycji źródeł historycznych z doby piastowskiej.*

Dyskusja:

J. Siemieński: Wykonanie postulatów prof. Semkowicza jest oczywiście pożądane, jeżeli brać rzecz bezwzględnie. Ale my te sprawy musimy przecież rozpatrywać z punktu widzenia stosunkowej pilności. Według szczegółowego projektu, przedstawionego w swoim czasie przez p. Kętrzyńskiego w Towarzystwie Naukowem Warszawskiem, pełne wydanie samych tylko regestów polskich średniowiecznych kosztowałoby 500 tysięcy rubli złotych. Mając to na uwadze sądzę, że:

1. Reedycja źródeł historjograficznych nie jest chyba konieczna w całości, a nie wiem też, czy nie jest przedwczesna, ponieważ: a) wystarczyłoby może wydać te partje, które były wydane szczególnie wadliwie, albo których wydania szczególnie przestarzały, choć na swój czas stały na wysokości należytej; b) byłoby może lepiej opublikować naprzód uwagi krytyczne o dotychczasowych wydaniach, a to w tym celu, aby nowe wydanie mogło być oparte na pracach większej ilości znawców, a nie tylko wydawcy samego.

2. Reedycja dyplomów w wielkim kodeksie również wydaje mi się względnie zbyteczną oraz przedwczesną: a) czyż mamy pieniądze na reedycję także tych dokumentów, które wydane są dobrze — tylko dlatego, żeby były wydane razem z temi, które wydania rzeczywiście wymagają; b) czy nie byłoby lepiej starać się na razie o prace krytyczne o dokumentach — ze względów tychże co wyżej pod 1 b); c) trzebaby naprzód dokonać kolosalnej kwerendy w księgach sądowych, jak tego dowodzi m. i. i zgłoszony na Zjazd niniejszy referat dr. Stojanowskiego.

Podkreślam szczególnie okoliczność, że projekt reedycji rychłej zbytnio liczy na pracę właściwego wydawcy, że on, podejmując wydawnictwo, dokona sam całej pracy krytycznej. Wydaje mi się to zawodnem. Lepiej byłoby pobudzić ogół badaczy do pisania prac i przyczynków, które staną się podstawą wielkich wydawnictw w przyszłości, kiedy będziemy mieli wielkie środki. Zamiast reedycyj ograniczyłbym się do wydania poprawek i uzupełnień.

K. Sochaniewicz: Wysunięte zagadnienie Monumenta extera uważam za nienaukowe, choć potrzebne, oświadczając,

że takie pożyteczne wydawnictwo powinno wyjść jako przewodnik, ale nie włączone do Monumentów w reedycji. Co do reedycji kodeksu, to ze względów rzeczowych, które uzasadniam (osoba wystawcy i odbiorcy), stoję na stanowisku, że kodeks dyplomatyczny do Łokietka powinien obejmować całokształt produktów, natomiast od Kazimierza Wielkiego potrzeba rozdziału produktów kancelarji królewskiej od dokumentów prywatnych, co umożliwi wydawanie niezależnie od kodeksu generalnego i równoległe opracowywanie kodeksów regjonalnych, a co za tem idzie zorganizowany podział pracy i mobilizację pracowników według ich specjalności.

St. Arnold: W przemówieniu swem dotknąć pragnę tylko kwestji wydania dyplomatarjusza polskiego wieków średnich, przedewszystkiem zaś sprawę jego charakteru: ogólnego czy też regjonalnego. Uważam, że kwestji tej nie można z góry przesądzać, pozostawić ją trzeba nadal otwartą — do chwili zebrania materjału. Natomiast wysuwa się postulat, aby samo opracowanie (zbieranie materjału etc.) miało charakter regjonalny, ukazało się czy to z kancelarjami wystawców, czy też z grupami odbiorców (np. klasztorów). Praktycznie należałoby do pracy tej wezwać (z inicjatywy Akademji Polskiej) wszystkie Towarzystwa Naukowe poszczególnych ośrodków.

Fr. Papée: Co do tempa wydawnictw zapytuję, kiedy można się spodziewać wydania nowego roczników, podjętego przez referenta. W dziale dyplomatycznym uważam za najpilniejsze wydanie proponowanego przez dr. Semkowicza Sumarjusza aktów drukowanych w jednym tomie, a niedrukowanych w drugim tomie.

Wł. Semkowicz: Wbrew twierdzeniom przedmówców podtrzymuję pierwotny wniosek, nie godzę się na emendację wydawnictw. Środki muszą się znaleźć.

St. Zakrzewski: Uważam stanowczo za potrzebne wydanie Monumenta extera i to nie w krótkich, podających jedynie bezpośrednie wzmianki o Polsce ekscerptach, ale w ustępach szerszych, co jest warunkiem możności interpretacji.

Wł. Semkowicz stawia wniosek:

Zjazd uznaje potrzebę reedycji najdawniejszych naszych pomników historycznych z doby piastowskiej w dwóch generalnych zbiorach: a) dla źródeł historjograficznych — w nowej serji Pomników dziejowych Polski, wydawa-

nej działami (Roczniki etc.) lub poszczególnemi pomnikami, b) dla dokumentów — w nowym, ogólnym, chronologicznie ułożonym Kodeksie dyplomatycznym Polski.

Zjazd uważa za pożądane podjęcie tych prac wydawniczych wspólnemi siłami wszystkich ośrodków naukowych polskich pod kierunkiem Komisji Historycznej P. A. U.

Wniosek uchwalono jednomyślnie.

Posiedzenie II.

(7 grudnia, o godz. 10·20).

Przewodniczy Wł. Konopczyński, potem M. Łodyński, protokołują O. Górka, J. Iwaszkiewicz i K. Konarski.

Fr. Papée: *Spór o bałtyckie Pomorze, 1343—1525.* Wniosek końcowy:

IV Zjazd Historyków Polskich uważa, że miasto Toruń powinno stać się głównem ogniskiem terytorjalnem naszych badań historycznych nad Pomorzem i że w tym celu powinny doznawać szczególniejszego poparcia ze strony władz i ze strony społeczeństwa Towarzystwo Naukowe Toruńskie, Bibljoteka Miejska i Archiwum Miejskie, które zwłaszcza potrzebuje naukowej organizacji.

Z. Wojciechowski: Zagadnienie Pomorza sięga początków państwa polskiego. Jednak w tym okresie czasu wyróżnić można pewne całość stanowiące okresy. P. referent mówi o tem zagadnieniu jako zagadnieniu lat 1343—1525. Proponuję poprawkę: nie 1343, lecz 1307. Albowiem rok 1307 stanowi początek nowego okresu walki o Pomorze — rozpoczętego zdradą Święców. Zwrócę dalej uwagę, że lata 1307—1370 to lata walki o Pomorze drogą sojuszu z Pomorzem zachodniem od r. 1317 poczynając, poprzez lata 1325, 1343 itd. do r. 1370 to jest do testamentu Kazimierza Wielkiego. Testament ten od koncepcji sojuszu przeszedł do koncepcji zjednoczenia państwowego Polski z Pomorzem nadodrzańskiem w drodze wyznaczenia Kazimierza szczecińskiego następcą tronu po Ludwiku węgierskim. Testament z r. 1370 jest ostatniem ogniwem w łańcuchu faktów, pierwszy swój wyraz w r. 1317 znajdujących, jest wyrazem polityki przejętej przez Kazimierza Wielkiego od Łokietka. Zaczem wszelkie przeciwsta-

wianie tych dwu władców na tle polityki pomorskiej, co weszło w krew i w kość historji popularnej jest całkiem bezpodstawne, bo tej różnicy niema. Łokietek wprawdzie obok tej akcji prowadził i militarną, ta jednak w roku jego śmierci kończyła się katastrofą; trudno winić Kazimierza Wielkiego, że i tej ostatniej akcji nie podjął. Polityka zaś poprzednia równie dobrze do celu prowadziła: zduszenia Krzyżaków i odepchnięcia Brandenburgji. Rok 1370 jest też rokiem przełomowym. Koncepcja wypracowywana przez kilka dziesięcioleci, upada na rzecz koncepcji innej, której causa efficiens była Ziemia czerwieńska i Wołyń. Ważyły się losy Polski: zachód, pchnięcie państwa ku Odrze i morzu, czy wschód z perspektywami ogromnej ekspanzji. Zwyciężyła — niestety — koncepcja ostatnia. W przesuwaniu historycznem Polski ku wschodowi r. 1370 odgrywa zasadniczą rolę, stanowi jeden z punktów zwrotnych.

Br. Dembiński: Przy badaniu tego tematu zwraca uwagę stała jego aktualność w chwili obecnej. Z punktu naukowego trzeba zbadać dotąd wydane źródła, gdyż przeważa wśród nich charakter tendencyjny i tendencyjna selekcja.

Fr. Papée: Rozszerzenie badań do czasów Łokietka uważam za pożądane. Zaznaczam przytem, że główna waga mego szkicu leży w XV wieku, w którym jestem specjalistą. Wyrazić muszę żywą radość z tego powodu, że znalazł się młody a gruntowny badacz sprawy krzyżackiej za czasów Zygmunta I w osobie dr. Władysława Pociechy, obeznanego dokładnie z rękopisami Łaskiego i Tomicianów, który hołd pruski z r. 1525, znany dotychczas tylko z pracy Joachima, także z polskiego stanowiska należycie wyjaśni, uwzględniając wszystkie u nas w tej sprawie krzyżujące się prądy i zapatrywania. Praca dr. Pociechy jest już na wykończeniu i będzie to zapewne wytrawny owoc 400-ej rocznicy hołdu pruskiego.

Wniosek uchwalono jednogłośnie.

X. A. Mańkowski: *O zadaniach historjografji pomorskiej.* Tekst drukowany uzupełnia autor jak następuje: Dodać muszę wzmiankę o fałszerstwach krzyżackich, które przeszły niejednokrotnie do nauki. W związku z podniesionemi zagadnieniami podkreślić muszę program wydawniczy Towarzystwa Naukowego w Toruniu, które prócz prac konstrukcyjnych w Roczniku i Zapiskach obejmie w „Fontes“ materjały do dzie-

jów wsi, lustracje starostw itd. Nie można, mówiąc o historjografji pomorskiej, pominąć działalności przedwcześnie zgasłego historyka Pomorza, ks. Kujota. Dla ożywienia badań nad dziejami Pomorza stawiam następujący wniosek:

IV Zjazd Historyków Polskich jest zdania, że należałoby założyć stację historyczną naukową w Gdańsku, aby rozszerzyć podstawę zbadania przeszłości Pomorza.

Z. Mocarski: *O badaniach dziejów Pomorza i Prus Książęcych.*

Dyskusja wspólna nad obu referatami:

Wł. Konopczyński: Z mnóstwa zagadnień historjografji pomorskiej, które roztoczył przed nami Szanowny Referent, pragnę bliżej omówić dwie kwestje specjalne. Po pierwsze, nie mamy w nauce polskiej opracowania samorządu Prowincji Pruskiej oraz jej województw. Tymczasem historycy niemieccy z Prowem na czele przedstawiają dzieje tej dzielnicy jako jeden proces politycznego wynarodowienia i kulturalnego obniżenia. Poglądy te trzeba gruntownie zrewidować. Trzeba zbadać zarówno sejmiki chełmińskie, pomorskie, malborskie jak i sejmik generał całej prowincji, jedyny w Rzeczypospolitej sejm z udziałem stanu mieszczańskiego; zbadać odrębne konfederacje pruskie pod nazwą „unio animorum“ zawiązywane, oraz ich stosunek do konfederacyj generalnych całej Korony Polskiej; zbadać udział posłów pruskich w reprezentacji całego państwa; jeżeli były tam tarcia, to warto sprawdzić, czy był w nich pierwiastek walki narodowościowej, czy tylko ciasny partykularyzm dzielnicowy pokrewny zaściankowym dążeniom ziemrdzennie polskich. Nakreślonego tu zadania nie spełnimy za jednym zamachem. Ja osobiście zbadałem i przedstawię niebawem stosunki polityczne Prowincji w pięcioleciu przed pierwszym rozbiorem. Lecz kto się zajmie resztą? Jakkolwiek my w Krakowie zdajemy sobie sprawę z wagi zagadnienia i w seminarjach dajemy nieraz tematy z nowszych dziejów Pomorza (przykładem szkic K. Ślósarczyka o samorządzie Prus Królewskich, drukowany w Słowie Pomorskiem) — to jednak gruntowne zbadanie przedmiotu w Krakowie nie jest możliwe. Tu nie wystarczają źródła ogłoszone przez Lengnicha (t. zw. konstytucje generałów pruskich): trzeba sięgnąć do archiwów gdańskiego, toruńskiego i in., a czuwać nad tem powinni profesorowie poznańscy i warszawscy. Również zaniedbana jest u nas

historja gdańska. Jedyne nowsze opracowanie Askenazego, pomijając już to, że omawia jedną tylko stronę polityki Wolnego Miasta, mianowicie jego stosunek do Polski, powstało w pośpiechu, na użytek konferencji pokojowej 1919 r. i nie bez pewnej myśli z góry powziętej. Stosunek Gdańska do Polski wygląda tam sielankowo, jako szereg przykładów doskonałej harmonji obustronnej, oraz najczystszego w tem mieście polskiego patrjotyzmu. Otóż jeżeli na powierzchni była harmonja, to u podstaw toczyła się walka ekonomiczna: niemieckie miasto wysysało, jak pompa, ziemiańską Rzeczpospolitą z ogromną szkodą zwłaszcza dla innych miast polskich. Dobrze się stało, że książka Askenazego wyszła po francusku i po angielsku; nas jednak polskie wydanie nie powinno odstręczać od spojrzenia w oczy prawdzie gospodarczych stosunków polsko-gdańskich.

X. T. Glemma: Muszę zaznaczyć konieczność ustalenia chronologji biskupów chełmińskich. Potrzebne są monografje choćby najważniejszych z nich, jak Lubodzieskiego, Żelisławskiego, Kostki, a zwłaszcza tych, którzy piastowali urząd wicekanclerza, z uwzględnieniem jednak całokształtu ich działalności kościelnej i świeckiej; konieczny dyplomatarjusz obejmujący czasy reformacji i przeciwreformacji w Prusiech Królewskich (Gdańsk, Toruń). Miasto Toruń nadaje się szczególnie do ześrodkowania w niem badań nad przeszłością Pomorza; należy dążyć do skompletowania prussiców w Książnicy Miejskiej im. Kopernika i udostępnić jeszcze więcej Archiwum Miejskie jakoteż Archiwum Benedyktynek toruńskich przy kościele św. Jakóba. Pożytecznem byłoby opracowanie dziejów reformy Benedyktynek chełmińskich, wskutek której powstało około 20 klasztorów we wszystkich częściach Polski. Potrzebne jest skatalogowanie wszystkich zbiorów archiwalnych diecezji chełmińskiej oraz wydanie katalogu rękopisów Bibljoteki Seminarjum Duchownego w Pelplinie.

Br. Dembiński: Popieram najgoręcej wnioski, przedstawione przez ks. prezesa Mańkowskiego. Podtrzymanie Torunia, jako ogniska kulturalnego Pomorza i stworzenie warunków dla naukowej pracy nad dziejami Pomorza jest zarazem ważnem narodowem zadaniem. Uświadomienie ważności Pomorza dla Polski, uświadomienie, przenikające wszystkie warstwy, oprzeć

się musi o ożywienie i pogłębienie studjów nad dziejami tej ziemi.

R. Lutman stawia wniosek:

Zjazd wzywa Rząd do przyśpieszenia przejęcia archiwaljów gdańskich i utworzenia archiwum pomorskiego, ze względu na szkody, jakie dalsza zwłoka może wywołać.

J. Stojanowski udziela wyjaśnień w sprawie rewindykacji archiwalnej w Niemczech*).

X. J. Fijałek: Podkreślając doniosłość przedstawionych zadań i postulatów obu referatów, uzupełnionych przez ks. dr. Glemmę, nawiązuję do końcowych ustnych uwag ks. prezesa Towarzystwa Naukowego w Toruniu o dążeniu stron obu — niemieckiej i polskiej — w sprawie uzgodnienia pewnych fałszerstw dokumentów krzyżackich, iż już po naszej stronie wszedł na tę drogę ś. p. dr. Stanisław Zachorowski w swoich pośmiertnych Studjach do dziejów w. XIII.

Dla wyjaśnienia przerwy w wydawnictwie listów Hozjusza oświadczam, że kontynuacji i dokończenia Komisja Historyczna bynajmniej nie porzuciła; zwracam przytem uwagę na potrzebę opracowania monograficznego dziejów zakonnych na Pomorzu i w Prusach Królewskich jak i różnowierstwa w Toruniu. Zachęta ze strony naczelnika bibljotek w Polsce p. Dembego, jest niezmiernie cenną, ale postulat ten może być uskuteczniony przez miejscowe siły duchownych dopiero przy zmianie rządów biskupich w Pelplinie. Uważam wreszcie, że dezyderat ks. prezesa Mańkowskiego, dotyczący dziejów Kościoła na Pomorzu i w Prusiech, został odczuty i szczegółowo opracowany przez ks. dr. Glemmę, ucznia Uniwersytetu Jagiellońskiego, w dysertacji jego doktorskiej z r. 1923, drukowanej w „Nova Polonia Sacra“ zesz. 2, r. 1926.

M. Łodyński: Potrzeba uwydatnienia w dziejach Pomorza zagadnień dotyczących wojskowości. Zagadnienia udziału Pomorza w rewolucji kościuszkowskiej, udziału Pomorza w organizowaniu sił wojskowych między rokiem 1806—1813, oraz w czasie likwidacji działań napoleońskich na ziemiach polskich, jak też sprawa budowy twierdz i obrony twierdz pomorskich w r. 1813 — wymagają oświetlenia. Liczne materjały do tych zagadnień są między innemi w Archiwum Państw. w Poznaniu.

X. A. Mańkowski odpowiada poprzednim mówcom*).

Wnioski X. A. Mańkowskiego i R. Lutmana uchwalono.

J. Feldman: *Czasy Augusta Mocnego.*

Dyskusja:

Wł. Konopczyński: Wśród tych nielicznych referatów w naszej Sekcji, które nietylko stawiają postulaty na przyszłość, ale też podają wyniki własnych badań autora, referat dr. Feldmana nabiera tu w Wielkopolsce szczególnego znaczenia. Wszak Poznańczykiem był pierwszy krytyczny badacz doby saskiej Kazimierz Jarochowski, Poznańczykiem jego najbliższy kolega po piórze, Klemens Kantecki. Dr. Feldman zasłużył już sobie na tytuł następcy Jarochowskiego: badania poprowadził od r. 1704 do Półtawy, potem choć nie tak wszechstronnie przestudjował okres 1709—1714, obecnie zgłębia Konfederację Tarnogrodzką, a kwestję dysydencką śledził nawet poza rok 1717. Z przyjemnością stwierdzam, że w niektórych kwestjach Szanowny Referent dochodzi do wniosków zgodnych z mojemi, np. co do pierwotnej antyrosyjskiej orjentacji Czartoryskich oraz rusofilskiej Potockich. Również akceptuję zmieniony pogląd na Stanisława Leszczyńskiego: dawniej uchodził on za postać anielską bez skazy, zwłaszcza przy takim grzeszniku jak Stanisław August. Potem odbierano mu walory intelektualne (Boyé, Askenazy); ja sam stwierdziłem pewien defekt moralno-polityczny: że Leszczyński mniej skrupulatnie traktował zasadę nietykalności granic Polski, niż później Poniatowski. Dr. Feldman dość słusznie rehabilituje sławę inteligencji króla filozofa.

W jednym ważnym punkcie Referent zapowiada sprostowanie mojego błędnego przedstawienia rzeczy. Pisząc mianowicie o genezie ruchu tarnogrodzkiego (w Encyklopedji Akademji Umiejętności) odniosłem absolutystyczny plan Flemminga, zgodnie z tradycją (Szujskim) i wydawcą (Raczyńskim) do r. 1714. Referent zdaje się temu przeczyć. Dzisiaj, nie mając pod ręką oryginału, z którego korzystał Raczyński, trudno tę wątpliwość rozstrzygnąć; w każdym razie dotąd nie było powodu do kwestjonowania daty 1714 r., podanej przez Raczyńskiego, skoro nie kwestjonowano wogóle autentyczności ani wiarygodności t. zw. „Archiwum tajnego Augusta II“. Wydawca zapewne znalazł je w Wielkopolsce (bo napewno nie w Dreźnie); może odgłos naszej dyskusji zaleci z Poznania tam, gdzie spoczęły autentyki aktów, ogłoszonych po polsku przez Raczyńskiego,

wówczas może dowiemy się, jaki związek zachodził między późniejszą redakcją memorjału Flemminga (po wcześniejszej z r. 1699), a wybuchem Konfederacji Tarnogrodzkiej.

Br. Dembiński: Należy podnieść z uznaniem referat, odnoszący się do początków epoki saskiej, od czasów Jarochowskiego zaniedbanej a niedostatecznie zbadanej. Pogłębienie badań nad temi czasami doprowadzi do rewizji sądów. Referat stanowi już cenny przyczynek w tym kierunku. Zwracam się do Szan. Referenta z zapytaniem, czy doszedł do rozwiązania zagadki co do autorstwa Pamiętników Otwinowskiego.

E. Kipa: Zwracam uwagę w związku z oceną Stanisława Leszczyńskiego jako pisarza, filozofa i myśliciela, na zupełnie fałszywą podstawę, na jakiej opierali się dotychczasowi badacze. Nie wie się o rzeczy najważniejszej, a mianowicie, że Stanisław Leszczyński jest jednym z najwybitniejszych masonów XVIII w. i ojcem wolnomularstwa lotaryńskiego. Chcąc należycie ocenić „filozofa dobroczynnego“ należy sięgnąć przedewszystkiem do pism wolnomularskich i w nich poszukać źródeł natchnienia i twórczości. Tego niestety dotychczas nie zrobiono. Jeżeli chodzi o wolnomularstwo w Polsce, to zaznaczyć należy wogóle zupełne zaniedbanie badań w tym kierunku. Poza Załęskim, dającym źródłowy wprawdzie, ale tendencyjny obraz historji masonerji polskiej, uwagami Ujejskiego, tudzież ustępami Askenazego w Łukasińskim, nie mamy w tym przedmiocie dosłownie nic. A tymczasem przedmiot ten rozległy, wymagałby poważnych studjów źródłowych, opartych o bogatą literaturę europejską przedmiotu. Wpływ masonerji na życie polityczne polskie i jej rola np. w okresie sejmu czteroletniego wystąpiłyby dopiero w należytem świetle i wyjaśniłyby niejedno. Tak samo konieczną jest rzeczą przesunięcie granicy badań poza rok 1822, w głąb wieku XIX i należyte wyświetlenie udziału Polaków w życiu lożowem obcem, np. w okresie wielkiej emigracji we Francji. Tu niejednokrotnie należy szukać właściwych źródeł naszych idei XIX w., tu tkwią tajemnice naszych ruchów społecznych i politycznych.

Br. Dembiński: Dla informacji dodam, że archiwum masońskie znajduje się w Krzeszowicach *).

O. Górka: Wywody poprzednie pragnę uzupełnić wskazaniem źródeł rumuńskich, mających ogromne znaczenie dla zagadnień XVII i XVIII w. *).

J. Feldman: W odpowiedzi na dyskusję, oświadczam, że za źródła pomysłów reformatorskich Leszczyńskiego uważam: w kwestji reformy sejmowej — dzieła statystów polskich, Opalińskiego, Karwickiego, Lipskiego, w rozdziale o włościanach znać bezsprzeczne wpływy francuskie (Vauban). Błędne poglądy na genezę Konfederacji Tarnogrodzkiej wynikły z niedostatecznej analizy memorjału Flemminga, w którym autor wyraźnie stwierdza, że pomysł absolutystycznego zamachu stanu został przez Augusta odrzucony. Co do anonima-Otwinowskiego, to ciekawszą rzeczą, aniżeli wykrycie jego nazwiska, będzie ustalenie jego wizerunku duchowego: czy dzieło jego jest „pomnikiem, dziwnie nauczającym i pięknym, dziwnie zagadkowym“ (Askenazy), czy wyrazem przeciętności szlacheckiej (Jarochowski); chciałbym też zwrócić uwagę na występujące u Otwinowskiego przebłyski mesjanistycznej wiary w szczególną opiekę Bożą, czuwającą nad Polską.

Posiedzenie III.

(7 grudnia, o godz. 16·30).

Przewodniczy Wł. Konopczyński, potem M. Łodyński, protokołują O. Górka, J. Iwaszkiewicz i K. Konarski.

J. Dąbrowski: *Pierwsze zasady badania dziejów Śląska.* Kończy apelem do podjęcia tych badań.

Dyskusja:

A. Parczewski: Referat prof. Dąbrowskiego porusza temat niezmiernie doniosły. Szkoda wielka, że właśnie w Poznaniu nie zajmowano się już dawniej Śląskiem pod względem naukowo-historycznym, ale nietylko pod względem naukowym, lecz także i w innych kierunkach, mianowicie po roku 1848. Wytknięte przez prof. Dąbrowskiego dezyderata naukowe chciałem jeszcze dwoma punktami uzupełnić. Przedewszystkiem pożądane są prace polskie nad historją prawa śląskiego. Ustawodawstwo czeskie w w. XVI wprowadzane zostało tylko do niektórych księstw śląskich. Pozatem żyło i rozwijało się prawo zwyczajowe, wogóle partykularne. W księstwie głogowskiem aż do końca XVIII wieku istniały tak zwane Zaudgerichte, w których nazwie samej jest odblask dawnego średniowiecznego polskiego ustroju. We Wrocławiu jeszcze w pierwszej połowie

XIX wieku, obowiązywało prawo zwyczajowe, nieraz różne na pojedynczych ulicach miasta.

Jako drugi naukowy dezyderat uważam badania heraldyczne i genealogiczne nad rodami śląskiemi. Wiele z nich jest pochodzenia polskiego, pomimo niemieckiego brzmienia nazwisk. Podam tu jeden przykład. Rodzina Rheinbaben, z której pochodził zmarły niedawno pruski minister, nie ma nic wspólnego z nazwą Renu. Natomiast przychodzi na myśl wspomniany w dyplomacie z XIII wieku Wojciech z przezwiskiem Rynbaba, kasztelan, o ile pamiętam, lignicki. Co do historji polskości i jej cofania się w ciągu wieków na Śląsku, to poza Grünhagenem, są inne, specjalne właśnie w tej materji prace niemieckie, dość objektywnie pisane, ale i te wymagają korektywów. Dostarczyć ich mogą monografje lokalne i wreszcie różne publikacje przygodnie dotykające tej sprawy. Z jednej starej kościelnej monografji wiadomo mi, że na górnym Śląsku jeszcze w połowie XVIII wieku była szlachta nieumiejąca po niemiecku. W XVIII wieku, na zachodzie, język polski sięgał w okolicę Strzeliny (Strehlen). W początkach XIX wieku Bandtkie w swoich zapiskach podróżnych, ogłaszanych w Mrówce poznańskiej zaznaczył polskie wsie w powiecie głogowskim. Okolica najbliższa Wrocławia, jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku na południe i zachód była polską. Pani Staël w liście do Goethego pisała o pieśniach polskich żniwiarzy, które słyszała pod Mochbern. Wracając do zasadniczych tez referatu i podzielając je najzupełniej, wyrażam pewną obawę, czy korzystanie z archiwów będących we Wrocławiu będzie łatwem. Nastroje w Niemczech są fatalne, o wiele gorsze niż przed wojną. Dlatego chcę tutaj zaznaczyć niektóre przynajmniej, w Polsce będące, rękopiśmienne materjały. Teraz mianowicie wśród zasobów archiwalnych, przywiezionych z Rosji do Warszawy, znajdują się także akta dotyczące księstw opolskiego i raciborskiego. Pozatem, jak wiadomo, dawne dziekanaty pszczyński i bytomski należały do diecezji krakowskiej. Do ostatniego z tych dwóch zaliczane były parafje już na terenie b. Królestwa Kongresowego położone, mianowicie Będzin i Siewierz. Kiedy przed laty nastąpiła nowa cyrkumskrypcja diecezji, niewątpliwie, a przynajmniej prawdopodobnie, akta dotyczące dziekanatów Bytomia i Pszczyny zostały z Krakowa przekazane do Wrocławia. Ale nie wszystkie akta dały się ściśle odsegregować,

np. akta wizyt archidiakonalnych. Musiały więc jeszcze i w Krakowie pozostać, choć częściowo, źródła dotyczące powiatów województwa śląskiego.

K. Sochaniewicz: Solidaryzując się z wywodami prof. Dąbrowskiego i Parczewskiego, komunikuję, że w ciągu swych prac rewindykacyjnych w Petersburgu nad rękopisami niemieckiemi, stwierdziłem w Bibljotece Załuskich wielką ilość aktów z XVII i XVIII wieku, odnoszących się do Śląska z doby przed wojną siedmioletnią, które pochodzą ze zrabowanych registratur, a zostały zakupione przez Załuskiego. W ten sposób nauka polska zyskała nowy materjał do badań nad historją gospodarstwa Habsburgów na Śląsku.

W. Chaloupecký przeciwstawia się twierdzeniu referenta o germanizacji Śląska przez Czechy w XIII i XIV w., wskazując na moment gospodarczy, który decydował w tej sprawie *).

St. Zakrzewski: Uznając w całej pełni istnienie poważnych, źródłowych podstaw wywodów referenta, trzeba jednak podnieść, że ogólny sąd o procesie germanizacji naszych zachodnich kresów może ulegać znacznym wahaniom. Przecież nikt inny, jak sam Mickiewicz nam samym przypisuje winę wyginięcia szeregu ludów zachodnio-słowiańskich. Wolno jednak wyrazić nadzieję, że wspólna i szczera praca czeskich i polskich uczonych nad problemem jednakowo ich obchodzącym, wyjaśni błędy popełnione przez przeszłość, a to w jasnym i bezwarunkowym interesie nauki.

O. Górka: Konieczność opracowania dziejów Śląska łączy się z palącą potrzebą reedycji najstarszych źródeł do dziejów Polski *).

T. E. Modelski: Wydaje mi się koniecznością pogłębienie i rozszerzenie badań na całe pogranicze południowo-zachodnie, sąsiadujące ze Śląskiem. Obok momentów historycznych zwrócić należy baczną uwagę i na momenty etnograficzne. Te ostatnie domagają się badań także i z punktu widzenia czechizacji ziem polskich w ciągu wieków. Nauka czeska niejednokrotnie nie spostrzegała i nie spostrzega istnienia żywiołu polskiego nawet tam, gdzie i sami poszczególni pisarze czescy stwierdzali istnienie tego żywiołu. Dowodzą tego przykłady z badań i prac Szafarzyka, Szembery, Poliwki, Bartosza, Niederlego i i. Dlatego też konieczne i wskazane jest, aby ba-

dacze polscy zajęli się również badaniem tych samych kwestyj, obejmując w nich i ziemie pogranicza śląsko-czeskiego, morawskiego i słowackiego.

J. Dąbrowski: W odpowiedzi na opinje wyrażone w dyskusji, podkreślam raz jeszcze, iż wbrew twierdzeniom prof. Chaloupeckiego działalności germanizacyjnej rządów czeskich na Śląsku w XIV w. nie da się zaprzeczyć. Zapewnienie przewagi żywiołowi niemieckiemu było wówczas dla Luksemburgów najskuteczniejszym środkiem do sparaliżowania prądów przychylnych Polsce i związania Śląska z Czechami. Przytoczyć na to można szereg przykładów m. i. politykę Luksemburgów w stosunku do Wrocławia i biskupstwa wrocławskiego.

K. Sochaniewicz: *Stan, organizacja i postulaty badań nad historją ziem południowo-ruskich.* Dyskusji nie było. Wnioski referenta (drukowane w I t. Pamiętnika) uchwalono.

T. E. Modelski: *Sprawa pogranicza polsko-ruskiego w badaniach ruskich.*

Dyskusja:

A. Parczewski: Do przedstawionego, bardzo interesującego referatu jeden mały przyczynek, ilustrujący sposoby obchodzenia się wielu Rosjan z dokumentami historycznemi. Jak wiadomo, w Dumie państwowej rosyjskiej była przedmiotem obrad sprawa wydzielenia gubernji chełmskiej. Jako poseł polski naówczas, byłem delegowany do podkomisji, a następnie do komisji, w których projekt rządowy w tej materji był przedmiotem szczegółowej dyskusji. Popierający go posłowie rosyjscy z prawicy mieli w swojem rozporządzeniu ad hoc przygotowaną swoistą literaturę historyczną, którą z wielką gorliwością operowali, mianowicie w podkomisji. Otóż pamiętam, że jako jeden z argumentów przez nich wysuwanych na dowód tego, jak daleko na zachód terytorjum ludności rusińskiej sięgało, był przytoczony przywilej z wieku XV, nadający prawo magdeburskie jakiejś miejscowości, położonej na lewym brzegu Wisły, gdzieś między Radomiem a Sandomierzem, w którym było zwolnienie „a jure polonico et ruthenico". Stąd wniosek nacjonalistów rosyjskich, że aż tam Ruś sięgała, ale mimo to nie żądają przesunięcia granicy gubernji chełmskiej pod Radom. Tymczasem owo wyrażenie było w owym czasie utartą ogólną formułą, stosowaną bez potrzeby przez kancelarję, wobec tego, że wówczas w wieku XVI miasta w starych ziemiach polskich

już dawno miały prawo magdeburskie, natomiast często nadawano je na Rusi. Formułę jednak powtarzano mechanicznie bez żadnej potrzeby, np. w przywileju dla jednej miejscowości nawet na zachodnich kresach województwa poznańskiego.

T. E. Modelski: Nawiązując do przemówienia p. rektora Parczewskiego zaznaczam, że przykładów tendencyjnego przedstawiania faktów przez pisarzy ruskich i rosyjskich mógłbym podać więcej, ograniczyć się jednak musiałem do minimum. Zresztą referat mój będzie rozszerzony w pracy osobnej, tej sprawie poświęconej.

Posiedzenie IV.

(8 grudnia, o godz. 10·35).

Przewodniczy Wł. Konopczyński, protokołują J. Iwaszkiewicz i O. Górka.

A. Czołowski: *Polska a Tatarszczyzna.*

Dyskusja:

Fr. Papée: Ceniąc wielce wyniki długoletnich badań dr. Czołowskiego nad stosunkami polsko-tatarskiemi i przyłączając się do jego wniosków, zaznaczam jednak, że musimy się jeszcze policzyć z kardynalną zasadą zarysów wojennych: „audiatur et altera pars“ i dotrzeć do źródeł tatarskich, tureckich i wogóle orjentalnych. Zwłaszcza dzieje bojów Sobieskiego, oparte wyłącznie prawie na rodzimych źródłach, nie wydają się wolne od pewnej gloryfikacji. Pożądanem jest tedy, aby studja orjentalne, które rokują wiele korzyści dziejopisarstwu polskiemu (nawet w najstarszych czasach), wzmogły się u nas i uzyskały szersze niż dotychczas grono pracowników.

Wł. Kotwicz: Podzielając opinję dr. Papée'go o konieczności zbadania, dla pogłębienia studjów nad dziejami Tatarszczyzny, źródeł, pochodzących od samych Tatarów, zaznaczam, że takie źródła istnieją w dużej ilości tak w kraju, jak i zagranicą (Rosja, Turcja) i że nie można się ograniczać, jak to dotychczas czyniono, do posługiwania się tylko tłumaczeniami, chociażby współczesnemi, dokumentów tatarskich, gdyż tłumaczenia te są nietylko trudne do zrozumienia, ale często i wręcz niedokładne. Pozatem pewien odsetek dokumentów przechował się bez tłumaczeń. Ze względu na to zachodzi potrzeba, ażeby śród osób, które się poświęcają temu działowi studjów histo-

rycznych, rozpowszechniła się znajomość języka tureckiego, bo tylko ona da możność korzystania z oryginałów.

Wł. Konopczyński: Wielką będzie miał zasługę dr. Czołowski, jeżeli urzeczywistni swój program badań nad stosunkami polsko-tatarskiemi. Dotychczas najwięcej może zrobili w tym zakresie Rosjanie. Tymczasem my wobec dziejów Tatarszczyzny mamy największe prawa i obowiązki. Stosunki nasze z Krymem, wyjątkowo ścisłe w XVII wieku, wycisnęły mocne piętna na kulturze obu narodów: z jednej strony nasza wojskowość, obyczaje, strój, język uległy wpływom Tatarów, z drugiej oni odczuli na sobie powiew polskiej wolności obywatelskiej. Stosunki polityczne Rzeczypospolitej z Tatarszczyzną też nastręczają szereg kapitalnych zagadnień. Wspomnę tylko o kwestji, poruszonej bodaj przez prof. Askenazego: czy słusznie, i dlaczego mianowicie Polska dała się wyprzedzić Moskwie w nawiązaniu dobrych stosunków z Krymem, gdy sama zbytnio zaufała Ordzie Kipczackiej. Prawda, że tamta Orda była gotową nieprzyjaciółką Moskwy i mogła nam służyć dywersją, a Krym wydawał się mniej groźnym, skoro za Witolda podlegał politycznym wpływom Litwy. Rzeczywiście jednak orjentacja polityki jagiellońskiej ku Złotej Ordzie, a przeciw Krymowi trwała bodaj zbyt długo i zakończyła się fiaskiem, i utrudniła później współdziałanie polsko-tatarskie przeciwko najgroźniejszej obu stron przeciwniczce, Moskwie. Życzyć należy, aby Szanowny Referent znalazł na Zjeździe jak najżywszy oddźwięk wśród tylu zgromadzonych kolegów, bez których zorganizowanej współpracy zagadnienia polsko-tatarskiego nie opanujemy.

O. Górka wskazuje na konieczność poznania historjografji tureckiej i arabskiej *).

A. Czołowski *).

Wniosek A. Czołowskiego: Byłoby pożądane:

1) Rozpocząć systematyczne poszukiwania i gromadzenie wszelkich dotąd nieznanych materjałów, odnoszących się do Tatarszczyzny, rozprószonych w różnych naszych i obcych archiwach i bibljotekach.

2) Dążyć do zbiorowego ich wydawnictwa w układzie chronologicznym.

3) Opracowywać monograficznie poszczególne okresy stosunków polsko-tatarskich i poszczególne najazdy.

4) Opracować krytycznie i wszechstronnie organizację obrony ziem pogranicznych w rozwoju wieków.

5) Dążyć do syntetycznej, krytycznej pracy, obejmującej całość polsko-tatarskich stosunków.

Przyjęto jednomyślnie.

Posiedzenie V.

(8 grudnia, o godz. 16·30).

Przewodniczy Wł. Konopczyński, protokołują O. Górka i J. Iwaszkiewicz.

O. Górka: *Stan badań i zadania historjografji stosunków polsko-rumuńskich.*

Dyskusja:

Cz. Chowaniec: Zgadzam się z wywodami referenta, gdyż najwyższy czas poddać gruntownej rewizji dotychczasowe badania stosunków polsko-rumuńskich. Sprzeciwiam się jednak twierdzeniu o rzekomych aneksyjnych zamiarach Rzeczypospolitej polskiej wobec krajów naddunajskich. Występuję też przeciw rezolucji 1 referatu, a za utrzymaniem terminologji Multan dla południowej części, Mołdawji dla północnej, Wołoszczyzny zaś na określenie obu części. Nazwa Rumunja jako neologizm mogłaby być co najwyżej zastosowana w skorowidzach z odpowiedniem odesłaniem do Mołdawji i Multan.

A. Czołowski zajmuje podobne stanowisko *).

O. Górka odpiera zarzuty mówców *).

Wł. Konopczyński: Pan referent w swym wyczerpującym i wszechstronnym wykładzie bardzo słusznie zalecał nam inne traktowanie dziejów wołoskich niż to, jakie panowało w naszej historjografji. Niepodobna sprowadzać czynów i dążeń ludu wołoskiego do aktów wierności lub zdrady wobec naszego państwa, a całej historji Mołdowołoszczyzny do roli naszego przedmurza wobec Turcji. Tymczasem historycy nasi zbyt chętnie oceniali postępowanie zwłaszcza hospodarów mołdawskich z punktu widzenia ich lojalności lub nielojalności wobec Polski. Ujemna charakterystyka społeczeństwa wołoskiego u takiego np. Kubali tłumaczy się w znacznej mierze tą sugestją, a niedość uwzględnia ona tragiczne położenie Wołochów między trzema państwami dążącemi do ekspansji: Turcją, Polską i Węgrami, których miejsce później zajęła Austrja.

Za wnioskiem referenta, aby skasować zupełnie nomenklaturę Multan jako bałamutną, nie mogę się oświadczyć. Jeżeli teraz zaczniemy Multany nazywać Wołoszczyzną, to nietylko nie usuniemy nieporozumień istniejących, ale wprowadzimy nowe, gdy wyraz Wołoszczyzna dla jednych ludzi będzie oznaczał Rumunję nadprucką, dla innych zaś naddunajską.

Wnioski O. Górki:

1. a) Określenie „Multany“ wogóle usunąć ze słownictwa naukowego, z dodatkiem, że użycie tej nazwy do Mołdawji jest zwykłym błędem. b) Części składowe przedwojennej Rumunji oznaczać następująco: kraj między Karpatami a Prutem po rzekę Milków — Mołdawją, ziemie od rzeki Milków między Karpatami a Dunajem — Wołoszczyzną.

2. Spowodować i ułatwić wydanie specjalnej bibljografji stosunków polsko-rumuńskich, obejmującej całość własnej i obcej literatury tych zagadnień.

3. W porozumieniu z rumuńską Komisją Historyczną przystąpić do wydania regestów dla stosunków polsko-rumuńskich w okresie lat 1340 do 1699.

Wniosek pierwszy odrzucono, dwa następne uchwalono jednomyślnie.

Wł. M. Kozłowski: *Polska i Francja w czasie Wielkiej Rewolucji.*

Dyskusja:

A. M. Skałkowski: W referacie prof. Kozłowskiego zakradł się błąd drukarski. Jest przy końcu jego mowa o pokoju w „Campo Formio“, a powinno być w Luneville, ponieważ referent miał na myśli traktat zawarty po przewrocie 18 brumaire. Co do sposobu ujęcia rzeczy, nie mogę się pogodzić z tem, aby mówić o ideach, nie bacząc na to, kto je reprezentuje. I tak braterstwo Francji rewolucyjnej z Polską upadającą jakże się nam przedstawia, gdy sobie uprzytomnimy, że symboliczny pocałunek wymieniają taka kanalja jak Barras z takim dudkiem jak Albert Sarmata (Wojciech Turski).

Br. Dembiński uzupełnił referat uwagami, opartemi na na własnych badaniach źródłowych.

Wł. Konopczyński*) i prelegent*).

Wnioski Z. Sokolnickiej i Komitetu Organizacyjnego w sprawie Stałej Delegacji dla wykonania uchwał Zjazdu (zob. wyżej

str. 30 i 37) i podziału wydawnictw zgłoszone na pierwszem posiedzeniu Sekcji, uchwalono jednomyślnie.

Z powodu nieobecności referentów na Zjeździe, lub zrezygnowania z wygłoszenia spadły z programu następujące referaty, a mianowicie:

L. Bernacki: *Korespondencja Stanisława Augusta.*

O. Halecki: *Problem średniowiecza.*

J. K. Kochanowski: *Pewne dezyderaty w stosunku do dziejów polskich XIV w.*

E. Kucharski: *Polska w zapisce karolińskiej zwanej niesłusznie Geografem Bawarskim.*

O. Laskowski: *Ważniejsze dezyderaty historji wojskowej w okresie wielkich hetmanów.*

K. Tyszkowski: *Dzieje Rosji w opracowaniu historyków polskich.*

St. Zajączkowski: *Stan badań nad dziejami Litwy przed 1388 r.*

Wniosek opatrzony podpisami 18 uczestników Zjazdu:

W uznaniu konieczności wypełnienia luki, jaką w zakresie wydawnictw źródłowych przedstawiają czasy Wazów i XVII wiek w ogólności, proponują podpisani, by Zjazd Historyków zalecił Stałej Delegacji wygotowanie programu wydawnictw źródłowych tego okresu i przygotowanie wykonania przez poszczególne ośrodki naukowe.

Uchwalono przekazać Stałej Delegacji.

SEKCJA III.

Historja najnowsza.

Prezes: Wacław Sobieski; zastępca: Adam Skałkowski; sekretarze: Emil Kipa, Stanisław Kościałkowski.

Posiedzenia 2, referatów 9, w Sali 22 Collegium Minus.

Posiedzenie I.

(6 grudnia, o godz. 16·30).

Przewodniczy W. Sobieski, protokołuje E. Kipa.

W. Tokarz: *Stan badań nad historją wojny 1831 r. i dezyderaty na przyszłość.*

Dyskusja:

E. Kipa zwraca uwagę na konieczność uwzględnienia strony politycznej zagadnienia, podkreślając zaniedbanie w ostatnich czasach studjów nad epoką Królestwa Kongresowego.

Br. Pawłowski: *Stan i dezyderaty historji wojskowej w epoce Księstwa Warszawskiego.*

Dyskusja:

W. Suchodolski zwraca uwagę na bogatą spuściznę rękopiśmienną po gen. Dąbrowskim, która wróciła ostatnio do kraju i podkreśla konieczność dokładnego jej zbadania.

W. Tokarz uzupełnia powyższe informacje wiadomością o planach, mapach i t. p. pochodzących ze zbiorów Dąbrowskiego, które znajdują się obecnie w posiadaniu petersburskiej Akademji Sztuk Pięknych.

St. Pomarański: *Warszawskie źródła archiwalne do powstania 1863 r.*

Dyskusja:

A. Czołowski zwraca uwagę na sztandary, uzbrojenia

i t. p. pamiątki, które z rozkazu Aleksandra II zbierano dla niego specjalnie. Należy położyć baczną uwagę na to, aby te pamiątki wróciły do kraju.

J. Kozłowska-Studnicka podkreśla znaczenie materjałów znajdujących się w Publicznej Bibljotece Petersburskiej, które odnoszą się do r. 1863.

W. Gizbert-Studnicki w związku z powyższym referatem podnosi doniosłość zbiorów Archiwum Państwowego w Wilnie dla historjografji porozbiorowej. Z uwagi na fatalne pomieszczenie tegoż archiwum i konieczność ratowania go przed zniszczeniem, stawia następujący wniosek:

> Z uwagi na nieocenione bogactwo źródeł dla dziejów porozbiorowych i walk o niepodległość, przechowywanych w Archiwum Państwowem w Wilnie, Zjazd Historyków Polskich powołując się przytem na uchwałę Rady Archiwalnej w roku jeszcze 1922, podkreślającą znaczenie archiwów wileńskich i konieczność przeniesienia w jak najkrótszym czasie tych archiwów do odpowiedniego lokalu, uchwala: odnieść się do Pana Ministra W. R. i O. P. oraz do Pana Prezydenta Rady Ministrów i Ministra Skarbu, aby wyasygnowano na r. 1927 kredyty dla ratowania archiwów wileńskich przez przeniesienie chociażby części archiwum, najważniejszych i najbardziej zagrożonych archiwaljów do odpowiedniego lokalu.
>
> Uchwalono przekazać Stałej Delegacji.

Posiedzenie II.

(8 grudnia, o godz. 11·15).

Przewodniczy W. Sobieski, potem A. Skałkowski, protokołuje E. Kipa.

E. Maliszewski: *Program prac nad dziejami powstania 1863/64 roku.* (Streścił w nieobecności referenta E. Kipa. Referat drukowany w Dodatkach do obecnego tomu Pamiętnika).

J. Seruga zwraca uwagę, że w archiwach b. gubernatorów Królestwa Polskiego pozostały akta dotyczące powstania; są to akta z relacjami najniższych władz administracyjnych, a więc naczelników gmin i burmistrzów do swoich władz przełożonych. Relacje te, perjodyczne lub dorywcze, zawierają meldunki o wydarzeniach w każdej gminie — są więc bardzo

ważnym przyczynkiem do działań powstańczych, charakteryzują nastroje ludności, stanowią źródło do informacji rządu rosyjskiego etc. Wydawnictwo źródłowe proponowane przez pp. referentów, powinno objąć i tę kategorję aktów. W końcu zaznacza, że ma wiadomości o istnieniu takich aktów w b. gubernji lubelskiej i kaliskiej.

E. Kipa zwraca uwagę, że sprawa zbiorów rapperswilskich jest już zasadniczo załatwiona przychylnie, co znalazło swe potwierdzenie w wyjaśnieniach udzielonych przez p. Ministra W. R. i O. P. w Sejmie.

A. Minkowska: *Wpływ filozofji czynu Augusta Cieszkowskiego na działaczy okresu Paskiewicza.*

Dyskusja:

Wł. M. Kozłowski: Dwa są typy mesjanizmu: mesjanizm czynu zainicjowany przez Francję dekretem 19. XI. 1792 r., w którym Francja występuje jako wódz ludów ku wolności i zrzeszeniu się w związek pokojowy, i mesjanizm kontemplacyjny, którego znaczenie dla narodów uprawiających go jest doniosłe przez to, że utrzymuje wiarę w zmartwychwstanie, opartą o wiarę w wielką misję tych narodów. Takim był mesjanizm Żydów, niewyłączający i pierwszego typu, jak wykazał p. Tadeusz Zieliński, takim mesjanizm polskich filozofów po podwójnej ofierze całopalnej (1794 i 1831) na rzecz wolności i braterstwa ludów. Towarzystwo demokratyczne polskie piastowało rewolucyjne tradycje mesjanizmu czynu; filozofowie i poeci mesjanizmu przeciwnie kontemplacyjny „mesjanizm pociechy", którego roli wychowawczej bynajmniej jednak nie można postponować. Niezmiernie doniosłym momentem jego jest przezwyciężenie „egoizmu narodowego" z myślą, że naród może poświęcać się dla sprawy ludzkości, tak jak osobnik dla dobra narodu. Dembowski, Majorkiewicz, Worcell i inni byli przedstawicielami pierwszego rewolucyjnego mesjanizmu, któremu się jaskrawo przeciwstawiał mesjanizm filozofów. Cieszkowski łączy niesłychaną śmiałość pomysłów z wielką łagodnością środków. Jest bezwzględnym przeciwnikiem rewolucji, uważając siebie za natchnionego przez Boga, założyciela nowej ery „Ducha Świętego", która mu zastąpi chrześcijaństwo, sprowadzając królestwo boże na ziemię, powołując się na Saint-Simona i Fourrière'a jako zwiastunów tej ery. Wszelkie drogi rewolucyjne usuwa jednak bezwzględnie.

A. Minkowska podnosi w odpowiedzi prof. Kozłowskiemu, że „Ojcze nasz“ nie jest żadnym dowodem jako pisany znacznie później. W końcu swego referatu zaznaczyła, że czyn realny rewolucjonistów tkwił korzeniami w „filozofji czynu“ A. Cieszkowskiego, ale bynajmniej nie twierdziła, że Cieszkowski głosił hasła rewolucyjne.

Br. Gubrynowicz: *W sprawie pamiętników i pism publicystycznych J. U. Niemcewicza.* (Streścił w nieobecności referenta E. Kipa).

E. Kipa: *Wiek XIX i XX. Wielka wojna.*

Dyskusja:

Wł. Konopczyński godzi się na tożsamość metody badania, ale w odniesieniu do czasów najnowszych uważa, że trzeba stwarzać źródła historji współczesnej, tudzież wpływać na ich stwarzanie, trzeba uciekać się często do ekspertyzy i to ekspertyzy jawnej, wobec pewnego forum. Zwraca uwagę na konieczność opracowania odpowiednich bibljografij tudzież inwentaryzacji materjałów. Wskazuje na konieczność instytucji do badania dziejów współczesnych. Nie stawia wniosku, bo uchwały Zjazdu mogą mieć tylko teoretyczne znaczenie, ale wskazuje na konieczność, by jakaś instytucja czy też sekcja Towarzystwa czy wreszcie specjalne zrzeszenie te właśnie badania miały na celu.

W. Sobieski: *Zagadnienia kościuszkowskie* (przeniesiony z Sekcji II).

Zamiast powtarzać wydrukowany referat, pozwolę sobie wypowiedzieć parę dodatkowych wyjaśnień.

Pod koniec wojny światowej zwrócił się do mnie jeden z mych znajomych ze słowami: „Wy historycy okłamujecie nas“. W tem zdaniu wyraziło się pragnienie rewizji wszystkich naszych tradycyjnych poglądów, z chwilą, gdy państwo polskie powstało. Uważano, że historja, pocieszycielka za czasów niewoli, powinna odrzucić precz rolę „mistrzyni życia“ i śmiało wypowiedzieć prawdę. (Pewien odruch przeciw ustalonym poglądom uwidocznił się już w owych zbiorowych odczytach o przyczynach upadku Polski w r. 1917 w Krakowie).

Również przedsięwziął taką rewizję poglądów co do postaci Kościuszki profesor Skałkowski, który postanowił rozwiać legendę kościuszkowską. Nie myślę też z tego powodu wystę-

pować tutaj z rekryminacjami przeciw takim zamiarom. My historycy musimy przedewszystkiem dbać o prawdę: „Ne quid falsi audeat, ne quid veri non audeat historia“ (Cicero, De orat. II. 15). Z całem uznaniem witam tę śmiałość w rozbijaniu dotychczasowych poglądów, byle tylko rezultat badań dowiódł, że przedsięwzięcie się powiodło. Otóż zadajmy sobie dziś pytanie, czy Kościuszko pomimo prób krytyki ostał się w ogólnych rysach w takiej postaci, w jakiej go przechowała tradycja, czy też padł zupełnie zdruzgotany pod obuchem prawdziwie naukowych argumentów.

Jeśli chodzi o Kościuszkę, to jego znaczenie trzeba podzielić na dwie sfery działania, wojskową i moralno-społeczną. Naogół w tej Sekcji dziejów porozbiorowych, której mam zaszczyt przewodniczyć i w jej referatach widzę przewagę referatów wojskowych. Tymczasem dzieje porozbiorowe, jak wogóle dzieje ludzkości, polegają nie na samej szabli. Sama szabla nic nie znaczy bez moralnego zapału. Wiara krzyżowców, fanatyzm janczarów, zapał husytów, pietyzm żołnierzy Cromwella, hasła wojsk rewolucji francuskiej nie były drobnostką nawet na polu bitwy. Z wojskiem idzie sztandar pewnych programów, górnych czy barbarzyńskich — ale idzie. Jeśli zaś zdaniem Rankego w dziejach walczą ze sobą idee, to nieodzowni są też w dziejach wyraziciele tych idei, ludzie sztandarowi, programowi.

Otóż Kościuszko dla całej porozbiorowej Polski był głównym bohaterem sztandarowym, bo był pierwszym i najwybitniejszym polskim powstańcem-demokratą.

Spytajmy bowiem, jakiego to programu potrzebowała wogóle Polska upadająca, Polska rozbiorów. Jeśli chodzi o czasy XIX w., to nie można dziś zamykać oczu i nie przyznać, że w Europie ideą zdobywającą świat były hasła rewolucji amerykańskiej i francuskiej, hasła konstytucji, parlamentaryzmu, praw człowieka i obywatela, hasła emancypacji społecznej. To, co w XX w. wydaje się już wyszarzałe, spowszedniałe, to w XIX w. było podstawowem „credo“, za które padali na barykadach nasi dziadowie i ojcowie. I trzeba przyznać, że te idee w wojnie światowej doszły wreszcie w środkowej i wschodniej Europie do kresu i zaspokojenia, burząc cztery cesarstwa i resztę starej Europy, tę starą Europę, którą zaczęła podkopywać już rewolucja francuska. Stara Europa runęła, pragnie-

nia narodów zostały zaspokojone i — Polska też zmartwychwstała. Czy więc ci Polacy, co pracowali nad obaleniem starej Europy, nie pracowali dla Polski? Takby logicznie wynikało. A więc pracowały w tym kierunku i sejm czteroletni i Racławice i uniwersał połaniecki i Kodeks Napoleoński i rok 1830, 1848, 1863. Dotrzymać kroku zachodniej Europie, współdziałać z jej dążeniami było dla nas: być albo nie być! Zresztą to nietylko oryginalny pomysł Polski. I Prusy po klęsce pod Jeną pracują nad wewnętrznem przeobrażeniem za wzorem rewolucji francuskiej, i w Berlinie i w Wiedniu za przykładem Zachodu wybuchają rewolucje w r. 1848.

Jeśli tak pojmujemy wiek XIX i dzieje Polski rozbiorowej, to zrozumiemy, że w chwili upadku Polski czołowym człowiekiem niezastąpionym, człowiekiem, któregośmy potrzebowali koniecznie — był Kościuszko, apostoł naszego programu powstańczego i demokratycznego zarazem.

Program powstań polskich, program walk orężnych z przemocą wymagał, aby na czoło wysunął się wódz — nie poseł, nie pisarz, ale generał. Ponadto wymagał, aby świecił przykładem poświęcenia, ofiarności, charakteru. I tu był Kościuszko jedynym. Czyż mógł go zastąpić Kołłątaj czy Ignacy Potocki!? On nietylko w postaci przekazanej nam przez tradycję, ale w rzeczywistości przerastał pod tym względem innych towarzyszy broni, był w istocie „Tymoleonem“ — wzorem dla współczesnych i dla przyszłych pokoleń. Dlatego to już w roku 1792, a więc przed insurekcją (jak donosi Descorches, Kwart. Hist. 1897, t. XI, str. 794) był przez żołnierzy ubóstwiany — Kościuszko, a nie jego zwierzchnik, książę Józef. Wyraźnie wskazał na to swego czasu (w r. 1913 w swym „Księciu Józefie Poniatowskim“, str. 143) sam profesor Skałkowski, gdy wytykając księciu Poniatowskiemu słabość charakteru okazaną w owym roku 1792 przyznał, że w odróżnieniu od niego Kościuszko „najdoskonalej wyobrażał cnotę obywatelską i te pojęcia nowoczesne, na których musiał oprzeć się naród dobijający się niepodległości“.

I tu jest druga kwestja t. j. program demokratyczny. Jakiż to inny przewódca wojskowy mógł stać się wówczas wyrazicielem programu demokratycznego, czy może arystokrata książę Józef, czy Dąbrowski, doskonały żołnierz, ale tylko żołnierz. A tymczasem jeśli wraz z całą Europą przez wiek XIX mie-

liśmy się socjalnie przetwarzać, to potrzebowaliśmy na wstępie tego okresu takiego właśnie wodza-demokraty. Kościuszko wyprzedził swoje otoczenie powstańcze przez to, że był wprzód Amerykaninem i że ośmielił się pójść dalej niż 3-ci maj tak, że następne powstania niewiele miały już co dorzucać do jego programu. Jeśli dziś historyk francuskiej rewolucji Mathiez coraz to bardziej podnosi znaczenie Lafayette'a w czasie tego okresu dziejów Francji, to nie trzeba zapominać, że bohater racławicki był czemś więcej w Polsce niż Lafayette'em. Przez to samo, że walczył i działał za Atlantykiem stał się w Polsce apostołem haseł amerykańskich, które naśladowano w Paryżu. Kościuszko nie potrzebował paryskiego pośrednictwa, był tym Prometeuszem, co ogień przeniósł wprost z za Atlantyku do Polski. On był jedyny z wodzów polskich uznany już w roku 1792 jako „citoyen français", obywatel honorowy rewolucji francuskiej. Stąd, gdyby w Polsce brakło Kościuszki, z wielkim trudem przyszłoby komu odegrać jego rolę. Dowodem luka, jaka nastała po Maciejowicach.

Taki pogląd zgodny na ogół z przekazanym nam przez tradycję, spotkał się już w r. 1917 z krytyką zasadniczą profesora Skałkowskiego. W Kwartalniku Historycznym (1917, t. XXXI, str. 525) potępił on całą ideę powstańczą a przeciwstawił jej legjonową. Jego zdaniem Polska nie mogła o własnych siłach dać rady państwom rozbiorowym, więc myśl powstańcza była beznadziejną, a tylko myśl tworzenia legjonów przy wojskach państw walczących z rozbiorcami miała sens. Na tej podstawie profesor Skałkowski depcząc tradycję oświadcza, że sejm czteroletni zgubił Polskę, że 3-ci maj wcale Polski nie odrodził, bo prądy reform socjalnych obudziły się w Polsce już dawniej, że więc tylko niepotrzebnie „przyśpieszył tempo" odrodzenia, że więc niesłusznie zrzucili twórcy majowej ustawy brzemię odpowiedzialności na Targowiczan — jednem słowem tak wojna 1792 jak i całe następne powstanie kościuszkowskie były jednem „wielkiem, nieszczęsnem szaleństwem", „beznadziejnem przedsięwzięciem". „Szaleństwem było podnosić oręż" przeciw trzem rozbiorcom.

Jeśli tak — to nietylko insurekcja kościuszkowska, lecz wszystkie nasze powstania były beznadziejną, zbrodniczą lekkomyślnością — a w takim razie i ich główny bohater Kościuszko, to lekkomyślny szaleniec — postać wcale nie tak znowu „po-

trzebna". Otóż, jak widzimy, rewizja poglądów na powstania pozostaje w związku z zagadnieniem kościuszkowskiem. Spór o Kościuszkę, to spór o powstania, który, jak wiemy — zaczął się dawno i jeszcze się nie skończył. Poglądy szkoły krakowskiej w pewnej mierze podzielają politycy dzisiejsi (np. Roman Dmowski: „Polityka polska" i polemika jego ze Świętochowskim w Gazecie Warszawskiej).

Ale tymczasem, czy te powstania były w istocie tak niepotrzebnem szaleństwem? czy też raczej koniecznem zjawiskiem u narodów zdobywających niepodległość i to przez cały wiek XIX?

Całe zmartwychwstanie Włoch, ich „risorgimento" i ich zjednoczenie szło przez same klęski. Wszelkie „powstania" włoskie kończyły się też beznadziejnie i w r. 1820/1 i 1830 i 1844 i 1848/9, a jednak nie co innego, jeno przedewszystkiem te klęski, ponoszone przez szalonych braci Bandierów, Mazzinich, Garibaldich krzyczały wobec całej Europy, że „kwestja włoska" istnieje.

Bez krwi powstańczej nie byłoby „narodu" Stanów Zjednoczonych Ameryki, lecz tylko istniałaby druga Kanada. Powoływanie się na przykład, że Czesi doszli dzisiaj do niepodległości i państwa niezależnego bez powstań jest błędem, bo Czesi jako naród mały nie mogą robić powstań często, ale zato jak robią, to takie jak wojny husyckie albo jak 1618, które się kończą Białą Górą. I tem się też Czesi różnią od Obotrytów, którzy nie robili powstań i zostali też tylko — Meklemburczykami. Naród wielki, który dba o swoją oryginalną fizjonomję duchową, musi mieć i swoją „szaloną" Joannę d'Arc, swoich „szalonych" powstańców, swoje Tugendbundy, hiszpańskich Gierylasów. Musi swoich „szaleńców" mieć i Irlandja.

Jakże szalenie beznadziejnem było powstanie Bułgarów w r. 1876, które skończyło się wyrznięciem tysięcy Bułgarów przez Turków, a jednak ono dowiodło Gladstonowi, że istnieje naród bułgarski i sprawiło, że w końcu zaczęło się tworzyć państwo bułgarskie. Krew jest czasem dziwnie twórczym sokiem.

„Szalona" odwaga chrześcijan dowiodła światu, że chrześcijaństwo istnieje: „Sanguis martyrorum semen christianorum".

Tak samo i Polska chcąc utrzymać swego ducha niepod-

ległości musiała zdobyć się na grupę, która mimo beznadziejnej i rozpaczliwej sytuacji zrywała się i poświęcała krew, wołając: „contra spem spero“.

Tego rodzaju ujęcie Kościuszki, po pierwsze jako patrjoty powstańca, a po drugie jako przewódcy demokracji — jest przez profesora Skałkowskiego za mało uwydatnione. Ujmuje on go więcej w oderwaniu od współczesnych prądów, jako indywiduum. Nie wiele mówi o jego przodowniczej roli w rozwoju ruchu powstańczego i demokratycznego, natomiast nie omieszka szeroko rozwodzić się tam, gdzie może stawić mu zarzuty, że dopuścił się jakiegoś od tych haseł odchylenia czy niekonsekwencji — choćby nawet drobnej.

Tak co do haseł demokratycznych profesor Skałkowski czyni Kościuszce zarzut, że dopuścił się zdrady tych haseł, gdyż on — demokrata — podpisując pewien list użył tytułu hrabia (po ang.: „count“). W referacie już drukowanym wskazałem, że zarzut ten postawiono bez porównawczego zestawienia, gdyż autor przeoczył wszystko, co o tego rodzaju zwyczaju tytułowania Polaków w Ameryce napisał w swej rozprawie ks. Szopiński. Wszyscy oficerowie Polacy zwali się w Ameryce wówczas hrabiami („count“), baronami, a Kościuszko użył takiego tytułu tylko raz, gdy pisał do amerykańskiego majora Haskell'a, który wówczas przebywał w Paryżu. Napomykał w tem piśmie, a niejako prosił o wstawienie się do władz amerykańskich (do Kongresu), aby mu zwrócono zaległą jego pensję oficerską z czasów jego służby w wojsku amerykańskiem. W odróżnieniu od wszystkich szumnie tytułujących się Polaków użył tu jedyny raz w życiu słówka „count“ niezawodnie dlatego, aby dowieść, że mu się należy taka pensja jako oficerowi, a to wedle ówczesnych (r. 1789!) poglądów europejskich t. j. na podstawie edyktu wydanego we Francji z r. 1781, w którym zastrzeżono, że za oficera można uznać tylko tego szlachcica, który się aż czterema stopniami szlachectwa wykaże. W liście tym chodziło więc raczej o dowód prawniczej czy finansowej natury, jak o puszenie się tytułem „count“. Ponadto, jak już wskazałem w referacie drukowanym, Kościuszko użył właśnie słówka „count“, odpierając zarzut Anglika oficera, który w swej książce o wojnie amerykańskiej wytknął, że Amerykanie niesłusznie Kościuszkę „cudzoziem-

skiego awanturnika“ (plebejusza nie mającego nic wspólnego z rangą oficerską) zrobili hrabią polskim [1]).

A teraz wreszcie osobna kwestja: ocena Kościuszki jako wodza wymaga pewnych poprawek. Wiadomo, że był mistrzem w obronie fortecznej, w inżynierji wojskowej. Warszawę obronił przed Prusakami. Obecny tu p. generał Kukiel pod pseudonimem Zawierucha w r. 1911 napisał o Kościuszce wcale pochlebny sąd jako o wodzu. Prądzyński z czterech wodzów polskich powstań stawia Kościuszkę najwyżej. Zarzut profesora Skałkowskiego, że Kościuszko zrazu prywatnie tylko się uczył wojskowości, traci na ostrości, jeśli się zwróci uwagę, że najzdolniejszy z naszych wodzów „listopadowych“, Prądzyński zaczął też tylko prywatnie studjować wojskowość.

Również nie jest przekonywującym dowód, jaki profesor Skałkowski przedstawia na to, że był nieodpowiednim wyrazicielem polskości w boju z Rosją. Dowody dobywa profesor Skałkowski z rysów twarzy i nosa i sądzi, że był raczej Finem czy Mongołem. Tymczasem nikt nie udowodnił, że nos kościuszkowski nie jest polskim, że nos orli jest cechą Polaka, że przeciętny typ polski jest piękny, że Sokrates, choć brzydki, nie wyraził najlepiej duszy greckiej. Kościuszko tak jak Mickiewicz był typem kresowca, który czasem lepiej i dobitniej odczuwa i wyraża polskość niż rdzenny Polak.

A. Próchnik: Gdy się rozważa studjum krytyczne prof. Skałkowskiego o Kościuszce, uderzają na wstępie dwie rzeczy.

---

[1]) Prof. Dyboski był tak uprzejmy, że będąc w Londynie odpisał ten ustęp. Mianowicie Roderick Mackenzie, b. porucznik 71 pułku angielskiego i uczestnik kampanji amerykańskiej, pisze w swoich „Strictures on Lieutenant-Colonel Tarleton's History of the Campaings of 1780—1781, in the Southern Provinces of America“ (Londyn, nakładem autora, 1787, str. 147) w rozdziale o oblężeniu miejscowości „Ninety-six“:

„Flushed with succes from the reduction of a number of the British posts, they (tj. Amerykanie) with a contemptuousness to the garrison of Ninety-six, to this day unexplained, in the night between the 21st and 22nd, threw up two works, at no greater distance than seventy paces from the Star. general Greene did not even condescend to summon the place. Whetherhe meant to assault and reduce it by a „coup de main“, or designed those works for places of arms, is another point as yet undetermined. It can hardly be conceived that his engineer, Kozinsco, a foreign adventurer, whom they created a Count of Poland, would break ground, and begin a sap, within so small a distance of a regular fortification, if he had intended its reduction by the common mode of approaches.

Po pierwsze, że prof. Skałkowski swoje poglądy, mające charakter rewelacyjny, a nawet poniekąd rewolucyjny, ujął w małej broszurze wydawnictwa, stanowiącego coś w rodzaju Plutarcha polskiego. Obalenie panujących w nauce poglądów wymagałoby zdaje się gruntowniejszej pracy. Po drugie zwraca uwagę, że prof. Skałkowski nie oparł się na samodzielnych badaniach, a prawie wyłącznie korzystał z wyników pracy szeregu badaczy pokorzonowskich (Dzwonkowski, Askenazy, Kozłowski, Soplica, Kukiel), wyciągając jednak z ich przesłanek zgoła nowe wnioski. Dotyczą one trzech zagadnień: 1) wychowania Kościuszki, 2) jego działalności politycznej, 3) jego działalności wojskowej.

W sprawie wychowania i studjów Kościuszki, prof. Skałkowski dochodzi do wniosku, że Kościuszko poświęciwszy się studjom artystycznym, wojskowym i społecznym, był w każdym kierunku dyletantem. Nie jest to słusznem, albowiem wychowanie wojskowe Kościuszki było stosunkowo wysokie, specjalizacja pełna nie była zgodną z duchem epoki, a wielostronność studjów Kościuszki była w skutkach błogosławioną, albowiem jako naczelnik był nietylko wodzem wojska, ale całego narodu. Przygotowanie społeczne było zatem niezbędne, a nawet artystyczne było pożyteczne, ucząc Kościuszkę umiaru. Wszyscy wielcy wodzowie porozbiorowi byli wodzami i społecznikami (Kościuszko, Mierosławski, Piłsudski), w przeciwieństwie do Chłopickiego, wyłącznie militarnego fachowca.

Prof. Skałkowski odmawia Kościuszce indywidualności politycznej. Sąd to zbyt ostry. Kościuszko republikanin i demokrata w okresie Konstytucji 3 Maja staje się jednym z kierowników zwrotu radykalnego w stronnictwie patrjotycznem w okresie Targowicy. Swej linji politycznej pozostaje wierny stale. Zdanie prof. Skałkowskiego, że był to typ na poły hamletowski, pełen wewnętrznych sprzeczności, jest nieuzasadnione. Zarzut bezczynności popowstańczej polega na niezrozumieniu tego, że Kościuszko pozostał do końca życia symbolem idei całkowitej niepodległości, że nie chciał obniżyć sztandaru dla cząstkowych poczynań, że była to logika rzeczy, która wszystkich wodzów 1794 r. usunęła od czynnego życia (a więc i Potockiego, a nawet Kołłątaja wbrew jego woli).

Krytykując Kościuszkę jako wodza, prof. Skałkowski wydaje sąd przesadnie surowy. Nie wiadomo dlaczego, prof. Skał-

kowski pomija całkowicie zasługi Kościuszki na polu organizacyjno-wojskowem, gdzie wedle gen. Kukiela działalność jego była „genjalną". Również taktykę Kościuszki spotkało fachowe uznanie. Zarzut, że nie operował taktyką masowych uderzeń, wtedy dopiero się rodzącą, dowodzi tylko tego, że Kościuszko jako wódz nie torował nowych dróg; ale jak daleko stąd do zdania prof. Skałkowskiego.

St. Truchim: Rozpatrując działalność wojskową Tadeusza Kościuszki, poczynając od prac inżynierskich w Ameryce jak umocnienia Billingsportu, projektów wprowadzenia dział ciężkiego kalibru na górę Sugar loaf hill, umocnienia West-Pointu i t. d., przebiegając następnie kampanję 1792 r. w Polsce i powstanie 1794 r., doszedłem do przekonania, że Kościuszki wielkim wodzem nazwać nie można. Atoli tu wyłania się zagadnienie, kogo nazywamy wielkim wodzem; czy należy zdolności wojskowe Kościuszki rozważać w porównaniu z największymi wodzami świata, jak Aleksandrem, Cezarem, Napoleonem, czy też traktować je porównawczo na tle epoki. Otóż w pierwszym wypadku sąd wypadnie dla Kościuszki ujemnie, w drugim zdaje się będzie mniej surowy. Należałoby podjąć badania porównawcze z wodzami europejskimi współczesnymi Kościuszce. Natomiast Kościuszce jako inżynierowi i artylerzyście zarzutów poważnych zrobić się nie da. Twierdzenie, jakoby Waszyngton nie mianował Kościuszki generałem, właśnie ze względu na jego brak zdolności, zostało już dostatecznie wyjaśnione przez Tadeusza Korzona. Zagadnienie pomysłów nowej rekrutacji i organizacji wojskowej, przeprowadzonej przez Kościuszkę w czasie powstania 1794 r. znalazło wyczerpujące i naogół dodatnie omówienie w świetnej, fachowo opracowanej rozprawie prof. Tokarza: „Żołnierze kościuszkowscy". Wiele ujemnych stron w organizacji kościuszkowskiej wojsk może wytłumaczyć nastrój szlachty i możnowładców (list Czartoryskiej, generałowej ziem podolskich i przykłady podane przez Tokarza).

Skrajny pesymizm prof. Skałkowskiego w ocenianiu charakteru, wartości i znaczenia Kościuszki, niejednokrotnie bez przekonywujących dowodów (posądzenie, że Kościuszko chciał porwać Sosnowską raczej ze względów materjalnych niż uczuciowych) polega, jak to słusznie zaznaczył prof. Sobieski w swym referacie, na ogólnej konstrukcji zapatrywań prof.

Skałkowskiego na drugą połowę XVIII w., której prof. Skałkowski mimo dowodów niejednokrotnie przeciwnych, nie zmienia.

M. Kukiel: Należy podnieść kwestję stosunku biografji do historji: mojem zdaniem biografja ma wartość historyczną o tyle tylko, o ile jej fakty wiążą się z działalnością danej osobistości historycznej w społeczeństwie, jej czynem dziejowym i mają wpływ na tę działalność. W ekspozycji faktów, należących do prywatnego życia osobistości historycznej, musi historyk dbać o to, by szczegóły o charakterze arcyludzkim, a pozbawione głębszej wartości poznawczej, nie zgłuszyły w wyobraźni i pamięci czytelników tego, co jest istotnem: by anegdota służyła historji, a nie głuszyła historji. Co do oceny Kościuszki jako wodza, odpowiednie ustępy prac moich, idąc naogół za Prądzyńskim, oparte są na rozbiorze działań Kościuszki z punktu widzenia strategji i taktyki napoleońskiej. Jest w tem właściwie błąd metodyczny. Ocena strategji i taktyki kościuszkowskiej oprzeć się winna na porównaniu z wodzami rewolucji amerykańskiej, pierwszych dwóch kampanij rewolucji francuskiej, a także z wodzami rosyjskimi, pruskimi i austrjackimi w dobie wojny siedmioletniej, wojny sukcesyjnej bawarskiej i wojny tureckiej. Jest to pole nowe i wdzięczne dla badań kościuszkowskich.

Wł. Konopczyński: Spory o Kościuszkę, których przedmiot i przebieg streścił w swym referacie prof. Sobieski, niewątpliwie toczyć się będą jeszcze długo — może bez końca. Z jednej strony podniecać je będą dalsze odkrycia archiwalne, z drugiej będą ich źródłem, jak i dotąd, kapitalne nieporozumienia metodyczne. Byłoby mniej polemiki, przedewszystkiem, gdybyśmy lepiej odróżniali naukę od popularyzacji wiedzy. Badać godzi się wszystko i wszystkie wyniki badań, nawet najbardziej bluźniercze nadają się do ustalenia w druku. Ale bywają odkrycia, które warto ogłosić w 100.000 egzemplarzy, w popularnych broszurach, — i bywają takie, które powinny zostawać w nielicznych, grubych tomach. Drugie nieporozumienie ozwało się w dyskusji, gdy wspomniano o drobiazgach z prywatnego życia bohaterów bez historycznej wartości. Radziłbym odróżniać historję i biografję, jak to czynią Anglicy. Biograficzną wartość ma, o ile pomaga do poznania rozwoju pewnej indywidualności, każdy szczegół żywota, choćby się

w nim nie wyrażała niczyja funkcja społeczna (Bernheim: in seiner Bethätigung als soziales Wesen). Historja kultury także uwzględnia przejawy tej kategorji, o ile w nich znajduje cechy typowe, znamienne. Ale i historja polityczna niekiedy rejestruje ludzkie słabostki, miłostki, błahostki, o ile od nich zależały walne sprawy państwowe.

A już najgłębsze nieporozumienie dotyczy sądów historycznych. Wbrew temu, co się nieraz mówi, że historja, podobnie jak nauki przyrodnicze, opisuje tylko i bada fakta z bezwzględną obojętnością, niczego nie chwaląc ani nie ganiąc, każdy badacz dziejów politycznych ma do czynienia z błędem i winą lub zasługą. Dopóki konstatuje błędy lub trafne rozwiązywanie zagadnień, obraca się w sferze empirycznych faktów; z chwilą, gdy zaczyna chwalić lub potępiać ludzkie pobudki, dorzuca od siebie pewnego rodzaju z góry powziętą filozofję moralną. Czujemy nieprzepartą skłonność do oddawania pośmiertnej sprawiedliwości tym, którym jej odmówiono za życia. Skoro więc sądzimy, to powinniśmy sądzić porządnie, to znaczy wnikliwie, subtelnie, a nie według najprostszych, powierzchownych formuł, jakie niezbędne są w katechiźmie obywatelskim. Jeżeli ktoś np. uważa za kryterjum prawdziwego patrjotyzmu Polaków w dobie porozbiorowej gotowość do powstań, to Kościuszko okaże się złym patrjotą wobec Konfederacji Barskiej, dobrym w latach 1792—4, wątpliwym w stosunku do legjonów, złym wobec Napoleona i Księstwa Warszawskiego. Oczywiście taki sumaryczny wymiar sprawiedliwości dziejowej nikogo nie zadowoli. Potrzebna tu jest specjalna kryterjologja, czyli metodologja sądów historycznych, a ktokolwiek chce się przyczynić do stworzenia takiej umiejętności, powinien sobie z góry powiedzieć, że probierze dobra i zła w przeszłości nie mogą być jednobrzmiące ze wskazówkami moralnemi na przyszłość: tam chodzi o delikatną ocenę indywidualną, tutaj o prosty wspólny nakaz moralny.

Br. Dembiński: Mogę stwierdzić, że dyskusja nad bardzo delikatną kwestją sądu o Kościuszce utrzymuje się na wysokim poziomie naukowym, a niedawno jeszcze sądy o ludziach i epokach historycznych wywoływały pewne rozdrażnienie nietylko u nas, ale i w literaturze zagranicznej. U nas spór o szkoły historyczne spowodował ożywioną a niekiedy namiętną

dyskusję. We Francji Taine spotkał się z wielkiemi zastrzeżeniami, zwłaszcza jego charakterystyka Napoleona.

Pragnę rozważyć kwestję ze stanowiska metody i głównych zasad nauki. Jest oczywistą i niezaprzeczoną rzeczą, że historja, doszedłszy na podstawie źródeł do wyników badań, ma pełne prawo je publicznie ogłosić, chociażby nawet naruszały tradycyjne sądy i kult bohaterów. Wojciechowski wypowiedział swe zdanie o św. Stanisławie i mógł z całą świadomością wystąpić przeciw swym krytykom w ciętej rozprawie: „Plemię Kadłubka". Jest to rzeczą nie tyle sumienia naukowego, ile taktu życiowego, czy i jak ogłosić rezultaty swych poszukiwań, naruszających czy to religijną czy narodową świętość. Prof. Skałkowski, ogłaszając swą pracę o Kościuszce, opierał się na szczegółowych badaniach źródłowych, które ustalały fakta. Jednak ocena indywidualności historycznych w swej całości spotyka się z poważną trudnością. Analiza, chociażby najbardziej ścisła, pierwiastków, składających się na życie i działalność dziejową postaci historycznych, nie jest jeszcze syntezą. Są pewne pierwiastki, ukryte w głębi duszy, które nie dadzą się zanalizować. Nie potrafimy dowieść, co łączy i spaja pierwiastki w całość, co stanowi istotę charakteru, znaczenia i kultu człowieka. Analiza niejako chemiczna „krwi" Bonapartego, krwi włoskiej, nie wytłumaczyła dostatecznie historycznego znaczenia Napoleona. Analiza faktów z życia Kościuszki nie objaśnia kultu, jaki otaczał Kościuszkę. A taki kult powstał, istniał i istnieje nietylko w narodzie polskim, ale i na drugiej półkuli, czego sam niedawno byłem świadkiem podczas swego pobytu w Ameryce. Tego analiza naukowa nie zdołała wytłumaczyć. Są jakieś tajniki w duszy, które stanowią o sile i uroku indywidualności historycznych.

A. Skałkowski: W procesie o kanonizację Kościuszki przypada mi rola „advocatus diaboli". Nadsłuchuję ciekawie argumentów za legendą kościuszkowską, bo jest mi drogą jak wspomnienia dzieciństwa. Jednakże mam wrażenie, że wciąż powtarza się jedyny argument (ubierany tylko w formy zastrzeżeń naukowych), argument szkodliwości mojej rozprawki o Kościuszce ze względów obywatelskich. Liczę się z tą objekcją poważnie, gdyż uważam, że historja w masach działa tylko jako legenda, a legenda kościuszkowska miała doniosłe zadania wychowawcze. Wszakże moje wydawnictwo mimo małych

rozmiarów i przystępnego ujęcia jest naukowem, nieprzeznaczonem dla warstw szerokich, i jest reakcją przeciw literackiemu traktowaniu dziejów doby ostatniej. Bo w czasie wielkiej wojny okazało się jak na skutek tego lekceważono historję najnowszą. Zresztą zmieniona z gruntu sytuacja żąda od historji rewizji wielu utartych zapatrywań. To jest punktem wyjścia mego krytycyzmu, a niesłusznie prof. Sobieski każe mi uczestniczyć w polemice między prof. Askenazym a Korzonem, którą się nie interesowałem. Korzon już na parę dziesiątków lat przed śmiercią zatrzymał się w swoich badaniach nad Kościuszką i żądał, aby wszyscy stali razem z nim na miejscu. Jego vademecum kościuszkowskie staram się zastąpić moją broszurą. Zresztą mam przekonanie, że wiele moich spostrzeżeń (przecież całkiem prostych i nasuwających się z logiczną koniecznością) nie mogło mu być obcych, tylko ze względu na nasze położenie polityczne uważał za wskazane zachować je dla siebie. Co do prof. Askenazego, można go podziwiać, nie należy naśladować. Jeszcze przed laty 18 przeciwstawiłem się jego sposobowi prowadzenia studjów, pisząc recenzję życiorysu biskupa Sołtyka i walcząc z legendą nadto w tej biografji uwzględnianą. Rzecz „O kokardę legjonów“ pisałem zgoła nie w porozumieniu z prof. Askenazym, ale raczej, aby zużytkować materjały zebrane przed lat dziesiątkiem w Paryżu, zanimby usunęły je w cień poszukiwania podjęte w Petersburgu. Stąd np. zupełnie niezależnie drogą rozumowań doszedłem do wniosku, że Kościuszce przed uwolnieniem władze rosyjskie narzuciły przysięgę poddańczą, co następnie prof. Askenazy ostatecznie rozstrzygnął przez ogłoszenie tekstu przysięgi. Dla każdego nieuprzedzonego badacza ten fakt przysięgi był czemś naturalnem, tłumaczącem tragedję Kościuszki, jak i ten głupi szczegół tytułu hrabiowskiego, który był dla mnie niewątpliwym, zanim nawet znalazłem dokument, gdzie podpisał się „count“, przez prostą analogję np. z Zajączkiem, także radykałem, republikaninem, a także podpisującym się comte Zayonchek.

Polemizując ze mną prof. Sobieski wyraził życzenie, aby publikować więcej źródeł, a prof. Kozłowski zarzucił mi, że nawet nie znam dotychczas ogłoszonych, że nie umiem czytać dokumentów, skoro interpretuję je odmiennie od niego, i doradził mi, abym zapoznał się z listami do Tekluni Żurowskiej,

a nawrócę się i uleczę z mego płytkiego pesymizmu. Ale przeciwnicy moi z nieznanych mi rzeczy cytują tylko artykuł w jakimś przeglądzie polsko-amerykańskim, nie wykazując, że są tam argumenty moje tezy obalające, a powołany stamtąd wywód co do tytułów Polaków na emigracji jest całkiem błędny. Po cóż rozprawiać, jeśli się nie ma argumentów? Cóż bez nich znaczy zdanie najpoważniejszego historyka? Wszak dyskusja naukowa jest możliwą tylko na podstawie faktów mniej więcej dokładnie stwierdzonych. Kopiec Kościuszki i jego pomniki niech będą miejscami kultu narodowego, chociaż o jego miejsce w panteonie polskim sprzeczać się będą historycy. Może być rzeczą taktu milczeć, ale jeśli się mówi, trzeba mówić prawdę. Zdaniem mojem należy, wolno już dzisiaj badać naukowo problemy naszych dziejów porozbiorowych, u progu których stała legenda kościuszkowska. Moja rozprawka ma na celu jedynie pobudzić do myślenia, a nie ferować wyroki przedwczesne.

Na szczegółowe zarzuty podniesione w toku dyskusji przeciw memu ujęciu rzeczy odpowiadam przedewszystkiem przyznaniem, że sprawdzian powodzenia wpływa przemożnie na moje sądy o zasługach. Nie zachwycam się ideą, jeśli jej wykonawcy są marni. Nie przeraża mię Targowica, której znaczenie w dziejach naszego upadku przeceniono. Kwestjonuję, czy przeobrażenia wewnętrzne narodu musiały pociągać klęski coraz głębsze. Mniemam, że sympatje opinji świata kupowano za drogo, płacąc wysiłkami powstań beznadziejnych, gdy realne warunki odbudowy Polski zaistniały tylko w latach 1806/7 i 1914/8. Nie usprawiedliwiam Kościuszki abstynencji w dobie napoleońskiej potrzebą utrzymania „czystej linji“ w polityce. Niesłusznie dopatrują takiej tendencji wyrażania przedewszystkiem „symbolów“ w rzekomej nieczynności także Ignacego Potockiego, który wszak umarł pełniąc misję dyplomatyczną w r. 1809, i Kołłątaja, który wciąż rwał się do udziału w życiu publicznem. Zresztą (nawiasem mówiąc) tego ostatniego zasługi polityczne nie pozostają w żadnym stosunku do rozgłosu, który mu zapewniły jego walory literackie czy naukowe. Wynosi dr. Próchnik wszechstronność uzdolnień Kościuszki tak potrzebną dla człowieka mającego działać jako naczelnik narodu na różnych polach. A ja się pytam, czy w którymkolwiek kierunku stworzył jakie wartości trwałe? Czy wymalował jaki obraz wart pamięci? Czy zbudował coś w urządzeniach spo-

łecznych? Czy wygrał jaką bitwę rozstrzygającą? Ludzie sejmu czteroletniego, stronnictwa patrjotycznego, liczyli oczywiście wyłącznie na jego uzdolnienia wojskowe. Mówi się tu o genjalności Kościuszki w organizowaniu powstania. Zdaje mi się, że w „Legendzie o broni insurekcyjnej“ wykazałem, jaką była prawdziwa rola ruchawki chłopskiej i jak sam Naczelnik od Szczekocin nawracał do prowadzenia wojny siłą regularną. Zgadzam się z gen. Kukielem, że studjum porównawcze kampanij rewolucyjnych z lat 1792/4 rzucić może wiele światła na strategję Kościuszki. Jeszcze więcej spodziewam się po badaniach nad ówczesnem położeniem gospodarczem kraju. Przy tem wszystkiem, że Kościuszko wbrew twierdzeniom dr. Truchima był ryzykantem, poprostu przy wielkiej odwadze szalenie lekkomyślnym, tego dowodzą świadectwa najbliższego jego otoczenia, Niemcewicza zwłaszcza, jego rany i klęski. Wreszcie co do szczegółów życia prywatnego, mówiłem o nich w granicach koniecznych dla zrozumienia człowieka publicznego. Znając ludzi XVIII wieku niczemu się u Kościuszki nie dziwiłem, niczem się nie gorszyłem. Trzeba było tylko usunąć wybujałości legendy całkowicie tłumiącej prawdę.

W. M. Kozłowski*).

W. Sobieski: Dziś nasza Sekcja przewyższa pilnością wszystkie inne. Jestem z niej jako przewodniczący zadowolony i muszę jej wyrazić uznanie. Gdy wszystkie inne Sekcje kończą posiedzenia o godzinie 1, to teraz jest kwadrans po drugiej, a my bez obiadu siedzimy w skupieniu i zaciekawieniu i z zapałem dyskutujemy. Widocznie, że rozumiemy wagę i znaczenie problemu.

Książeczka profesora Skałkowskiego, która jest osią sporu, roi się od hipotez. Domysłów w niej jest za dużo jak na rzecz, która chce być naukową. Np. na str. 15 autor pisząc o strasznej chorobie, której się miał nabawić Kościuszko — wskazuje, że „obyczaje cyganerji“ (śród której miał przebywać Kościuszko) „zapewne nie były przykładne“. „Przypuścić także można, że wtedy zachwiało się jego zdrowie... Nie przestawał Kościuszko prawdopodobnie z rodakami, obracając się śród cudzoziemców, używał zapewne tytułu hrabiowskiego“. Cały ten las hipotez dziś pada jak domek z kart, bo z tego, co w tej chwili powiedział profesor Skałkowski, widać, że swe zarzuty cofa. Albowiem po pierwsze: co do owego tytułu hrabiowskiego pro-

fesor Skałkowski w swej książeczce mówił czterokrotnie, a raz wyraźnie pisał, że ten tytuł hrabiowski wskazuje „z całą dosadnością na niezupełność przeobrażenia“ demokratycznego u Kościuszki. Tymczasem dzisiaj rzecz tę bagatelizuję: właśnie dopiero co zaznacza, że to jest rzecz mniejszej wagi. Po drugie, owa straszna choroba, której się miał Kościuszko nabawić wskutek hulaszczego życia, która miała stać się przyczyną zawodów życiowych, która miała go złamać i zrobić właśnie niedołęgą, ta straszna słowem choroba, o której w swej książeczce mówi parę razy — ta choroba już dzisiaj w ustach profesora Skałkowskiego staje się mało znaczącym — drobiazgiem! Jeśli więc te rzekomo naukowe dowody wycelowane przeciw mym rzekomo uczuciowym argumentom, stają się tak elastyczne — to w istocie niema się co tak znowu o nie spierać. Natomiast ważniejszy jest zarzut bezczynności Kościuszki w czasie walk wyzwoleńczych, t. j. w czasie Konfederacji Barskiej i w r. 1807. Pierwszy zarzut niezbyt jasny, bo niewiele mamy wyraźnych świadectw, jakie właściwie było stanowisko młodzieńca dwudziestoletniego. Co do r. 1807 profesor Skałkowski oświadcza, że powinien był Kościuszko stanąć po stronie Napoleona, a za główny dowód uważa profesor Skałkowski — powodzenie oręża napoleońskiego. Sukces, zdaniem autora — to najważniejszy dowód — w historji! Ależ w takim razie Kościuszko nie powinien był się ruszyć nietylko w r. 1767, nietylko w r. 1792, 1794, ale także i w r. 1807 i także w r. 1812, boć przecież w rezultacie Napoleon przegrał! Więc cóż to mówić o — sukcesie!

A. Skałkowski: Ale przecież Księstwo Warszawskie istniało!

W. Sobieski: Jeśli istnienie kilkuletniego państewka nazwać sukcesem, to w takim razie można i Racławice nazwać chwilowym sukcesem, i reformy włościańskie Kościuszki, i rozbudzenie mieszczaństwa w czasie insurekcji także. Jeśli chodzi o długotrwały sukces, to ostatecznie zwyciężył Aleksander I, ale wątpię, aby profesor Skałkowski na tej podstawie chciał wyrokować o potrzebie takiej orjentacji targowicko-rosyjskiej. W takim razie i orjentacja francuska wedle takiej oceny byłaby uznana za błędną, bo Francja sama jako Francja przegrała i w r. 1812/3 i 1870... Jeśli ostateczne powodzenie ma decydować o naszym sądzie, to klęska militarna nie zawsze

jest jednoznaczną z ostateczną klęską polityczną czy moralną. Wedle legendy (i tu niechże raz sobie pozwolę na legendę) na pobojowisku nad trupami mają walczyć z sobą jeszcze długi czas duchy i tu może być wynik jeszcze na długo odroczony. Dziś w Włoszech triumfatorkami są idee wypielęgnowane przez „risorgimento“, choć swego czasu złamane i stłumione przez Austrję. W wolnej dziś Irlandji królują rzekomo beznadziejne hasła powstańców, a w Polsce zrobiły swoje idee kościuszkowskie, boć jeśli pierwsza Ameryka w czasie wojny światowej wystąpiła z żądaniem odbudowania Polski, to przyczynił się do tego niemało Kościuszko i jego „szalony“ udział w rewolucji amerykańskiej i jego „szalona“ insurekcja. Wedle tego sukcesu trzeba też uznać i oceniać ogromną wartość kapitału moralnego, jaki On nam zostawił.

X. J. Umiński (poza porządkiem dziennym):

Wiadomo, czem są i jak ważną pomoc okazują w pracowniach naukowych słowniki biograficzne. Między niemi nieodzowną dla doskonałego i szybkiego orjentowania się w zagadnieniach doby bieżącej i wypadkach najświeższych, a przydatną także i dla dziejów dawniejszych, grupę stanowią słowniki współczesnych. Zagranica ma już je w wygodnym bardzo formacie od dwudziestu blisko lat. Niemiecki „Wer ist's?“, francuski „Qui êtes-vous?“, angielski „Who's who?“, włoski „Chi è?“ znaleźć można zagranicą pod ręką każdego historyka-naukowca. Nawet Japonja ma swój, w angielskim języku dość ozdobnie wydany i ilustrowany „Who's who?“. Czas wielki pomyśleć o stworzeniu czegoś podobnego w stosunku do współczesnych wybitniejszych Polaków i u nas.

Tytuł słownika, zachowując korelację z wydawnictwami zachodniemi, mógłby brzmieć: „Kim jesteś?“ lub „Kim on jest?“, wejść zaś doń powinni wszyscy docenci uniwersytetów naszych aż do docentów prywatnych włącznie, zarządy towarzystw naukowych i wogóle uczeni polscy, przedstawiciele literatury i sztuki polskiej, członkowie rządu, posłowie na Sejm i senatorowie, władze państwowe centralne i prowincjonalne aż do starostów, wizytatorów szkół, prokuratorów sądowych i dowódców pułkowych włącznie, członkowie episkopatu i kapituł polskich, przełożeni wyznań obcych, prezydenci miast i prezesi rad miejskich, dyrektorowie gimnazjów, zarządy stronnictw politycznych i zrzeszeń zawodowych, wybitniejsi działacze spo-

łeczni i polityczni, redaktorzy pism i publicyści, znakomitsi artyści scen polskich, ziemianie, kupcy i przemysłowcy i t. p.

Dane o wszystkich powyższych możnaby zbierać drogą rozesłania drukowanej, zaopatrzonej w odpowiednie rubryki ankiety, według wzoru, jak zagranicą słowniki współczesnych są układane. Rzeczą redakcji byłoby wypełnione i nadesłane do niej formularze przejrzeć, ułożyć alfabetycznie i oddać do druku. Nakład zaś, ponieważ rzecz byłaby bardzo rentowna, sądzę, że chętnie dałaby każda większa firma wydawnicza polska.

Uważam, że szerzej rozwijać sprawę jest na tem miejscu zbyteczne. Chyba to jedno jeszcze dodaćby można, że i referaty, tak licznie z powodu Zjazdu niniejszego opracowane, miałyby o wiele większe znaczenie, gdyby, na podstawie właśnie słownika współczesnych, wiadomem było, kto zacz jest autor każdego referatu, w jakiem środowisku się kształtował i jaki kierunek badań ma za sobą.

A zatem wnoszę:

Sekcja historji najnowszej zajmie się w najbliższym czasie sprawą wydania słownika Polaków współczesnych na wzór zagranicznych tego rodzaju słowników.

Wniosek uchwalono przekazać Stałej Delegacji Zjazdów Historycznych.

Z powodu nieobecności referentów na Zjeździe lub zrezygnowania z wygłoszenia spadły z programu następujące referaty:

B. Brežgo: *Z dziejów powstania 1863 r. w Inflantach.*

G. Kaleński: *Źródła do wojskowej historji powstania styczniowego.*

J. Kozłowska-Studnicka: *Zabory mienia Uniwersytetu Wileńskiego przez Rosję.*

A. Szelągowski — Z. Zborucki — E. Hydzik — M. Tyrowicz: *W sprawie badań nad historją porozbiorową Galicji.*

B. Zawadzki: *Charakterystyka źródeł do historji ostatniej wojny polskiej, oraz metody ich badania* [1]).

[1]) Drukowane w Przeglądzie Wiedzy Wojskowej. 1925, r. II, str. 242—260.

SEKCJA IV.

Historja ustroju: prawo, kościół i gospodarstwo.

Prezes: Stanisław Kutrzeba; zastępcy: Jan Rutkowski, X. Henryk Likowski; sekretarz: Roman Grodecki, w zastępstwie Teodor Tyc.

Posiedzeń 3, referatów 11, w Sali 27 Collegium Minus.

Posiedzenie I.

(7 grudnia, o godz. 10·15).

Przewodniczy St. Kutrzeba, potem J. Rutkowski, protokołuje R. Grodecki.

St. Kutrzeba: *Dalsze drogi nauki historji prawa.*

Dyskusja:

A. Parczewski w sprawie prawa rzymskiego*).

J. Siemieński: Referent powiedział świadomie paradoksalnie, jakoby „ma się pod koniec historji prawa". Nie należy mojem zdaniem obejmować tem orzeczeniem Polski, a w szczególności także historji polskiego prawa politycznego czyli historji ustroju Polski.

Wieki średnie w zakresie tego przedmiotu mają sobie poświęconych bardzo wiele prac. Pisane są one przeważnie przez historyków. Bowiem historja prawa politycznego — podobnie jak polityka — jest dziedziną, w której każdy zabiera głos. Dlatego konstrukcje prawnicze tych opracowań często szwankują, albo są — że tak powiem — niewspółmierne: ani się zgadzają, ani sobie przeczą. Wynik: wątpliwych spraw dość, jeżeli nie na liczbę, to na wagę.

Zgoła inaczej jest w dobie nowożytnej. Brak do niej

wydawnictw, źródeł zupełnie, opracowań brak wielki. Prof. Kutrzeba nie zwrócił uwagi na referat specjalny, zgłoszony na Zjazd niniejszy, skoro twierdzi, że sprawa jednomyślności jest wyjaśniona. Parlamentaryzm jest zresztą jedynym działem, w którym się sięga do źródeł specjalnych. Cała niemal reszta przedmiotu ma za podstawę źródłową Volumina Legum, a jako wynik — zaledwo historję ogólną. Zaznaczam szczególnie tylko jedno: nie wiemy prawie nic o sądach najwyższych — nieznane, wyraźnie nieznane są księgi tych sądów.

Taki stan rzeczy zmieniłoby może ustanowienie dwóch katedr historji prawa polskiego na każdym uniwersytecie i ścisły rozdział prawa sądowego i politycznego. Teraz prawo sądowe wyczerpuje pracę ścisłą profesora — na ustrój pozostają wykłady ogólne.

Wykreślając drogi rozwoju prawa, prof. Kutrzeba przechodzi od historji opisowej odrazu do konstrukcji prawniczej, opartej na metodzie porównawczej. Wydaje mi się koniecznem jeszcze jedno ogniwo: konstrukcja prawnicza indywidualna, mianowicie odtworzenie konstrukcji prawniczej współczesnej, dotarcie do tej ideologji prawno-politycznej, która powołała do życia instytucje prawa polskiego i dała poszczególnym instytucjom uzasadnienie. Mało jest powiedzieć, co się nazywa zastosowaniem liberi veto i nie czas jeszcze porównywać go z czemkolwiek, — trzeba ustalić pierwej, jaka była konstrukcja prawnicza tej instytucji.

St. Ehrenkreutz: Pogląd prof. Kutrzeby na stan prac, uznanych przezeń za drugi etap zadań nauki historji prawa, jest zbyt optymistyczny. Uznając całą wagę wskazanych przez prof. Kutrzebę postulatów, pamiętać musimy, że luki w tym drugim etapie pracy historyków prawa są bardzo znaczne, pomimo ogłoszonych prac, obejmujących poszczególne działy całokształtu rozwoju prawnego. W dalszym ciągu niezbędne są opracowania monograficzne poszczególnych zagadnień, przytem i tu należy w pracy swej opierać się na studjach porównawczych.

T. Tyc: Chciałbym poruszyć kwestję zostającą w związku z punktem pierwszym w ciekawym referacie p. prof. Kutrzeby, a niemniej z ogólnym jego wnioskiem zastosowania metody porównawczej. W nauce obcej budzi się obecnie żywsze nieco zajęcie dla prawa polskiego; staje mu jednak na prze-

szkodzie trudność zorjentowania się w źródłach prawa polskiego. Chodzi mi o to, że niema pracy informującej o wszystkich źródłach prawa polskiego, tak ustrojowego, jak sądowego. Praca taka przydałaby się nauce polskiej, a zarazem ułatwiłaby nawiązanie badań porównawczych.

Z. Wojciechowski: W nawiązaniu do postulatu metody porównawczej zwracam uwagę na potrzebę porównawczego traktowania początków ustroju politycznego ziem polskich w czasach przedpiastowskich i pierwszych wiekach piastowskich, w szczególności dotyczy to ustrojów politycznych Słowian Zachodnich (sensu latiori). Należy jednak podnieść protest przeciw dalej praktykowanemu stawianiu daleko idących hipotez na podstawie mniej lub więcej dowolnie interpretowanych źródeł polskich.

St. Kutrzeba: Panowie, którzy w dyskusji zabierali głos, mówili głównie o historji polskiego prawa. I rzeczy słuszne mówili. Mnie jednak chodziło nie o historję prawa wyłącznie polskiego, ale o historję prawa wogóle. Prawda, że jeszcze w historji prawa polskiego dużo jest do zrobienia, ale wypełnienie luk — to kwestja kilku czy kilkudziesięciu prac, według dobrze znanych metod napisanych. Na tem jednak nie polega postęp nauki historji prawa. Rozszerzyć swój zakres, pogłębić, może ona — mojem zdaniem — tylko przez przyjęcie zasady porównawczości.

P. Dąbkowski: *Historja prawa polskiego. O nauce i nauczaniu, spostrzeżenia i postulaty.* (W nieobecności autora odczytał J. Siemieński).

Dyskusja:

St. Ehrenkreutz: Rozszerzenie materjału wykładów uniwersyteckich historji dawnego prawa polskiego musi pociągnąć za sobą pomnożenie ilości godzin wykładowych i docentów. Nie wynika stąd jednak, aby słuchacz koniecznie musiał przesłuchać całego obowiązującego go przy egzaminie kursu historji ustroju Polski i dawnego prawa sądowego polskiego. Raczej wskazane byłoby, aby korzystał z wykładów monograficznych; te dadzą mu metodę pracy i wdrożą do myślenia prawniczego. Resztę zrobią podręczniki i lektura. Pogłębienie i rozszerzenie wykładu lepiej wyszkoli słuchacza niż pobieżnie, wskutek nawału materjału, traktowany wykład kursu całkowitego. Naturalnie doświadczony profesor na tej czy innej drodze

cel swój osiągnie, wobec czego swoboda wyboru dróg musi być pozostawiona profesorowi. Młodsi jednak wykładający iść powinni raczej drogą wykładów monograficznych.

J. Siemieński: Referat prof. Dąbkowskiego obejmuje spostrzeżenia co do stanu nauki i postulaty. Omówię niektóre tylko:

1) Nie zgodziłbym się na podział prac na „wybitniejsze dzieła i rozprawy drobniejsze“, bo rozprawa drobniejsza może być pracą wybitną. Podkreślam to dlatego, że zbyt często przywiązuje się u nas wielką wagę do rozmiarów druku ze szkodą dla prac o mniejszych rozmiarach, ale zawierających ważne wnioski, oparte na dużej pracy i na głębokiem przemyśleniu.

2) Postulat, że „na każdej wszechnicy powinny istnieć dwie katedry tego przedmiotu: jedna historji ustroju, druga historji prawa sądowego“ — postawiłem, zdaje się, pierwszy i przeprowadziłem na Uniwersytecie warszawskim w warunkach bardzo trudnych, bo jeszcze podczas okupacji. Dodałbym obecnie do tego, co mówiłem z powodu referatu prof. Kutrzeby, że co innego jest ustanowić dwie katedry historji prawa polskiego, a co innego jedną historji prawa politycznego (podkreślam tę nazwę), a drugą — sądowego. Przedmioty te są niemniej różne, niż prawo państwowe i cywilne współczesne.

3) Historji prawa po rozbiorach nie mógłbym uznać za zbędną. Historji zadaniem jest wyjaśnić teraźniejszość. Jakżeby można zrozumieć pozostałości prawa zaborców w prawie obowiązującem i w pojęciach prawnych społeczeństwa, gdybyśmy nie znali źródła tych wpływów w prawie zaborczem. Natomiast podniósłbym z naciskiem uwagę Szan. Referenta, że prawo jest wytworem jednego narodu i wysnułbym stąd wniosek taki, że należy ściśle odróżniać prawo polskie od zaborczego. Myślę o bardzo rozpowszechnionym — o tak słusznie rozpowszechnionym podręczniku prof. Kutrzeby, który pod tytułem „Historja ustroju Polski“ daje zarazem i historję prawa polskiego i historję szeregu praw obcych. Sam na Uniwersytecie warszawskim wykładałem „Ustrój państw polskich XIX-go wieku“, pragnąc odróżnić jak najdobitniej prawo będące wytworem kultury politycznej polskiej od prawa obowiązującego w państwach polskich, ale wzorowanego na obcem i w znacznej mierze narzuconego, a jedno i drugie to prawo chcąc odróżnić

od prawa zupełnie obcego, zastosowanego do ziem polskich przez zaborców w ich prowincjach polskich, z niejakiem tylko uwzględnieniem miejscowych tradycyj prawnych.

St. Górzyński stawia wniosek w sprawie potrzeby badań nad dziejami prawa składowego w Polsce i publikacji źródeł dotyczących składu.

Wśród wielu zagadnień, których pominąć się nie godzi i nie wolno, wysuwa się na jedno z miejsc pierwszych sprawa instytucji składu. Bez niej nie może być mowy ani o zrozumieniu charakteru prawnego przymusu drogowego, celnego, składowego, instytucyj pomocniczych składu, a tembardziej handlu wogóle. Dlatego też przedkładam następujące wnioski:

1) Zjazd uznaje za wskazane podjęcie badań nad dziejami prawa składowego w Polsce.

2) Zjazd uznaje potrzebę zbierania materjału archiwalnego, następnie wydanego po różnych wydawnictwach, dotyczącego składu i wydawania go w specjalnej, przeznaczonej ku temu publikacji.

Pierwszy wniosek uzasadniam tem, że studja nad instytucją składu w Polsce są niemal nietknięte. Kiedy Niemcy już oddawna mają liczne opracowania prawa składowego, wspomnę tu choćby prace Biedermanna, Borna, Büscha, Heinholda, Hippella, Kühleweina, Leubera, Raupricha, Roggego, Seyfarta, Stieda, Weisseborna, Zimmermana, naszą literaturę bibljograficzną prawa składu cechuje ubóstwo. „Objaśnienie albo wywód składów“ Mikołaja Wyszatyckiego, znajdujące się w rękopisie Archiwum m. Lwowa, fasc. 252, oraz dwie prace dr. Stanisława Lewickiego p. t. „Prawo składu“ (historja handlu w Polsce) i „Lemberg's Stapelrecht“ (targi lwowskie od XIV do XVIII w.) to cały nasz dorobek o instytucji prawa składowego [1]).

Co do drugiego nauka polska nie doczekała się jeszcze takich wydawnictw źródłowych, jak niemiecka, np. Hölbaum: Hansisches Urkundenbuch, t. I—VIII, Halle 1876, Sartorius: Urkundliche Geschichte des Ursprungs der deutschen Hanse (ed. Lappenberg), t. I—III, Hamburg 1830. Wydawnictwa te jeszcze dziś przedstawiają swą wartość. Tymczasem u nas do-

[1]) Wszystkie inne prace, jak Czackiego, Giżyckiego, Kutrzeby, Ptaśnika i t. d. wspominają o prawie składowem okolicznościowo, bo jest ono zbyt ważne, aby mówiąc o handlu można było je pominąć i przejść nad niem do porządku dziennego.

kumenty składu w większości leżą w rękopisie, niemniej mamy je rozrzucone po wydawnictwach, jak w Aktach grodzkich i ziemskich, następnie u Daniłowicza, Dogiela, Dubińskiego, Korna, Mosbacha, Piekosińskiego, Piekosińskiego i Szujskiego, Raczyńskiego, Rzyszczewskiego i Muczkowskiego, Toeppena, Voigta, Wierzbowskiego, Wuttkego, Zerneckiego i innych. Rozprószony ten materjał źródłowy składu wymaga, ze względu na czas i charakter publikowanych źródeł, ponownej rewizji, kollacjowania i wydania, zwłaszcza kiedy się mówi o wydawnictwach Dogiela, Daniłowicza, Zerneckiego i t. p.

Bez studjów nad prawem składu historja handlu będzie dla nas całkiem niezrozumiała, już to ze względu na rodzaj towaru, czas, prawo targu składowego, przedkupu i osobę, już to ze względu na przymus drogowy, celny, instytucje pomocnicze składu, czy wreszcie na właściwe ocenienie charakteru składu w świetle konstytucyj z 1565 r. i 1629 r., które dokonały w nim owego przełomu. Z tym momentem ustaje zasadniczy wzgląd na osobę kupca, kupiec bowiem obcy jest traktowany narówni z kupcem krajowym, ba, niekiedy i wyżej od niego. Zachowane zostaje prawo przedkupu mocą konstytucji z 1565 r.

Instytucja składu, jak wykazują Kühlewein, Heinhold, Büsch, Stied, Bergius, zwłaszcza Justi w „Polizeiwissenschaft“, staje się rozbojem ulicznym. Tę samą opinję podzielał również Czacki. W swych „Dziełach“ oraz „O litewskich i polskich prawach“ żali się ostatni na to, że „niknęły i gasły składy, na które są tylko zbutwiałe przywileje“. Prawo składu staje się jeno przeżytkiem.

Do tych więc zagadnień, z braku miejsca na obszerniejsze uzasadnienie mych wniosków, ograniczam się, szczegółowe zaś ich rozwinięcie zastrzegam sobie na przyszłość.

Po wyjaśnieniach St. Kutrzeby wniosek St. Górzyńskiego wycofał sam wnioskodawca.

St. Kutrzeba: Na uwagi prof. Dąbkowskiego godzę się z dwoma zastrzeżeniami. Nie uważam za potrzebne, by wprowadzić przymusowy wykład dawnego polskiego prawa wekslowego; każdy profesor może w obrębie granic autonomji wykładowej dać taki wykład, czy jako collegium specjalne, czy przy wykładzie prawa prywatnego, o ile to uważa za wskazane. Zasadniczo różnię się z prof. Dąbkowskim co do

kwestji wykładu ustroju ziem polskich po rozbiorach. Uważam taki wykład za niezbędnie potrzebny. Nie da się nawiązać obecnego stanu prawa w Polsce wprost do dawnego prawa polskiego z przed rozbiorów Polski; w razie takiej luki zatraca się przedstawienie pełnej linji rozwoju. Jakkolwiek w czasie rozbiorów narzucały Polakom państwa rozbiorcze swoje prawa, przecież niejedne z tych obcych instytucyj przyjęły się dobrze na polskiem prawie, nieraz weszły w skład naszego poczucia prawnego jako ich część istotna (zasady kodeksu Napoleona, ustrojów samorządowych i t. d.). Bez uwzględnienia epoki porozbiorowej nie da się wyjaśnić wielu instytucyj prawnych, dziś istniejących w Rzeczypospolitej, wielu tendencyj rozwojowych w prawie, które się silnie przejawiają. Zarówno ze względów naukowych, jak ze względów praktycznych potrzeb prawa uważam więc wykład o prawach, obowiązujących na terytorjum dawnej Polski w czasach rozbiorowych, za rzecz konieczną.

K. Tymieniecki: *Geneza społeczeństwa polskiego.*

Do referatu o „Genezie społeczeństwa polskiego“ niech nam wolno będzie dać następujące uzupełnienia, dotyczące przedewszystkiem metody przez nas obranej. Zajęcie się powyższem zagadnieniem nietylko należy do zadań historji, ale osiągnięte być może drogą operowania takiemi środkami naukowemi, które są w rozporządzeniu historyka. Ten ostatni musi więc posiadać źródła i to przedewszystkiem pisemne, jako jedynie bardziej wielomówne, czyli teksty. Przez badanie źródeł dochodzimy do poznania faktów historycznych, w stosunku do których jednem z elementarnych wskazań metodyki historycznej jest ich klasyfikacja. Wielką pomoc w tym kierunku okazują historji inne nauki humanistyczne, które ogólnie nazywamy naukami systematycznemi. W zakresie faktów społecznych główną pomoc okazywała dotychczas teorja prawa. Obok niej wchodzi w grę może jeszcze socjologja. Zajmuje się ona, mówiąc najogólniej, formami współdziałania jednostek w obrębie grupy, zarówno ze względu na samą czynność współdziałania, jak również i na osobniki biorące w tem udział, a będące jednocześnie uzależnionemi od tych czynności, gdy tymczasem teorja prawa ma na uwadze normy regulujące stosunki pomiędzy jednostkami lub też pomiędzy jednostką a grupą społeczną, do której ona należy. Już z powyższego określenia wynika, że istnieją nawet podstawy do rozdzielenia

historji prawa i ustroju prawnego od historji grupy społecznej. Jeżeli mimo to w zajęciu się tą ostatnią wpływ prawników był dotychczas tak znaczny, wynikało to stąd, że w dużym stopniu byli oni jednocześnie socjologami. Mimo że, zarówno w stosunku do teorji prawa jak i socjologji, historja posiada własne swe cele, — obie te nauki są naukami nomotetycznemi, gdy tymczasem historja jest nauką genetyczną, jeżeli pominiemy tutaj kwestję historji ogólnej, w tem znaczeniu, jak to przedstawił Bujak — można przecież mówić o wpływie metod teorji prawa lub socjologji tak na metody szczegółowe jak w zakresie opartej już na faktach poznanych konstrukcji historycznej. Nie będziemy tutaj mówić o tem, jak głęboko wpłynęła nauka prawa na ustalenie ścisłych schematów, w które historyk zdolny był ująć przeszłość. Wówczas, gdy chodzi nie o normy regulujące stosunki, ale o same stosunki między ludźmi w obrębie grupy społecznej, zachodzi nawet obawa, że schematy te mogą być nieco sztuczne i że wywierają pewien ucisk, jeżeli wolno się tak wyrazić, na mieszczącą się w nich treść ściśle społeczną. Wpływ metody socjologicznej w historji ujawnić się może natomiast w innym kierunku. Socjologja jest nauką o elementach społecznych, a ostatecznym jej celem jest wytworzenie teorji elementów społecznych i typowych ich kombinacyj. Historja natomiast, podobnie jak i etnologja, zajmuje się zjawiskami społecznemi jako całościami. Ażeby jednak te całości lepiej przeniknąć, wolno również w historji rozkładać je na poszczególne elementy, jakkolwiek właściwym celem historji pozostanie zawsze rozpatrywanie gotowych kompleksów tych elementów. Z poznanych elementów można zresztą tworzyć nowe zespoły, które nazwalibyśmy zespołami zasadniczemi.

Zastosowanie tej metody można zademonstrować na przykładzie. Przedmiotem naszych badań jest np.: 1) społeczeństwo mazowieckie w wieku XV, 2) społeczeństwo wielkopolskie w tymże wieku XV. W obu wypadkach możemy wyodrębnić z całości pewien element albo cechę charakteryzującą daną grupę społeczną. Np. na Mazowszu jak i w Wielkopolsce znajdujemy instytucję vadiów, czyli zakładów. Jednakże gdy na Mazowszu zakłady są z reguły rozciągane na całe rody (np. Pobożanów, Zarembów, Pomianów, Lubów i t. d.), to w Wielkopolsce jedynie na rodziny. Wynika stąd, że w pierwszym wy-

padku solidarność krewnych istnieje w obrębie szerszego (gniazdowego) rodu, w drugim zaś tylko w obrębie ciaśniejszej rodziny. W obu wypadkach dostrzeżone elementy należą do innych zespołów zasadniczych. Stosunki na Mazowszu odpowiadają stosunkom wśród różnych Słowian, w szczególności wśród Słowian południowych nawet w czasach późniejszych, lepiej nam znanych. Stosunki w Wielkopolsce odpowiadają w tym wypadku feodalnemu Zachodowi, gdzie ciaśniejsza rodzina zastąpiła w zupełności szerszy ród. Inny przykład dotyczyć będzie swobody przenoszenia się kmieci i związanej z tem instytucji rękojemstwa. Fakty te są nam dobrze znane na Mazowszu w wieku XV, ale obok tego i na Rusi wschodniej, w czasach jeszcze późniejszych, wreszcie jej ślady znajdujemy wśród Słowian połabsko-pomorskich w w. XIII. Materjał ten pozwala na wytworzenie pewnego zespołu zasadniczego, któremu możemy przeciwstawić inny. Mianowicie już w wieku XIII na Śląsku, a następnie i w innych dzielnicach polskich jak w Małopolsce lub Wielkopolsce, dobrze nam są znane wypadki istnienia własności podzielonej, przyczem własność niższa przysługuje kmieciom. Własność podzielona występuje jednak powszechnie na Zachodzie feodalnym, co pozwala nam znowu skonstruować odmienny od poprzedniego zespół zasadniczy.

Metodę powyższą stosować można oczywiście nie w jednym lub dwóch, lecz w całym szeregu wypadków. Zastosowanie tej metody w szczególności wiąże się z zagadnieniem genezy społeczeństwa w znaczeniu historycznem. Zachodzi tutaj bliskie podobieństwo z tem, co w etnologji określa się jako kultury zasadnicze i kultury wtórne. Naszem zdaniem jednak przeciwieństwo jednych i drugich wyraża tylko kwestję następstwa i kolejności. Kultura wtórna jest wynikiem krzyżowania się kultur zasadniczych, ale te ostatnie są również płodem dawniejszego krzyżowania się. Tak przynajmniej rzecz ta przedstawiałaby się w historji. A więc np. kultura zachodnia w wiekach średnich jest kulturą wtórną w stosunku do kultur rzymskiej i germańskiej, chociaż każda z tych ostatnich mogła nie w jednakowym stopniu wpłynąć na wytworzenie się poprzednio wymienionej. Kultura polska w wiekach średnich, mam tu na myśli głównie zespół faktów społecznych, byłaby w takim razie kulturą wtórną w stosunku do kultur zasadniczych, jakiemi byłyby mianowicie kultura słowiańska i kultura

zachodnia, w szczególności feodalna. W ten sposób zagadnienie genezy społeczeństwa polskiego w wiekach średnich sprowadzałoby się do ustalenia możliwie długiego szeregu zespołów zasadniczych, które stwierdzałyby łączność z jedną lub drugą z wchodzących tutaj w grę kultur zasadniczych. Zresztą i samo bliższe określenie kultur zasadniczych, w szczególności mniej wyraźnie występującej kultury słowiańskiej, byłoby również przedmiotem tych badań. W zakresie wpływów kultury zachodniej na jedno z pierwszych miejsc wysunęłaby się kwestja t. zw. prawa niemieckiego. Obok oddziaływania tak nazwanych przez nas kultur zasadniczych, wchodzi jednak jeszcze w grę inny czynnik, mianowicie zmiany form społecznych, które dokonują się niezależnie od oddziaływań zewnętrznych, a które wskutek tego mają charakter niejako organiczny. Społeczeństwo w każdym momencie możemy brać jako produkt gotowy i zastanawiać się, jakiego pochodzenia są jego poszczególne części. Obok tego jednak nie należy zapominać, że w każdym momencie społeczeństwo to tworzy się dalej i że nie przestają w niem działać te siły, które albo konserwują jego poszczególne elementy, albo te doprowadzają do zmiany.

Mówiąc o genezie społeczeństwa polskiego nie jesteśmy zmuszeni odwoływać się do czasów zamierzchłych, w stosunku do których brak całkowity źródeł zastąpić może tylko fantazja lub niemniej jałowe racjonalizowanie. Punktem wyjścia dla nas winna być ta epoka, z której posiadamy już źródła i to źródła w dostatecznej liczbie, ażeby z niej poznać instytucje społeczne. Z historyków, którzy w początkach dziewiątego dziesiątka lat wieku XIX wzięli udział w pierwszej wielkiej dyspucie na temat genezy społeczeństwa polskiego, najlepiej rozumiał to Stanisław Smolka, dlatego też uniknął błędów Piekosińskiego, który tak fantastycznie prawił o naszych praojcach z określonego momentu przedhistorycznego, np. z w. VI lub z końca VIII i początków IX wieku. Smolka już w przedmowie do Mieszka Starego wyraźnie to powiedział, że do badań nad najstarszem społeczeństwem (w danem ujęciu — nad społeczeństwem wieku XII) należy wciągnąć obfitsze znacznie dokumenty XIII w., sądząc, że „nic łatwiejszego, jak odróżnić dokładnie, co jest w wiarygodnem świadectwie tych pomników nowością XIII wieku, a co z dawniejszych czasów pozostało niezmienionym nabytkiem“. W praktyce zresztą Smolka uciekał

się w rzadkich wypadkach do wiadomości nawet znacznie późniejszych, gdy te odnosiły się do instytucyj społecznych, które uznawał za archaiczne, oraz które w metodyczny sposób mógł wciągnąć do swojej konstrukcji. Nie da się natomiast obronić stanowisko Bobrzyńskiego, który wiadomości o genezie społeczeństwa polskiego pragnął czerpać tylko ze źródeł wieku XII. Zdaje się zresztą, że sam autor odstąpił następnie od tego przekonania, skoro w wykładzie inauguracyjnym na drugim zjeździe historyków polskich we Lwowie w r. 1890, referując „O kierunku nowszych prac nad historją organizacji społecznej w Polsce", wspomniał, że „dziś postępujemy drogą wstecznego wnioskowania i pytamy się, które z tych warstw, jakie spotykamy później, w wieku XI, XII i XIII, możemy cofnąć wstecz, o których możemy przypuścić, że one istniały w wieku X lub IX" (str. 15). Metodycznie jednak nie da się usprawiedliwić granica z końca wieku XIII, skoro i później występują instytucje, które nie są świeżym zupełnie nalotem. Jeszcze społeczeństwo polskie z wieku XV możemy traktować jako kulturę wtórną w stosunku do dwóch kultur zasadniczych: słowiańskiej, prawdopodobnie rodowej, i zachodniej, feodalnej, a nie jednej tylko zachodniej. O tem, że Smolka zalecał przedewszystkiem źródła wieku XIII zadecydowały względy techniczne, mianowicie udostępnienie tego materjału przez świeże wydanie szeregu kodeksów dyplomatycznych, jak to wynika z własnych jego słów w przedmowie do Mieszka Starego (str. XXIII). Obecnemu pokoleniu historyków wolno jednak zainteresować się obfitszemi źródłami z końca XIV i XV wieku, w szczególności zapiskami sądowemi. Niech wolno więc zakończyć postulatem, ażeby ukazywały się liczniejsze opracowania na tym właśnie materjale oparte, a traktujące o instytucjach społecznych.

Mówiąc o „Genezie społeczeństwa polskiego", prócz kwestji metody, należałoby jeszcze wymienić główne zagadnienia mieszczące się w tym zakresie. Te, tak jak je sobie wyobrażamy, znajdą Sz. Panowie w referacie drukowanym.

Dyskusja:

St. Arnold*), Z. Wojciechowski*).

Fr. Bujak: Porównawcza metoda na podkładzie socjologicznym jest w stosunku do okresów wczesno historycznych jedynie odpowiednią i produktywną metodą badań. Prof. Tymie-

niecki stosuje ją od pierwiastkowych swoich studjów w sposób wysoce umiejętny i rozwija z coraz większem powodzeniem; obok studjów nad kształtowaniem się stosunków społecznych na Mazowszu podkreślić należy jego studja nad grodem i podgrodziem słowiańskiem.

I ja jestem wyznawcą tej samej metody i staram się ją wedle możności stosować. Oczywiście i ta metoda jak każda inna wymaga ścisłości w analizie źródłowej i ostrożności w konstrukcji. Trzeba ściśle rozróżniać części składowe zjawisk społecznych i zdawać sobie sprawę, które decydują o ich istocie, a które mają mniejsze znaczenie. W szczególności przy odtwarzaniu stosunków wcześniejszych przy pomocy instytucyj późniejszych trzeba mieć na względzie, że instytucje późniejsze nie zawsze są identyczne z wcześniejszemi, bo na ich odmienne ukształtowanie mogły oddziałać zmienione warunki polityczne i gospodarcze; jeżeli zaś mamy do czynienia z instytucjami z różnych terytorjów, to należy się liczyć, że mogły one mieć odmienne kształty od bardzo odległych czasów.

T. Tyc: Zdaje mi się, że zachodzi tu pewne nieporozumienie. Niektórzy z mówców, zdaje mi się, przyjmują, że prof. Tymienieckiemu chodzi o badania socjologiczne i to zapomocą metody w socjologji dziś uznawanej za przestarzałą, to jest konstruowania jakichś typów lub stadjów rozwojowych z góry ustalonych. Socjologja sama porusza się dziś w kierunku badania przedewszystkiem wielkiej ilości faktów. Pogląd prof. Tymienieckiego rozumiem tak, że chodzi mu właśnie o badanie metodą historyczną, tylko zapomocą źródeł późniejszego okresu. Określenie kultur zasadniczych i pochodnych w referacie jego uważam za rodzaj ubocznej konstrukcji pomocniczej, po której następuje szczegółowe badanie źródeł i stwierdzanie faktów w największej ilości.

J. Rutkowski: Pod zagadnieniem genezy społeczeństwa w literaturze historycznej, rozumie się bardzo często jedynie kwestję powstania podziału społeczeństwa na warstwy. Tego rodzaju ograniczenie nie da się niczem uzasadnić. Jedynie trafnem wydaje mi się, jak to zrobił referent, rozszerzenie tego zagadnienia na całokształt stosunków i tworów społecznych nie wyłączając państwa, będącego jedną z licznych organizacyj społeczeństwa.

Nie podzielam obaw dr. Arnolda, że przez zastosowanie

„metody socjologicznej“ historja przestanie być sobą, a stanie się socjologją. Być może, że lepiej używać tu innej terminologji, bez zmiany istoty rzeczy. Jeżeli badamy jakieś zjawisko, istniejące w określonym czasie i miejscu i jeżeli z powodu braku źródeł odnoszących się wprost do badanego zjawiska zwracamy się do wyników badań socjologicznych, ujmujących to zagadnienie teoretycznie i jeżeli te wyniki doprowadzają nas do pełniejszej i trafniejszej interpretacji posiadanych przez nas źródeł, to mimo takiego oparcia się o socjologję, badanie nasze nie przestanie być historycznem. A przecież referentowi o nic innego nie chodziło, gdy mówił o zastosowaniu metody socjologicznej do badań historycznych.

K. Tymieniecki: W referacie drukowanym, zarówno jak i we wstępnem przemówieniu, zaznaczyłem wyraźnie, że chodzi mi o operowanie metodą historyczną. Inaczej to rozumiał prof. J. Makarewicz w referacie na III Zjeździe historyków polskich o metodzie socjologicznej w historji prawa. Jako cel swych dociekań postawił dojście do istoty instytucji samej w oderwaniu od czasu i miejsca. Cel taki mieści się w obrębie nauk systematycznych, czy to więc będzie socjologja czy teorja prawa, i do nich całkowicie należy. W tym wypadku, jeżeli uczony mówi o historji prawa, to ma na myśli tylko metodę historyczną jako posiłkową w gruncie rzeczy dla teorji prawa czy socjologji. Nasz cel mieścił się zaś w obrębie historji, a metoda socjologiczna czy prawna może mieć znaczenie w tych rozważaniach jedynie jako posiłkowa. Zasadniczo przecież metoda, którą posługiwać się chcemy, pozostanie metodą historyczną i to metodą historji szczegółowej, a więc genetyczną.

Mówiąc o kulturach zasadniczych użyłem tutaj schematów, które mogą być potrzebne zwłaszcza przy omawianiu kwestyj zapożyczeń. Dr. Arnold popełnił błąd nieuwagi mówiąc, że przeciwstawiałem kulturę słowiańską kulturze germańskiej, gdyż takiego przeciwstawienia niema w moim referacie. Jeżeli dr. Arnold proponuje wciągnięcie do badań porównawczych innych ludów nieeuropejskich, to sam opuszcza grunt ściśle historyczny. Nam chodziło właśnie o bezpośrednie kontakty, co jest przedewszystkiem przedmiotem historji. W odpowiedzi dr. Wojciechowskiemu jeszcze raz zaznaczam, że nie chodzi mi o zasady socjologiczne lecz historyczne, a również, że historja nie jest nauką opisową lecz genetyczną. Z prof. Buja-

kiem podzielam w zupełności obawy co do tego, czy instytucja znana z czasów późniejszych może być wiernem odbiciem pierwotnej formy. Zgadzam się również, że należy to badać bardzo szczegółowo i dlatego właśnie proponowałem wydzielanie ze zjawisk t. zw. przezemnie elementów. Głos dr. Tyca wyjaśnia bliżej moje poglądy. W odpowiedzi prof. Rutkowskiemu zaznaczam, że istotnie państwo uważam za zjawisko społeczne, jak również, że badanie pragnę rozciągnąć na wszelkie związki społeczne, które mają znaczenie historyczne. Przypisuję duże znaczenie naukom teoretycznym, jakkolwiek historja nie może się od nich całkowicie uzależniać.

J. Siemieński: *Jednomyślność.*

Zgłaszając ten referat, zadeklarowałem, że nie wymaga poddania pod obrady, jako nie zawierający wniosków do uchwały. Jeżeli korzystam z wezwania Przewodniczącego, to dlatego, że w dyskusji nad jego referatem mówiłem o potrzebie odbudowania konstrukcyj prawniczych, na których opierały się instytucje polskiego prawa politycznego w pojęciach ludzi współczesnych. Praca moja jest próbą takiej rekonstrukcji.

Dyskusja:

St. Kutrzeba: Kwestję jednomyślności w dawnym sejmie polskim dyr. Siemieński ujął bardzo subtelnie. W całości się piszę na jego wywody; do podobnych wyników doszedłem w swoich badaniach. Warto zaznaczyć, iż pojęcie konkludowania jest do dziś żywe jeszcze, można je obserwować przy prowadzeniu narad przez niektórych przewodniczących typu warszawskiego; inne prowincje już tej tradycji nie mają.

J. Siemieński: Porządek sejmowania w w. XVI po raz pierwszy poruszony był przez prof. Kutrzebę w polemice wielkiej z prof. Balzerem, więc dopiero w ll. 1906/7. „Dyrektor“ obrad był powołany nietylko do utrzymywania porządku w obradach, ale bardziej jeszcze do starania o to, aby skutek wzięły. On jest obowiązany do godzenia różnic, do wynajdywania „medi'ów“, czyli wniosków kompromisowych, na któreby się wszyscy mogli zgodzić.

St. Ehrenkreutz: *Separatyzm czy ciążenie Litwy ku Polsce po unji lubelskiej.*

Dyskusja:

Wł. Konopczyński: Jakiekolwiek wnioski chciałby wysnuwać p. Łappo ze swoich szczupłych przesłanek faktycznych,

my możemy zagadnienie separatyzmu litewskiego po unji badać przedmiotowo i spokojnie, wiedząc niemal z góry, że ów separatyzm odzwierciedlał w sobie raczej pewną nieuniknioną odrębność społeczno-kulturalną na tle olbrzymiego faktu jedności politycznej. Separatyzm wyzyskiwali dla swej polityki rodowej Radziwiłłowie, Pacowie, Sapiehowie, ale przywoływała ich do porządku — po części z pomocą innych magnatów — brać szlachecka. Możnaby wprawdzie zarzucić, że właśnie to stronnictwo, które około r. 1700 zwalczało oligarchję Sapiehów, używało hasło „Rzeczypospolitej Litewskiej“ — aleć tam także rej wodzili Radziwiłłowie, Ogińscy, Wiśniowieccy, Pocieje, Wołłowicze. Oni to zawierali z carem Piotrem ryzykowne sojusze odrębne (1702—3). Zresztą z nazw i terminów nie wysnuwano i my nie powinniśmy wysnuwać zbyt dalekich wniosków. W r. 1769 konfederaci barscy w nastroju pełnym braterstwa i solidarności szlacheckiej zawiązują Generalność w Białej ślaskiej, a ponieważ chcą, aby im marszałkował w nieobecności Michała Krasińskiego, Michał Pac, marszałek generalny litewski i żeby pióro trzymał nikt inny tylko Bohusz, sekretarz generalny litewski, więc tym dążeniom nawskróś unitarystycznym dają kształt wznowienia unji — jakgdyby akt lubelski chwilowo przestał obowiązywać. Sztuczka prawnicza ubrana w szumne wyrazy, za któremi nie kryło się nic głębszego. Że odrębne instytucje litewskie, nawet te, z któremi W. Księstwo pożegnało się w Lublinie, pozostawiły po sobie pewien ślad, to rzecz naturalna. W epoce, kiedy każda ziemia miała swój sejmik i przypisywała sobie coś nakształt udzielności, sama sobie wyznaczając rodzaj i miarę podatku, kiedy każda prowincja Rzeczypospolitej mogła się zjeżdżać na sejmiki „generalne“, nic dziwnego, że i Litwa zachowała przedsejmowy generał w Słonimie lub w Wilnie, a nawet że czasem radziła o swych sprawach niezależnie od zwołania ogólnopaństwowej machiny parlamentarnej. Dawny sejm W. Księstwa zostawił po sobie upiora pod nazwą „konwokacji litewskiej“. O ile wiem, odbyło się takich zjazdów kilkanaście: parę pod koniec XVI wieku, o których wie Łappo. „Konwokacje“ z początku w. XVIII są to już właściwie zjazdy konfederackie, a nie sejmy złożone z posłów. Przedmiotem obrad konwokacyj XVII wieku bywały pilne sprawy finansowo-wojenne, nie zaś ustawodawstwo, które zawsze należało do sejmów walnych Rzeczypospolitej, choć na nich za-

prządało niekiedy sesje prowincjonalne, a wylewało się po części w formie osobnych konstytucyj W. Księstwa Litewskiego. Nikt tego „upiora“ sejmu litewskiego nie wyklinał — sam on zszedł z widowni, jako forma do życia niezdolna.

A. Parczewski*), St. Kutrzeba*).

St. Ehrenkreutz: T. zw. „konwokacje“ na Litwie nie są instytucją właściwą Litwie wyłącznie, lecz równolegle działały one w Koronie, a od decyzji konwokacyj koronnych uzależniała częstokroć szlachta litewska swe uchwały.

Posiedzenie II.

(7 grudnia, o godz. 16·30).

Przewodniczy St. Kutrzeba, potem J. Rutkowski, protokołuje R. Grodecki, potem T. Tyc.

J. Rutkowski: *Zagadnienie syntezy w historji gospodarczej.*

Dyskusja:

St. Kutrzeba: Prace nad historją gospodarczą w Polsce w przeważnej mierze za mało uwzględniają zagadnienia, ujęte z punktu widzenia ściśle gospodarczego. Tłumaczy się to rodzajem materjału, który ciążył nad autorami; do niego dostosowywali zagadnienia, które starali się rozwiązać. Tymczasem powinno być inaczej; na podstawie materjału, jaki nam przekazała przeszłość, trzeba starać się odpowiedzieć na te pytania, które się powinno postawić, jeśli ma się pod kątem widzenia ekonomji społecznej przeszłość wyświetlić. Prof. Rutkowski dał na to kilka bardzo dobrych przykładów w swoich pracach. Czy jednak zagadnienie podziału dochodu społecznego może być kręgosłupem badań historyczno-gospodarczych, mam co do tego duże wątpliwości.

Fr. Bujak: Referat prof. Rutkowskiego jest bardzo śmiałą próbą stworzenia jednolitych fundamentów dla badań historyczno-gospodarczych i jako taki jest przedsięwzięciem naukowem niezmiernie cennem i uwagi godnem.

Historję społeczno-gospodarczą przeciwstawia prof. Rutkowski historji pracy gospodarczej i historji norm prawnych regulujących życie gospodarcze, oraz historji literatury społeczno- i techniczno-gospodarczej, a podstawowem zagadnieniem historji społeczno-gospodarczej, dającem możność pełnego syntetycz-

nego ujęcia całokształtu dziejów społeczno-gospodarczych czyni podział dochodu społecznego, który jest i w teorji ekonomicznej za najważniejsze poczytany.

Pozwolę sobie jednak na wyrażenie paru uwag krytycznych o tym projekcie, co zresztą nie przesądza o jego przeprowadzeniu w praktyce.

Przedewszystkiem zagadnienie podziału dochodu społecznego mimo uznania jego zasadniczego znaczenia nie stało się dotąd osią systemu ekonomicznego. Trzeba nawet stwierdzić, że samo to zagadnienie jeszcze słabo zostało opracowane, dzięki trudności, jakie przedstawja ujęcie podziału dochodu społecznego, albowiem opiera się ono przedewszystkiem na statystyce podatkowej, bardzo trudnej do naukowego zużytkowania.

Następnie trzeba zważyć, że metoda badań podziału dochodu społecznego w przeszłości należy do najtrudniejszych. Materjały statystyczne, nadające się do tego celu, posiadamy w Polsce dopiero od końca wieku XV, natomiast na Litwie prawie wcale takich materjałów niema. Badanie średnich wieków, w sposób wskazany przez prof. Rutkowskiego, bardzo słabe przedstawia widoki. Zdaje mi się, że na tej drodze możemy się spodziewać serji bardzo interesujących monografij, jednak całokształt historji gospodarczej wypadłby bardzo niedostateczny. Gdyby się nawet udało dojść przy zastosowaniu metody wskazanej przez prof. Rutkowskiego do wyczerpującego ujęcia całokształtu to znaczy, że nie zostałaby pominiętą żadna część życia społeczno-gospodarczego, to jednak nie poręcza nam ona najlepszego zrozumienia i wytłumaczenia zjawisk społeczno-gospodarczych w przeszłości. Zdaje mi się, że trzeba będzie zachować także dotychczasowe sposoby interpretacji tych zjawisk i dotychczasowe opisy techniki pracy i przedstawienie norm prawnych kierujących życiem oraz odbicie dążeń i poglądów w literaturze.

Z. Wojciechowski*), J. Dmochowski*), St. Arnold*).

J. Rutkowski: Nawiązując do uwag krytycznych, wypowiedzianych przez prof. Bujaka, ograniczam się do wyjaśnienia, że nie chodzi mi bynajmniej, aby historycy stosunków gospodarczych pomijali zupełnie w swoich dociekaniach technikę i rozmiary produkcji, ustrój prawny normujący życie gospodarcze i t. d., ale chodzi mi o to, że te i im podobne za-

gadnienia wchodzące w zakres badań innych działów historji (mianowicie historji kultury materjalnej, prawa i t. d.) muszą być traktowane w badaniach historyczno-gospodarczych jako elementy drugorzędne, objaśniające procesy, będące przedmiotem badań wyłącznie historji gospodarczej, a nie jako element pierwszorzędny, wyczerpująco analizowany i przyczynowo wyjaśniany.

Badań syntetycznych nie można oczywiście rozpoczynać od prób ustalenia całego dochodu społecznego, aby na tej podstawie rozpocząć badania nad udziałem poszczególnych warstw. Badania te muszą być rozpoczęte od dociekań nad podziałem dochodu wewnątrz poszczególnych gospodarstw względnie grup gospodarstw. Dopiero po tego rodzaju przygotowawczych badaniach można będzie przejść do badań nad zagadnieniami bardziej ogólnemi.

Nie podzielam obaw prof. Dmochowskiego, aby proponowane przezemnie syntetyczne ujmowanie badań historyczno-gospodarczych miało doprowadzić do zacieśnienia zakresu tych badań. W szczególności, jeżeli chodzi o ustrój pieniężny, to przecie nie może być wątpliwości, iż on warunkuje ów podział dochodu społecznego; szczególnie jaskrawo przejawia się to np. w okresach spadku wartości pieniądza. Gdyby się jednak okazało, że istnieją jakieś sfery w ustroju społeczno-gospodarczym nie warunkujące podziału dochodu społecznego, to z tego należałoby wyprowadzić tylko ten wniosek, że wbrew moim przewidywaniom konstrukcja proponowana nie daje pełnej syntezy, nigdy zaś nie wyprowadzałbym wniosku, że dotyczącemi dziedzinami nie należy się zajmować. Przed wysnuciem takiego wniosku należy jednakże niezbicie stwierdzić istnienie dziedzin w ustroju gospodarczym nie warunkujących ani bezpośrednio, ani pośrednio podziału dochodu.

Fr. Bujak: *Uwagi krytyczne o panującej teorji rozwoju gospodarczego.*

Dyskusja:

J. Rutkowski: Już w swoim „Zarysie gospodarczych dziejów Polski“ zwracałem uwagę na niemożność ustalenia podziału historji gospodarczej na epoki, opartego na kryterjach tkwiących w badanych przez nią zjawiskach, to też w całej rozciągłości przyłączam się do wywodów i wniosków prof. Bujaka. Do argumentów referenta wynikających z nadzwy-

czajnie przekonywująco przeprowadzonej krytyki koncepcji Büchera, Schmollera oraz Sombarta można dołączyć argument oparty na analizie przebiegu samego procesu rozwoju stosunków gospodarczych.

Nawet wówczas, gdy obserwację ograniczymy do stosunkowo drobnych terytorjów, to w olbrzymiej większości wypadków nie będziemy mogli ustalić objektywnie uzasadnionych i na gospodarczej podstawie opartych dat, rozdzielających poszczególne epoki rozwoju, ponieważ rozwój ten odbywa się niejednolicie.

Niejednolitość jest dwojaka: 1) te same procesy w różnych częściach nawet niewielkich terytorjów odbywają się w różnym czasie, np. powstawanie i rozrost gospodarstwa folwarcznego w Polsce trwa nieprzerwanie od końca średniowiecza do rozbiorów, przenosząc się co najwyżej na coraz to inne wsie; 2) dla różnych działów życia gospodarczego (ustrój rolny, przemysł, górnictwo, handel i t. d.) rozwój mimo wzajemnej zależności, odbywa się na tyle samodzielnie, że dla każdej z tych dziedzin należałoby ustalać odrębne podziały na epoki.

Wynika z tego nietylko niemożność ustalenia ogólnie obowiązujących schematów podziału na epoki, ale konieczność konwencjonalnych podziałów niemal we wszystkich konkretnych wypadkach. Istnieją od tej reguły wyjątki (np. wielka rewolucja francuska, rewolucja bolszewicka, dla Polski rozbiory i odrodzenie państwowe i t. p.) są one jednak bardzo rzadkie.

St. Kutrzeba: Bezwątpienia jest wiele słuszności w krytyce, jakiej poddał referent schematy Büchera i Schmollera. Uważam jednak, iż ze względów praktycznych jest rzeczą wskazaną w wykładach przyjmować podział schematyczny, zastrzegając się co do jego ścisłości w stosunku do przejawów życia.

R. Grodecki: *Zagadnienie wolnej ludności wieśniaczej w Polsce średniowiecznej.*

Dyskusja:

K. Tymieniecki: Prelegent słusznie podkreśla znaczenie ludności wolnej wśród ludności wieśniaczej. Wątpliwą jest natomiast teza, że nie było właścicieli wśród wolnych wieśniaków. Grupy społeczne nie są jeszcze zamknięte. Granica między niemi nie jest wyraźna. Są tacy wolni, których trudno zaliczyć do rycerstwa, mimo to jednak nie siedzą oni na cudzej

ziemi. Kwestja genezy nie jest przedstawiona jasno w referacie. Definicja wolnych głosi najpierw, że siedzieli oni na ziemi cudzej, a następnie jest mowa, że stanowili pierwotny ogół, na czyjej więc ziemi wówczas pozostawali? — Należy przy rozpatrywaniu tych kwestyj uwzględnić, że sama własność ulega rozwojowi i nie występuje odrazu w tych formach, jakie znane są prawu rzymskiemu lub dzisiejszemu.

Z. Wojciechowski: W zagadnieniu poruszonem przez prof. Grodeckiego jednym z najistotniejszych problemów jest problem własności rolnej wolnych rolników. Prof. Grodecki przyjmuje, że w rozpatrywanym okresie jest to już ludność bezrolna, co, jak wiadomo, było w literaturze przedmiotu inaczej rozstrzygane. Ale nawet i na tem stanowisku stojąc, a raczej przedewszystkiem, jeśli się na tem stanowisku stanie, narzuci się z nieodporną koniecznością potrzeba odpowiedzi na pytanie: dlaczego tak się stało? Tutaj prof. Grodecki żadnych jeszcze rozstrzygnięć nie rzuca, zaznaczając tylko, że jest to „problem do zbadania w przyszłości, głównie na tle analogji stosunków społecznych w innych krajach lub zapomocą ogólnych doktryn socjologicznych". Podnieść jednak należy, że sam autor w poprzednich swych wywodach wskazuje drogę, na jakiej ten proces się dokonał. O parę bowiem wierszy wyżej, wypowiada w referacie zdanie, że owa ludność wolna jest to resztka pierwotnej masy wolnych, z której wydzieliły się już rycerstwo-szlachta i inne warstwy społeczeństwa. Innemi słowy nie należy interesującego nas problemu rozpatrywać pod kątem procesów zaszłych w klasie wolnych rolników, tylko rzucić zagadnienie na tło szersze, powstania klasy wolnej ludności wieśniaczej. Pokaże się bowiem, przyjmując słuszne założenia autora, że w momencie powstawania tej klasy weszły do niej grupy ekonomicznie słabsze, takie, które nie mogły wejść do klasy rycerstwa-szlachty. Grupy te już przy początku formowania się powstawały z cechą ekonomicznej słabości. Utrata prawa własności była tylko wykończeniem tego procesu. Zresztą już w momencie powstawania tej klasy mógł wejść do niej szereg jednostek całkiem bezrolnych. W konkluzji przyjąć trzeba, że jest to problem różnicowania ekonomicznego w masie ogółu wolnych, zaczęty na długo przed powstaniem państwa piastowskiego. Ciemną pozostanie sprawa wpływu państwa na ten proces różnicowania.

T. Tyc: Teza referenta, że głównym zrębem ludności wieśniaczej w Polsce średniowiecznej jest ludność wolna, wydaje mi się słuszna. Nie wchodzę w sprawę, czy istniała ludność wolna mająca ziemię na własność; zdaje mi się, że autor idzie w tym względzie za daleko, przypuszczając, że ludności takiej nie było. Natomiast chciałem zwrócić uwagę na prawo do ziemi ludności wolnej, siedzącej na ziemi cudzej. Stosunek jej do ziemi i pana występuje w ciekawem świetle w źródłach północno-zachodniej Słowiańszczyzny. Występuje tam ludność wolna na gruncie cudzym, mająca prawo do ziemi bardzo słabe; związek między nią a panem ziemi ma charakter niesłychanie luźny, raczej o cechach związku obligacyjnego. W przeciwieństwie do tego typu dzierżenia ziemi występuje tam typ drugi, niemiecki, przy którym prawo wieśniaka do ziemi nabiera trwałości, ale też zarazem utrudnia się obu stronom zerwanie tego stosunku.

St. Ehrenkreutz: Dla uniknięcia nieporozumień należy w stosunku do średniowiecza ściśle określać, co rozumiemy przez używane terminy. Dotyczy to między innemi „prawa własności“ w średniowieczu.

R. Grodecki*).

Posiedzenie III.

(8 grudnia, o godz 10·30).

Przewodniczy X. H. Likowski, protokołuje T. Tyc.

X. J. Fijałek: *Historjografja kościelna w Polsce dawniej i dzisiaj*, (w szczególności, jaka była dawniej, a jest dzisiaj, a raczej i właściwiej, jaką być powinna).

Rozpoczynam przypomnieniem, iż na dotychczasowych zjazdach historycznych włącznie ze Zjazdem historyczno-literackim im. M. Reja, odbytym z początkiem lipca 1906 r. w Krakowie, poruszano i omawiano z zakresu dziejów kościelnych w Polsce tylko niektóre ich potrzeby wydawnicze, a właściwie zaledwie jeden dotyczący wydania pomników synodalnych naszego Kościoła; powraca ten dezyderat i dzisiaj jako jeszcze nieurzeczywistniony, acz prace przygotowawcze na tem polu przez ten czas posunęły się znacznie naprzód. Innych tematów, czy to wydawniczych, czy konstruktywnych, a tem mniej metodycznych ze strony przedstawicieli nauki historji Kościoła

w Polsce nie przedkładano na naszych zjazdach. Fakt, że na Zjeździe obecnym zjawia się w tym przedmiocie kilka referatów i komunikatów, i to już z kół duchownych, zaświadcza o niejakim postępie na tem polu, a przynajmniej o chęciach i usiłowaniach, by już raz można ruszyć z martwego miejsca dotychczasowego zastoju. Dlatego należy sięgnąć do samych podstaw pracy historyczno-kościelnej u duchownych; do tego samego celu zmierza i następny referat Przewodniczącego X. dr. H. Likowskiego, ujmujący rzecz ze strony więcej praktycznej. Pod koniec w uzasadnieniu pierwszego a głównego swego wniosku, który pragnę połączyć z podobnym wnioskiem X. dr. Likowskiego, zwracam uwagę: 1) iż apel do Episkopatu ze strony Zjazdu nie jest żadną nowością, ma już swój precedens na zjeździe drugim, lwowskim, z r. 1890, który się zwracał do ordynarjatów biskupich, a także i do naczelnych władz zakonnych, w sprawie zakładania i ewentualnego popierania muzeów, archiwów i bibljotek diecezjalnych; 2) iż X. biskup Łukomski, składając przedwczoraj imieniem X. Prymasa Dalbora życzenia Zjazdowi, wyraził mocną nadzieję, że obrady jego będą również użyteczne i dla prac z historji Kościoła w Polsce.

Dyskusja:

X. J. Umiński zapytuje, czy Sekcja IV obejmuje prawo kościelne, czy historję Kościoła.

X. J. Fijałek i X. H. Likowski wyjaśniają, że pierwotnie miało być tylko prawo kościelne, ale później z inicjatywy tychże rozszerzono i na historję kościelną.

X. J. Umiński: Popieram obydwa wnioski X. referenta. Stwierdzam przytem, że podział, dany przez X. referenta dla historjografji kościelnej pokrywa się z okresami, które przeżywała historjografja świecka: narracyjny, okres historji stosowanej i genetycznej. Kierunek wydawniczo-badawczy i krytyczny nie wyklucza pewnego zastosowywania pracy historycznej. Historja świecka winna zachować czucie z potrzebami narodu, historja zaś kościelna, pisana przez duchownych, winna mieć, o ile można, czucie z potrzebami Kościoła. Stwierdzić należy potrzebę i celowość pisania szerszych monografij hagjograficznych. Dadzą one najlepszą ewidencję luk w pracy przygotowawczej, erudycyjnej i doskonale się pogodzą, a nawet wspierać będą prace przygotowawcze.

X. T. Glemma: Do drugiego wniosku X. rektora Fijałka pragnę dodać, by przy wydawnictwie Monumenta Hagiographica uwzględniono terytorjum b. Prus Królewskich i Książęcych. Potrzeba przytem opracować żywoty świętych według wymagań krytyki historycznej i psychologji za przykładem zagranicy, zwłaszcza Francji i Niemiec.

X. K. Kotula: Wniosek X. rektora Fijałka, dotyczący wydania monumentów Kościoła katolickiego w Polsce, pozwalam sobie uzupełnić o tyle, aby IV Zjazd Historyków Polskich zwrócił się z prośbą do Episkopatu polskiego, aby przed wydaniem monumentów, co może nastąpić za lat kilkanaście, Episkopat polecił wydać drukiem spis monumentów, znajdujących się w diecezjach.

Co do zapatrywania X. rektora Fijałka, jakoby powodem niskiego stanu historjografji Kościoła w Polsce był jej charakter apologetyczny i panegiryczny — to jestem zdania, że większy nacisk należy położyć na drugie słowo „panegiryczny“ niż „apologetyczny“, bo historja Kościoła może mieć charakter apologetyczny, przedstawiając fakta najobjektywniej. Przecież wykazanie prawdy zwalcza ex professo różne błędy teologiczne, wykazując zaś ciemne strony w historji kościelnej, wskazuje na opiekę Bożą nad Kościołem.

St. Dobrzycki: Muszę poruszyć kwestję „literackości“ żywotów świętych, która automatycznie zawiera w sobie pewne osłabienie elementu „historycznego“. W sprawie zaś rezolucji, że Zjazd uznaje potrzebę wydania tekstów hagjograficznych, żądam bliższych wyjaśnień co do zakresu i charakteru tych wydań.

X. J. Fijałek: Dziękuję przemawiającym za gorące poparcie przedłożonych przezemnie do uchwały wniosków, a na poczynione mi uwagi oraz zapytania wyjaśniam, jak następuje: W szczególności X. dr. J. Umińskiemu, iż badanie naukowe dziejów kościelnych nie wyklucza uprawy historji t. zw. stosowanej, aby mogła ona służyć interesom Kościoła; tego rodzaju prace zostawić należy popularyzatorom i publicystom, ale stanowczo się zastrzegam, by w pracach badawczych nie zakładać sobie z góry celu apologetycznego, obrona czy interes Kościoła wyniknie sam z siebie, z objektywnego ujęcia i przedstawienia rzeczy, które u przeciwnika znajduje zawsze większy posłuch i uznanie, aniżeli najgorętsza apologja. Rów-

nież i to mniemanie odrzucam jako naukowo nieuzasadnione, by należało pisać dalej prace hagjograficzne, żywoty świętych, nie czekając na krytyczne wydania ich tekstów; przecież bowiem na podstawie zbadanych wprzód i ustalonych tekstów opierają się najnowsze opracowania żywotów świętych, francuskie i niemieckie. Podtrzymuję przeto w całej pełni wyłuszczone zasady i wskazania w swoim referacie. — Życzeniu X. dr. T. Glemmy o uwzględnienie świętych Prus Książęcych stanie się zadość, o ile ich cześć należy do dziejów Kościoła w Polsce.— Dezyderat X. dr. K. Kotuli o potrzebie skatalogowania archiwów w diecezji, zwłaszcza parafjalnych, znajduje pełne uwzględnienie w referatach X. dr. Likowskiego i dyr. K. Kaczmarczyka. — Na wystosowane przez p. rektora Stan. Dobrzyckiego cenne uwagi i ważne zapytania pozwalam sobie odpowiedzieć: 1) iż nie zapomniałem w swym wniosku i o profesorach historji kościelnej w seminarjach diecezjalnych, bo ich także mam na myśli, a nie wyłącznie samych profesorów w fakultetach teologicznych, chociaż tychże na pierwszem miejscu; redakcja rzeczonego wniosku obejmuje jednych i drugich; 2) w sprawie pomników hagjograficznych: nie mogę podzielać zapatrywania, by hagjografja należała wyłącznie do literatury, zbadanie i ocena jej twórczości i pomników wchodzi w bezpośredni zakres i dziedzinę pracy historyka kościelnego; nie wszystkie oczywiście żywoty świętych wejdą do zamierzonej reedycji Monumenta Poloniae Hagiographica; wyklucza się z niej wszelkie ich opracowania czysto budujące i na pochodnych materjałach oparte; natomiast będą uwzględnione teksty ich poetyczne, powstałe współ- lub bliskocześnie z pierwotekstem prozaicznym, przykład w tem dał już ś. p. Wojciech Kętrzyński.

X. J. Umiński: Dla wyjaśnienia zaznaczam, że w drugim punkcie swego przemówienia miałem na myśli prace jak najściślej naukowe, które również mogą mieć pewne dostosowanie do potrzeb kościelnych.

X. J. Fijałek stawia wniosek:

Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu uznaje potrzebę wydania w całości zbioru pomników hagjograficznych Kościoła w Polsce w zamierzonej przez Komisję Historyczną Polskiej Akademji Umiejętności reedycji Monumenta Poloniae Historica, jako osobny w nich dział Monumenta Hagiographica i wyraża życzenie, aby ducho-

wieństwo polskie mogło wesprzeć materjalnie wydawnictwo tego działu.

Wniosek uchwalono jednomyślnie.

X. H. Likowski: *Potrzeba wytworzenia nowych warunków pracy na polu historjografji Kościoła polskiego.*

Dyskusja:

X. J. Umiński: Punktem wyjścia dla mnie są referaty programowe Zjazdu: prof. Abrahama, prof. Konopczyńskiego, X. prof. Fijałka i X. dr. Likowskiego. Przykro bardzo uderzyła mnie uwaga prof. Konopczyńskiego: „Istnieje Towarzystwo do dziejów Reformacji w Polsce — a niema Towarzystwa do dziejów Kościoła katolickiego"; tak samo wyrzut jego pod adresem X. rektora Fijałka, dotyczący wydawnictwa Polonia Sacra, upadłego z powodu braku poparcia. Winę dużą ponosi i duchowieństwo katolickie. Idzie mi o stwierdzenie jednego z objawów tej winy oraz podanie niektórych środków zaradczych. Przyczynę główną zła widzę w rozbiciu zawstydzającem sił, które cechuje pracę duchowieństwa na polu historji kościelnej. Mamy cztery katedry historji kościelnej na uniwersytetach państwowych, z tych tylko jedna (krakowska) ma tutaj swego przedstawiciela na Zjeździe. Z wykładających historję kościelną w seminarjach duchownych diecezjalnych, których poza uniwersytetami jest aż koło szesnastu, udział w obradach dzisiejszych bierze tylko jeden.

Istnieje Związek Zakładów Teologicznych, uznany przez Episkopat, i dość żywotny, bo od listopada 1921 r. do kwietnia 1925 r. odbył już trzy zjazdy: w Włocławku, Lublinie i Łomży. Zadaniem Związku jest wychowanie kleru polskiego tudzież popieranie i rozwijanie nauk kościelnych. W tym celu dzieli się Związek na sekcje. Na czele sekcji historji kościelnej stoi X. bp. Godlewski. Niestety zbyt mało historyków fachowców należy do Związku. W posiedzeniach sekcji historji kościelnej na ostatnim Zjeździe związkowym (w Łomży d. 15—17 kwietnia b. r.) brało udział ośmiu członków, ale w tem tylko jeden historyk z wykształceniem specjalnem, — reszta ludzie najlepszej chęci, amatorzy mniej lub więcej przygodnie z historją zetknięci, potrzebujący, i co ważniejsza, szukający wskazówek i kierownictwa. Rozważano tymczasem rzeczy bardzo ważne, bo metodę prowadzenia historji kościelnej w naszych zakładach teologicznych i sprawę podręczników do historji Kościoła.

Między uchwałami zaś ostatniego Zjazdu była jedna, aby „prócz wykładów prowadzić we wszystkich zakładach teologicznych przynajmniej w ciągu jednego roku zajęcia praktyczne [1]), aby „dawać młodym teologom znajomość paleografji i dyplomatyki", „oswajać ich ze źródłami historycznemi", a to „ze względu na spotykanie się częste duszpasterzy z archiwami parafjalnemi, ze względu na obowiązek konserwowania tych archiwów oraz, o ile można, wyzyskiwania dla historji diecezjalnej. Uważam, że możnaby dalej jeszcze iść w tym kierunku, gdyby w obradach Związku nad historją Kościoła większy udział brali fachowcy. Zgłoszone na Zjazd niniejszy wnioski: jeden X. rektora Fijałka i obydwa X. dr. Likowskiego miałyby o wiele pewniejszy skutek, gdyby były na Zjeździe Związku przedstawione, uchwały bowiem Związku Episkopat przyjmuje naogół za swoje.

Uważam, że Chodyńskich i Kujotów mielibyśmy wśród naszego duchowieństwa więcej, gdyby fachowcy historycy większy udział w pracach Związku brali, służyli mu w większej, niż dotychczas mierze radą i stałą pomocą. Wtedy i postulat p. rektora Abrahama, aby prace nad ustawodawstwem synodów diecezjalnych „pozostawić inicjatywie poszczególnych naszych diecezyj", w obecnym stanie trudny do wykonania, znalazłby łatwe i skuteczne rozwiązanie. Wychodzę z założenia, że przy dzisiejszej konieczności oszczędzania sił nie tyle powinno się oglądać za nowemi formami, ile raczej korzystać z tego, co już jest — to, co jest, rozwijać i wyzyskiwać, iść przytem nie luzem, lecz w skoordynowaniu.

Opieką też jak najtroskliwszą należy otoczyć początkujących adeptów historji kościelnej. Tacy się znajdą w coraz większej liczbie, byleby ich nie przestraszać zbyt górnemi wymaganiami i, zanim jeszcze spróbują lotu szerszego, nie podcinać im skrzydeł, pozwolić im drukować, jak tego żąda słusznie profesor Konopczyński dla ogółu młodych uczonych. W związku z tem przydałoby się bardzo czasopismo specjalne w języku polskim dla badań nad historją Kościoła. Najlepiej, oczywiście, byłoby wznowić „Polonia Sacra" X. rektora Fijałka, z warunkiem, żeby tylko historyczny miała charakter. Związek Za-

[1]) Tego rodzaju zajęcia praktyczne były już w niektórych seminarjach duchownych, jak np. w Płocku od r. 1918, prowadzone.

kładów Teologicznych możeby dał częściowe pokrycie wydawnictwa.

Odnośnie do zakresu badań jedno chciałbym zrobić zastrzeżenie. Nie mogę mianowicie zgodzić się na pogląd X. dr. Likowskiego, jakoby „dopóki historja Kościoła w Polsce nie zostanie zbadana dokładniej, poświęcanie sił duchowieństwa polskiego badaniom historji Kościoła powszechnego“ było „marnotrawstwem“. Pogląd ten uważam za niebezpieczny, a nawet zgoła szkodliwy. Konsekwentnie bowiem przeprowadzony każe on cofnąć się nauce naszej wstecz, zrywa z kierunkiem, który dla badań historycznych w Polsce już został ustalony, — staje w jaskrawem przeciwieństwie z postulatami, przyjętemi na konferencji historyków w Warszawie w r. 1920, oraz z hasłem Zjazdu niniejszego: „czas stanąć do współpracy z nauką uniwersalną w samodzielnem opracowywaniu historji powszechnej“. Jeśli więc dla historyka świeckiego w Polsce niezbędny jest żywy i jak najszerszy kontakt z historją powszechną, to tem więcej dla historyka kościelnego. A zatem nietylko „wyjątkowo“ trzeba opracowywać „tematy z historji Kościoła powszechnego“ — lecz, o ile można, intensywnie nawet, inaczej stracimy tę atmosferę powszechności, która winna owiewać badania nasze, narazimy się na niebezpieczeństwo izolacji, w której będą możliwe drobinkowe przyczynki erudycyjne, nigdy zaś historja pełna i prawdziwa.

W wyniku z powyższego stawiam dwa konkretne dezyderaty:

1) Należy powołać do życia „Towarzystwo do dziejów Kościoła Polskiego“, — do organizacji i kierownictwa Towarzystwa uprosić X. rektora Fijałka.

2) Pożądanem byłoby, aby uczestnicy Zjazdu, księża, zapisali się na członków Związku Zakładów Teologicznych i swoją wiedzą fachową Związek wspierali.

Dodatkowo muszę też wyrazić zdziwienie wielkie z powodu miejsca i czasu, które dla historji kościelnej na niniejszym Zjeździe wyznaczono. Zasadniczo powinna ona była stanowić odrębną sekcję. Obrady nad historją kościelną byłyby o wiele skuteczniejsze, gdyby grupa historyków kościelnych mogła była im specjalnie poświęcić wszystkie dni zjazdowe, a nie jedno tylko przedpołudnie. Następnie: przyczepiono historję kościelną czysto mechanicznie do historji ustroju. Ra-

czej — jeśli już nie można było lepiej — powinno się ją było złączyć z historją kultury, zgodnie z tem, czego się normalnie od historji kościelnej oczekuje: aby dawała obraz kulturalnych i cywilizacyjnych wpływów Kościoła na naród i społeczeństwo.

X. M. Skibniewski: W związku z uwagą X. dyr. Likowskiego, że duchowieństwo nie jest dosyć wykształcone i nie zna metody pracy naukowej, można zrobić uwagę łagodzącą, mianowicie, że przed wojną tylko słuchacze wydziału filozoficznego byli obowiązani do udziału w seminarjach i musieli składać prace naukowe. W związku zaś z dezyderatem co do pracy na dziedzinie hagjografji, należy zwrócić uwagę na trudności wydawnicze. Tak np. autorka pracy o Janockim, wydanej przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu ma rękopis zawierający dużo cennych szczegółów odnoszących się do Mateusza z Krakowa, którego wydać nie może.

X. J. Fijałek: Przyłączam się bez zastrzeżeń do całości przedstawienia i wniosków referatu X. dyr. H. Likowskiego, które gorąco popieram, dłuższej uwagi wymagają pomysły i dezyderaty X. dr. J. Umińskiego. Wydaje mi się bezzasadnym jego zarzut, że historja kościelna na Zjeździe nie ma osobnej dla siebie sekcji; materjał na nią był za szczupły, wszak sam X. dr. Umiński dopiero w ostatniej chwili zgłosił swój komunikat, a jeśli miała być pomieszczona w jednej z Sekcyj, to tylko w niniejszej. Stwierdzić dalej muszę słuszność użytego w referacie X. dr. Likowskiego zwrotu o potrzebie zajmowania się naszych duchownych badaniem dziejów więcej naszego Kościoła w Polsce aniżeli powszechnego, wskazując, że i w naszej historji kościelnej nie brak bynajmniej tematów o charakterze powszechno-dziejowym. Zalecanych przez X. dr. Umińskiego środków celem podniesienia studjów historyczno-kościelnych nie uważam za dostateczne i prowadzące do celu; sprzeciwiam się powzięciu uchwały na Zjeździe, którąby zobowiązywała teologów uniwersyteckich do zapisywania się na członków Związku Zakładów Teologicznych w Polsce, zostającego w zupełnej zależności od biskupów i mającego od niedawnego czasu rozszerzyć swój statut z programem także naukowym pomimo braku fachowców; prostuję przytem twierdzenie X. dr. Umińskiego, jakoby rektor Abraham w swoim referacie „Concilia Poloniae“ wydawnictwo statu-

tów synodów diecezjalnych oddawał inicjatywie poszczególnych diecezyj (str. 4); oświadczam wreszcie, iż nie mogę przyjąć ofiarowanego sobie przez X. dr. Umińskiego kierownictwa mającego się gdzieś kiedyś założyć czasopisma naukowego, któreby było poświęcone wyłącznie historji Kościoła w Polsce z uwzględnieniem powszechnego, albowiem zajęty jestem sam, mimo niezmiernych trudności finansowych i braku wszelkiego poparcia ze strony kół dotyczących, własnem wydawnictwem Nova Polonia Sacra, którego w roku przyszłym ukażą się pierwsze dwa tomy.

W sprawie, poruszonej przez X. Skibniewskiego, pragnę zauważyć, że nie możemy się tutaj zajmować lokowaniem do druku pracy konstruktywnej; przedmiotem obrad naszych są wydawnictwa źródeł.

Wniosek wspólny X. J. Fijałka i X. H. Likowskiego:

Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu zwraca się z gorącą prośbą do Episkopatu polskiego, aby uzdolnionym młodym duchownym, mającym później zasiadać na katedrze historji kościelnej, czy to Kościoła powszechnego czy też Kościoła w Polsce, dana była wprzód dostateczna możność poznania i przyswojenia sobie metody naukowego badania i przedstawienia dziejów tegoż Kościoła.

Wniosek X. H. Likowskiego:

Zjazd Historyków Polskich uchwala zwrócić się z gorącą prośbą do Episkopatu polskiego, by roztoczył opiekę nad ożywieniem badań i przeszłości Kościoła w Polsce przez ustanowienie wyszkolonych archiwistów diecezjalnych, którzyby przeprowadzili inwentaryzację źródeł kościelnych i tam uprzystępnili je dla badań naukowych.

Oba wnioski uchwalono jednomyślnie.

Wł. Abraham: *Concilia Poloniae.*

Wniosek:

Zjazd Historyków Polskich uchwala podjęcie wydania „Concilia Poloniae“ według szczegółowego programu przedłożonego przez prof. dr. Abrahama, a w sprawie wyboru Komisji proponowanej pozostawia inicjatywę wnioskodawcy.

Uchwalono jednomyślnie.

Z porządku dziennego obrad spadły z powodu niejawienia się autorów lub zrezygnowania z wygłoszenia następujące referaty:

X. J. Fijałek: *Pastoralna X. Bernarda Maciejowskiego.*

Tenże: *Żywoty, pasje i cuda św. Wojciecha.*

A. Halban: *Wpływy obce jako samodzielny przedmiot badań w zakresie prawa.*

K. Maleczyński: *Stan i program badań nad uposażeniem biskupstwa poznańskiego na tle porównawczem.*

T. Manteuffel: *Znaczenie historji politycznej dla badań nad historją instytucyj politycznych.*

J. Rafacz: *Postępowanie egzekucyjne w województwie ruskiem w wieku XV.*

T. Silnicki: *Wpływy francuskie na organizację Kościoła w Polsce* [1]).

X. M. Skibniewski: *O metodzie traktowania historji kościelnej i o jej stosunku do powszechnej.*

X. J. Umiński: *Arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz a misja pruska.*

X. Wł. Wicher: *X. Szymon Stanisław Makowski, teolog polski XVII wieku* [2]).

---

[1]) Referat drukowany w pełnem brzmieniu w Przeglądzie Teologicznym, 1926, r. VII, Nr. 1, str. 49—69 i odb. Lwów 1826, str. 23.

[2]) Referat drukowany w pełnem brzmieniu w Nova Polonia Sacra 1926, Nr. 2, str. 192—203.

SEKCJA V.

Historja kultury wraz z historją literatury, nauki i szkolnictwa.

Prezes: Jan Ptaśnik; zastępcy: Stanisław Kot, Franciszek Pułaski; sekretarze: X. Szczęsny Dettloff i Mieczysław Gębarowicz.

Posiedzeń 3, referatów 8, w Sali 19 Collegium Minus.

Posiedzenie I.

(6 grudnia, o godz. 16-ej).

Przewodniczy J. Ptaśnik, protokołuje M. Gębarowicz.

Przewodniczący J. Ptaśnik zagajając posiedzenie zawiadamia, iż z powodu nieprzybycia niektórych prelegentów program posiedzeń musiał uledz zmianom.

M. Gębarowicz: *W sprawie badań nad historją kultury i sztuki wczesnego średniowiecza polskiego.*

Dyskusja:

T. Tyc, godząc się na ogół z wywodami prelegenta, zwraca uwagę, że badanie dróg pielgrzymich, które w nauce zachodniej zapoczątkowane, wydało tak poważne rezultaty, nie może mieć dla Polski tego samego znaczenia ze względu na odmienne stosunki, przyczem zwraca uwagę na fakt, iż drogi pielgrzymie pokrywają się naogół z siecią dróg handlowych. Co się tyczy kodeksów rękopiśmiennych, których systematycznej inwentaryzacji domaga się referent, nie należy zapominać, iż jest ich bardzo mało, stąd rezultat może nie odpowiedzieć oczekiwaniu.

M. Bałaban godzi się z wywodami referenta i przedmówcy i wskazuje na przedmioty kultury, których referent nie

uwzględnił, a mianowicie na zabytki żydowskie. Między zabytkami temi, ich stylem, treścią i sposobem wykonania, a zabytkami kultury rdzennie polskiej istnieje ścisły związek genetyczny. I tak np. stara synagoga na Kazimierzu pochodzi bezsprzecznie z XIV w., a jako wzorowana na synagogach w Regensburgu i Pradze czeskiej stanowi człon, łączący architekturę tych krajów z architekturą polską. To samo da się powiedzieć o żydowskim cmentarzu we Lwowie, którego istnienie stwierdzają akta miejskie już w r. 1411. W Krakowie istnieje iluminowany kodeks hebrajski, pisany w Regensburgu w XIII czy XIV w. Te i tym podobne zabytki giną z wielką szkodą dla kultury, dlatego mówca prosi, aby wniosek referenta uzupełniono w tym kierunku, aby przy inwentaryzacji zabytków uwzględniano również zabytki kultury żydowskiej.

K. Kaczmarczyk, wskazując na działalność Akademji Umiejętności w dziedzinie inwentaryzowania zabytków przeszłości, proponuje poprawkę do zgłoszonego wniosku: „i innych czynników powołanych", na którą referent się zgadza.

J. Ptaśnik zamykając dyskusję wskazuje na niezbędność bezzwłocznego podjęcia prac nad inwentaryzacją zabytków sztuki i konieczność współdziałania wszystkich czynników zainteresowanych, ze względu na małą ilość pracowników na tem polu. Co się tyczy uwag p. Bałabana żądanie jego jest zupełnie zrozumiałe, gdyż systematyczna inwentaryzacja nie może wykluczać żadnej kategorji zabytku, to też ze względu na ogólny charakter wywodów prelegenta, żądanie to wciągnięte zostanie do protokołu obrad Sekcji we formie dyrektywy dla przyszłych prac organizacyjnych.

M. Gębarowicz stawia wniosek:

IV Zjazd Historyków Polskich stwierdza, że jednym z naczelnych postulatów naszej nauki jest rychłe przeprowadzenie inwentaryzacji zabytków sztuki i wzywa Rząd jakoteż inne czynniki powołane, do bezzwłocznego przystąpienia do prac przygotowawczych w kierunku organizacji odpowiedniego aparatu.

Wniosek uchwalono.

Ł. Charewiczowa: *Praca w Polsce średniowiecznej.*

Dyskusja:

J. Rutkowski podnosi, że zasadnicza myśl referatu znajduje się w ścisłym związku z tytułami prac autorów, wymie-

nionych w notach 4—9, str. 10, w których słowo „travail“ zostało użyte do pewnego stopnia przypadkowo. Przecież wielotomowa, redagowana przez Renarda „Histoire universelle du travail“ mogła być równie dobrze nazwana „Histoire économique du monde“. Mówca nie widzi uzasadnionej potrzeby tworzenia z historji pracy jakiejś odrębnej nauki historycznej, która przeważnie pokrywałaby się z historją gospodarczą, ani też wyodrębniania tej historji pracy jako samodzielnej grupy zagadnień w obrębie historji gospodarczej. Mówca ma to przekonanie, że dla postępu nauki będzie rzeczą najkorzystniejszą, jeżeli społeczną organizację pracy, w całym jej zakresie poruczymy jednolitej historji gospodarczej, pozostającej w ścisłym związku z ekonomją teoretyczną, która zajmuje się temi samemi zjawiskami, tylko w odmienny sposób. Nie jest dla mówcy rzeczą jasną, dlaczego do historji pracy zaliczono rolnictwo, przemysł i handel, pominięto zaś kredyt i skarbowość, przecież czynności związane z istnieniem organizacji kredytowej i skarbowej są taką samą pracą, jak pewne funkcje w dziedzinie handlu i przemysłu. Poważne wątpliwości nasuwa plan, podany na str. 2. Przecież „ustrój agrarny“ nie może być ograniczany do „systemu podziału ciężarów i korzyści pracy rolnej“. Dlaczego pominięto rozkład własności ziemskiej, podział ziemi na gospodarstwa, społeczny ustrój gospodarstw, które nietylko wchodzą w zakres pojęcia ustroju rolnego, ale warunkują istnienie wspomnianych ciężarów. „Sposób produkcji rzemieślniczej“ nie obejmuje przecież społecznej organizacji pracy przemysłowej. Pańszczyzna (od połowy XIII w. do końca XV) nie jest jedyną ani nawet najważniejszą formą organizacji pracy rolnej. Cechy nie obejmują swą organizacją całej pracy miejskiej, nie mówiąc już o przemyśle wiejskim. Handel jest nietylko pośrednikiem wymiany pracy wiejskiej i miejskiej, ale i różnych terytorjów i państw. Mówca jest zdania, że cały ten program powinien być głębiej przemyślany i że jest rzeczą korzystniejszą opracowanie tego planu w obrębie historji gospodarczej, a nie historji pracy.

Ł. Charewiczowa w odpowiedzi oświadcza, iż w referacie swym, który zupełnie nie ma pretensji stać się punktem wyjścia dla nowej nauki historycznej, chciała tylko zaznaczyć, że technika pracy i ewolucja jej organizacji w przeszłości, jako ważne probierze rozwoju kulturalnego narodu, zasługują na

opracowanie specjalne. Pozatem trudno zgodzić się ze zdaniem prof. Rutkowskiego, że historja pracy pokrywa się z pojęciem historji gospodarczej, praca bowiem jest tylko jednym z czynników życia gospodarczo-społecznego, a nie całością tego życia. Nauka też francuska, kładąc główny nacisk na momenty rozwoju techniki pracy i jej organizacji, czyni to zupełnie świadomie, nie przypadkowo, a w szczegółowym programie uniwersytetów francuskich historja pracy stanowi nawet odrębny dział „histoire économique", któremu poświęcają wykłady swe profesorowie Renard, Qualich, Mucuy i Mabilleau. Z natury zaś rzeczy każdy referat, jako szkic wysuwa problemy, które nietylko muszą być przemyślane, ale także drogą studjów szczegółowych pogłębione.

J. Ptaśnik, przychylając się do wywodów referentki podkreśla, że referatu jej nie należy uważać za apologję „historji pracy", jako osobnej gałęzi nauk historycznych, ale widzieć w nich raczej program indywidualnych zainteresowań naukowych i badań referentki, które dotyczą problemów, słabo poruszanych w naszej nauce i przeto powinny zasługiwać na poparcie.

K. Kaczmarczyk: *Wydawnictwa do historji miast polskich.*

Dyskusja:

J. Rutkowski dla uzupełnienia referatu zwraca uwagę na osobną kategorję źródeł miejskich, jaką stanowią inwentarze majątków poszczególnych mieszczan. Różne gałęzie nauki historycznej, jak historja kultury materjalnej, historja gospodarcza, historja sztuki, historja oświaty, z wielkim pożytkiem mogą korzystać z tej kategorji źródeł; przy wydawnictwie tedy inwentarze powinny być uwzględnione przed źródłami nie dającemi tak wszechstronnej możności ich wyzyskania. Natomiast mówca ma poważne wątpliwości co do czwartej kategorji proponowanych przez referenta wydawnictw, mianowicie poświęconych specjalnym kwestjom, jak sztuce, handlowi, drukarstwu i t. d. Niema źródeł specjalnie tym lub owym działom poświęconych; w każdem źródle obok szczegółów odnoszących się do takiego specjalnego działu są inne, niedające się od nich oddzielić wiadomości, które odnoszą się do szeregu innych działów. Zmusza to do uwzględniania niektórych źródeł o zupełnie sztucznych skrótach oraz do przedrukowywania jednego i tego samego źródła

w paru wydawnictwach. Mówca jest zdania, że przy ustalaniu programu wydawnictw źródłowych, należy wprowadzać podział całego materjału, nadającego się do wydania, oparty na podstawach formalnych, odnoszących się do samych źródeł, a nie ich treści.

M. Bałaban zwraca uwagę, że księgi objęte wykazem referenta nie dadzą pełnego obrazu historji miast, jeśli się nie wyda ksiąg kahalnych żydowskich (hebrajskich), które się w niewielkiej ilości dochowały do naszych czasów (np. księga poznańska od r. 1617, księgi krakowskie, lwowska, opatowska i t. d.). Badacz historji miast wie, że lwią jej część wypełnia zmaganie się mieszczan z żydami, cechów i gildyj z cechami żydowskiemi. Księgi miejskie oświetlają tylko jedną stronę tej walki, drugą stronę otrzymamy z ksiąg kahalnych. Mówca wyraża mniemanie, że miasta czy samorządy przy wydatnem poparciu gmin żydowskich (kahałów) winny się zająć wydaniem tych ksiąg.

M. Witanowski w uzupełnieniu referatu, wskazuje na znaczenie archiwów małych miasteczek prowincjonalnych. Przy zbieraniu i wydawaniu tych materjałów mogą być pomocne miejscowe towarzystwa krajoznawcze.

R. Lutman wskazuje na konieczność pewnej planowej kolejności wydawnictw.

A. Patkowski podnosi, że organizacja prac wydawniczych w tej dziedzinie zależy w znacznej mierze od rozwoju organizacji samorządowej. Dużą rolę mogą odegrać w tej sprawie odpowiednio zreorganizowane urzędy konserwatorskie.

K. Kaczmarczyk w odpowiedzi przedmówcom zaznacza, że nie mógł wyczerpać w referacie wszystkich zagadnień i przedstawić szczegółowo programu wydawnictw, traktował je tylko zasadniczo i ogólnie. Oczywiście mogą do nich wejść inwentarze mieszczańskie w myśl życzenia wyrażonego przez prof. Rutkowskiego. Bardzo byłby rad, gdyby można było — jak chce dr. Bałaban — wydać księgi kahalne, o ile tylko znajdą się na to fundusze; niema jednak racji drukować księgi cechowe, z których tylko średniowieczne mogą tu wchodzić w rachubę, zbyt bowiem wielka jest ich liczba i nie zawierają one naogół ważnego materjału historycznego. Panu Witanowskiemu należy się wyjaśnienie, że wydawnictwa źródłowe do historji miast wymienione zostały tylko przykładowo; nie było

w zamiarze autora przedrukowywać bibljografji w referacie, stąd pominął monografje p. Witanowskiego, jak zresztą wielu innych autorów i wydawców. O ile Piotrków zdobędzie się na wydanie źródeł do swej historji, to oczywiście temu można tylko przyklasnąć. Co do przemówień innych trzeba zauważyć, że nie byłoby pożądanem powierzanie inwentaryzacji archiwów konserwatorom zabytków. Jest ich za mało i obowiązkom swym nie mogą sprostać, nie można ich zatem obciążać nowemi zadaniami. Inwentaryzacja archiwaljów wymaga zresztą odpowiedniego przygotowania i innego traktowania niż zabytki sztuki. Co najwyżej mogliby zwracać uwagę przy sposobności objazdów na archiwa, pouczać czynniki lokalne o wartości archiwów dla historji i w ten sposób mogliby się wiele przyczynić do ich ochrony.

K. Kaczmarczyk stawia wniosek:

IV Zjazd Historyków Polskich uznaje potrzebę wydania dokumentów i ksiąg do historji miast i miasteczek naszych, ze względu na konieczność bliższego poznania ich przeszłości, za jeden z najważniejszych postulatów naukowych. Przeprowadzenie tych postulatów zaleca Zjazd samorządom miejskim i wojewódzkim pod fachowym kierunkiem sił naukowych.

Wniosek uchwalono.

Posiedzenie II.

(7 grudnia, o godz. 10-ej).

Przewodniczy J. Ptaśnik, protokołuje M. Gębarowicz.

St. Kot: *Hugo Grotius a Polska*[1]).

Dyskusja:

St. Ptaszycki i T. Grabowski zapytują o materjały do historji literatury polskiej i Arjan polskich w archiwach holenderskich.

St. Kot odpowiadając zaznacza, iż wiele podobnych materjałów znajduje się w archiwum Remonstrantów w Rotterdamie i zwraca uwagę na rosnące zagranicą zainteresowanie dziejami Arjan polskich.

[1]) Drukowany w czasopiśmie „Reformacja w Polsce" R. IV. Nr. 13—16. 1926. str. 100—120 i odb. Kraków 1926. str. 50.

Wniosek referenta:

W trzechsetlecie powstania nieśmiertelnego dzieła „De jure belli et pacis“ IV Zjazd Historyków Polskich, odbywający się w Poznaniu, po wysłuchaniu referatu o Hugonie Grotiusie i jego z Polską stosunkach, uchwala wysłać do holenderskiej Akademji Nauk depeszę, wyrażającą hołd historyków polskich pamięci wielkiego męża i myśliciela niderlandzkiego, który położył podwaliny pod tak ożywczą dziś ideę braterstwa narodów.

Wniosek uchwalono.

St. Łempicki: *Dzieje szkolnictwa i wychowania w Polsce. Stan badań i postulaty.* (W nieobecności referenta odczytał J. Lewicki).

Dyskusja:

L. Winnicki podnosi konieczność wydawnictwa materjałów do dziejów szkolnictwa w b. zaborze rosyjskim z okresu walki o szkołę polską.

X. K. Michalski wskazuje, iż zagranicą przygotowują się wydawnictwa podstawowe do dziejów uniwersytetów średniowiecznych i że po ich ukazaniu się, będzie można, na podstawie obszernego materjału porównawczego, przystąpić do wyczerpującego przedstawienia pierwszych wieków naszych szkół wyższych.

T. Grabowski podnosi konieczność kontynuowania badań nad dziejami uniwersytetów polskich w wiekach XVI do XVIII i nad dziejami wpływu szkolnictwa polskiego na ruskie.

W. Studnicki podkreśla znaczenie badań nad peregrynacjami alumnów polskich, studjujących zagranicą i nad wpływami kulturalnemi, tą drogą wnikającemi do Polski, wskazując na obfite materjały źródłowe do dziejów szkolnictwa, jakie zawierają archiwa litewskie. Z powodu opłakanych warunków, w jakich przechowywane jest Archiwum b. Kuratorjum Wileńskiego, zgłasza następującą rezolucję:

Sekcja V, przyjmując do wiadomości komunikat o niebezpieczeństwach grożących Archiwum b. Kuratorjum Wileńskiego, stanowiącemu część Archiwum Państwowego w Wilnie, przyłącza się do odnośnej uchwały Sekcji VI B., polecającej Delegacji Zjazdu podjęcie starań u czynników miarodajnych o przyśpieszenie przeniesienia Archiwum Państwowego do odpowiedniego lokalu.

Przewodniczący J. Ptaśnik zaznacza, że wniosek mówcy przyjęty przez Sekcję archiwalną nie wymaga uchwały, to też zostanie on tylko wciągnięty do protokołu obrad Sekcji.

St. Kot wskazuje na brak materjałów do dziejów nauczania w czasach zaboru i na znaczenie materjału pamiętnikarskiego, pochodzącego zwłaszcza od doświadczonych pedagogów. Następnie, nawiązując do referatu prof. W. Hahna: *W sprawie badań nad literaturą humanistyczną w Polsce*, który wskutek nieobecności autora spadł z porządku obrad, przestawia plan i znaczenie przygotowywanego przez Akademję Umiejętności wydawnictwa materjałów do dziejów studjów Polaków zagranicą, kończąc swe wywody zgłoszeniem odpowiedniej rezolucji.

A. Patkowski zauważa, iż należy wyzyskiwać zjazdy koleżeńskie dla zbierania materjałów do dziejów szkolnictwa w drugiej połowie XIX w., korzystać z pracy miejscowej dla propagandy zagadnień związanych z historją lokalną szkolnictwa, wreszcie zaapelować do Ministerstwa W. R. i O. P. w kierunku ponownego ogłaszania prac naukowych w sprawozdaniach szkolnych, zwłaszcza z zakresu miejscowej historji szkolnictwa.

Wniosek St. Łempickiego i J. Lewickiego:

IV Zjazd Historyków Polskich uznaje za niezbędne:

1) Kontynuowanie historji Uniwersytetów Jagiellońskiego i Wileńskiego.

2) Kreowanie w uniwersytetach osobnych katedr historji szkolnictwa i wychowania z odpowiednim aparatem pomocniczym.

3) Organizowanie oddziałów Komisji historyczno-pedagogicznej w środowiskach uniwersyteckich, pod których kierunkiem odbywałoby się prowadzenie kursów instrukcyjnych dla nauczycielstwa, kształcących pracowników z dziedziny historji szkolnictwa lokalnego i oświaty tajnej oraz inwentaryzowanie, zbieranie i opieka nad materjałami źródłowemi z tej dziedziny nauki.

Wniosek uchwalono.

Rezolucja St. Kota:

IV Zjazd Historyków Polskich przyjmuje do wiadomości plan wydawnictwa „Źródeł do dziejów życia umysłowego w Polsce w epoce humanizmu (1500—1650)“, które przygotowuje Polska Akademja Umiejętności pod redakcją prof. St. Kota, dla ogłoszenia materjałów do

dziejów stosunków Polski z Zachodem (studja i peregrynacje zagraniczne, stosunki z uczonymi, publikacje polskie zagranicą) i apeluje do historyków, bibljotekarzy i archiwistów z prośbą o wydatną pomoc dla tego wydawnictwa przez zawiadamianie o odpowiednim materjale rękopiśmiennym (listy, diarjusze, pamiętniki), oraz o mało znanych drukach, w zbiorach publicznych i prywatnych się znajdujących.

Rezolucję przyjęto.

X. K. Michalski: *Tekst, osobistość, szkoła i prąd w filozofji średniowiecznej.*

Dyskusja:

A. Birkenmajer wskazuje na bogactwo materjału do historji filozofji polskiej, zwłaszcza w XIV w., w rękopisach bibljotek polskich i świeżo z Rosji rewindykowanych, podnosi przytem, iż nauka polska w zakresie historji filozofji, mimo iż nie może się wykazać zbyt bogatą ilościowo produkcją, posiada dzieła bardzo wartościowe.

Wł. Tatarkiewicz podkreśla, iż do trudności, związanych z badaniem filozofji średniowiecznej, wymienionych w referacie, możnaby dodać trudności prawidłowego podziału na okresy. Filozofja XIV w. zawiera już liczne motywy, charakterystyczne dla filozofji nowożytnej, a filozofja XVII—XIX w. jest w wielu punktach kontynuacją średniowiecznej. Zwłaszcza w Polsce, w akademjach i kollegjach uprawiana jest bez zasadniczej przemiany aż po XIX w. ta sama wciąż filozofja, typu scholastycznego. Co się tyczy rękopisów filozoficznych, zasób ich powiększył się znacznie przez zwrot rękopisów Bibljoteki Załuskich. Te ze zwiezionych rękopisów, które mówca miał możność przejrzeć, zawiodły poniekąd oczekiwania. Jest bowiem wśród nich wiele takich, które nic nie mają z Polską wspólnego; są to skrypty, przeważne późne (XVII—XVIII w.), pisane zagranicą i przez cudzoziemców. Polskie rękopisy filozoficzne nieponętnie przedstawiają się w charakterystyce referatu, niewątpliwie jest to charakterystyka słuszna. Nawet ta właściwość, którą referat podaje jako pocieszającą t. j. zainteresowanie zagadnieniami ekonomiczno-moralnemi i fizykalnemi, nie jest właściwością oryginalną, gdyż jest to odbicie zainteresowań, które pojawiły się wówczas na obczyźnie w sferach terministów,

godna jest tylko uwagi zdolność szybkiej asymilacji obcych prądów, która objawiła się już wówczas w filozofji polskiej.

T. Grabowski zwraca uwagę na konieczność opracowania całości dziejów myśli scholastycznej w Polsce, gdyż jest ono potrzebne dla wyjaśnienia wielu zjawisk w literaturze. Również stosunek teologji katolickiej, np. scholastyki w epoce walki z reformacją i stosunek samej reformacji do scholastyki (np. Stankar) jest ważnym problemem naukowym.

X. K. Michalski odpowiadając przedmówcom zaznacza, że badania dziejów myśli filozoficznej prowadzone być muszą metodycznie z całem znawstwem przedmiotu i nie mogą się ograniczać do wydobywania na światło pojedynczych oderwanych faktów. Ocena dorobku polskiego w tej dziedzinie nie da się przeprowadzić bez znajomości całego materjału, jaki przeszłość pozostawiła. W tej też myśli zgłasza wniosek:

> IV Zjazd Historyków Polskich uznaje potrzebę inwentaryzowania materjałów rękopiśmiennych z zakresu dziejów filozofji w Polsce dla ożywienia badań w tej dziedzinie.

Wniosek uchwalono.

Posiedzenie III.

(8 grudnia, o godz. 16-ej).

Przewodniczy J. Ptaśnik, protokołuje M. Gębarowicz.

Fr. Pułaski: *Regalja Augusta III w Muzeum Narodowem w Warszawie.*

W zakończeniu swych wywodów, referent wskazuje na konieczność zebrania i opublikowania całego materjału ikonograficznego, dotyczącego polskich regaljów.

Dyskusji nie było.

G. Korbut: *O konieczności najrychlejszego zbadania języka i wysłowienia Mickiewicza.* Zgłasza deklarację:

> Wobec faktu, że nieznajomość dokładna języka pisarza, którego używał on w życiu potocznem, może wywołać nieraz niedokładne zrozumienie, a nawet niezrozumienie myśli autora, pożądaneby było, aby badacze dzieł Mickiewicza zajęli się jak najśpieszniej dokładniejszem zbadaniem właściwości prowincjonalnych języka poety i stosunku jego mowy do mowy białoruskiej.

Deklarację przyjęto do wiadomości.

R. Lutman: *Zagadnienia filozoficzne historji.* (Z Sekcji VII).

Dyskusji nie było.

L. Kamieński zwraca uwagę obecnych na referat prof. A. Chybińskiego, który spadł z porządku obrad, wskutek nieobecności autora, i zgłasza następującą deklarację:

> Ze względu na doniosłość znajomości dorobku naszego w zakresie muzyki, zwraca się uwagę czynników powołanych na konieczność kontynuowania akcji około wydawnictwa pomników dawnej muzyki polskiej. Podstawą prac systematycznych w tym kierunku, jako też warunkiem dla poznania całokształtu materjałów dla dziejów muzyki polskiej, musi być inwentaryzacja zabytków muzyki polskiej.

Z porządku dziennego obrad spadły z powodu niejawienia się autorów lub zrezygnowania z wygłoszenia następujące referaty:

L. Białkowski: *Znaczenie ksiąg grodzkich dla historji obyczajów i kultury materjalnej.*

A. Chybiński: *Monumenta musices in Polonia.*

K. Dobrowolski: *Zagadnienie świadomości narodowej. w Polsce piastowskiej.*

W. Hahn: *W sprawie badań nad literaturą humanistyczną w Polsce.*

K. Hartleb: *Znaczenie polskich dzienników podróży z XVI i XVII wieku, jako źródeł do ówczesnej kultury polskiej, potrzeba ich wydania.*

J. Kleiner: *Z zagadnień metodologji badań historyczno-literackich.*

F. Koneczny: *Do metodologji nauki o cywilizacji.*

Z. Łempicki: *Formy historycznego ujęcia zjawisk kultury.*

Wł. Podlacha: *Historja sztuki a historja kultury.*

J. Ptaśnik: *W sprawie kilku postulatów polskiej historji kultury.*

SEKCJA VI A.

Nauki pomocnicze historji.

Prezes: Władysław Semkowicz; zastępcy: Stanisław Kętrzyński, Leon Białkowski; sekretarze: Kazimierz Chodynicki, Stanisław Arnold.

Posiedzeń 3, referatów 15, w Sali 22 Collegium Minus.

Posiedzenie I.

(7 grudnia, o godz. 11-ej).

Przewodniczy Wł. Semkowicz, protokołuje K. Chodynicki.

J. Muszkowski: *Bibljografja polska 1901—1925.*

Dyskusja:

A. Birkenmajer zadał dwa pytania: 1) w jakiem stadjum znajduje się praca uzupełniania materjału na podstawie bibljografij szczegółowych, 2) kiedy się można spodziewać rozpoczęcia druku.

J. Muszkowski w odpowiedzi wyjaśnia, że opracowanie bibljografji za lata wyżej wymienione dokonywa się w trzech fazach: 1) gromadzenie tytułów wydrukowanych we wszystkich rejestracjach bibljograficznych powszechnych (nie specjalnych); 2) opracowanie statystyki druków poszczególnych roczników; 3) zestawienie całego materjału w jeden wykaz alfabetyczny i porównanie go z katalogami bibljotek względnie z samemi drukami, oraz z wszystkiemi bibljografjami specjalnemi. Termin opracowania całości ustala się w przybliżeniu na pięć lat. Następnie referent zgłosił następujący wniosek:

Zjazd przyjmuje do wiadomości komunikat o powstaniu Komisji Bibljograficznej Towarzystwa Nauk. Warszaw-

skiego i o podjęciu przez nią opracowania kompletnej bibljografji druków polskich i Polski dotyczących za lata 1901—1925, oraz usilnie prosi wszystkie instytucje i osoby prywatne, gromadzące materjały bibljograficzne dotyczące pomienionej epoki, o porozumienie się z Sekretarjatem Komisji (Warszawa, Okólnik 9 m. 10) celem scentralizowania poszczególnych prac i zamierzeń.

K. Chodynicki: *O wpływach polskich na dokument w W. Ks. Litewskiem.*

Dyskusja:

Wł. Semkowicz podnosi ważność rozpoczęcia badań nad dyplomatyką ruską, które od czasów Lelewela były u nas nietknięte, a posiadają niezwykłą doniosłość. Zwracając uwagę, że referent zajmuje się niemal wyłącznie formalną stroną dokumentu ruskiego, zapytuje o prawne znaczenie jego i o charakter zaświadczający czy dyspozytywny. Podkreśla wreszcie konieczność wciągnięcia w zakres tych badań chronologji dokumentów i sfragistyki litewsko-ruskiej, dotąd tak zaniedbanych. Wskazuje przytem, że dokumenty papierowe zjawiają się na Litwie już w połowie XV w., a więc zdaje się wcześniej niż w Polsce.

K. Sochaniewicz wyrażając radość z powodu poruszenia tematu, kwestjonuje na podstawie swoich badań nad dyplomatyką Witołda liczebność niedatowanych dokumentów litewsko-ruskich, wskazuje na przewagę bizantyjskiej ery (indyktowej) w dokumentach Witołda; następnie podkreśla odmienność interpretacji źródeł sfragistyki Bolesława Jerzego II w świetle badań nauki ruskiej, oraz wskazuje na źródła sfragistyki litewskiej zarówno na Mazowszu jak i krzyżackie. Godząc się z referentem na wpływy krzyżackie na dokument ruski, obiecuje tezy autora poprzeć pozytywnemi dowodami.

J. Kozłowska-Studnicka zwraca uwagę, że akta i dyplomy W. Ks. Litewskiego znajdują się w znacznej części poza granicami państwa polskiego (Metryka Litewska i inne), należałoby się więc zająć na razie opracowaniem istniejących w kraju zbiorów; zaliczać się do nich mogą archiwa sądowe (przy działających obecnie sądach okręgowych), gdzie dyplomy znajdują się częstokroć w postaci anneksów do procesów.

Wobec tego przedstawia wniosek:

Zjazd uchwala prosić Rząd polski o udostępnienie

dla badań naukowych czynnych archiwów przy sądach okręgowych zostających pod zarządem Ministerstwa Sprawiedliwości.

K. Kaczmarczyk zwraca uwagę, że, o ile chodzi o wpływ formuły promulgacyjnej z wyrażeniami „Sehen oder hören lesen“ w dokumentach krzyżackich na promulgację w dokumentach ruskich, formuła ta nie jest specjalnością dokumentów krzyżackich. Spotyka się ją bardzo często i znacznie wcześniej szczególnie w dokumentach wystawianych w języku niemieckim przez cesarzy, książąt śląskich, margrabiów brandenburskich. U nas bardzo często występuje w dokumentach niemieckich, wystawianych zwłaszcza przez miasta np. Kraków, Poznań i inne. Wpływ ten może zatem iść również i przez Polskę. Ten szczegół należałoby wziąć w rachubę przy badaniu dokumentów ruskich.

St. Ptaszycki porusza konieczność uwzględnienia jego wydawnictwa dokumentów ruskich i dodaje, że u Łappy Danilewskiego są dokumenty łacińskie a nie ruskie, w końcu zaznacza, iż w księgach Metryki Litewskiej niema transumptów dawnych dokumentów ruskich.

K. Chodynicki podziękował za cenne uwagi i uzupełnienia, a następnie przystąpił do szczegółowych uwag. Sformułowanie prawnego znaczenia dokumentu ruskiego jest bardzo trudne, ponieważ dokumenty ruskie przed unją są traktatami (bądź z postronnemi państwami, bądź też z książętami ruskimi); dokumentów nadawczych i immunitetowych w tym okresie nie spotykamy. W odpowiedzi prof. Sochaniewiczowi referent zaznacza, że mówiąc, iż w dwóch dokumentach ruskich przeważa typ dokumentów niedatowanych, miał na myśli nie dokumenty W. Ks. Litewskiego, ale dokumenty Rusi północnej i wschodniej nie wchodzącej w obręb W. Ks. Litewskiego. Tam właśnie w tych dokumentach, o ile nie powstały pod bezpośrednim wpływem zachodu (np. Rygi), charakterystyczną cechą jest brak daty. W odpowiedzi prof. Ptaszyckiemu referent zaznaczył, że wydawnictwo prof. Ptaszyckiego o dokumentach ruskich zostało uwzględnione. W niniejszym referacie wogóle autor nie cytował literatury i wydawnictw, ale w rozprawie drukowanej w Przeglądzie Historycznym wymienione jest wydawnictwo prof. Ptaszyckiego. Referent pamięta dobrze, że Łappo Danilewski mówi o dokumentach łacińskich a nie ru-

skich. Chodziło tutaj nie o dokumenty, ale o zaznaczenie wpływów zachodnich na pieczęcie.

J. Siemieński: *Wniosek w sprawie ustalenia symboliki wydawniczej.*

Referent na wstępie zaznacza, że zapowiedziana we wniosku praca uzasadniająca cały projekt nie ukazała się dotychczas w druku. Kasa im. Mianowskiego widocznie przez cały rok miała ważniejsze rzeczy do drukowania. Wobec tego, że istota projektu polega na tem, iż symbolika nie ma być czysto konwencjonalna, ale oparta na podstawie teoretycznej, nie może prosić o uchwalenie projektu obecnie. Natomiast jeżeli to, co wydrukował we wstępie, przekonywa o potrzebie ustalenia symboliki wydawniczej i jeżeli sama tablica przemawia dostatecznie za swoją racjonalnością zasadniczą, byłby bardzo rad, gdyby Zjazd uchwalił zalecić ją właściwym ciałom naukowym jako podstawę do uchwały obowiązującej.

Dyskusja:

St. Kutrzeba uważa za słuszne życzenie ustalenia symboliki wydawniczej, jednakże sądzi, że nie należy iść za daleko w tym kierunku, t. j. znaków tych nie powinno być za dużo, bo to utrudnia swobodę korzystania z wydawnictwa.

Wł. Semkowicz zwracając uwagę, że sprawą symboliki wydawniczej zajmuje się „Instrukcja wydawnicza", opracowana przez Akademję Umiejętności przy współudziale innych towarzystw naukowych, proponuje, aby wniosek dr. Siemieńskiego przesłać Komisji Historycznej Akademji Umiejętności, która ułożyła instrukcję, do szczegółowego rozpatrzenia.

Wniosek Wł. Semkowicza uchwalono jednomyślnie.

K. Sochaniewicz, godząc się w zasadzie na konieczność ustalenia symboliki, stawia wniosek uzupełniający w sprawie ujednostajnienia symboliki wydawniczej przy repertoryzowaniu, regestowaniu i ekscerpowaniu aktów w publikacjach obejmujących materjał niedrukowany in extenso, apelując w tej sprawie do wspomnianej Komisji Akademji Umiejętności.

Wniosek:

Zjazd uchwala zwrócić się do Akademji Umiejętności z prośbą o opracowanie instrukcji wydawniczej dla repertoryzowania, regestowania i ekscerpowania aktów.

Wniosek uchwalono.

J. Siemieński: W systemie rozwiniętym jest tylko 30

pozycyj. Referent liczył na to, że skłoni do przyjęcia systemu uproszczonego, w którym jest 20 pozycyj, a symbolów tylko 16. Nie jest to dużo. Podkreślić należy, że wszystkie te znaki obowiązywać mają tylko o tyle, że nie będzie wolno używać innych znaków, ale każdy będzie mógł je zastąpić przypiskami. Referentowi nie zależy na tem, jaką drogą rzecz stanie się obowiązującą. W referacie na zjazd niedoszły w r. 1920 wnosił o uznanie metodologji wydawnictw za osobną naukę pomocniczą historji. Opracowanie niniejszego projektu uważa za rozprawę z tej dziedziny. Nie ma nic przeciwko temu, żeby wnioski praktyczne z tej pracy teoretycznej były uchwalone w tym samym trybie, w jakim uchwalona była instrukcja wydawnicza Akademji. Zastrzedzby tylko należało udział szczególny Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, a właściwie jego Komisji Historycznej, na której gruncie projekt powstał.

K. Sochaniewicz: *W sprawie heraldyki ruskiej i badań nad rozsiedleniem szlachty w ziemiach polskich.*

Dyskusja:

J. Siemieński: Referat zasługuje na wszelkie uznanie, jako praca teoretyczna; jako wykaz wszelkiego rodzaju źródeł, w których może się znaleźć materjał do przedmiotu. Natomiast postulatów praktycznych nie można uznać za nadające się do realizacji. Musimy zachować pewną hierarchję i kolejność potrzeb. Kilkadziesiąt tomów wydawnictw, w tem wiele plansz kosztownych — wszystko do sprawy, stanowiącej nieznaczną część zadań naszej historjografji — to zbytek, o którym nie można myśleć w przyszłości określonej. O piętnach końskich miał przedmówca sposobność mówić, kiedy prof. Semkowicz przedstawiał w Warszawie rękopis z takiemi piętnami, sprowadzony ze względu na nie z Petersburga. W Archiwum Głównem jest takich popisów kilkadziesiąt. Zdaje się, że są w komplecie. Należałoby je zbadać przed podjęciem poszukiwań w księgach sądowych, bo oczywiście sprawy o odszkodowanie za konie mogą dostarczyć nowego materjału tylko o tyle, o ile chodziło o konia, niezarejestrowanego w wykazach Archiwum Głównego.

Wł. Semkowicz sądzi, że badania nad sfragistyką i heraldyką ruską są istotnie bardzo pilne i potrzebne; jeśli jednak chodzi o atlas pieczęci ruskich, to pilniejszy byłby atlas sfragistyczny polski, którego dotąd nie posiadamy. Piętna końskie

nie dostarczają materjału do heraldyki ruskiej, ale do znaków własnościowych w szerszem znaczeniu tego słowa. Są one w popisach wojskowych związane tylko z opisem danego konia bez jakichkolwiek wskazówek tyczących się właściciela konia. Stawia przeto wniosek o potrzebie pilniejszego niż dotąd zajęcia się sfragistyką, heraldyką i genealogją rodzin ruskich.

St. Ptaszycki przyłącza się do opinji Wł. Semkowicza.

A. Kossecki: Ponieważ powiat krasnostawski stanowił część Ziemi Chełmskiej, uważałby za wskazane spowodować jak najrychlej wydanie ksiąg grodzkich krasnostawskich, tembardziej, że one stanowią bogaty materjał historyczny, dotyczący dawnego pogranicza Polski i Rusi.

St. Ptaszycki w odpowiedzi A. Kosseckiemu stwierdził, że księgi krasnostawskie znajdują się w archiwum lubelskiem.

K. Sochaniewicz po odpowiedzi na poczynione uwagi stawia wniosek:

> Zjazd uchwala, że w interesie ogólnych badań historycznych należy wydatniej niż dotąd popierać badania genealogiczno-heraldyczne i sfragistyczne w zakresie ziem południowo-ruskich.
>
> Wniosek uchwalono.

Z. Zakrzewski: *Numizmatyka jako nauka* [1]).

Jako wniosek zgłasza referent następujący postulat:

> Zjazd uważa potrzebę tworzenia przy uniwersytetach polskich katedr (ewentualnie docentur lub wykładów zleconych) numizmatyki polskiej za konieczny dezyderat naukowy.
>
> Wniosek uchwalono.

Wł. Semkowicz zaznacza, iż z powodu trudnych warunków finansowych obecnie można wniosek ten uważać jedynie za wskazówkę na przyszłość.

Posiedzenie II.

(7 grudnia, o godz. 17-ej).

Przewodniczy Wł. Semkowicz, protokołuje K. Chodynicki.

R. Jakimowicz: *O drogach monet kufickich.*

---

[1]) Referat prócz Pamiętnika T. I drukowany także w Wiadomościach Numizmatyczno-Archeologicznych. 1925 (1926). Nr. 1—12. str. 41—45.

Dyskusja:

M. Gumowski uważa, że wnioski przez referenta postawione są przedwczesne, a w części błędne. Wykopaliska monet nie są śladami dróg handlowych, ale osiedlenia się ludności; częstsze są w krajach, które wcześniej zaczęły regestrować i zważać na wykopaliska, a rzadsze tam, gdzie tej pracy nie było. Monety arabskie należy rozdzielić na skarby z IX i połowy X w. oraz na późniejsze, gdzie zmieszane są z innemi monetami; taksamo i monety bizantyjskie, których niema nigdy samych w wykopaliskach.

C. Ehrenkreutzowa w związku z daną przez prelegenta charakterystyką Wikingów ruskich i ich wędrówek wodnych, stwierdza, że stare podłoża w eposie ruskim (byliny) jak i w innych zabytkach literatury ludowej („zamówienia") — charakterystykę tę uzupełniają. Są to podłoża tworzone wyraźnie przez marynarzy - wojowników, podróżujących po rzekach i morzach, marzących o zwalczaniu żywiołów wodnych i od tego żywiołu uzależnionych. Stopniowo tylko, po przejęciu tych tradycyj normańskich przez ludy słowiańskie, przetworzyły się one na wytwory literatury terenowej. Przytem należy dodać, że o ile epos jako pieśń dworska przeniósł się wraz z dworem z Kijowa na wschód, a potem rozpowszechnił się po całej Rosji, o tyle „zamówienia", zawierające ślady normańskie, znajdujemy na wybrzeżach dawnych dróg Skandynawczyków, Dźwiny, Berezyny i po ujście Dniepru.

Wł. Semkowicz zwraca uwagę na kwestję metodyczną zależności gęstości skupień znalezisk od stanu regestracji wykopalisk (stąd częste w Prusiech, na Pomorzu, w Poznańskiem, rzadkie na terenie Królestwa i krajów wschodnich). Wchodzi tu w rachubę także wzgląd geograficzny, gdyż bagniste Polesie, puszcze (nadniemeńska, nadwołżańska) może dlatego nie wykazują śladów skarbów, bo nie były zasiedlone i uczęszczane jako tereny niedostępne.

Z. Zakrzewski solidaryzuje się z referentem. Sprawa jest rzeczą pierwszej wagi, zważywszy, iż wyjaśnia kwestję, skąd napływały kruszce do Polski za panowania Mieszka i Chrobrego. W przeciwstawieniu do dr. Gumowskiego zauważa mówca, że należy uwzględnić drogi handlowe, które uwidoczniają się z kart przedstawionych przez prelegenta.

R. Jakimowicz: Najcięższy zarzut, jaki referentowi po-

stawił dr. Gumowski i prof. Semkowicz, jest ten, iż uwidocznione na mapie skupienia skarbów z monetami kufickiemi są uzależnione od stanu rejestracji zabytków, a więc są poprostu dziełem przypadku. Ale i mówca zanim przystąpił do niniejszego zagadnienia, zdawał sobie z tego sprawę i w celu przekonania się, jak przedstawia się istotny stan rzeczy, przeprowadził rejestrację i skartował skarby monet na terenie Rosji od najdawniejszych czasów do XVI w., a w zachodniej Słowiańszczyźnie do XIII w. I okazało się, że z wyjątkiem Rosji północnej istnieje na całym tym obszarze dość równomierne rozmieszczenie skarbów z tego obszernego okresu czasu.

Referent wyszedł z tego założenia, iż w omawianej sprawie prehistorja daje fakty, a historja przekazy naogół dość mętne, gdyż pisane w odległych krajach obu kalifatów i w bardzo odrębnym języku i pisowni, tak że trudno jest odczytać nazwy miejscowe, które są poprzekręcane przez nieudolnych przepisywaczów. Również i pojęcia etniczne tych pisarzów są bardzo nieścisłe. Tu zaliczyć należy wiadomość izraelity Ibrahima ibn Jakuba, wiadomość, którą przechował pisarz arabski, mieszkający w Hiszpanji, Al Bekri (ok. r. 1150), który odpisał notatkę Ibrahima po upływie 200 lat. Wiadomość ta wspomina o drodze handlowej z Kijowa przez Kraków do Pragi. Ale nazwy, które mają odpowiadać Krakowowi i Pradze, są uważane przez niektórych badaczów za oznaczające zupełnie inne, nieznane dotychczas miejscowości. Na terenie też Czech i kraju Wiślan nie znaleziono ani jednej monety kufickiej. A przecież Ibrahim uchodzi za najlepsze i najpewniejsze źródło arabskie o Słowiańszczyźnie. Dlatego też referent nazwał te przekazy mętnemi i uważa, że na nich nic nie można budować, a mogą one służyć jedynie jako dane poboczne.

Skarbów zawierających wyłącznie monety kufickie na obszarze zachodniej Słowiańszczyzny znamy bardzo mało, a i z nich większość nie jest zbadana i data ich zakopania nie jest ustalona. Naczynia, w których te skarby były znalezione, oraz ozdoby srebrne są analogiczne do takichże pochodzących ze skarbów zakopanych w drugiej połowie X i w XI w.

Referent nie wyznaczał dróg handlowych tak, jak to czynił Sadowski, którego praca jest pod każdym względem przestarzała; dało się oznaczyć na mapie pewne szerokie szlaki i ogólne kierunki. Znaleziska tych skarbów świadczą oczywiście i o gę-

stości zaludnienia, bo też w puszczy skarbów nie będziemy mieli. Kupcy handlując zostawiali monety ludności miejscowej wzamian za „towary". Że te szlaki były jednocześnie drogami handlowemi — o tem mówią źródła arabskie i bizantyjskie, opisujące handel Rusów, i świadectwa napisów runicznych w Skandynawji, poświęcone pamięci Wikingów (kupców i rozbójników) zmarłych na wschodzie i południu. Jednocześnie te szlaki były drogami wojskowemi, gdyż na to wyraźnie wskazują opisy wypraw na Carogród od 865 r., a na południowe wybrzeża Morza Kaspijskiego od 880 r., oraz inne: na Bułgarów nadwołżańskich, na Chazarów itp.

Monety bizantyjskie nie występują samodzielnie w skarbach. Stanowią one zwykle w nielicznych stosunkowo skarbach drobną domieszkę, i to też przemawia na korzyść osiągniętych przez referenta rezultatów. Przyszły one w workach Rusów-Waregów wraz z innemi monetami na północ i stamtąd doszły do Polski; nie może być więc mowy o odrębnym handlu polsko-bizantyjskim, tak samo o polsko-arabskim i innych.

Dr. Ehrenkreutzowa słusznie zwróciła uwagę na pierwiastki wareskie przechowane w bylinach ruskich. Kwestja ta łączy się ściśle z kwestją normańską w historji Rusi.

Dr. Zakrzewski zwrócił uwagę, że srebro monet Mieszka I i Bolka Chrobrego w świetle badań autora pochodzi zapewne ze wschodu. Dr. Gumowski zaś twierdzi, iż srebro to pochodzi z kopalń śląskich i olkuskich. Tę kwestję rozstrzygnąć będą mogły analizy chemiczne.

Prof. Semkowicz twierdzi, iż pewne luki na mapie — Litwa, Polesie i puszcza Zaleska — były puszczami. Jednak z tem zgodzić się nie można, gdyż osadnictwo na Litwie w VIII do XIII w. było bardzo gęste, na Polesiu też mamy je w X w. Na terenie puszczy Zaleskiej mamy ślady Wikingów, a o innem osadnictwie tu w tej chwili referent nie umie nic powiedzieć.

St. Kętrzyński: *O początkach i rozwoju dokumentu polskiego* [1]).

Dyskusja:

Wł. Semkowicz wita z radością pojawienie się na horyzoncie dzieła, opracowującego dyplom polski w wiekach śred-

[1]) Streszczenia referatu prof. Kętrzyński nie dostarczył. Praca ta wyjdzie w całości drukiem.

nich. Porusza kwestję „sigillum authenticum“ i wyraża sąd, że było ono nietylko przywilejem książąt, jak wskazuje referent, ale także wyższego duchowieństwa. Dotyka wreszcie kwestji stosunku świadków do dokumentów jako świadectw prawnych, wskazując potrzebę zbadania ewolucji, jaka się u nas w zakresie tego stosunku dokonała w ciągu XIII w.

St. Zakrzewski prosi autora o wyjaśnienie kilku wątpliwości. Zdaniem mówcy dokument właśnie rodzi się na podłożu, w którem obok żywiołu rodzimego istnieją cudzoziemcy, i to w dużej ilości. Przytem cudzoziemiec według świadectwa „Vita quinque fratrum“ uczy się pilnie po polsku. Trzecia wątpliwość zaś, że bez bulli papieskiej, lub dopóki nie odnajdziemy suplik, idących z Polski do Rzymu, trudno rzucić pewne światło na początki dokumentu. A wreszcie, że początki kancelarji nie dadzą się wyjaśnić bez dziejów listu (a więc nietylko dokumentu). List jest dla oświetlenia początków kancelarji materjałem tak ważnym jak dokument.

K. Chodynicki zwraca uwagę na znaczenie stosunków kościelnych i prawnych. Tam, gdzie były one odmienne niż na zachodzie, tam dyplom w ścisłem znaczeniu tego słowa nie rozwinął się. Wskazuje na to porównanie ze stosunkami ruskiemi. Na Rusi dyplom rozwinął się przedewszystkiem we formie traktatów międzynarodowych (dohownornyja hramoty), a dopiero później, pod wpływem polskim, powstaje na Rusi i w W. Ks. Litewskiem dokument o typie zachodnio-europejskim.

Wł. Semkowicz zastanawia się nad kwestją początków kancelarji książęcej, przychylając się do zdania prelegenta, że początek ten sięga dopiero połowy XIII w. Mówca prosi referenta o rozwinięcie swych poglądów na początki kancelarji w Polsce.

St. Kętrzyński, po odpowiedzi interpelantom, na wezwanie przewodniczącego streszcza swe spostrzeżenia o początkach kancelarji w Polsce. Można stwierdzić, że niema prawie śladów istnienia zorganizowanych kancelaryj przed połową XIII w. Dopiero lata przed rokiem 1250 dają pierwsze ślady, tak zresztą jak na zachodzie, w Niemczech. Szybko organizują się te kancelarje, silnie wypierają spisywanie dyplomów przez odbiorców, tak iż w końcu XIII w. owo spisywanie przez odbiorców prawie zanika, a kancelarje stają się instytucjami stałemi i rozwiniętemi.

Posiedzenie III.

(8 grudnia, o godz. 16-ej).

Przewodniczy Wł. Semkowicz, protokołuje St. Arnold.

Wł. Semkowicz: *Komisja dla Atlasu historycznego Polski. Sprawozdanie z działalności.*

K. Tymieniecki zgłosił uzupełnienie do tego sprawozdania podając, że inwentaryzacji zbiorów kartograficznych Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Archiwum Państwowego w Poznaniu dokonał P. Kuchinka; M. Handelsman zaś zaznaczył, że prace z zakresu geografji historycznej prowadzone były w Seminarjum historycznem warszawskiem pod kierunkiem St. Arnolda.

Następnie poszczególni referenci przedstawiali kolejno swoje referaty, ilustrując je mapami.

Wł. Semkowicz: *O potrzebie i metodzie badań nad krajobrazem pierwotnym.* Na dwóch mapach wykonanych w swojem Seminarjum przez R. Mochnackiego, a przedstawiających *Zasięg pralasu na średniogórzu polskiem*, omówił referent metodę tego rodzaju badań i wykazywał ważność prac nad krajobrazem pierwotnym Polski. Badania te nie mogą ograniczyć się do materjału ściśle historycznego, ale przyjmując za podstawę stan dzisiejszy krajobrazu i uwzględniając szczególnie rozmieszczenie gleb, winny dążyć metodą retrogressywną do odtworzenia krajobrazu w minionych epokach historycznych.

M. Dobrowolska: *Metody kartograficzne w badaniach osadniczych.*

Referentka omówiła te metody, ilustrując swe wywody szeregiem map przekrojowych i rozwojowych. W szczególności przedstawiła następujące mapy przekrojowe: 1) z końca XIII w. w skali 1 : 600.000, 2) z końca XIV w. w skali 1 : 200.000 3) z końca XV w. w skali 1 : 200.000 (z dodatkową mapką kolonizacji na prawie niemieckiem), 4) z końca XVI w. w skali 1 : 200.000 (z kilku specjalnemi mapkami dodatkowemi). Wreszcie okazała i omówiła referentka mapę rozwoju osadnictwa od XI — XVI w., przedstawiającą rozwój ilościowy osadnictwa oraz rozwój, zalesienie i hydrografję omawianego terenu w tym okresie, posługując się przy wywodach swoich równocześnie mapą gleboznawczą i wykazując ścisłą zależność rozwoju osad-

nictwa i rodzaju gospodarki od warunków fizjograficznych, przedewszystkiem od gleby i hydrografji.

J. Jakubowski: *Wielkie Księstwo Litewskie w połowie XVI wieku.*

Referent przedstawił dwie mapy: a) podziału administracyjno-wojskowego w połowie XVI w., b) rozmieszczenia własności ziemskiej w przededniu Unji Lubelskiej.

T. Żebrowski: *Mapa Podlasia w w. XVI* [1]) z podziałem na ziemie i powiaty, wykonana z ramienia Warszawskiej Komisji Atlasu historycznego Polski.

St. Arnold: *Podziały polityczno-administracyjne w Polsce średniowiecznej (w w. XII i XIII).*

Mapa szkicowa referenta przedstawia granice politycznych i kościelnych jednostek terytorjalnych w tym okresie czasu.

J. Warężak: *Mapa uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w wiekach średnich.*

Pracę tę, wykonaną w Seminarjum historji gospodarczej U. J. K. we Lwowie, omówił Fr. Bujak.

Z. Kozłowska: *Mapa województwa krakowskiego z doby Sejmu Czteroletniego.*

Referentka omówiła mapę opracowaną przez siebie przy udziale K. Buczka i T. Czorta, a wykonaną kartograficznie przez St. Korbla z ramienia Krakowskiej Komisji Atlasu historycznego Polski.

Z powodu spóźnionej pory dyskusji nie było, uchwalono tylko następujące wnioski Wł. Semkowicza:

1) Zjazd uznając doniosłość i pilną potrzebę pracy nad Atlasem historycznym Polski, wzywa wszystkie ośrodki naukowe do wzięcia jak najżywszego udziału w pracach Komisji, a wszystkich historyków do udzielania czynnej pomocy temu naukowemu przedsięwzięciu.

2) Zjazd zwraca się do Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą, aby na to wydawnictwo, wymagające znacznych kosztów, udzielał znaczniejszych zasiłków.

3) Zjazd wyraża przekonanie, że niezbędnym warunkiem pracy nad Atlasem historycznym Polski jest odzyskanie od Rosji zbiorów kartograficznych i statystyczno-historycznych, zwłaszcza map Perthéesa i Opisu staty-

[1]) Zob. Część II. Dodatki.

stycznego parafij polskich z lat 1783 — 1787, przechowywanych do niedawna w Bibljotece Głównego Sztabu w Petersburgu, oraz Perthéesa Geograficzno-statystycznego opisania parafij Królestwa Polskiego z r. 1791, które to dzieło, niegdyś przechowywane w bibljotece Chreptowicza w Szczorsach i przeznaczone dla Uniwersytetu Wileńskiego, wywiezione zostało do Kijowa.

Do protokołu zgłosił St. Demby następujący wniosek:

Zjazd uważa za niezbędne wprowadzenie wykładów bibljografji i bibljotekoznawstwa we wszystkich uniwersytetach polskich i zwraca się do Pana Ministra W. R. i O. P. z prośbą o odpowiednie zarządzenia.

Z porządku dziennego obrad spadły z powodu niejawienia się autorów lub zrezygnowania z wygłoszenia następujące referaty:

H. Bachulska: *Komunikat w sprawie bibljografji historji polskiej nowożytnej 1815 — 1865.* (*Kontynuacja Finkla*).

J. Czekanowski: *Kierunek historyczny w naukach antropologicznych.*

K. Paszkowska-Jeżowa: *Geografja ruin w Polsce.*

L. Kozłowski: *Kultura łużycka a problem pochodzenia Słowian.*

SEKCJA VI B.

Archiwa.

Prezes: Józef Siemieński; zastępcy: Aleksander Czołowski, Edward Kuntze; sekretarz: Antoni Rybarski.

Posiedzeń 3, referatów 12, w Sali 19 i 27 Collegium Minus.

Posiedzenie I.

(7 grudnia, o godz. 16·30).

Przewodniczy J. Siemieński, protokołuje A. Rybarski.

Przed porządkiem dziennym odczytał sekretarz gratulacje od H. Fruina, naczelnego dyrektora archiwów holenderskich i J. Paczkowskiego, naczelnika Wydziału Archiwów Państwowych w Ministerstwie W. R. i O. P., na które uchwalono przesłać telegraficzne podziękowanie.

J. Paczkowski: *Zasada archiwalna prowenjencji.* (W nieobecności autora odczytał A. Bachulski).

A. Kaletka: *Zagadnienie zasadnicze przy porządkowaniu aktów niemieckich.*

Wniosek:

Zjazd uchwala domagać się wydania przez Radę Ministrów, względnie poszczególne Ministerstwa rozporządzenia, by, z uwagi na konieczność porządkowania aktów w archiwach państwowych według zasady przynależności kancelaryjnej, a często zachodzącą w archiwach niemożliwość stosowania tej zasady z powodu braku oryginalnych planów, według których akta prowadzone są w registraturach i kancelarjach, lub niemożliwość odtworzenia tych planów przez archiwa, wszystkie władze i urzędy państwowe

przesłały właściwym archiwom państwowym plany swych registratur i donosiły im o wszelkich w planach tych zaprowadzanych zmianach.

Dyskusja łączna nad obu referatami:

M. Mendys: Ponieważ należy uważać, że załączniki pochodzące z jakiejś kancelarji, z jakiegoś korpusu tylko dlatego pozostały w innym korpusie, że dany urząd zaniedbał zwrócić załączniki urzędowi, od którego je otrzymał, winien to uczynić archiwista i załączniki wyłączyć i wcielić do właściwego korpusu.

K. Konarski: Zasada przynależności kancelaryjnej jest tworzeniem jednostki archiwalnej, na podstawie registratury danego urzędu przy uzgodnieniu trzech postulatów: 1) związku między częściami składowemi zespołu, 2) związku między zespołem a urzędem, którego zespół jest wytworem, 3) związku między zespołem a terytorjum, którego zespół dotyczy.

Formułuję następujące definicje:

a) Zespół archiwalny jest jednostką stanowiącą organiczną całość i składającą się z całokształtu registratury danego urzędu.

b) Zasób jest zbiorem archiwaljów powstałych najczęściej drogą kolekcji niepowiązanych z sobą kancelaryjnie, a łączonych w jedną całość bądź charakterem (zbiór autografów) bądź treścią (zbiór map), bądź sposobem powstawania (prywatna kolekcja rękopiśmienna).

R. Mienicki: Zasada prowenjencji jest może ideałem w układaniu archiwów, jednakże w rzeczywistości napotykamy na przeszkody o tyle poważne, że musimy z niemi wielce się liczyć. Wobec tego proponuję, aby przy zasadniczem przestrzeganiu zasady przynależności kancelaryjnej dopuszczalnem było przy układaniu, inwentaryzowaniu i katalogowaniu akt, odchylanie się od niej, o ile w danych urzędach, do których akta należą, skonstatowano brak jednolitości kompetentnej i trwałości istnienia. Wobec wypadków rozbijania na części akt przekazywanych przez ten lub ów urząd w taki sposób, iż zaledwo część otrzymuje archiwum, podczas gdy reszta idzie do innych urzędów, należy utrzymać zasadę przekazywania akt wyłącznie tylko do archiwów państwowych, które same mogą je wypożyczać instytucjom państwowym.

K. Kaczmarczyk: O ile chodzi o definicję „zespół, jednostka archiwalna“, poruszoną przez dyr. Konarskiego, to ra-

dziłbym nie ustalać jej już obecnie, sprawa bowiem powinna być jeszcze dokładnie i wszechstronnie omówioną, czego oczywiście na Zjeździe nie można załatwić.

St. Ehrenkreutz *).

A. Bachulski: W odpowiedzi p. Ehrenkreutzowi muszę podnieść, że nieograniczone stosowanie zasady prowenjencji uniemożliwiłoby przeprowadzenie jakiejkolwiek rewindykacji akt, niezbędnych w funkcjonowaniu normalnem każdego państwa.

Rezolucji p. Konarskiego ustalającej znaczenie terminu „zasób“ i „zasada prowenjencji“ nie należałoby poddawać pod uchwały Zjazdu; jest to rzecz bardzo specjalna, nadająca się do dłuższej dyskusji w większem gronie specjalistów.

K. Tyszkowski: Chodzi mi o stosowanie zasady prowenjencji w archiwach t. zw. prywatnych, którą należy uwzględniać, gdyż archiwistyka nasza np. w takim XVIII w. może w związku z pieniactwem szlachty, stała na bardzo wysokim poziomie. Przeto przy porządkowaniu ich należy rekonstruować dawny ustrój danego archiwum i wydzielić prowenjencyjnie jego części.

Co do załączników należy przy ich reponowaniu do pierwotnych całości koniecznie notować ich obecność w danem miejscu, by badacz naukowy miał ślad ich dla swej orjentacji.

W. Suchodolski: Należy w dyskusji dokładnie rozróżniać archiwa urzędów od archiwów prywatnych lub zespołów archiwalnych, powstałych drogą kupna przez zbieracza. Zasada prowenjencji w całej rozciągłości swej może i powinna być stosowana przy porządkowaniu archiwów urzędów, i takich archiwów prywatnych, jak np. familijne archiwa Sapiehów czy Radziwiłłów. Inne zespoły prywatne, przypadkowego charakteru, mogą być porządkowane według zasad bibljotecznych, z wyłączeniem np. archiwaljów nieprawnie nabytych w archiwach urzędów.

Zespoły archiwalne zwracane nam na podstawie traktatów międzynarodowych, muszą być przechowywane oddzielnie i zachowane w tym układzie, w jakim powstały. Akta wydzielone z archiwów miejscowych (np. w Warszawie, Wilnie) i przesłane do urzędów centralnych, o ile powrócą w składzie zwracanych nam z Petersburga aktów byłych ministerstw rosyjskich, powinny być z powrotem włączone do swych archiwów macierzystych zgodnie z zasadą prowenjencji.

Co do propozycji p. Konarskiego uzgodnienia definicyj ta-

kich ogólnych pojęć, jak jednostka archiwalna i zespół archiwalny, należy ją uważać za zbyteczną wobec ustalonych już w nauce określeń odnośnych.

W. Studnicki: W sprawie przypadkowo znajdujących się aktów w archiwum, z których niektóre mogą uzupełnić lukę w innem archiwum państwowem, należy postępować w ten sposób: akta uzupełniające lukę w innem archiwum, np. akt rodowodu osoby X, który przypadkowo dostał się przy aresztowaniu osoby Y, należy odesłać do odpowiedniego urzędu (w tym wypadku b. deputacji szlacheckiej) i zapisać o tem w rejestrach obu archiwów. Akta zaś i papiery ściśle związane z osobą np. aresztowaną i wzięte przy rewizji nie mogą być usuwane z archiwum; są załącznikami nieusuwalnemi.

J. Siemieński: Najważniejszem jest zagadnienie, jak daleko wstecz sięgać ma czynność rekonstrukcyjna archiwisty. P. dyr. Paczkowski pozostawia je otworem, p. Kaletka idzie w rozwiązaniu niewątpliwie zbyt daleko. Są cztery zasadnicze „porządki“, w jakich dzisiejszy archiwista może otrzymać archiwum: 1) porządek pierwotnego urzędu, t. j. tego, w którym akta powstały jako zespół, 2) porządek ostatniego urzędu, jeżeli wskutek zmian właściwości akta pierwotnego urzędu oddane zostały innemu urzędowi, czasem potem znów innemu — i włączone do jego akt (registratury), 3) porządek archiwalny dawny, t. j. nadany aktom już, kiedy stały się archiwum, ale nadany niejednokrotnie i zmieniany w czasach dawnych, dla których sam ten porządek jest także źródłem historycznem i zachowania wymaga, 4) porządek archiwalny nowoczesny, t. j. ten, jaki nadał archiwum archiwista nowoczesny w myśl pewnych założeń teoretycznych.

Tylko ten ostatni porządek nie zasługuje — mojem zdaniem — na żadne względy. Pochodzi on zwykle z XIX w., kiedy archiwistyka jeszcze nie istniała, a conajmniej nie znała jeszcze zasady prowenjencji. Natomiast, jeżeli takie np. Archiwum Koronne było układane kilkakrotnie od Kromera (1551) do Nowickiego (1766), to pytam, czy mam przywracać temu archiwum układ kromerowski, czy nawet — o ile możności — przedkromerowski, czy też układ ostatniego archiwisty dawnej Rzeczypospolitej? Nie mam żadnych wątpliwości, że ten ostatni.

Nie mam również wątpliwości, że archiwum, otrzymane w układzie ostatniego urzędu, nie powinno być przekładane na

porządek urzędu pierwotnego. W myśl zasady prowenjencji archiwum powinno wrócić do stanu, w którym było „organizmem żywym", co nie znaczy wcale, aby mu przywracać dzieciństwo. Stan pierwotny archiwum, to ten, w którym zaczęło być archiwum, a przestało być registraturą, czyli, że należy je przywracać do stanu z chwili tego przejścia. Poprawianie urzędu, który z akt korzystał jako z registratury, byłoby poprawianiem administracji, poprawianiem życia, archiwista zaś ma strzec zabytku, mumifikować to, co otrzymał. Zresztą, jakżeby to było według projektu p. Kaletki? Księgę, zaczętą w jednym urzędzie, a kontynuowaną w drugim, przeniosłoby się do ksiąg pierwszego, a drugiego akta zostałyby bez początku? Wydaje mi się właściwszem szukać dalszego ciągu akt w nowym zespole, złożonym tak, jak go życie złożyło, a nie po składnikach, sztucznie powyodrębnianych.

Tyle co do meritum. Co do terminu „przynależność kancelaryjna", to jest on zbyt ciasny. Nie obejmie tych archiwów, które nie są produktem żadnej kancelarji, jeno składnicą odbiorcy. Takiem jest czołowe archiwum dawnej Rzeczypospolitej — Archiwum Koronne. Natomiast „zasada prowenjencji" czy „pochodzenia" da się zastosować w pewnych wypadkach, jako pochodzenie z akt kancelarji N, w innych, jako pochodzenie z archiwum NN.

Zaznaczę jeszcze, że obydwie moje objekcje mają jedno źródło: Panowie mają na widoku archiwa, powstające teraz dopiero z akt (registratur), mnie zaś chodzi o dawne archiwa, które uczony archiwista otrzymał już jako archiwa. Nasuwa to wniosek, że należałoby może ściślej, niż dotychczas, rozróżniać i oddzielić archiwa nowoczesne od archiwów akt dawnych.

A. Bachulski: *Zastosowanie zasady prowenjencji w porządkowaniu nowoczesnych zasobów archiwalnych.*

Dyskusja:

J. Seruga: Akta b. urzędów rosyjskich wpłynęły do czasowego użytku do rozmaitych urzędów polskich przy przełomie politycznym. Urzędy te obecnie nie zawsze umieją się obchodzić z aktami i nie wiedzą bardzo często, co z niemi zrobić, zwłaszcza po ich urzędowem wyzyskaniu. Zapytuję, czy nie należałoby wpłynąć na miarodajne czynniki, by wydały szczegółowe przepisy regulujące zwrot aktów rosyjskich z urzędów polskich.

J. Siemieński: Wniosek główny z tego referatu jest niewątpliwie ten, że niepodobna u nas myśleć o całkowitem uporządkowaniu poszczególnych archiwów wedle zasady prewenjencji, dopóki nie będzie dokonany wedle tej zasady podział archiwaljów pomiędzy archiwa. Dokonać tego może tylko Wydział Archiwów Państwowych. Dopiero, kiedy w poszczególnych archiwach - urzędach mieścić się będą całkowite archiwa - zespoły, będą mogły poszczególne archiwa wykonać to, co do nich należy.

Rezolucję A. Kaletki uchwalono.

A. Birkenmajer: *Inwentaryzacja rękopisów odnoszących się do Polski w bibljotekach zagranicznych* [1]).

Dyskusja:

O. Górka: Stanowisko p. Birkenmajera uzupełnia i cennie podkreśla dawne zamiary Akademji Umiejętności. Koniecznem jest wznowienie tej pracy drogą przeglądu wprost rękopisów, bo wtenczas w bibljotekach jest jeszcze wiele do znalezienia. Zwracam uwagę na bibljoteki Niemiec zachodnich, jak np. Monachjum. Wreszcie pożądanem jest, by kierownicy seminarjów nakazywali uczniom szukać materjału w katalogach i na podstawie odpisów i fotografij opracowywać.

K. Tyszkowski: Proponuję, by wciągnąć do poszukiwań i archiwa zagraniczne, gdzie np. w t. zw. aktach obcych lub rękopisach bibljotek podręcznych może się znaleźć wiele materjału identycznego ze znalezionym w bibljotekach.

A. Birkenmajer: W odpowiedzi p. Górce zaznaczam, że nie chodzi o doraźne znaleziska, tylko o systematyczną, wyczerpującą inwentaryzację. Głównie chodzi o formę inwentaryzacji w postaci katalogu kartkowego, który — mojem zdaniem — jedynie jest zdolny sprawę urzeczywistnić. W odpowiedzi p. Tyszkowskiemu wyjaśnię, że zwróciłem główną uwagę na bibljoteki, ponieważ w archiwach — przynajmniej z grubsza — wiadomo, w jakich działach szukać poloników. Natomiast rękopisy bibljoteczne wędrowały fantastycznemi drogami i nigdy z góry nie wiadomo, gdzie co można znaleźć. Ale oczywiście, nie mam nic przeciwko rozrzeszeniu inwentaryzacji także i na archiwa.

---

[1]) Zob. Część II. Dodatki.

Wniosek:

IV Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu uznaje za jeden z najpilniejszych postulatów przeprowadzenie systematycznej inwentaryzacji rękopisów, dotyczących Polski w bibljotekach zagranicznych. W tym celu zwraca się do Polskiej Akademji Umiejętności z apelem o powołanie do życia osobnej komisji inwentaryzacyjnej i zorganizowanie jej na podobnych zasadach, jak te, które zastosowano w analogicznej komisji Król. Duńskiego Towarzystwa Naukowego.

Uchwalono jednomyślnie.

Posiedzenie II.

(8 grudnia, o godz. 11·15).

Przewodniczy J. Siemieński, potem A. Czołowski, protokołuje A. Rybarski.

E. Kuntze: *Sprawy rewindykacyjne. Prace Delegacji Polskiej w Moskwie i ich metoda.*

W. Suchodolski: *Wykonanie art. XI traktatu ryskiego w zakresie archiwów państwowych* [1]).

J. Siemieński: *Rewindykacja Archiwów Koronnych* [2]).

K. Tyszkowski: *O materjałach historycznych w zwróconych rękopisach Bibljoteki Publicznej w Petersburgu* [3]).

M. Morelowski: *O znaczeniu prac rewindykacyjnych muzealnych Delegacji Polskiej w Moskwie dla historji ogólnej i historji kultury polskiej* [4]).

St. Demby stawia wniosek:

Zjazd wyraża uznanie i serdeczne podziękowanie prezesom Delegacji Polskiej w Mieszanej Komisji Specjalnej, oraz wszystkim członkom, ekspertom i współpracownikom naukowym za tyloletnią i tak wybitną w wyniki pracę nad odzyskiwaniem zbiorów polskich.

Uchwalono jednomyślnie.

---

[1]) Drukowane w czasopiśmie Archeion I, 1927, str. 66—78.

[2]) Tamże, str. 33—60.

[3]) Zob. Część II. Dodatki.

[4]) Drukowane w Przeglądzie Współczesnym, 1926, nr. 48, str. 131—143 p. t. Muzealne rewindykacje Delegacji Polskiej w Moskwie.

St. Ptaszycki stawia wniosek:

Zjazd uchwala konieczność dołożenia starań o zwrot Metryki Litewskiej, jako wywiezionej z Warszawy, której każda księga ma nadpisy Naruszewicza.

Uchwalono jednomyślnie.

M. Morelowski stawia wniosek:

Zjazd, stwierdzając doniosłe znaczenie dokonywanych przez Delegację Polską w Rosji rewindykacyj relikwij narodowych i zbiorów muzealno-historycznych, wzywa Rząd do szczególniejszego poparcia sprawy pomyślnego zakończenia tej akcji w ogólności, a zwłaszcza w odniesieniu do odmawianych dotąd zbiorów wileńskich i krzemienieckich, oraz do wydatnego poparcia inwentaryzacji zbiorów odzyskanych i publikacji materjałów naukowych historyczno-muzealnych, zgromadzonych przez Delegację.

Uchwalono jednomyślnie.

A. Czołowski stawia wniosek:

Zjazd uprasza Delegację Polską w Komisji Specjalnej w Moskwie o dołożenie szczególniejszych starań u Rządu Sowietów co do zwrotu Polsce — w myśl traktatu ryskiego — tych niezliczonych polskich militarjów, t. j. chorągwi, sztandarów, armat, broni i przyborów wojennych, które od r. 1772 zostały nam zabrane w krwawych walkach o niepodległość i były przechowywane w zbiorach rosyjskich jako trofea wojsk carskich.

Uchwalono jednomyślnie.

K. Sochaniewicz: Wskrzeszenie państwa polskiego wysunęło hasło odbudowy, owo „in integrum restitutio“ na polu naszych zasobów kulturalnych, zdobytych trudem setek lat naszego życia w epoce przed rozbiorami. Moi przedmówcy omówili kwestję tę tylko pod jednym kątem widzenia, t. j. o ile chodzi tu o likwidację naszego stosunku do byłego imperjum rosyjskiego. By jednak dzieło to było skończonem, musi być dokonane na całej linji. Dlatego też nawiązując zarówno do moich przedmówców, oraz do wniosku, przyjętego przez Sekcję II w sprawie przyśpieszenia rewindykacji archiwaljów gdańskich, stawiam następujący wniosek:

Zjazd mając na pamięci straty kulturalne, poniesione w analogiczny sposób jak pod zaborem rosyjskim na terenie byłego zaboru pruskiego i austrjackiego, uchwala,

że jest koniecznem w najbliższym okresie rozwinięcia na platformie istniejących traktatów, oraz w przyszłości mogących się rozwinąć rokowań z Niemcami i państwami sukcesyjnemi austrjackiemi, wysunąć energiczne postulaty rewindykacyjne i reewakuacyjne, tyczące ziem byłego zaboru austrjackiego i pruskiego, w formie najszerszej, zarówno pod względem rzeczowym, jak i chronologicznym. W tym celu zgromadzeni na Zjeździe upoważniają Komitet Zjazdu, by zwrócił uwagę kompetentnym czynnikom rządowym na niebezpieczeństwo grożące tej sprawie.

Jako dodatek do tego wniosku komunikuje M. Bałaban co następuje:

W r. 1906 powstało w Berlinie przy pomocy rządu niemieckiego „Gesammtarchiv der deutschen Juden". Są w niem liczne księgi kahalne i akta gmin w Poznańskiem. Znajdują się tam również drukowane repertorja (Mitteilungen). Ponadto plączą się księgi kahalne po gminach, rabinach i osobach prywatnych. Należy te rzeczy scentralizować w jednem miejscu, a nadto zrewindykować od Niemców akta z Berlina.

Uchwalono jednomyślnie.

St. Demby zgłosił do protokołu dwa wnioski:

1) Zjazd przywiązując wielką wagę do jak najśpieszniejszego sprowadzenia Archiwum i Bibljoteki w Rapperswilu, oraz Archiwum i Bibljoteki Polskiej w Paryżu, zwraca się do Pana Ministra W. R. i O. P. o wydanie odpowiednich zarządzeń.

3) Zjazd uchwala zwrócenie się do Pana Ministra W. R. i O. P. o jak najśpieszniejsze utworzenie w Warszawie Bibljoteki Narodowej.

Uchwalono przekazać Stałej Delegacji Zjazdu.

Z. Sokolnicka zgłosiła wniosek:

Zjazd uważa, że przeniesienie Bibljoteki Kórnickiej do Poznania jest dla celów badań naukowych pożądane, o ile w Poznaniu zapewniony jest odpowiedni lokal.

Uchwalono przekazać Stałej Delegacji Zjazdu.

Posiedzenie III.

(8 grudnia, o godz. 16·15).

Przewodniczy J. Siemieński, potem X. H. Likowski, protokołuje A. Rybarski.

W. Łopaciński: *O dotychczasowych wydawnictwach archiwalnych i o potrzebach w tym zakresie.*

Dyskusja:

K. Kaczmarczyk: Jestem za tem, by mniejsze rozprawki treści archiwalnej pomieszczano w Przeglądzie Archiwalnym, by nie rozpraszały się po czasopismach mało dostępnych dla szerszego ogółu.

St. Ehrenkreutz: Sprawa Przeglądu Archiwalnego w formie przewidzianej przez referenta, jest nader pilną. Należałoby ją omówić na najbliższej Radzie Archiwalnej i szybko następnie w czyn wprowadzić. Ukazanie się artykułów, dotyczących techniki archiwalnej, oraz osobnego działu, obejmującego wiadomości o zawartości archiwów, a dalej publikacje inwentarzy i repertorjów pociągną za sobą zainteresowanie archiwami w sferach, które powinny znać ich organizację, a tem samem zwrócą uwagę na zawartość Przeglądu Archiwalnego. To umożliwi jego sfinansowanie. Nie powinniśmy się zrażać trudnościami wydawniczemi, skoro materjał od kilku lat czeka na opublikowanie.

A. Bachulski: Wiadomości o archiwach obliczone na sfery „naukowo nieprzygotowane“ winny być wyłączone z Przeglądu Archiwalnego.

R. Mienicki: Równolegle i równocześnie z wydawaniem zamierzonego Przeglądu Archiwalnego pożądanem jest gromadzenie wykazów źródeł, które zostaną opublikowane w czasach późniejszych, gdy skarb będzie w stanie na wydawnictwa źródłowe łożyć odpowiednie subwencje. Wykazy te należy gromadzić w poszczególnych archiwach, w porozumieniu z Warszawskiem Towarzystwem Naukowem, ograniczając się do materjałów do parlamentaryzmu polskiego, iżby je w najbliższej przyszłości móc wydać.

J. Siemieński: Nie można łączyć w jednem czasopiśmie popularyzacji i nauki. Nie może pierwszy zeszyt być czemś zgoła różnem od następnych. Wydział Archiwów Państwowych może wydać osobno broszurę o archiwach dla uświado-

mienia ogółu, oraz jako źródło wiadomości, wymaganych na egzaminach urzędniczych właściwych kategoryj kandydatów. Przegląd Archiwalny powinien mieć na widoku wyłącznie archiwistów i historyków.

Obecnie „Roczniki Komisji Historycznej T. N. W." będą się starały zastąpić Przegląd Archiwalny, ale oczywiście tylko w zakresie niektórych jego zadań.

Do programu Przeglądu dodałbym takie publikacje, jak sprawozdania z postępu prac nad inwentaryzacją źródeł do historji parlamentaryzmu. P. Konopczyński narzeka na brak współdziałania. Łatwiej o nie będzie, jeżeli wszyscy będą wiedzieli o tem przedsięwzięciu i o coraz większym z niego pożytku już teraz, przed całkowitem zakończeniem.

K. Kaczmarczyk: *Organizowanie archiwów diecezjalnych.*

Dyskusja:

J. Siemieński: Zdaje się, że to jedyny sposób, aby pogodzić potrzeby ogółu i potrzeby nauki z prawami Kościoła. Jesteśmy w tym względzie w czasach szczególnie niepomyślnych. Kościół do niedawna musiał znosić ograniczenia krzywdzące, musiał znosić deptanie prawa kanonicznego przez zaborców. Obecnie czynniki kościelne popadają w reakcję, dążą do maximum praw. Nadto możliwość dojścia do władzy kierunków radykalnych napełnia je obawą przed ingerencją państwa w sprawy kościelne. Stąd przedrażliwość na punkcie immunitetu kościelnego. Archiwa diecezjalne rozwiązałyby te trudności; mam tylko wątpliwość, czy będą zabezpieczone interesy osób, potrzebujących wypisów z akt kościelnych. Archiwa państwowe mają prawo wydawania odpisów wierzytelnych. Kto wydawałby je z akt archiwów diecezjalnych? A trzeba pamiętać, że w dawnych ustrojach akta kościelne, podobnie jak municypalne i patrymonjalne, miały cechę urzędowych i bywają po dziś aktualne.

St. Ehrenkreutz: Doświadczenie dotychczasowe poucza nas, że pertraktacje między władzami świeckiemi i władzami duchownemi nie doprowadzają do załatwienia sprawy. Natomiast drogą poszczególnych pertraktacyj, oraz drogą częstego poruszania sprawy w pracach naukowych, na zjazdach i t. d. można osiągnąć duże rezultaty. Dziś sprawa wygląda znacznie lepiej niż przed 10 laty. Referat dyr. Kaczmarczyka niewątpliwie posunie ją naprzód.

X. H. Likowski: Zwracam na to uwagę, że z kołami duchownemi najlepiej przyjdzie do porozumienia w sprawie archiwów nie drogą oficjalnych konferencyj, lecz raczej drogą wymiany myśli z poszczególnymi XX. Biskupami, zwłaszcza, jeśli można ofiarować subwencje na uporządkowanie archiwów kościelnych i jeśli się z góry zrezygnuje z jakiegokolwiek nadzoru nad niemi.

Odpisy aktów wydaje się z archiwów kościelnych w takiej formie, jaka wystarcza w procesach przed sądami, bo każdy konsystorz ma osobnego syndyka. Przepisy nowego kodeksu prawa kanonicznego dotyczą tylko wydawania odpisów aktów, potrzebnych dla celów praktycznych, lecz nie dotyczą korzystania z archiwów dla celów naukowych.

Z. Mocarski: Proponuję uzupełnić wniosek dyr. Kaczmarczyka w tej formie: Zwrócić się z gorącym apelem... do tworzenia archiwów i bibljotek diecezjalnych, względnie dalszej centralizacji archiwaljów i objektów bibljograficznych w stolicy diecezji, oraz o przygotowanie fachowych kadr pracowników archiwalnych i bibljotecznych...

W. Studnicki: Proponuję uzupełnienie do wniosku p. Kaczmarczyka w formie: „a także poparcie finansowe archiwów innych wyznań".

X. J. Fijałek: Pozwalam sobie dać wyjaśnienie w sprawie postanowień kodeksu prawa kanonicznego o archiwach diecezjalnych; następnie o korzystaniu z archiwów konsystorskich i kapitulnych w diecezjach b. Galicji, zwłaszcza w Krakowie; wreszcie muszę podnieść znaczenie treści i postulatów referatu, przypominając troskę episkopatu polskiego w dawnej Rzeczypospolitej o założenie i urządzenie archiwów diecezjalnych, jak np. w diecezji wileńskiej i żmudzkiej (1619 i 1639). Przy uporządkowaniu dokumentów i aktów w archiwach parafjalnych należałoby uwzględnić dotyczące przepisy o tym przedmiocie synodalne, oraz w wizytach biskupich, zwłaszcza z drugiej połowy i końca wieku XVIII. W końcu przypominam, iż już II Zjazd Historyków Polskich we Lwowie na wniosek prof. Stanisława Krzyżanowskiego zwracał się w sprawie archiwów i bibljotek do ordynarjatów biskupich i naczelnych władz zakonnych.

K. Kaczmarczyk: Nie wspominałem o zasadzie prowenjencji przy archiwach kościelnych, uważam ją bowiem za bezwzględnie obowiązującą i za niepodlegającą dyskusji. Wniosek

dyr. Mocarskiego, by uchwalić rezolucję o organizowaniu bibljotek diecezjalnych bardzo energicznie popieram jako pożądany. Z uchwaleniem rezolucji o zwrocie Kościołowi archiwaljów skonfiskowanych w swoim czasie instytucjom kościelnym przez rząd rosyjski, a zwracanych obecnie przez rząd bolszewicki, na razie wstrzymałbym się, przedtem bowiem musimy wiedzieć, co posiadamy z tych przedmiotów, a potem dopiero zająć wobec nich stanowisko. Zatem zostawmy tę rzecz do przyszłego zjazdu. Formułuję następujący wniosek:

Zjazd uchwala: 1) Zwrócić się do Episkopatu polskiego, by idąc w ślady X. kardynała i prymasa Polski Dalbora, założyciela Archiwum Diecezjalnego w Poznaniu, dążył w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. do tworzenia archiwów i bibljotek diecezjalnych i w ten sposób przyczynił się do badań nad historją Kościoła w Polsce.

2) Zwrócić się do Pana Ministra W. R. i O. P. o finansowe i moralne poparcie przez państwo Episkopatu katolickiego i duchowieństwa innych wyznań w akcji powyższej.

J. Siemieński: *Scalanie archiwów i bibjotecznych zbiorów szczególnych.*

Dyskusja:

X. H. Likowski: Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że postulaty referenta nie zawsze są wykonalne ze względów prawnych. Da się to udowodnić na przykładach sposobów, w jakie archiwalja rządowe przeszły drogą legalną do rąk prywatnych.

A. Bachulski: W uzupełnieniu wywodów dyr. Siemieńskiego podaję, co następuje: ad 1) Wszelkie prace inwentaryzacyjne powinny być oparte na metodzie prowenjencji archiwalnej (definicja Międzynarodowego Zjazdu Bibljotekarzy i Archiwistów w Brukseli, r. 1910); ad 2) Pożądane jest opracowywanie inwentarzy (repertorjów), zasobów (fonds) archiwalnych, niezależnie od miejsca ich zachowania; ad 4) Konieczne jest scalenie zasobów archiwalnych, znajdujących się przedewszystkiem w zbiorach państwowych. Scalenie to winno się odbyć na podstawie prowenjencji archiwalnej; mniejsze zbiory archiwalne winny uzupełniać większe.

K. Kaczmarczyk: Sprawę scalania archiwów uważam za bardzo pożądaną tak dla interesów archiwalnych, jak i naukowych. Jest ona jednak w praktyce trudna bardzo do prze-

prowadzenia, spotka się bowiem niewątpliwie z wielkim oporem instytucyj, które kupowały archiwalja w dobrej wierze, lub otrzymywały je w darze. Stąd też mam wątpliwość, czy prawniczo da się utrzymać zasadę o nieprzedawnionej własności państwa i zastosować ją do faktów sięgających nieraz bardzo głęboko wstecz, np. do XVIII w.

St. Ehrenkreutz*).

K. Tyszkowski: Zanim będziemy mogli wykonać projekty referenta co do rewindykacji archiwaljów państwowych, sądzę, że nie od rzeczy będzie wystosowanie apelu do właścicieli archiwów i zbiorów prywatnych, by otworzyli do nich dostęp pracownikom naukowym. Wykonanie rezolucyj referenta nie będzie zupełne, gdy przy inwentaryzacji nie będzie takich archiwaljów, jak Popielowskie, czy Krzeszowickie i t. p.

A. Czołowski: Godząc się zasadniczo na dezyderaty dyr. Siemieńskiego, zwracam uwagę, że sprawa rewindykowania z rąk i zbiorów prywatnych nie jest wykonalną. Nie wszystko, co w zbiorach prywatnych znajduje się z aktów i dokumentów, weszło do nich drogą nielegalną. Sam posiadam znaczny zbiór rękopisów, które zebrałem i nabyłem w papierniach, makulaturach, u antykwarzy i t. d.

J. Stojanowski: Godząc się na dezyderaty, przedstawione przez p. dyr. Siemieńskiego, wyrażam jednak obawę co do losów tych zasobów archiwalnych, które znajdują się w rękach prywatnych, strzegących zasobów tych zazdrośnie — na wypadek poddania ich zarządowi państwowemu. Należałoby najpierw dotrzeć do spisów i repertorjów tych zasobów, pozostawiając narazie same archiwa w rękach prywatnych. Dopiero po ustaleniu zasobów samych na podstawie spisów przeprowadzić w drodze ustawodawstwa ich rewindykację.

J. Seruga: Ideę scalania uważam za bardzo ważną. Przed odzyskaniem wolności, to rozrzucenie było fatalne, — badacze musieli sobie wyrabiać paszporty, by wykończyć pracę naukową. Dziś nastały lepsze czasy, ale mimo tego badanie jest utrudnione z powodów, które podaje p. dyr. Siemieński. Chodzi mi tu tylko o wyjaśnienie, czy scalanie ma za zadanie scalać tylko fragmenty archiwalne, czy też całe zespoły archiwalne. Scalanie fragmentów mojem zdaniem nie ulega wątpliwości, ale zastanowić się należy nad scalaniem zespołów. Przykładem Archiwum w Lublinie.

J. Siemieński: Z objekcją co do przedawnienia spotykałem się tylokrotnie, że byłbym uległ, gdyby nie okoliczność, że będąc naczelnikiem wydziału skarbowego w Prokuratorji Generalnej, miałem do czynienia ze sprawami analogicznemi i brałem udział w ich rozstrzyganiu przez naczelne kolegjum tego urzędu. Wśród rzeczy, będących extra commercium, prawo cywilne nie wylicza akt urzędowych. Niemniej przeto jest rzeczą jasną, że do akt urzędu, względnie do archiwaljów, pochodzących z archiwum państwowego, nikt nie może ani nie mógł nabyć dobrego prawa: potrzebą porządku prawnego jest, aby znajdowały się w ręku państwa, aby urzędy i obywatele mogli w każdym czasie znaleźć w nich dowody swoich praw. Dlatego własność państwowa archiwaljów takich jest nieprzedawniona. Nikt nie może dziś nabyć akt notarjalnych ani ministerjalnych z XIX w., nie będzie ich też mógł nabyć w przyszłości. Dlaczego miałby móc nabyć takie akta z XVIII w.?

Stawiam wniosek:

1) Wszelkie prace inwentaryzacyjne powinny uwzględniać cechy przynależności do grup źródłowych, a w szczególności cechy pochodzenia archiwalnego.

2) Pożądane jest opracowywanie idealnych inwentarzy archiwalnych i katalogów grup bibljotecznych niezależnie od miejsca zachowania poszczególnych fragmentów.

3) Konieczny jest generalny inwentarz rękopisów przechowywanych w zbiorach polskich.

4) Konieczne jest scalanie archiwów i grup bibljotecznych w trybie zwrotu do właściwych archiwów fragmentów rozprószonych i wymiany pomiędzy zbiorami grup drobniejszych, uzupełniających większe we właściwych zbiorach.

5) Konieczna jest rewindykacja archiwaljów państwowych, pozostających w posiadaniu osób prywatnych, w zbiorach należycie nie urządzonych i nie udostępnionych.

Wniosek uchwalono.

Z porządku dziennego obrad spadły z powodu niejawienia się referentów lub zrezygnowania z wygłoszenia następujące referaty:

K. Konarski: *Językowe zagadnienia przy repertoryzowaniu aktów.*

St. Kutrzeba: *Inwentarze a katalogi rękopisów.*

T. Manteuffel: *Archiwa francuskie.*

F. Pohorecki: *Losy ksiąg grodzkich i ziemskich w Wielkopolsce i na Pomorzu za czasów pruskich.*

H. Polaczkówna: *Studjum przygotowawcze we Francji do badań nad historją średniowieczną.*

X. J. Rokoszny: *W sprawie archiwum biur urzędowych.*

A. Rybarski: *Potrzeby i zadania fotografji w pracy archiwalnej.*

J. Stojanowski: *Wyzyskanie ksiąg grodzkich i ziemskich dla wydawnictw kodeksów dyplomatycznych.*

W. Studnicki-Gizbert: *Jak transkrybować tekst rosyjski w polskich wydawnictwach naukowych.*

SEKCJA VII.

Nauczanie historji.

Prezes: Marceli Handelsman; zastępcy: Adam Kłodziński, Kazimierz Krotoski, Helena Radlińska; sekretarze: Czesław Nanke, Henryk Paszkiewicz, Piotr Żukowski.

Posiedzeń 5, referatów 9, w Sali 17 Collegium Minus.

Posiedzenie I.

(6 grudnia, o godz. 16·15).

Przewodniczy M. Handelsman, potem K. Krotoski, protokołują Cz. Nanke i H. Paszkiewicz.

M. Handelsman: W nauce, w której imię zebraliśmy się tu dzisiaj, tylko ideałem będzie prawda historyczna. Celem naszym jest tej prawdy poszukiwanie, zadaniem — nieustanne do niej dążenie. Im bardziej jednak zagłębiamy się w pracy, która ma nas do niej doprowadzić, tem silniej odczuwamy, jak bardzo jesteśmy od niej odlegli. Ta prawda idealna oddala się od nas, wydaje się nam coraz mniej uchwytną, a samo poszukiwanie, narzucone nam przez głos wewnętrzny, przez pragnienie wydarcia przeszłości jej tajemnicy, wymagające nowych nieustannych wysiłków, pozostaje jako jedyna, zupełnie konkretna i wyraźna droga życia. Poszukiwanie — to przedewszystkiem metoda postępowania, to krytycyzm naszego sposobu myślenia, ale także — wyniki ogólne, do których dochodzimy lub które, jak się nam wydaje, osiągamy.

Rezultat naszego nieprzepartego dążenia do rozwiązywania mimo wszystko nękających nas pytań, wyniki te, uogólnienia wyprowadzone z mozołem, a mimo to niepewne, ta synteza

wniosków jest w całości swej odpowiednikiem naukowym potrzeb zbiorowych społeczności pewnego czasu w odniesieniu do przeszłości. Mimo czysto teoretycznego założenia i czysto teoretycznych zasad, kierujących całem postępowaniem badawczem, synteza ta będzie zawsze formułą subjektywną, indywidualnem dziełem danego uczonego, a zarazem niemniej subjektywnem rozwiązaniem społecznem psychicznej potrzeby zbiorowej pewnego czasu. Objektywną w tem wszystkiem, poddaną kontroli każdego i dla każdego w każdej chwili dostępną do użycia, będzie tylko droga postępowania, metoda coraz bardziej objektywizująca się w miarę czasu.

Taką jest nauka nasza.

Czemże jest nauczanie historji, na wszystkich zresztą poziomach jednakie? Jest udzielaniem pewnej sumy niezbędnych, pozytywnych wiadomości z dziedziny jej przedmiotu, sposobem odpowiednim dla poziomu, dla którego jest przeznaczona. A ponieważ dziedziną właściwą historji jest człowiek, jest zbiorowość ludzka i jej dzieje w przeszłości, — mówiąc ściślej aż po dzień dzisiejszy, jako wstęp do tego, co będzie jutro, więc i przedmiot nauczania historji obejmować musi sumę faktów niespornych lub powszechnie w danej chwili uchodzących za względnie niesporne. A zadanie jej widzieć należy — by mówić najogólniej — w wykształceniu na tej podstawie zmysłu, zdolności rozumienia powstawania faktów historycznych, umiejętności określania ich znaczenia.

Z jednej więc strony wszystko jest niepewne, prawie wszystko wątpliwe lub conajmniej względne, z drugiej — łańcuch, łańcuchy pewników lub, mimo wątpliwości, rozwiązań uchodzących za pewne. Między tak pojmowaną nauką a jej pedagogiką, umiejętnością nawskróś praktyczną, istnieje antynomja zasadnicza.

Wszelkie rozwiązywanie tej sprzeczności, teoretycznie biorąc zupełnie niemożliwe, w praktyce musi prowadzić do kompromisu, który dokonywa się zawsze kosztem jednej strony. Stąd tysiączne trudności realizacji tego kompromisu, stąd stałe łamanie się, ciągłe zmiany metod nauczania, naginanie wzajemne i bezużyteczne przeważnie dociąganie do odmiennych z każdej strony zadań.

A jednak życie ma swoje wymagania, silniejsze od wszelkich doktryn, to też musi nieustannie zachodzić kompromis,

ustępujący jeden za drugim, pomiędzy zasadami teorji a nakazami praktyki.

Otwierając obrady, które po raz pierwszy na zjeździe czysto naukowym mają być poświęcone sprawom pedagogiki historycznej, w całem głębokiem zrozumieniu przepaści, oddzielającej te dwie dziedziny, pragnąłbym móc wyrazić życzenie, aby przy obmyślaniu zasad, na których miałby się oprzeć przyszły kompromis, nie zanadto poświęcano praktyce teorję czystą.

M. Handelsman: *W sprawie nowych przepisów o egzaminach uniwersyteckich.*

Dyskusja:

K. Nittman: Uniwersytet może dawać jedynie metodę badań naukowych, a nie może podawać całokształtu wiedzy. Tę musi kandydat samodzielnie zdobywać. W związku zaś ze studjum uniwersyteckiem winno się dawać kandydatowi możność praktycznego przygotowania do zawodu nauczycielskiego przez wprowadzenie lekcyj praktycznych w jakimś wybranym zakładzie, który służyłby za rodzaj kliniki doświadczalnej.

H. Radlińska: Prof. Handelsman bardzo słusznie zwrócił uwagę, że nauczyciel musi umieć szukać odpowiedzi na pytania naukowe, które mu stawia życie i potrzeby nauczania. Niestety, niewielu to umie, większość nauczycieli historji, przebywających na prowincji, nie pracuje naukowo, nie potrafi wyzyskać materjałów, które są na miejscu, ani odpowiedzieć na zainteresowania uczniów. Niezbędne jest zarówno wprowadzenie przyszłego nauczyciela w metodę naukową, jak i pokazanie różnorodnych zagadnień. Nauczyciel winien, podobnie jak każdy popularyzator, zainteresować się zagadnieniami konstrukcji. Niezmiernie ważne będą proponowane przez prof. Handelsmana kursy ogólne.

Dla nauczyciela niezbędne jest ponadto wejrzenie w zagadnienia społeczne i psychologiczne popularyzacji.

K. Chodynicki: Uważam, że specjalną doniosłość mają wnioski prof. Handelsmana w sprawie rozdzielenia kształcenia nauczycieli i doktorów, oraz wprowadzenia kursów obejmujących całokształty wiedzy.

Z. Salinger: Kwestja, poruszona przez prof. Handelsmana, jest pozornie skromną, bo dotyczy przepisów o egzaminach magisterskich, tem niemniej jest to sprawa bardzo ważna, ponieważ dotyczy wykształcenia zarówno przyszłych pracowni-

ków naukowych, jak i przyszłych nauczycieli szkół średnich. Obecnie projektowane przepisy magisterskie sprowadzałyby całe studjum uniwersyteckie do przygotowania do egzaminów, co ograniczałoby swobodę studjum uniwersyteckiego. Należy podkreślić konieczność utrzymania dotychczasowych zasad wolności studjum na uniwersytecie i kształcenia nauczycieli w specjalnych „Studjach pedagogicznych“ (dwuletnich). Zwłaszcza ważnem jest przygotowanie naukowe dla tych, którzy mają pracować na prowincji i wówczas tylko mogą być rozsadnikami wiedzy i kultury, jeśli otrzymają należyte przygotowanie naukowe.

L. Winnicki: Prof. Handelsman w swoim cennym referacie poruszył żywotną sprawę uporządkowania studjów historycznych nietylko pod względem naukowym, ale i metodycznym. Kreowanie Instytutów Pedagogicznych i włączenie tego studjum do wydziału filozoficznego uniwersytetów napotyka na pewne trudności:

1) z powodu braku tradycji w naszych uniwersytetach w pracy metodyczno-dydaktycznej;

2) z braku specjalistów-fachowców, którzyby się podjęli tego tematu nietylko na poziomie szkoły wyższej, lecz i średniej;

3) należałoby opracować studjum metodyczne w dziedzinie nauk historycznych i do tego powołać specjalistów profesorów uniwersytetu i nauczycieli szkół średnich (np. prof. Handelsman, Szelągowski, Konopczyński, Sobieski, Kłodziński Ad., Sobiński i t. d.),

4) oraz powołać do życia czasopismo naukowe o charakterze metodyczno-dydaktycznym o nauczaniu historji w szkole średniej i wyższej, do czego najbardziej jest powołany obecny IV Zjazd Historyków Polskich. Ostatnie dwa punkty stawiam jako wnioski.

Ad. Kłodziński: Przychylając się najzupełniej do wywodów pana referenta proponuję, ażeby dotychczasowym katedrom naukowym z zakresu jednego przedmiotu przeciwstawić jedną zawodową z zakresu tego przedmiotu dla celów encyklopedycznego wykształcenia z tem, ażeby słuchacze byli obowiązani uczęszczać na jedne i drugie katedry.

T. Żebrowski: Jako prezes Związku Kół Historyków S. U. R. P. reprezentuję w sprawie wolności studjów stanowisko młodzieży akademickiej, które jest wynikiem kompromisu mię-

dzy kierunkiem naukowym i praktycznym. Przy wolności studjów student na początku pracy uniwersyteckiej traci czas na szukanie zagadnień, sposobów i kierownika studjów. To błądzenie jest w swych skutkach w pewnej mierze dodatnie dla t. zw. naukowców, szkodliwe dla praktyków, którzy przedewszystkiem muszą przygotować się do z góry określonych, oficjalnych programów. Idąc raczej na rękę kierunkowi praktycznemu, należałoby ograniczyć i ściśle reglamentować studjum w ciągu dwu pierwszych lat, t. j. w tym okresie, kiedy można postawić takie same wymagania zarówno naukowcom jak i praktykom (wiedza encyklopedyczna całokształtu, praca proseminaryjna). Potem — po zdaniu egzaminów — następowałoby studjum wolne z wyborem zagadnień i kierownika. W tym drugim okresie przygotowywanoby prace nauczycielskie i doktorskie.

L. Białkowski: Musimy uniknąć dyletantyzmu rosyjskiego, ujawniającego się w ostatnich lat dziesiątkach, gdy znikomo drobna cząstka młodzieży poświęcała się nauce, ogół traktował „fakultet historyczno-filologiczny“ jako pogłębione i rozszerzone gimnazjum, przygotowujące encyklopedycznie wykształconych ludzi. Ogół studentów i profesorów dążył do objęcia możliwie więcej „kursów“ (podręcznikowe traktowanie nauki). Ukończony historyk nie znał częstokroć źródeł inaczej niż z bibljografji, nie dbał o nie. Wystarczała wielka ilość egzaminów, one były probierzem wiedzy. Praca dyplomowa, wprawdzie źródłowa, była naddatkiem, nagradzanym medalami srebrnemi i złotemi.

We Francji można sobie pozwolić na przeniesienie punktu ciężkości ściśle naukowych studjów (kształcenie badaczów) poza obręb uniwersytetów, bo Francja ma „Collège de France“, „École des hautes études“ etc. — współzawodniczące z uniwersytetem. Co do archiwistów, to winni być oni nietylko praktycznymi urzędnikami, ale badać, opracowywać, wydawać cenne materjały, zawarte w archiwach.

J. W. Opatrny: Uniwersytety nie mogą zapewnić słuchaczom często nawet całych okresów dziejów, a profesorów obciążają obowiązkami suplowania w kierunkach często zgoła niefachowych. Ze względu na potrzebę oddziaływania na masy uczniów oraz na potrzeby specjalizacji w dydaktyce historji, popieram wniosek prof. Kłodzińskiego w sprawie utworzenia katedry dydaktyki. Myśl zaś powołania do życia organu dydaktycznego

dla nauczania historji mieści się we wniosku zgłoszonym przez Poznański Oddział Pol. Towarzystwa Historycznego.

Z. Sokolnicka: Ani referatu p. prof. Handelsmana, ani głosów, wypowiedzianych w toczącej się nad referatem dyskusji, nie słyszałam, co dopiero przybywszy z innej Sekcji. Przypuszczam jednak, że nie od rzeczy będzie, gdy poczynię ogólne uwagi, mając styczność z odnośną kwestją, sposobność do zabierania w niej głosu oraz możność przyczynienia się w pewnej mierze do takiego lub innego rozwiązania tej kwestji.

Zdaniem mojem taki winien być system studjów i egzaminów, aby słuchacze byli zniewoleni jąć się intensywnej pracy od początku i przez cały czas trwania studjów byli zniewoleni opanowywać i pogłębiać materjał naukowy w miarę jego otrzymywania. Stanowczo nie można tolerować systemu studjów i egzaminów, któryby stwarzał sposobność i pokusę do lekceważenia istotnej pracy, odkładania jej do dalszych etapów pobytu na uniwersytecie, powierzchownego przyjmowania materjału naukowego, poczytywania studjów za zajęcie raczej uboczne, a nie główne. Miejmy na oku, że strata czasu dzieje się kosztem skarbu Państwa, wydatkującego znaczne sumy na wykształcenie każdej jednostki.

W trosce o uniknięcie tamtego, należy uniknąć przerzucania się z jednej ostateczności w drugą. Trzeba dosadzić, a nie przesadzić, trzeba wybrać drogę pośrednią, utrzymać się w granicach wolności nauczania i możliwości dla studjujących. System studjów i egzaminów winien być zarówno dla wykładających jak i uczących się oparciem, a nie zaporą. Takie rozwiązanie tej kwestji jest zadaniem fachowców.

M. Handelsman*).

Wnioski uchwalono zebrać razem i głosować na ostatniem zebraniu.

Posiedzenie II.

(7 grudnia, o godz. 10·20).

Przewodniczy Ad. Kłodziński, protokołuje Cz. Nanke.

A. Wanczura: *O reformie nauki historji w szkole powszechnej.*

H. Orsza-Radlińska: *Zagadnienie popularyzacji historji.*

Dyskusja wspólna nad obu referatami:

K. Węgiel: Nauka historji polskiej na podstawie obowiązującego programu dla szkoły powszechnej nierównomiernie traktuje dzieje przedrozbiorowe i porozbiorowe. Przy nauce historji porozbiorowej zachowana jest ciągłość wydarzeń tak w klasie trzeciej i czwartej, jak i szóstej; natomiast niema tej ciągłości dziejów przedrozbiorowych, które przecież zasługują na to, aby przynajmniej przez jeden rok podano je dziatwie w pewnej ciągłości. Jest wprawdzie ta ciągłość w klasie piątej, która jednakowoż przeznaczona jest na uwzględnienie dziejów powszechnych. Bez zachowania ciągłości wydarzeń niepodobna obudzić zainteresowania wśród dzieci, trudno bowiem mówić po Bolesławie Chrobrym o Tatarach i Kazimierzu Wielkim, a pominąć wypadki i postacie działające w międzyczasie, odkładając to do roku następnego. Przychylam się więc do wniosku prelegenta, by podzielić materjał dla klasy III i IV tak, aby w klasie III były opowiadania z dziejów przedrozbiorowych do Stanisława Augusta, a w klasie IV z dziejów polskich porozbiorowych aż do czasów ostatnich. Dzięki temu w klasie V i VI możnaby uwzględnić dzieje powszechne w szerszej mierze.

N. Gąsiorowska: Nauczanie historji w szkole powszechnej i w nauczaniu pozaszkolnem odbywa się obecnie prawie zupełnie bez udziału historyków. Ponieważ chodzi tu o miljony dzieci i dorosłych samouków, poważnym obowiązkiem historyków jest podjąć i zorganizować akcję nad opracowaniem programów, wskazań metodycznych dla nauczycieli, podręczników dla nauczycieli i uczniów, pomocy naukowych, lektury pomocniczej, przejąć w ręce fachowe tę pracę z rąk urzędników, wydawców, „miłośników“.

Reforma początkowego nauczania historji oprzeć się powinna na tej podstawie, że szkoła powszechna ostatecznie przygotowuje olbrzymią większość młodzieży do życia, dlatego nauczanie na tym stopniu powinno dawać całokształt zamknięty w sobie.

Ze względów dydaktycznych całość nauczania obejmować powinna dwa stopnie. Radykalnej zmianie ulec musi program pierwszego stopnia, obejmujący historję polityczną Polski, która dla umysłów dziecięcych na danym poziomie jest zupełnie niedostępna, a zatem podwójnego zamierzonego celu: zrozumienia teraźniejszości poprzez znajomość przeszłości, oraz wychowania obywatelskiego, nie osiąga. Historja polityczna zastąpiona tu

być musi przez historję kultury, głównie materjalnej, historję rzeczy, opartej na zabytkach rzeczowych i ich reprodukcjach.

W programie kursu wyższego reforma zmierzać winna do ograniczenia kursu do historji Polski oraz historji narodów i państw nam współczesnych, zwłaszcza ich historji najnowszej, natomiast do rozszerzenia kursu w kierunku równomiernego uwzględnienia historji społeczno-gospodarczej, politycznej i kulturalnej oraz pogłębienia znajomości tych zagadnień dziejowych, które wywarły najgłębszy wpływ na rozwój dziejowy, na powstanie całokształtu życia współczesnego.

W. Knapowska: Zagadnienie programu szkoły powszechnej skupia się wokoło zasadniczego pojęcia cyklowości. Ze względów dydaktycznych i pedagogicznych, wskazane jest, by na niższym stopniu całość historji skupiała się na mniejszym terenie czasu. Obszar czasu poświęcony na cykl wyższy winien być natomiast proporcjonalnie większy. Tylko wówczas można mówić o rozszerzeniu i rozwinięciu programu. Z tych względów za słuszne uważam, by pierwszy cykl obejmował III-ci oddział szkoły powszechnej, a drugi cykl oddziały IV, V i VI-ty. W oddziale III-cim nauka historji ujęta być winna w obrazach, niekoniecznie obejmowałaby materjał kompletny, natomiast poprzedzoną być winna propedeutyką historyczną celem rozwinięcia pojęć historycznych. Na stopniu wyższym (oddz. IV - VI-ty) materjał obejmowałby historję Polski wraz z uwzględnieniem historji powszechnej, która to nauka celowo przygotować powinna przyszłych obywateli, dla nich bowiem koniecznem jest zrozumienie życia zarówno Polski jak i Europy współczesnej.

M. Małuja: Zwracam uwagę na brak referatu, określającego stosunek dzisiejszego rozkładu nauki historji w szkole średniej i powszechnej do możliwości takiego rozkładu w szkole objętej reformą Stanisława Grabskiego. Konstatuję potrzebę określenia stosunku wzajemnego obu metod akroamatycznej do heurystycznej (na stopniu niższym), a przy popularyzacji zachowania ich granic.

E. Długopolski: Zwracam uwagę, że treść wyrazu „historja“ jest całkiem różna, o ile chodzi o szkołę powszechną, średnią i uniwersytet. Ulegając sugestji wyrazu niejednokrotnie wprowadzamy w szkole elementarnej rzeczy, o których można mówić ze względu na rozwój umysłowy młodzieży dopiero na

uniwersytecie, bo chcemy naukowo traktować historję w szkole powszechnej. Jeżeli zgodzimy się na to, że celem nauki t. zw. historji w szkole powszechnej jest nie nauczenie historji, lecz wychowanie przy pomocy tego przedmiotu przyszłego obywatela państwa, który ma rozumieć swój stosunek do państwa jako organizacji, do której musi należeć, do „gromady“ obywateli, z którą będzie musiał współdziałać, wreszcie do państw sąsiednich i narodów ościennych, których nie ma nienawidzić, lecz poczuwać się do obrony interesu narodu i państwa polskiego, gdyby przez nie został zagrożony, — jeżeli uwzględnimy, że dziecko wychowywane przez autorytet rodziców najlepiej odczuwa historję, jeżeli ona jest ugrupowana koło wybitnych osobistości, których dodatnie i ujemne czyny można z uczniem rozważać w klasie — należy w szkole powszechnej wysunąć element osób działających w przeszłości, a nie uczyć o rzeczach tylko. Na stopniu niższym w szkole powszechnej biografje metodą akroamatyczną, na stopniu wyższym (podbudowa szkoły średniej) propedeutyka nauki historji, gdzie obok metody akroamatycznej stosuje się i heurezę, zwłaszcza przy nauce o rzeczach, którą na tym stopniu należy już zacząć wprowadzać. W szkole średniej dopiero stopniowo pogłębia się pragmatyczne traktowanie historji.

A. Załęcki: Ponieważ szkoła powszechna ma zadanie sięgające dużo dalej niż przygotowanie do szkoły średniej, przeto wyrażam przekonanie, iż dążenie do zmuszenia szkoły powszechnej, żeby liczyła się głównie z przygotowaniem młodzieży do szkoły średniej, uważam za niepożądane i mogące utrudnić szkole powszechnej wykonanie jej zasadniczego zadania.

K. Krotoski: Reforma programu dla szkoły powszechnej konieczna jest ze względu na program IV oddziału szkoły powszechnej, polecający naukę systematyczną metodą grupującą, nadającą się tylko dla powtórek i dlatego już od r. 1841 w Niemczech zarzuconą.

Program szkoły powszechnej dla klasy IV—VI winien być identyczny z programem klasy I—III, t. zw. podbudówki szkoły średniej dlatego, że organizacja naszej szkoły polega na jednolitej szkole.

Przyłączam się do zdania dr. Knapowskiej, by III oddział szkoły powszechnej był propedeutyczny, ograniczony jedynie do historji polskiej, zaś od klasy IV—VI obejmował dzieje po-

wszechne ze szczególnem uwzględnieniem dziejów polskich w sposób obrazowo-poglądowy.

H. Radlińska: Postulat p. Wanczury kształcenia nauczycieli szkół powszechnych powinien być rozszerzony — nietylko metodyczne, lecz pogłębione wykształcenie historyczne jest niezbędne. Nauczyciel powinien nietylko przejść ogólny kurs historji (dziś są częste przypadki, że szkoła średnia lub seminarjum nie daje mu zarysu dziejów XIX w.), lecz dowiedzieć się, jak powstaje wiedza, wdrożyć się do korzystania z literatury naukowej i popularyzatorskiej.

Przy rozpoczynaniu kształcenia metodycznego należy sprawdzić, czy kandydaci na nauczycieli umieją oceniać postacie i zjawiska dziejowe z punktu widzenia ich wpływu na przyszłość, więc wagi w historji. Kształcenie metodyczne wiązać się winno z zaznajamianiem z zainteresowaniami i pojęciami dzieci i życiem środowiska społecznego, z którego uczniowie pochodzą. Trzeba przygotować nauczyciela do umiejętnego wybierania szczegółów i szukania materjału do lekcji w związku z celami nauczania.

A. Tatomir: Cel nauczania historji: państwowość polska. Należy zatem podkreślać momenty dziejowe, kiedy ta państwowość polska była w pełnym rozkwicie. Silne podkreślanie pierwiastku bohaterskiego, słuszne, lecz nietylko na polu walki, ale i w codziennym, żmudnym trudzie pokoleń (historja kultury). W związku z tem konieczność rewizji materjału przeznaczonego do nauki historji w szkole powszechnej. W dziedzinie popularyzacji historji konieczność pełnej bibljografji.

P. Żukowski: Praktyka szkolna zaniedbuje fakt oczywisty, że uczniów przed 12 rokiem życia ogromnie interesują rzeczy, stosunek ludzi do świata zewnętrznego. Program nauczania elementarnego musi objąć obok pierwiastku biograficznego historję pracy i stosunków ludzkich (lekarz, sędzia, chłop, środki lokomocji, poczta, szkoła). Te zjawiska należy przedstawić obrazowo (np. dzień chłopa polskiego w w. XVIII—XIX, dzień w szkole polskiej XVII—XVIII w. i t. p.). Ten materjał należycie wyzyskany przyczyni się do wzmocnienia związku z przeszłością, wzbudzi szacunek dla pracy pokoleń minionych, przyczyni się do pogłębienia wychowania obywatelskiego.

E. Przybyszewski: W nauczaniu historji w szkole powszechnej należy dać przewagę materjałowi poglądowemu,

dotyczącemu najważniejszych i najciekawszych stron rozwoju kultury materjalnej nad materjałem czysto biograficznym. Nauka historji winna zmierzać — poprzez uwypuklenie najważniejszych etapów rozwoju — do wytworzenia w uczniu zmysłu historycznego, umożliwiającego mu rozumienie rzeczywistości współczesnej. Wychodząc zaś z konieczności oparcia się w nauczaniu na pojęciach uczniowi najbliższych, należy rozpocząć nauczanie historji od krótkiego cyklu historji lokalnej, wprowadzającego zarazem w dzieje Polski; następnie dać zwięzły zarys dziejów Polski (na tle historji powszechnej), wreszcie przyjść do zobrazowania najważniejszych etapów historji powszechnej, z pogłębieniem pewnych zagadnień na gruncie polskim, traktowanych porównawczo, z analogicznemi zjawiskami w życiu społeczeństw ościennych.

St. Zakrzewski: Zadaniem Zjazdu było zjednoczenie, chociażby na parę dni, historyków, pracujących na najrozmaitszych terenach od szkoły najniższej do najwyższej, od autorów książek dla dzieci do autorów najpoważniejszych monografij naukowych.

Obowiązkiem uczonego jest zwracanie uwagi na problemy nauczania, obowiązkiem zaś nauczycieli jest uczenie się całe życie i śledzenie postępu wiedzy.

Najlepszym popularyzatorem historji, jakiego Polska wydała, był Joachim Lelewel, a więc największy polski historyk.

St. Truchim: Już po raz wtóry padają słowa wyrzutów i to z ust poważnych prof. Konopczyńskiego i prof. Zakrzewskiego pod adresem nauczycielstwa szkół średnich, i słusznie. Nauczycielstwo szkół średnich pracowało na polu naukowem daleko intensywniej pod zaborami niż obecnie. Zerwany został kontakt między nauczycielstwem szkoły średniej a nauką. A pamiętać należy, że najlepszy pedagog bez znajomości stanu i zdobyczy współczesnej nauki przedstawia niewielką wartość. Dziś pisanie podręczników oddano w ręce literatów. Współczesne podręczniki szkolne niejednokrotnie nie wiedzą o zdobyczach nauki polskiej już nie współczesnej, ale o zdobyczach z przed 26 lat. Dowodem jak niski naukowo poziom posiadają obecnie niektóre podręczniki historji szkół średnich, polecam przeglądnięcie podręcznika Geberta i Gebertowej do klasy IV szkół średnich. (Rezolucja, której tekst oddałem przewodniczącemu). Równocześnie i profesorowie uniwersytetów, uczeni, zerwali

kontakt z pracą nad podręcznikami i popularyzacją historji, gdy np. w Saksonji (Phillipp Haacke) sfery te prócz nowych przyczynków naukowych nie zapominają o popularyzacji. Dlatego zgłaszam rezolucję, wzywającą sfery naukowe do współpracy nad popularyzacją i podręcznikami.

Ad. Kłodziński: Muszę wystąpić przeciwko redakcji wniosku pierwszego, ażeby naukę historji w trzech najwyższych klasach szkoły powszechnej uzgodnić z programem w gimnazjum niższem. W konsekwencji wniosek insp. Wanczury, gdyby w tej stylizacji przeszedł, domagałby się wyrzucenia z trzech najwyższych klas szkoły powszechnej wiadomości z zakresu historji powszechnej, które się tam — w przeciwieństwie do gimnazjum niższego — podaje uczniom przy sposobności kursu historji narodowej, a to wcale nie leżało, jak skądinąd wynika, w intencjach referenta. Insp. Wanczurze chodziło tu wyłącznie nie o zmianę w wyborze materjału, ale o zastosowanie do niego na tle szkoły powszechnej, jedynie metody obrazowo poglądowej, praktykowanej w gimnazjum niższem przy nauczaniu samej historji narodowej, bez tych wiadomości z zakresu historji powszechnej, a to przecież co innego.

A. Wanczura: W związku z przedstawionemi wnioskami załączam dezyderat: Naukę w szkole powszechnej należy rozpoczynać — jak w Małopolsce — z ukończonym 6 (nie 7) rokiem życia dziecka; za całość uważać oddziały I—IV szkoły siedmioklasowej, a oddziały V—VII traktować jako nadbudowę, odpowiadającą klasom I—III szkoły średniej.

H. Radlińska: Dyskusję na tak licznych zjazdach utrudniają fakty historyczne, rozmaitość przeżyć i warunków działania uczestników. Mówimy często o tem samem innemi słowy lub jednakowo nazywamy rzeczy, różnie tłumaczone na nasz język wewnętrzny. Dotyczy to zwłaszcza nieporozumień w sprawie „sympatyj“ wszechludzkich, nazywanych „filantropją“, na którą nas jakoby nie stać. Wiara we własne siły nie wymaga budzenia nienawiści, raczej ją wyklucza. Ślepa nienawiść uniemożliwia pojmowanie przyczyn i skutków wydarzeń, nie pozwala na trzeźwą ocenę teraźniejszości. Zadaniem nauki jest przynoszenie życiu — tchnienia wielkości, pokazywania dróg ku prawdzie. Załatwianie porachunków chwili bieżącej nie może być celem popularyzacji.

Czem jest popularyzacja w stosunku do nauki? Mowa tu

nie o nauczaniu dzieci, lecz o uprzystępnianiu wyników badań ogółowi nie-specjalistów. Popularyzacja nietylko bierze z warsztatu naukowca, lecz również przynosi. Zmusza do syntezy, ukazuje w świetle swych żądań luki badań. Niejednokrotnie zapładnia i niezmiernie charakterystyczne jest podejmowanie dzieł popularyzatorskich przez wielkich historyków.

W dzisiejszych stosunkach, ukazując wagę i zadania badań, popularyzacja może zapewnić środki nauce — dzięki wpływowi opinji na ustawodawstwo.

Popularyzacja spełni swe zadania tylko wówczas, gdy ujmą ją w ręce ludzie dobrze przygotowani naukowo, psychologicznie i społecznie.

Stąd wynikają postulaty, które ujęte zostały we wnioskach poniżej przedstawionych.

Posiedzenie III.

(7 grudnia, o godz. 16·20).

Przewodniczy M. Handelsman, protokołuje Cz. Nanke.

H. Pohoska: *Głosy młodzieży o nauczaniu historji w szkole średniej* [1]).

Dyskusja:

A. Minkowska: Wyniki ankiety są korzystne, gdyż wskazują (mimo zachowania pewnej ostrożności), że młodzież lubi historję.

Wynik przemawia raczej za systemem połączonym; IV kl. głównie wykład, a klasy wyższe idą w kierunku systemu połączonego. Źródło — najtrudniejsze do wprowadzenia; nauczyciele nie mają często jasnego pojęcia, w jakim celu ich używają — stąd uczniowie nieraz źródeł nie lubią. Nie lubią też historji polskiej, bo już ją znają. Nie należy przeto prowadzić w ten sposób historji polskiej, jakby uczniowie słyszeli ją po raz pierwszy.

Cz. Nanke: Uważam, że małe zainteresowanie historją polską u młodzieży niższego gimnazjum wynika stąd, że ten sam niemal kurs i według tych samych metod przechodziła już ona w szkole powszechnej. W gimnazjum należałoby udzielać historji polskiej na tle dziejów powszechnych. Zauważona u mło-

[1]) Referat drukowany w Przeglądzie Pedagogicznym. 1926. Nr. 7 i 8.

dzieży klas wyższych nieumiejętność odróżnienia źródła historycznego od monografji, zarysu i powieści historycznej wynika stąd, że sposób czytania źródeł w szkole jest bardzo często wadliwy. Należałoby pomyśleć o wydaniu odpowiednich wskazówek metodycznych.

H. Dobrzyńska-Rybicka: Z ankiety wynika, że uczniowie nudzą się historją polską, a bardzo lubią historję starożytną. Można to tłumaczyć tem, że historja powszechna przedstawia potężne walory ogólno-ludzkie, a w historji polskiej one się nie uwydatniają. Życzyćby więc należało, aby całe ujęcie naszej historji było psychologicznie głębsze, podkreślające momenty i zagadnienia ogólno-ludzkie, jakie w nich tkwią. Do obniżenia zainteresowania historją polską przyczynia się także prawdopodobnie stale pesymistyczny punkt widzenia, z jakiego na nasze dzieje patrzymy. Uwydatnia to także ankieta, stąd wniosek, że ucząc naszych dziejów, pogłębiać trzeba fakty rzeczowo, a wstrzymywać się od ocen ujemnych.

H. Radlińska: Podkreślić trzeba wartość ankiety, przy omawianiu wyników zwrócić jednak należy uwagę na to: 1) czy odpowiedzi, że najulubieńszą formą lekcji jest wykład, są w związku z wartością wykładu danego nauczyciela, 2) jakie są związki tych odpowiedzi z odpowiedziami w sprawie czytelnictwa. Należałoby rozszerzyć ankietę na pojęcia podstawowe historji. Badania takie przeprowadzane na stopniu nieco wyższym — wykazywały, że wyjaśnianie pojęć (naogół błędnie formułowane) różniło się wybitnie od treści świadomości (badanej zapomocą testu „bibljopsychologicznego“). Takie badania mówiłyby o wynikach kształcenia historycznego; porównanie z ankietą p. Pohoskiej oświetlałoby głębiej poruszane w niej zagadnienia metodyczne.

Realniej mówić będzie można, o wartości źródeł i czytelnictwa monografij. Narazie stwierdzić mogę, że źródła, nawet wzorowo wydane (jak Krakowskiej Spółki Wydawniczej) mało dają uczniom, jeżeli są zbyt ułamkowe, niezaopatrzone w skorowidze, jeśli nie pozwolą na porównywanie i szukanie odpowiedzi. Czytelnictwo wiąże się ze sprawą wolności nauczyciela — rozszerzania wykładu i zajęć wedle własnych zainteresowań i wolności ucznia, w wyższych klasach dobierającego sobie książki i tematy opracowań.

W. Knapowska: Doświadczenia pracy szkolnej po-

twierdzają, że uczniowie zwłaszcza na stopniu wyższym okazują zamiłowanie dla historji starożytnej (zagadnienia społeczne i kulturalne). Doświadczenia te potwierdzają i to, że na wyższym stopniu uczniowie, zwłaszcza inteligentniejsi, przekładają heurezę. Odpowiada to większemu rozwojowi zdolności apercepcyjnych.

Dużą przeszkodą w nauczaniu historji na wyższym stopniu jest fakt, że równocześnie uczą się historji literatury polskiej, francuskiej i historji kościelnej, a nauczyciel historji spotyka się z trudnością zszeregowania wszystkich tych wiadomości w jedną całość.

P. Żukowski: Bez uwzględnienia poziomu umysłowego i zainteresowań dzieci do lat 12 nie można prowadzić racjonalnie nauki historji. Dzieci w wieku 8—12 lat interesują się nietylko czynami wielkich ludzi, lecz przeobrażeniami, które się dokonywują w otoczeniu materjalnem wśród przedmiotów, któremi posługuje się człowiek. Wobec tego najprzystępniejszą i najprzyjemniejszą metodą nauczania historji w szkole powszechnej i klasach niższych i średnich gimnazjum byłoby zobrazowanie barwne rozwoju środków komunikacji, poczty, oświetlenia i opału, przyborów do pisania i druku, różnych rodzajów broni, przemysłu tkackiego. Podobny materjał rozbudzi w uczniach pojmowanie i poczucie związku z przeszłością, wzbudzi szacunek do pracy minionych pokoleń, której owoców używamy, może uchronić przed wiarą w gwałtowne przewroty i zmiany. Pozatem dziecko interesuje się rozwojem tych czynności, które stale obserwuje, których objektem bywa. Wobec tego niesłychanie wdzięczne są tematy: *a*) szkoła, uczeń i nauczyciel w dawnych czasach, *b*) sądy i kary, *c*) lekarze i lekarstwa, *d*) zmiany w życiu codziennem chłopów i mieszczan, *e*) stosunek do jeńców, *f*) los dzieci i kobiet i t. p.

H. Paszkiewicz*), M. Małuja*) i H. Pohoska*).

St. Kutrzeba: *Nauka obywatelstwa w szkole.*

Dyskusja:

H. Dobrzyńska-Rybicka: Ponieważ nauka obywatelstwa opiera się na podstawie socjologji, psychologji i etyki, przeto musi się na tym porządku myśli oprzeć i u nas.

J. Jakubowski: Uważam, iż nie można nauki o Polsce ograniczać wyłącznie do spraw państwowych; sprawy ekonomiczne i kulturalne, jako ściśle związane z państwowemi, po-

minięte być nie mogą. Należy tylko pominąć całkowicie dział przyrodniczo-geograficzny, jako uwzględniony już dostatecznie w kursie klasy V.

Fr. Bujak: Świetny i bardzo interesujący referat prof. Kutrzeby zwrócony jest przeciw obecnemu stanowi nauki obywatelskiej w szkole średniej. Niewątpliwie stan ten daleki jest od ideału, ale nie jest znowu tak zły, jakby wynikało z przemówienia prof. Kutrzeby. Najważniejszą cechą obecnego programu jest połączenie nauki o Polsce z nauką obywatelską, co jest przyczyną pewnej dwoistości i niejasności celu tego przedmiotu. Zapewne byłoby lepiej, gdyby tej dwoistości można uniknąć, ale kiedy ona jest w programie — podręcznik musi się do programu dostosować i musi jego konsekwencje ponosić. Zresztą nie jest ten stan rzeczy pozbawiony pewnego uzasadnienia: nauka o Polsce — to fakta, nauka obywatelska — to teorja. Otóż dla teorji jest zbawienne, jeżeli się ją rozwija w związku z faktami i na ich gruncie.

Należy zaznaczyć, że dotąd nie było właściwie podręcznika dostosowanego do programu szkoły średniej. Dotychczasowe podręczniki, przeznaczone dla szkół średnich były opracowane według programu dla szkół powszechnych, który, niestety, więcej kładł nacisk na wiadomości o Polsce, niż na naukę obywatelską.

Wywody prof. Kutrzeby żądają zbyt wyłącznie uwzględnienia nauki o ustroju państwa. Wątpliwość musi budzić także żądanie dostarczenia argumentów na obronę dzisiejszego ustroju państwowego i społecznego takiego, w jakim żyjemy.

Nauka o ustroju państwa jest w dostatecznej mierze uwzględniona obecnie. Nie należy potępiać bezwzględnie elementu geograficznego w wykładzie tego przedmiotu, bo nie musi on być li tylko powtórzeniem wiadomości geograficznych z V-ej klasy szkoły średniej. Wszak państwo, to nietylko formy prawne i aparat administracyjny do ich stosowania, ale to przedewszystkiem ludność i kraj. Geograficzne warunki bytu państwa, charakter granic jego, komunikacje i obronność i t. d. są jeszcze ważniejsze dla bytu państwa, niż artykuły konstytucji i przepisy administracyjne. Państwo jest organizacją ludności, której potrzebami i interesami musi się opiekować. Obywatel powinien poznać nietylko organizację państwa, ale i teren i przedmiot jego działania.

Po wiadomości o stosunkach gospodarczych nie można uczniów odsyłać do nauk przyrodniczych, bo botanika nie mówi o stanie uprawy roślin, zoologja o stanie hodowli zwierząt, a mineralogja zaś nie mówi o rozwoju górnictwa. Geografji ekonomicznej nie uczy się w ogólno-kształcących szkołach średnich. Zresztą nie chodzi tutaj o same daty o stanie życia gospodarczego, ale także o główne linje polityki gospodarczej państwa i o zasadnicze pojęcia z dziedziny ekonomji, czego się nie znajdzie w geografji ekonomicznej.

Najzupełniej słusznie podnosi prof. Kutrzeba, że uczucia państwowe i narodowe powinna wyrabiać w uczniach cała nauka szkolna we wszystkich klasach i nietylko przy pomocy nauki języka i historji polskiej, ale przy sposobności nauki wszystkich przedmiotów humanistycznych. Trzeba jednak pamiętać, że szlachetne uczucia i dobre chęci nie wystarczają do życia obywatelskiego. Obywatel powinien wiedzieć, co ma robić, czego się ma trzymać w życiu politycznem w wykonywaniu obowiązków i praw obywatelskich.

Argumentów, dowodzących potrzeby własnego państwa, dostarcza historja powszechna oraz historja polska, a zwłaszcza nasze dzieje porozbiorowe. Nauka historji polskiej musi być przedewszystkiem w tym kierunku wykorzystana. Rozumowanie, czyli abstrakcyjne dowodzenie potrzeby takiego, a nie innego ustroju państwowego i społecznego — wymaga podstaw faktycznych i elementarnych wiadomości teoretycznych. Mojem zdaniem rozumowanie takie nie powinno się przemieniać w forsowną agitację, która może tylko skutek przeciwny wywołać, zwłaszcza jeżeli będziemy mieć na pamięci dość przekorną naturę polską. Uczeń powinien na gruncie niewzbudzających wątpliwości faktów sam sobie przeprowadzić proces uzasadnienia takiego ustroju państwowego i społecznego, w jakim żyjemy.

P. Żukowski: Gdybyśmy się zgodzili na projekt prof. Kutrzeby, wypadłoby udzielać uczniom wiadomości jedynie o instytucjach prawodawczych, administracyjnych i sądowych. Czy można jednak pominąć instytucje oświatowe, naukowe i filantropijne lub opieki społecznej (Akademja, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, przytułki). A zwłaszcza, czy można w nauce o Polsce pominąć analfabetyzm, przestępczość, rozpowszechnienie prasy i wydawnictw książkowych, rozwój poczty, organizacje młodzieży (harcerstwo), rozwój życia religijnego

(sekty)? By zjawiska te nie pozostały nieuchwytne, należy ująć je cyfrowo, aby nadać im należytą wyrazistość, należy je traktować porównawczo do podobnych zjawisk w innych krajach. Ten pierwiastek emocjonalny i rozumowy, na którym tak zależy prof. Kutrzebie, zostanie wzmocniony, gdyż wymowa cyfr odpowiednio dobranych bywa nieraz nader imponującą, np. przedstawienie analfabetyzmu u nas, a w Niemczech czy Skandynawji.

K. Nittman: Podzielam zapatrywanie prof. Kutrzeby. Zakres materjału naukowego jest za obszerny. Należy go ścieśnić w duchu proponowanym przez prof. Kutrzebę, ażeby zaś rezultat osiągnąć, należy sprawę omówić jeszcze i w zrzeszeniach nauczycielskich, by Ministerstwo uzyskało wyraz opinji sfer ściśle nauczycielskich o tej dyscyplinie nauki.

W. Knapowska: Powiązanie zagadnień państwowych i nauki o Polsce współczesnej z biegiem całej nauki historji, zwłaszcza na stopniu wyższym, ma obok znaczenia wychowawczego specjalne znaczenie dydaktyczne.

Omawiając wypadki minionych epok, śledząc genetyczny rozwój tych wypadków w czasach późniejszych i wiążąc je z chwilą dzisiejszą, o wiele lepiej utrwalamy je w pamięci ucznia. Zarazem przez tego rodzaju kojarzenie wyobrażeń i pojęć historycznych kształcimy zdolności ucznia.

Przykłady: rola Gdańska za Łokietka, Batorego, Jana Kazimierza a obecny stosunek Gdańska do Polski; sekularyzacja Prus, utrata Prus Wschodnich za Jana Kazimierza, a plebiscyt na Mazurach, statystyka ludności polskiej tamże. Przedewszystkiem historja XIX w., rewolucja lipcowa, lutowa i związane z nią konstytucje stanowią naturalne podłoże dla zagadnień współczesnej nauki o państwie. Niemniej tego rodzaju antycypacja wiadomości nie wyklucza powiązania tychże w zamkniętą całość w klasie VIII. Jednakże poświęcenie nauce o państwie 4 godzin tygodniowo jest luksusem i lepiej połowę tego czasu poświęcić na gruntowniejsze przerobienie historji nowoczesnej.

N. Gąsiorowska: Nauka społeczna o Polsce współczesnej ma na celu wykończenie wykształcenia młodzieży idącej w życie, zarówno w szkole powszechnej jak średniej. Jest ona nauką obywatelską i służy wychowaniu obywatelskiemu w tym samym stopniu, jak każdy inny przedmiot nauczania szkolnego,

jak zwłaszcza nauczanie historji. Obejmować winna wszystkie dziedziny życia społecznego w teraźniejszości, podobnie jak historja w stosunku do przeszłości, a więc (po usunięciu obowiązującej obecnie geografji fizycznej): 1) podstawowe wiadomości z antropogeografji i demografji (obszar, granice, zasady restytucji politycznej w stosunku do poszczególnych terytorjów, zaludnienie ujęte statystycznie i dynamicznie, ilościowo i jakościowo), 2) stosunki społeczno-gospodarcze (rolnictwo, użycie ziemi, własność ziemi, reforma rolna, górnictwo, przemysł, handel, komunikacje), 3) stosunki społeczno-polityczne (ustrój Rzeczypospolitej, analiza konstytucji, stronnictwa polityczne), 4) stosunki kulturalne (analfabetyzm, szkolnictwo, oświata).

Wszystkie sprawy, dotyczące Polski współczesnej, traktowane być muszą na tle porównawczem w przeglądach historycznych i przedewszystkiem międzynarodowych, tak, by dawały pełny obraz tego, jakie miejsce Polska dzisiejsza zajmuje w rozwoju dziejowym i w świecie nam współczesnym.

Pilną potrzebę stanowi opracowanie odpowiedniego podręcznika, a zwłaszcza pomocniczych tablic, wykresów, opartych na datach statystycznych, w postaci albumu do użytku ucznia w szkole średniej, w postaci tablic ściennych dla szkoły powszechnej.

H. Radlińska: Godząc się całkowicie z prof. Bujakiem, chcę podnieść to, co stanowi wartość nauczania o Polsce spółczesnej. Będąc syntezą wiadomości o ziemi, dziejach i przyszłości musi ona wprowadzać w dynamikę rozwoju.

W odczycie prof. Kutrzeby porównanie z katechizacją nie liczy się z tem, że właśnie w tym wieku młodzież jest najmniej pod urokiem katechizmów, szuka dróg przyszłości — wybiega myślą w twórczość jutra. Mówiąc o dniu dzisiejszym, w którym „wczoraj“ wiąże się z „jutrem“, należy pokazać urządzenia, instytucje i siły społeczne, tak, by się wiązały z twórczemi ideałami młodości. Pójdziemy wówczas zarówno za wskazaniami Komisji Edukacji Narodowej, jak i za wskazaniami psychologji młodzieży.

E. Długopolski: Proponuję, by przedmiotem nauki historji w klasie najwyższej szkoły średniej była nauka o państwie i jego funkcjach (teorja), oparta o rozwój form państwowych w przeszłości jako podstawa omówienia funkcji państwa polskiego, powtóre nauka o społeczeństwie z omówieniem

rozwoju kwestji socjalnej w przeszłości, nadto omówienie stosunków gospodarczych na podłożu historycznem (przegląd form gospodarczych w przeszłości); wreszcie omówienie zadań państwa, w szczególności polskiego, w dziedzinie oświaty i instytucyj kulturalnych z uwzględnieniem również momentu historycznego, — co wszystko należy do zadań państwa nowożytnego, a tem samem państwa polskiego.

Z. Sokolnicka: Istotnie obywatelskim jest pogląd prof. Kutrzeby na to, co dać winna ideowo i życiowo w stosunku do Polski nauka obywatelska, jak i nauka polskiej historji, literatury, geografji i inne. Nie wchodzę w to, jakie ściśle zagadnienia ma objąć tak zwana obecnie nauka o Polsce współczesnej, jaki ma być jej zakres i jaka jej nazwa — nazwa zależna od treści; pragnę uwydatnić, jakim duchem winna być przenikniona nauka przedmiotu tego, jak i tamtych.

Nauka tych przedmiotów jest i winna być czynnikiem i to jednym z głównych czynników wychowania narodowego. Winna przepoić umysł, serce, wolę, a więc wszystkie władze ducha ucznia i uczenicy miłością Ojczyzny i wszystkiego, co się na nią składa, poszanowaniem wszystkich jej wartości, jej przeszłości, przepoić dumą narodową, oraz troską o dzień dzisiejszy Polski, o jej jutro bliskie i dalsze. Winna otworzyć oczy na przeciwności, przeszkody i niebezpieczeństwa, stojące na drodze do zapewnienia i utrwalenia bytu Polski, tak narodu, jak i państwa, na drodze do ich pomyślności i pomyślności wszystkich ich synów i obywateli. Uwzględnić zaś trzeba przeciwności, przeszkody i niebezpieczeństwa psychiczne i materjalne, wewnętrzne i zewnętrzne, bezpośrednie i pośrednie, bliższe i dalsze, idąc od najbliższych, tkwiących w nas samych, w naszych wadach, dochodząc do dalszych, do zewnętrznych okoliczności i rzeczy od nas niezależnych. Należy rozbudzić i rozwijać czujność wobec tych przeciwności, przeszkód i niebezpieczeństw, zmysł samozachowawczy, narodowy i państwowy i poczucie odpowiedzialności każdej jednostki za losy Polski i stosunki w niej panujące, a co za tem idzie uznanie potrzeby, chęć i postanowienie popierania swoich, przyczynienia się do obrony wszystkiego, co polskie i do rozwoju polskich wartości i mocy. Należy rozbudzić i rozwijać uznanie potrzeby, wolę i postanowienie stwierdzenia tych polskich wartości i mocy własnem codziennem życiem, rozwijania ich w własnej duszy.

Szczególnie podkreślam potrzebę czujności, zmysłu samozachowawczego i poczucia własnej odpowiedzialności, których brak społeczeństwu polskiemu, i to tak dalece, że z niejednej strony obronę polskości utożsamia się z nienawiścią wroga, przed którą bezustanku żarliwie się przestrzega. W Polsce tolerancja dla obcych, a i dla wrogów staje się u wielu brakiem tolerancji dla swoich, dla własnego narodu i państwa, ich wartości, ich stanu posiadania. Jaka przyszłość czekałaby naród i na jaką przyszłość zasłużyłby naród, któryby rozbroił i uśpił ducha swych młodych pokoleń?!

Nauka ma być nie w oderwaniu od życia, lecz w związku z życiem. Nietylko wskazywać wzniosłe idee i teorje, lecz pobudzać i prowadzić do ich praktyki.

Obywatelskie stanowisko, jakie zajął prof. Kutrzeba, to nie jedynie wychowawcza teza, wychowawczy postulat, lecz i obywatelski czyn.

St. Kot oświadcza się za zniesieniem nauki o Polsce współczesnej a zaprowadzeniem nauki obywatelskiej*).

St. Arnold: Nauka o Polsce nie ma być syntezą historji, t. j. w klasach wyższych dawać materjał społeczno-gospodarczy i prawno-polityczny, odnoszący się do stosunków dzisiejszych na tle materjału historycznego. Wzywam członków Zjazdu do zebrania się na oddzielnym zjeździe w sprawie programów nauczania historji.

O. Bartel: Przychylając się do postulatów prof. Kutrzeby, dodałbym, że: 1) Na lekcjach tej nauki obywatelskiej należałoby uwzględnić i omawiać aktualne zagadnienia z polityki zagranicznej, polityki wewnętrznej, z tej ostatniej przedewszystkiem sprawy gospodarcze. Omawianie tych spraw gospodarczych wysunie sprawę konieczności pracy, umiejętnej, zorganizowanej i sprawę oszczędności. 2) Zaprosić prof. Kutrzebę na przyszły zjazd historyków-nauczycieli szkół średnich i powszechnych, gdzie szczegółowiej wyłożyłby swój punkt widzenia. 3) Przygotować do tego przyszłego zjazdu referaty na temat programu i sposobów nauczania nauki obywatelskiej.

M. Kurzemski: W czasie dyskusji nad referatem prof. Kutrzeby wszyscy mówcy za lub przeciw jego referatowi mieli na myśli tylko szkołę średnią ogólno-kształcącą, a nikt nie wspomniał, jak ważną jest nauka o Polsce współczesnej w seminarjach nauczycielskich.

Na podstawie swej praktyki jestem w zupełności za ujęciem tej sprawy tak, jak to zrobił w swym referacie prof. Kutrzeba, t. zn. by stworzyć z nauki o Polsce współczesnej naukę o obywatelstwie, gdyż nauczyciel chcąc wychowywać po obywatelsku musi sam być wychowanym obywatelem.

Posiedzenie IV.

(8 grudnia, o godz. 10·30).

Przewodniczy M. Handelsman, protokołuje H. Paszkiewicz i P. Żukowski.

Ad. Kłodziński: *Zagadnienie podręcznika historji w gimnazjum wyższem.*

K. Krotoski: *Nauka historji w naszych szkołach średnich w programach i podręcznikach pod względem metodycznym i naukowym.*

Dyskusja łączna nad obu referatami:

N. Gąsiorowska przedkłada uchwały Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich w Warszawie.

J. W. Opatrny: W problem nauczania historji wtargnęły ostatniemi czasy zagadnienia, o których pocichu dłużej mówić nie wolno. W dydaktykę przedmiotu wtargnęły jakieś siły, które gospodarzą w niej podług słynnego: „moje życie — śmierć twoja!“ Oto tylko dzięki brakowi naukowo zorjentowanej, fachowej opinji w sferach administracyjno-szkolnych, zaczęliśmy od zachwiewania mocnych podstaw. Czy to ktoś przyjmie chętnie lub nie, odrzuci z oburzeniem, może i potępi, — trudno: muszę wyznać, że podstawą dydaktyki historji w dzisiejszej szkole średniej jest jeszcze zawsze podręcznik W. Zakrzewskiego. Jest faktem, że wielu sumiennych nauczycieli jeszcze zawsze pracuje na jego podstawie z wynikiem dobrym, a przeważnie każdy z nas ucieka się w trudniejszej sytuacji bardzo często do niespożytego podręcznika Zakrzewskiego. Zjazd historyków — to poniekąd przegląd zasług nauczycieli dzisiejszego pokolenia historyków. Z pośród nich dwaj zgaśli niedawno: ś. p. Wincenty Zakrzewski i ś. p. Tadeusz Korzon. Uczeni ci — to, jak wspomniałem, fundatorowie naszej propedeutyki historji. Jest więc obowiązkiem naszym podnieść głos. „Dozwolony“ Zakrzewski, Korzon, „dozwolone“ książki,

które się doczekały 9—11 wydań! Trudno oczywiście zaprzeczyć, że i nauka i dydaktyka nie mogą się zasklepiać w ciasnych ramach, owszem, trzeba się strzec zrutynizowania i wychowywać typ nauczyciela nowy, żywy, ale patrząc na nowe dzieła podręcznikowe nie widzę dotąd żadnej poważnej racji (chyba ta szara okładka, brak ilustracji i lichy papier!), dla jakiej książka najzasłużeńsza tego i tamtego uczonego (osobiście bronię tu W. Zakrzewskiego, którego książkę bliżej znam) miałaby być w sposób oficjalny postawioną na szarym końcu w ministerjalnych spisach podręczników dla szkół średnich w Polsce.

Br. Dembiński: Prof. Kłodziński poruszył w swym znakomitym, głębiej ujętym referacie problem nauczania historji w szkole średniej, a jest to zarazem problem naukowy, związany z ujęciem dziejów w całość, ze syntezą historyczną. Referent zaznacza, że należy położyć „akcenty“ na główne momenty dziejowe. Będą to niezawodnie przełomowe fakty i epoki, na które szczególny należy położyć nacisk. Chodzi o to, aby uwagę zwrócić na główne motywy i twórcze chwile, aby nie obciążać młodych umysłów balastem faktów różnorodnych i nie wytwarzać chaosu w głowach. Zauważyć się daje pewne zniechęcenie do historji wśród młodzieży w przeciwstawieniu do poprzednich czasów, w których historja stanowiła przedmiot umiłowania. Z pewnością pierwiastki uczuciowe i motywy patrjotyczne spowodowały zajmowanie się historją zwłaszcza narodową, której poznanie było koniecznością życia. Dzisiejsze zainteresowania są inne. Jednak pewną obojętność wobec historji należy może tłumaczyć sposobem nauczania historji. Historja, odbicie życia, z życiem jest i powinna być związana. Do tego zmierza, jak sądzę, referent. Nie przerywając wątku dziejowego, i przyczynowego związku wypadków, można istotnie położyć „akcenty“ na przełomowe fakta. W tem tkwi trudność, jak połączyć obraz ciągłości dziejów z uwydatnieniem głównych momentów. Jest to zarazem zagadnienie syntezy dziejów. Na Zjazd zgłosiłem referat, pośrednio wiążący się z referatem prof. Kłodzińskiego, o dynamicznych momentach w rozwoju dziejów. Nauczanie musi zachować ścisły związek z nauką.

Niepodobna mi nie wspomnieć o krytycznych uwagach o podręczniku prof. Wincentego Zakrzewskiego. Wiem, jak ten pod-

ręcznik powstawał. Zakrzewski, wielki uczony, zrobił poświęcenie, pisząc podręcznik i przerywając swą pracę nad Batorym, do której tak znakomicie był przygotowany. Podręcznik ma naukową wartość i był dziełem sumiennych studjów. Sądzę, że zależy od pedagogów zrobić z niego dobry użytek.

H. Paszkiewicz*), W. Knapowska*).

H. Radlińska: Wprowadzenie młodzieży w myślenie historyczne wymaga: *a*) uwzględnienia faktów psychologicznych (sposobu przyswajania sobie pojęć, rozpalania uczuć), *b*) podawania wiadomości, które będą materjałem tego myślenia, *c*) pokazania istoty nauki historji.

a) Wiele mamy tu do zrobienia. Nie uwzględniamy przeżyć młodzieży, która w skrócie powtarza przeżycia ludzkości. W gimnazjum wyższem szczególną wagę ma budzenie się uczuć społecznych, marzeń o zbawieniu ludzkości. Stąd wypływa stosunek do zagadnień historycznych i dzisiejszego sposobu nauczania historji Polski, zreferowany wczoraj. Nie zwracamy też uwagi na różne typy psychiczne uczniów: jeden i ten sam podręcznik nie trafi do wszystkich. Miałam dobre doświadczenia z dopuszczeniem w klasie paru podręczników.

b) Dobór wiadomości był tu dostatecznie omówiony. Powinno się ustalić minimum, które poda nauczyciel (z użyciem metody kombinowanej). Rozszerzanie tego minimum może się odbywać wedle zainteresowań i przygotowania nauczyciela, i wedle indywidualnych zainteresowań uczniów. Wielką rolę grać tu winno czytelnictwo, nietylko źródeł, lecz monografij, pamiętników i t. d.

c) Wprowadzenie w metodę historji-nauki odbywać się winno na wybranem zagadnieniu, związanem ze specjalnością nauczyciela.

J. Dąbrowski: Ośrodkiem nauki szkolnej musi być historja Polski na tle dziejów powszechnych. Dyskusja nad podręcznikami i pomocami naukowemi może dać wtedy konkretne rezultaty, gdy zostanie ujednostajniony poziom wykształcenia nauczycieli historji. Teksty i ich interpretacja są pożyteczne, byle nauczyciel sam umiał nad niemi zapanować.

L. Winnicki: Trzy cechy winien obejmować podręcznik szkolny: strona naukowa, metodyczna i estetyczna, ta ostatnia zresztą zależnie od sprytu i zasobów wydawcy. Strona naukowa jest często przesiąknięta tendencją, opartą na krytyce

subjektywnej, spotyka się ona i na poziomie szkoły wyższej np. w sprawie zatargu Bolesława Śmiałego z biskupem Szczepanowskim istnieją dwa obozy: plemię Kadłubka i tradycja szkoły Galla.

Stanowiska nauczyciela w szkole średniej nie wzmocni podręcznik i metoda, jeśli on nie posiada wrodzonej iskry pedagogicznej i umiłowania przedmiotu. Plusy podręczników Kłosowskiego i Nankego polegają na tem, że są oparte na I i II t. Encyklopedji Akademji. Podręcznik winien uwzględniać wskazania metodyczne dla ucznia, dla nauczyciela winny one być opracowane w zbiorowem kompendjum przez nauczycieli dydaktyków. Kwestję czasopisma naukowo-metodycznego uzasadniałem na innem miejscu. Obecnie zgłaszam tylko wniosek w tej sprawie.

A. Patkowski: Kwestja istniejących pomocy naukowych w zakresie nauczania historji wymaga fachowej oceny z punktu widzenia dzisiejszych potrzeb metodyczno-wychowawczych.

Postulatem metodyczno-wychowawczym nauczania historji w szkole winno być doprowadzenie wychowania do zrozumienia współczesności.

Wobec braku czasopisma poświęconego zagadnieniom metodyczno-wychowawczym w zakresie nauczania historji, wskazane byłoby, aby dla tych spraw otworzyły swoje łamy fachowe pisma historyczne.

M. Dragan*).

Z. Salinger: Podręcznik, opracowany według zasad, głoszonych przez prof. Kłodzińskiego, byłby bardzo potrzebny, niektóre bowiem obecnie używane podręczniki utrudniają syntetyczne ujęcie danego zagadnienia. Zgadzając się na tę metodę nauczania, którą projektuje referent, chcę przestrzec przed nadużywaniem dyskusji z uczniami w klasie, co rozwija w młodzieży chęć mędrkowania, polemizowania i t. d., zajmuje zbyt wiele czasu, grozi wprowadzaniem polityki do szkoły i t. d.

Godząc się na wnioski prof. Krotoskiego, wyrażam pewną obawę, czy przy dwustopniowości nie będą się uczniowie nudzili przy nauce historji powszechnej w wyższych klasach, tak jak się nudzą przy historji Polski, jak to wykazały wyniki ankiety.

Posiedzenie V.

(8 grudnia, o godz. 16·15).

Przewodniczy H. Radlińska, protokołuje Cz. Nanke.

M. Łodyński: *Historja wojskowa w programie szkolnym.*

K. Konarski: *Sposób traktowania historji porozbiorowej w szkole średniej.*

Dyskusja łączna nad obu referatami:

J. Mitkiewicz: Godząc się z zasadniczą myślą referatu pułk. Łodyńskiego, widzę wielkie trudności w praktycznem wykonaniu jego dezyderatów w szkole średniej. Brak czasu (w typach matematyczno-przyrodniczym i klasycznym), brak dostosowanych podręczników szkolnych i pomocy, jak mapy, plany bitew i t. p. — nie pozwala na wprowadzenie do nauki szkolnej osobnego działu historji wojskowości polskiej w tym zakresie, jak chce referent. Natomiast pożądanem jest, by przy przerabianiu w klasie wypadków politycznych nauczyciel tłumaczył charakter i rozwój wojskowości polskiej i wskazywał na znaczenie gotowości zbrojnej dla obrony państwa polskiego. Należy także wprowadzić dział wojskowości do nauki o Polsce współczesnej w szkole średniej, czego dotychczas niema. Bardzo pożądanem byłoby uwzględnienie wojskowości przy wydawnictwach pomocy szkolnych i w podręcznikach. Możnaby tu pomocniczo posłużyć się wykładami z dziedziny historji wojennej w czasie ćwiczeń w obozach letnich, prowadzonych przez wojsko.

K. Krotoski: Wojskowe przygotowanie młodzieży szkolnej da się osiągnąć nietyle teoretycznie przez osobną naukę wojskowości, ile raczej przez praktyczne wychowanie wojskowe w szkole, przez wyzyskanie szkoły do wychowania przyszłych obrońców ojczyzny. Uskutecznia to obecnie wolnomyślna Szwajcarja, czyniła to dawniej Szwecja; dlaczegoby szkoły nie miała wyzyskać zagrożona zewsząd Polska.

Wprowadzona do szkoły organizacja wojskowa może dodatnio oddziałać na zachwianą u nas karność szkolną. Że można przygotowanie wojskowe w polskiej szkole wyzyskać dla celów obrony Ojczyzny, wykazali to świetnie wychowankowie szkół średnich lwowskich oraz gimnazjum nowotarskiego, które 23% uczniów wysłało do Legjonów.

J. Dąbrowski: Popieram projekt pułk. Łodyńskiego, przewidując, że w praktyce dozna on pewnej modyfikacji.

Sądzę natomiast, że połączenie historji wojskowej z wychowaniem fizycznem wywołałoby niepożądane komplikacje dla nauki historji.

M. Kukiel: Kładę nacisk na to, że tematy z historji wojskowej nie powinny stanowić dodatkowego obciążenia uczniów i programów. Idzie o odmienne traktowanie przedmiotu już istniejącego, gdyż historja polityczna wojen zajmuje duże miejsce w programach i podręcznikach. Idzie o przesunięcie punktu ciężkości z politycznej historji wojen na historję wojskową właściwą: zamiast enumeracji wydarzeń, nazwisk, dat — żywe obrazowanie instytucyj wojskowych, sposobu walki, epizody charakterystyczne, przykłady męstwa i poświęcenia. Osiągnąć to można zarówno w dziedzinie historji polskiej jak powszechnej.

Z. Sokolnicka: Zainteresowanie młodzieży historją wojskowości polskiej i wiążącemi się z nią zagadnieniami wchodzi w zakres zadań wychowania narodowego i kształcenia charakteru. Pierwiastek czynu, karności, odwagi, oddania siebie na służbę sprawy publicznej: oto wartości, które można znakomicie wydobyć i uwydatnić na tle historji wojskowości.

Druga uwaga: nasze społeczeństwo ma jeszcze za mało „czucia“ z armją, za mało zrozumienia dla niej, jej zadań i jej potrzeb. Braki te ujawniają się u wszystkich czynników życia i działania publicznego. Przez młodzież zmienimy ten stan rzeczy.

J. Targowski: Uważam, że: *a)* historja wojskowości i wojen może być traktowana w szkole średniej tylko fragmentarycznie; *b)* powinna powstać katedra wojskowości na wydziale historycznym uniwersytetu; *c)* traktowanie zagadnień z historji wojskowości może Zjazd tylko zalecić.

A. Skałkowski: Wobec małej pojemności programów szkolnych trzeba młodzież pouczyć o rzeczach wojskowych w książkach, które powinny się znaleźć w bibljoteczce szkolnej. Za przykład mogą posłużyć odpowiednie wydawnictwa francuskie. Tworzenie katedr wojskowości na uniwersytetach jest dzisiaj niewykonalne wobec trudności budżetowych.

O. Bartel: Gdyby dezyderatów pułk. Łodyńskiego nie dało się przeprowadzić w całości, należałoby jednakże przy omawianiu dziejów wojny w kursie historji we wszystkich klasach podkreślić momenty bohaterstwa, poświęcenia, zbiorowego wysiłku karnego; w VIII-ej zaś klasie na nauce o Polsce współ-

czesnej omawiać pewne zagadnienia z historji naszej wojskowości i współczesnego stanu organizacji wojskowej.

M. Łodyński: W przeciwstawieniu do ideologicznego punktu widzenia, uwydatnionego w dyskusji, a uważającego, że przy nauce historji należy wykazywać różnicę charakteru orężnych poczynań polskich — zaznaczam, że w mojem zrozumieniu ideologiczna strona przy wykładzie historji wojskowej powinna się ograniczać do podnoszenia roli samej instytucji wojska dla każdego państwa, a więc i dla państwa polskiego w przeszłości i obecnie, narodowe zaś cechy polskiej historji wojskowej (a więc przykłady z niej zaczerpnięte), powinny mieć znaczenie tylko ilustracyjne. Uważam przytem, że — z powodu narodowościowego składu obecnego państwa polskiego i z powodu jednolitości obowiązującego programu szkolnego dla wszystkich szkół w obrębie państwa bez względu na ich różnorodność narodowościową — należy niezwykle taktownie używać takich przykładów z historji wojskowości polskiej, w którychby którakolwiek z narodowości stanowiących zespół szkół państwa polskiego mogła być zbyt dotknięta.

Podkreślając zaś znaczenie dydaktyczne historji wojskowej, jako wprowadzającej konkretną treść w ustępy dzisiejszych podręczników, wypełnione dziejami wojen i usuwającej frazeologję t. zw. „świetnych zwycięstw“, „cudów nad Wisłą i Marną“ i t. d. — stwierdzam raz jeszcze wychowawcze znaczenie tego przedmiotu, dostarczającego: wykładowcy — pola do uwydatnienia historycznej roli jednostki i wpływu charakteru jednostki czy zbiorowości (narodu) na przebieg zdarzeń, a uczniowi — skarbnicy przykładów poświęcenia jednostki dla dobra ogółu, a zwłaszcza państwa.

K. Konarski: W uzupełnieniu referatu pułk. Łodyńskiego pragnąłbym podkreślić znaczenie: *a)* kolorytu dziejów militarnych, jako czynnika oddziaływującego na wyobraźnię młodzieży; *b)* militaryzmu jako zjawiska społecznego, które daje duże wartości wychowawcze, płynące ze świadomości zorganizowanej siły; *c)* defensywności w naszej historji i czysto obronnej charakterystyki naszych zwycięstw.

Cz. Nanke: *Komunikat w sprawie metody przy opracowaniu map ściennych do użytku w szkołach średnich.*

Poddaję pod rozwagę, czy do szkoły nadają się lepiej mapy rozwojowe czy przekrojowe. Przy rozważaniu map Sem-

kowicza i Arnolda, które mam zaszczyt przedłożyć, muszę oświadczyć się za mapami przekrojowemi, gdyż rozwojowe, zwłaszcza jeżeli obejmują dłuższy okres historyczny, przedstawiają obraz zbyt skomplikowany, trudno dla ucznia zrozumiały.

Dyskusja:

St. Pawłowski: Uważam, że mapy rozwojowe mogłyby być dopiero wtedy zaprowadzone w szkołach, aż metoda ich pod względem naukowym zostanie opracowana.

M. Handelsman: W przeciwstawieniu do prof. Pawłowskiego podnieść muszę, że metoda map rozwojowych ma taką samą wartość pod względem naukowym, jak przekrojowych.

W. Knapowska: W konstrukcji atlasu historycznego wypowiadam się za mapą rozwojową. W konstrukcji mapy ściennej opowiadam się za mapą przekrojową. Mogłaby ona być uzupełniona małemi mapkami bocznemi, któreby uwzględniły moment rozwojowy.

L. Winnicki: Kartografja w Polsce wogóle jest uboga, a szczególniej ubogie są wydawnictwa do nauczania historji na poziomie szkoły średniej i powszechnej. Na przyszłość wskazana byłaby współpraca kartografów-nauczycieli geografji z kartografami-nauczycielami historji.

O godz. 18-tej zamknął M. Handelsman obrady Sekcji.

Uchwały i dezyderaty Sekcji VII.

M. Handelsman:

Zjazd uchwala: 1) Utrzymać dotychczasowe zasady wolności studjum uniwersyteckiego zarówno dla profesorów, jak dla uczniów.

2) Przy egzaminach magisterskich, które winny mieć wspólną z zachodniem szkolnictwem nazwę licencjatów, utrzymać dawny charakter egzaminów jedynie końcowych typu doktorskiego, lecz bez rozprawy doktorskiej, ewentualnie składanych w dwu terminach, po 2 latach i w końcu studjów.

3) Przy doktoratach ograniczyć się do przedstawienia i obrony publicznej rozprawy naukowej lub dwu rozpraw, jak we Francji.

4) Utworzyć w uniwersytetach osobne kursy ogólne

zlecane, obejmujące całokształty dziejów (okresów lub całości) poza katedrami zwyczajnemi poszczególnych przedmiotów, jako encyklopedyczne przygotowanie uczniów.

5) Kwalifikowanie kandydatów na nauczycieli oddzielić od uniwersytetów i związać z Instytutami pedagogicznemi, względnie studjami pedagogicznemi, którym nadać większe naukowe i praktyczne rozwinięcie; powiększyć liczbę tych studjów. (Uchwała).

L. Winnicki:

1) Zjazd wzywa do wydawnictwa czasopisma naukowego o charakterze metodyczno-dydaktycznym do nauczania historji, na wzór istniejącego już w takim charakterze czasopisma geograficznego. Czasopismo do metodyki nauczania historji mogłoby być wydawane łącznie przez redakcję Kwartalnika Historycznego i Przeglądu Historycznego.

2) Zjazd wzywa do zbiorowego opracowania wydawnictwa obejmującego zagadnienia metodyczno-dydaktyczne nauczania historji w zakresie szkoły średniej, na wzór istniejących „wskazówek metodycznych o nauczaniu języka polskiego“ w gimnazjum wyższem. (Dezyderat).

A. Wanczura:

1) Należy uzgodnić cel i zakres nauki historji w szkole powszechnej z wymaganiami klas niższych szkół średnich łącznie ze zmianami, jakie będą przewidziane w przyszłym programie gimnazjum niższego.

2) Materjał nauki historji w szkole 7-klasowej rozłożyć na dwa kursy: *a)* niższy, obejmujący obrazy z dziejów Polski w porządku chronologicznym, w klasie III-ej do Stanisława Augusta, w IV-ej zaś czasy od Stanisława Augusta do chwili obecnej; *b)* wyższy, traktujący w klasie V-ej i VI-ej systematycznie dzieje Polski na tle najważniejszych wydarzeń z dziejów powszechnych. Lekcje nauki o Polsce w klasie VII-ej należy rozdzielić na 2 godziny historji i 2 godziny nauki o Polsce współczesnej.

3) Określić ściśle zakres programu nauki historji dla każdej kategorji szkół powszechnych niżej zorganizowanych zosobna.

4) Pogłębić historyczne i metodyczne przygotowanie kandydatów nauczycielskich i ułatwić im pracę przez wy-

danie należycie obmyślanego cyklu obrazów historycznych. (Uchwała).

H. Radlińska stawia wnioski w sprawie popularyzacji historji:

1) Popularyzacja historji liczyć się musi z zagadnieniami, które wysuwa życie spółczesne.

2) Popularyzacją winni zająć się historycy, posiadający prócz naukowego, również przygotowanie społeczne.

3) W kształceniu uniwersyteckiem historyków należy uwzględniać zagadnienia popularyzacji.

4) Należy poddać rewizji dotychczasowe metody popularyzacji wydawnictw, sposoby organizowania obchodów i t. p. w gronie historyków i organizatorów życia kulturalnego.

5) Należy dążyć do reorganizacji muzeów w celu uczynienia ich zbiorów zrozumiałemi dla szerokich mas, do zakładania muzeów historji kultury i urządzania wystaw historycznych dostępnych dla ogółu. (Uchwała).

K. Węgiel:

Zjazd uchwala: Podziału materjału dla klasy III-ej i IV-ej należy tak dokonać, aby w klasie III-ej przerabiano opowiadania z dziejów Polski przedrozbiorowej aż do czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego, a w klasie IV-ej od Stanisława Augusta aż do czasów ostatnich. Wskutek takiego podziału materjału na stopniu niższym, będzie można w szerszej mierze uwzględnić dzieje powszechne na stopniu wyższym t. j. w klasie V-ej i VI-ej. (Dezyderat).

N. Gąsiorowska:

Zjazd wzywa ogół historyków do podjęcia pracy nad nauczaniem historji w szkole powszechnej.

Zjazd stwiedza, że w początkowem nauczaniu historja polityczna jest niedostępna dla umysłów dziecięcych, natomiast cele tego nauczania t. j. kształcenie pojęcia rozwoju podstawowego dla wykształcenia myślenia historycznego, oraz wychowywanie obywatelskie, dadzą się osiągnąć przez historję kultury, historję rzeczy.

Zjazd, rozumiejąc, że szkoła powszechna, to jedyna szkoła dla przeważającej większości młodzieży, a zatem obywateli, uważa, że powinna ona dać w zakresie na-

uczania historji pewien całokształt wiedzy historycznej, obejmujący podstawową znajomość dziejów kultury materjalnej i duchowej Polski oraz narodów i państw nam bliskich. (Dezyderat).

W. Knapowska:

Ze względów pedagogiczno-dydaktycznych wskazanem jest, by budowa cykli w programie historji opierała się na zasadzie proporcjonalności.

Cykl pierwszy obejmowałby wówczas oddział 3-ci szkoły powszechnej, pensum ograniczone do propedeutyki i wybranych obrazów z historji Polski; cykl drugi obejmowałby oddziały 4, 5, 6: w programie uwzględniona obok historji Polski również, acz w mniejszej mierze, historja powszechna.

Tego rodzaju program nauki historji w szkole powszechnej umożliwiłby zdolnym uczniom szkoły powszechnej przejście do gimnazjum i byłby zgodny z postulatem szkoły jednolitej. (Dezyderat).

A. Załęcki:

Zjazd uznaje konieczność podjęcia pracy popularyzacyjnej, zmierzającej do zwiększenia wiary we własne siły narodu i w te walory, które tkwią głęboko w jego duszy, choć nie we wszystkich stadjach rozwoju w jednakowym stopniu się ujawniają. (Dezyderat).

A. Tatomir:

Zjazd uchwala przeprowadzić rewizję materjału obowiązującego w szkole powszechnej w związku z koniecznością podporządkowania tego materjału podstawowemu celowi: zrozumieniu i odczuciu państwowości polskiej.

W dziedzinie popularyzacji historji należy opracować bibljografję, któraby dawała obraz tego, co zrobiono i co jeszcze należy uczynić, ażeby zapobiec wielokrotnemu opracowywaniu kwestyj raz już dostatecznie opracowanych. Ten cel powinna też spełniać jeszcze propaganda w tym kierunku, np. specjalne pismo, lub rubryka w jakiemś piśmie pokrewnem. (Dezyderat).

St. Truchim:

Zjazd zwraca się z prośbą do historyków, by przy swej pracy naukowej zajęli się również pracą nad podręcznikami szkół ludowych i średnich. (Dezyderat).

K. Krotoski:

Ze względu, że ani programy ani podręczniki do nauki historji nie odpowiadają ze wszech miar wymogom czy to naukowym czy to metodyczno-dydaktycznym — przeto na przyszłość układanie programów nauki historji, oraz aprobowanie podręczników historji, winno być wyłącznem zadaniem fachowych historyków, zarówno wybitnych uczonych jak i najdzielniejszych i rutynowanych szkolników. (Dezyderat).

Ad. Kłodziński:

Historycy-pedagogowie, członkowie Krak. Sekcji Hist. T. N. S. W., wyrażają szczerą radość z powodu nawiązania kontaktu oraz współpracy z historykami-badaczami. Ażeby ten związek oraz tę współpracę pomiędzy przedstawicielami historji jako nauki czystej, a przedstawicielami historji jako nauki szkolnej w interesie wzajemnym, a zarazem w interesie podniesienia społecznego znaczenia historji utrwalić. wyrażają życzenie:

1) Ażeby fakultety filozoficzne, liczące się z dzisiejszemi przesunięciami i zmianami w nauczaniu historji po szkołach, poświęciły bliższą uwagę w wykładach oraz w seminarjach zagadnieniom historji czasów najnowszych, syntetycznemu wykładowi historji i kultury, oraz ze względu nietylko na samą naukę historji, ale równocześnie na naukę o Polsce współczesnej, postarały się za pośrednictwem zorganizowanych ad hoc wykładów o podniesienie u kandydatów stanu nauczycielskiego poziomu wykształcenia politycznego, gospodarczego i społecznego.

2) Ażeby Kwartalnik Historyczny, bez uszczerbku zresztą dla swego charakteru naukowego, obok rozpraw z zakresu metodyki nauczania i zagadnień ogólniejszej treści historycznej, zwłaszcza z zakresu historji powszechnej, przynosił w osobnej rubryce króciutkie sprawozdania z najnowszych i najistotniejszych zdobyczy na polu historji nietylko narodowej, ale przedewszystkiem powszechnej, umożliwiając przez to jak najrychlejsze przenikanie do historji szkolnej tych zdobyczy oraz wzbudzanie dla nich zapomocą szkoły zainteresowania w społeczeństwie.

3) Postulatem chwili jest wreszcie opracowanie choćby zbiorowemi narazie siłami nowych podręczników, czynią-

cych zadość nietylko w zakresie wyboru materjału, ale równocześnie w zakresie metody nauczania, wymaganiom dzisiejszego programu historji. (Uchwała).

N. Gąsiorowska: Wnioski Związku Zawodowego Nauczycieli Polskich Szkół Średnich, opracowane przez zebrania nauczycieli-historyków członków Związku w dniach 23. XI i 3. XII w Warszawie, w sprawie nauczania historji w szkole średniej, celem obrony przed panoszącym się w tej dziedzinie dyletantyzmem i biurokratyzmem, oraz przeprowadzenia koniecznych, głęboko sięgających reform.

Zjazd Historyków Polskich uchwala:

I. W zakresie przygotowania nauczycieli historji dla szkoły średniej:

1) Uwzględnienie dydaktyki i metodyki nauczania historji w wyższem wykształceniu młodzieży.

2) Dalsza praca historyków, czynnych nauczycieli, nad nieprzerwanem doskonaleniem metod nauczania.

3) Współudział historyków w pracy nad uzupełnianiem wykształcenia historycznego nauczycieli czynnych, niewykwalifikowanych w swym zawodzie.

II. W zakresie programu historji w szkole średniej:

Przygotowanie odpowiednich programów przez fachowych historyków oraz nieprzerwana praca nad ich dalszem doskonaleniem w duchu następujących dyrektyw zasadniczych:

1) Uwzględnienia w programie całokształtu dziejów ludzkich, czyli oparcia historji politycznej na mocnym fundamencie historji społeczno-gospodarczej oraz traktowania historji kultury duchowej jako wykładnika ogólnych dziejów, innemi słowy postawienia historji w nauczaniu nie jako historji wyłącznie życia politycznego, jak to się dzieje dotychczas, lecz jako historji kultury w najszerszem tego słowa znaczeniu, materjalnej zarówno jak duchowej.

2) Przy wyborze materjału faktycznego ograniczenia go do minimum, uwzględnienia wartości historycznej poszczególnych zjawisk zgodnie z siłą ich oddziaływania na rozwój dziejowy.

3) Oparcia historji Polski na historji powszechnej na podstawie nietylko synchronistycznej, lecz porównawczej.

4) Ze względu na demokratyzację szkoły i dla celów pedagogicznych oparcia propedeutycznego kursu gimnazjum niższego na programie wyższych klas szkoły powszechnej czyli przeprowadzenia w szkole średniej dwustopniowego kursu historji powszechnej, przy traktowaniu w kursie niższym historji lokalnej i narodowej jako ośrodka historji powszechnej, z pominięciem historji starożytnej, w kursie zaś wyższym, przy szczególnem pogłębieniu historji Polski i historji narodów i państw ściślej z nią związanych.

5) Uprzywilejowania historji najnowszej.

6) Zastanowienia się nad umiejscowieniem w planie historji starożytnej, ze względu na trudności jej nauczania w klasie IV-ej i ze względu na potrzeby korelacji z historją literatury.

III. W zakresie podręczników:

1) Swobodne opracowywanie podręczników przez fachowych historyków niezależnie od obowiązujących programów szkolnych.

2) Poszanowanie w nich bezwzględnej prawdy naukowej, a więc uwolnienie ich na wszystkich stopniach nauczania od tradycyjnych błędów, wynikających z ignorancji i tendencyjności autorów; praca w kierunku wychowywania młodzieży jest obowiązkiem, a jednocześnie i prawem w tym samym stopniu historyka jak każdego innego nauczyciela, prawda naukowa jednak nie może być jej podporządkowana.

3) W przedstawieniu dziejów odpowiednie ustosunkowanie, podobnie jak w programie punktu 1), historji politycznej do społeczno-gospodarczej i kulturalnej.

4) Przy wyborze materjału stosowanie tych samych zasad jak w programie punktu 2), pogłębianie znajomości faktów ważniejszych.

5) Przy wykładzie stosowanie w miarę potrzeby metody pragmatycznej, jak opisowej, z myślą przewodnią jednak, by przedstawić ciągłość rozwoju dziejowego, by na podstawie historji ułatwić zrozumienie teraźniejszości, jako ostatniego ogniwa rozwojowego.

Ze spraw praktycznych:

6) Pilna potrzeba opracowania podręcznika dla gim-

nazjum niższego, zarazem dla klas wyższych szkoły powszechnej, przez fachowego historyka i pedagoga.

7) Równie pilna potrzeba opracowania zbiorowemi siłami podręczników dla gimnazjum wyższego, a więc historji starożytnej, średniowiecznej, nowożytnej i współczesnej.

IV. W zakresie pomocy naukowych:

1) Zwrócenie szczególnej uwagi na pomoce naukowe, tak by służyły one nietylko jako ilustracja przy wykładzie, lecz by oparcie nauczania na wszystkich jego stopniach o dokumenty przeszłości wszelkiego rodzaju umożliwiło samodzielną twórczą współpracę ucznia z nauczycielem; w tym celu niezbędne jest:

2) opracowanie dla gimnazjum niższego tablic ściennych, albumów z zakresu historji kultury materjalnej i duchowej, obrazy poszczególnych przedmiotów powinny być przedstawione w swym rozwoju historycznym;

3) kontynuowanie zapoczątkowanej pracy nad wydaniem map historycznych oraz tekstów źródłowych najważniejszych, możliwie pełnych, zaopatrzonych w odpowiednie komentarze, by mogły służyć również samoukom.

V. W zakresie literatury popularnej:

1) Jak najintensywniejsza praca w celu przygotowania przez specjalistów odpowiedniej naukowej a przystępnej lektury historycznej dla młodzieży na wszystkich stopniach jej rozwoju umysłowego, ze szczególniejszem uwzględnieniem ważnych w kulturze ludzkiej zjawisk historycznych.

2) Skatalogowanie i usystematyzowanie odpowiednio dobranej literatury już istniejącej.

3) Poszanowanie bezwzględne w literaturze popularnej, podobnie jak w podręcznikach, prawdy naukowej. (Uchwała).

J. W. Opatrny: Wnioski Poznańskiego Koła Towarzystwa Historycznego:

1) Zjazd uznaje potrzebę powołania do życia specjalnego organu dla dydaktyki historji i nauki wychowania obywatelskiego za pilną.

2) Zjazd uznaje potrzebę obszernego przewodnika metodycznego dla nauczyciela, nowego podręcznika historji

i wydania odpowiedniego albumu historycznego wraz z najcelniejszemi pomnikami plastyki i źródeł pisanych.

3) Zjazd uważa, że ocena podręczników winna należeć do stałej komisji ksiąg elementarnych i zależeć (aprobata) od dodatniej i wypróbowanej, praktycznie stwierdzonej oceny wartości podręcznika.

4) Zjazd uznaje za fakt, że rola wielkich ludzi i dzieł ich we wszystkich podręcznikach dotychczasowych jest niedostatecznie, a nawet prawie zupełnie nie traktowaną i uważa za potrzebne dążyć: *a)* do wydawnictw dzieł, które posiadają trwałą wartość w kulturze ludzkiej i dają jej obraz; *b)* do uwzględnienia w toku nauki obok niezbędnego materjału politycznego także niezbędnego materjału ideowego i filozoficznego.

5) Przyszły podręcznik (zob. 2) ma się wzorować pod względem poglądowości i pedagogiczności na podręczniku Korzona, pod względem ścisłości naukowej na podręczniku Zakrzewskiego.

Przyszły podręcznik ma być żywym przekazem dramatu dziejowego, a nie jedynie bilansem faktów, a momenta moralne, narodowe, winny w nim być mocno i wyraźnie podkreślone. (Uchwała).

Poznańskie Koło Towarzystwa Historycznego, wniosek St. Truchima:

Zjazd uchwala: Studja uniwersyteckie nauczycieli historji szkół średnich należy uzupełnić conajmniej jednorocznym kursem pedagogicznym związanym z uniwersytetem. Należy przywrócić nauczanie pragmatyczne historji starożytnej w szkołach średnich na stopniu wyższym, historję zaś polską i powszechną traktować współrzędnie ze szczególnem i wyczerpującem uwzględnieniem historji polskiej. (Uchwała).

Poznańskie Koło Towarzystwa Historycznego, wniosek W. Knapowskiej:

W zakres wiadomości historycznych dostarczanych uczniowi wchodzi zarówno historja wewnętrzna, a więc historja społeczno-gospodarcza kultury i cywilizacji, ustroju i nauka o państwie. Poszczególne te działy nie powinny być traktowane jako osobne działy, lecz w zasadzie tworzyć jedną, szeroko pojętą naukę historji.

W stosunku do innych przedmiotów naukowych o charakterze historycznym, udzielanych uczniom na stopniu wyższym, jak historja literatury, języków starożytnych i nowożytnych i historji kościelnej, rola nauczyciela polega na umiejętnem wyzyskaniu wiadomości dostarczanych uczniom w tych przedmiotach, a przedewszystkiem na rozumowem zszeregowaniu i uporządkowaniu tychże wiadomości w ramach chronologji i pogłębieniu tych wiadomości przez odpowiednie kojarzenie według styczności czasu, miejsca, podobieństwa i związku przyczynowego. (Uchwała).

H. Paszkiewicz:

Zjazd uważa, iż rola Ministerstwa W. R. i O. P. przy ocenie podręczników ograniczać się winna tylko do orzeczenia, czy dany podręcznik nadaje się do użytku szkoły średniej czy nie, bez szczegółowej oceny „dozwolony, polecony, przystosowany, nieprzystosowany do programu i t. p.“ w celu swobodnego dla nauczyciela wyboru książki. Ta książka jest najlepsza, którą wybierze najwięcej nauczycieli, jest to jedynie poważne i miarodajne rozwiązanie sprawy oceny podręczników szkolnych. (Dezyderat).

M. Dragan:

Zjazd wyraża opinję, że w nauczaniu historji na stopniu wyższym w szkole średniej heureza źródłowa nie ma jedynie schodzić do charakteru środka ilustracyjnego, lecz ma stanowić, w każdym razie na stopniu najwyższym, choćby częściowo podstawę naukową. Podręcznik historji w szkole średniej na stopniu wyższym winien być powiązaniem wykładu dogmatycznego z rozwiniętemi głębiej a wybranemi zagadnieniami dziejowemi większego znaczenia, opartemi jedynie o analizę najważniejszego materjału źródłowego.

W jednym i tym samym podręczniku winna się znaleźć podana synteza ogólno-dziejowa łącznie z zestawieniem najwybitniejszych problemów dziejowych w formie naukowo opracowanych zestawień najważniejszego materjału źródłowego. (Dezyderat).

M. Łubieńska stawia wniosek w sprawie szkolnych bibljotek historycznych:

Czem dla przyrodnika i fizyka są gabinety przyrodnicze i fizyczne, tem dla historyka powinna być bibljoteka szkolna historyczna. Ani teksty źródłowe, których wydanie uważać należy za chwilę epokową w dziejach dydaktyki naszej, ani wypisy do nauki historji nie zastąpią książki historycznej, która pod umiejętnym kierunkiem nauczyciela stanie się dla ucznia środkiem pogłębienia i utrwalenia wiadomości, a zarazem obudzi w nim zainteresowanie do poważniejszej lektury. Dla osiągnięcia tego celu należy w dorocznym rozkładzie materjału naukowego uwzględnić także rozkład lektury, tak, aby czytane książki wiązały się treścią z przerabianym materjałem. Książki te winny być w gimnazjum wyższem wartościowe i w takiej liczbie, aby większej ilości uczni tę samą książkę udostępnić. Oczywiście ta lektura domowa winna być traktowana jako praca nadobowiązkowa, dająca młodzieży sposobność do wyładowania swojej energji i gorliwości naukowej, a nie obciążająca nowym balastem koniecznego przygotowania się na lekcję. O ile większa ilość uczni zapozna się z daną książką, względnie z poszczególnemi rozdziałami i szkicami, można z wielkim pożytkiem dla nauki i z zastosowaniem metody heurystycznej wyzyskać opanowany w ten sposób materjał na godzinie szkolnej. Lekcja w ten sposób prowadzona jest ożywiona, zajmująca, bardzo pouczająca i zastępuje doskonale „kółka historyczne“.

Postulaty: 1) Zakładanie doborowych bibljotek szkolnych historycznych. 2) Uwzględnianie w dydaktycznem wykształceniu nauczyciela szkoły średniej obowiązku orjentowania się w materjale odpowiednim do lektury domowej historycznej. (Dezyderat).

X. St. Hałko:

Zjazd zważywszy, że umiejętna i zgodna z prawdą realizacja dziejów ojczystych i powszechnych na różnych stopniach nauczania zależna jest w pierwszym stopniu od przygotowania wykładających, pozwala sobie zwrócić uwagę powołanych czynników na sposób przygotowania przyszłych nauczycieli historji i na danie nauczycielom czynnym możności pogłębienia i odświeżenia nabytej wiedzy. (Dezyderat).

M. Łodyński:

1) Zebrani, uznając potrzebę wprowadzenia historji

wojskowej w program szkolny, zwracają się do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą, aby ono możliwie jak najszybciej rozważyło tę sprawę w łączności z przedstawicielami wojskowości.

2) Zebrani, uznając potrzebę wprowadzenia historji wojskowej w program szkolny, zwracają się do Min. W. R. i O. P. z prośbą, aby utworzyło na uniwersytetach krajowych systemizowane katedry historji wojskowej, wyposażone w odpowiednie pracownie naukowe.

3) Zebrani, uznając potrzebę wprowadzenia historji wojskowej w program szkolny, zwracają się do Min. W. R. i O. P. z prośbą, aby przedmiot „historja wojskowa" włączyło do przedmiotów obowiązujących przy egzaminach na nauczycieli szkół średnich z grupy historycznej.

4) Zebrani, uznając potrzebę wprowadzenia historji wojskowej w program szkolny, zwracają się do Ministerstwa Spraw Wojsk. z prośbą, aby poleciło Wojskowemu Instytutowi Naukowo-Wydawniczemu w porozumieniu z Min. W. R. i O. P. opracować poszczególne partje historji wojskowej, które włączone do obowiązujących podręczników szkolnych ułatwiłyby naukę historji wojskowej na rozmaitych stopniach nauczania. (Uchwała).

Z porządku dziennego obrad spadły z powodu nieobecności autorów lub zrezygnowania z wygłoszenia następujące referaty:

J. Balicki: *Problem współdziałania historji i literatury w ramach szkoły średniej.*

W. Bobkowska: *Nauka historji w szkole powszechnej.*

W. Bruchnalski: *Historja literatury polskiej w organiźmie polskiej nauki uniwersyteckiej.*

St. Buzath: *Sposób nauczania ustroju Polski współczesnej w szkole średniej.*

M. Gawlik i K. Hartleb: *Konieczność wprowadzenia historji kultury polskiej jako przedmiotu obowiązkowego w nauczaniu w szkołach średnich.*

A. Halban i K. Sochaniewicz: *Nauczanie historji w szkołach średnich jako przygotowanie do studjum na wydziale prawa i administracji uniwersytetów.*

M. Handelsman: *Problem narodowości nowoczesnej.*

Wł. Kucharski: *Dwustopniowość nauki historji w szkole średniej.*

B. Limanowski: *Centralizm i federalizm, państwo narodowe i państwo narodowościowe.*

I. Pannenkowa: *Historja w polskiej szkole średniej.*

L. Rymar: *O celu nauczania historji w szkole średniej.*

DRUGIE POSIEDZENIE PLENARNE

w Auli Uniwersyteckiej, 8 grudnia, o godz. 18·30.

Przewodniczący Br. Dembiński: Drugie posiedzenie plenarne naszego Zjazdu, naznaczone programem na godz. 6-tą wieczorem, nie mogło się o wyznaczonej porze rozpocząć, ponieważ do ostatniej chwili pracowały Sekcje niezmiernie intensywnie. Bogaty bardzo materjał należało jeszcze przejrzeć i ująć w formę w celu przedstawienia rezolucyj do uchwały. Otwieram posiedzenie i proszę p. sekretarza generalnego o odczytanie rezolucyj.

Sekretarz K. Tyszkowski czyta rezolucje sekcyjne, przytoczone przy obradach Sekcyj.

Zgromadzenie uchwała rezolucje przez aklamację.

Przewodniczący Br. Dembiński poddaje pod głosowanie § 11-ty regulaminu, co zgromadzenie przyjmuje przez aklamację. Uchwała ta brzmi:

> Wykonanie uchwał Zjazdu oraz przygotowanie przyszłego zjazdu porucza się Stałej Delegacji, złożonej z członków Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego, oraz delegatów Polskiej Akademji Umiejętności (2), Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (2), Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, organizacyj naukowych lubelskich.

Przewodniczący Br. Dembiński: Głosu udzielam przedstawicielowi uniwersytetu czeskosłowackiego w Bratysławie prof. Chaloupecký'emu.

W. Chaloupecký, przywitany przez zgromadzenie oklaskami, przemówił w języku czeskim:

Prześwietne Zgromadzenie! Na końcu Zjazdu składam podziękowanie imieniem czeskosłowackiego uniwersytetu im. Komenský'ego w Bratysławie i innych czeskosłowackich instytucyj naukowych, za zaproszenie nas do wzięcia udziału w IV Zjeździe Historyków Polskich, dalej za serdeczne przyjęcie, jakiego doznaliśmy ze strony zebrania i jego prezydjum, jakoteż za uprzejme słowa powitania naszej delegacji przez reprezentanta miasta Poznania, prezydenta dr. Ratajskiego. My delegaci czeskosłowaccy przybyliśmy do Poznania, aby oddać hołd Bolesławowi Chrobremu, wielkiemu twórcy państwa polskiego od Wełtawy, Łaby do Dunaju. My przyszliśmy tutaj, aby złożyć hołd ziemi poznańskiej, ziemi, która przed wiekami gościła naszych wygnańców, m. in. naszego Komenský'ego, patrona naszego uniwersytetu w Bratysławie. Przybyliśmy tutaj, aby oddać hołd wiedzy historycznej w odrodzonej Polsce, a specjalnie, ażeby złożyć hołd pobratymczemu uniwersytetowi w Poznaniu, wiemy bowiem, jak wielki wpływ ma wiedza historyczna na umocnienie państwowości. Śledząc obrady Zjazdu, mieliśmy sposobność przekonać się, jak wysoki poziom osiągnęła nauka historyczna polska, co się odzwierciedliło w uchwalonych przez Zjazd wnioskach. Życzymy historykom polskim, aby nauka historyczna się rozwijała i aby mogła, tak jak dotąd, dążyć do poznania prawdy, i to w oswobodzonej, niepodległej Polsce. (Oklaski).

M. Kukiel wygłasza odczyt p. t.: *Miejsce historji wojskowej wśród nauk historycznych, jej przedmiot i podział*, wydrukowany w I tomie Pamiętnika Zjazdu, Sekcja II.

Przewodniczący Br. Dembiński: Za wygłoszenie odczytu, który stał na tak wysokim poziomie naukowym, wyrażam szanownemu panu prelegentowi serdeczne podziękowanie. Udzielam głosu panu prezesowi Komitetu Wykonawczego, prof. Zakrzewskiemu.

St. Zakrzewski: Przypadł mi w udziale obowiązek zawiadomić Szanowne Zgromadzenie o wniosku Komitetu Organizacyjnego w sprawie następnego, V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Komitet wnosi:

Zjazd następny odbędzie się za lat 5. Zjazd ten, podobnie jak nasz, będzie stał pod znakiem wielkiej rocznicy historycznej. Nam było dane święcić rocznicę Bolesława Chrobrego. Zjazd przyszły odbędzie się w setną rocznicę tego wojennego

czynu, o którego znaczeniu naukowem tak pięknie przed chwilą wspomniał w swym odczycie p. gen. Kukiel. Proszę zatem pana prezesa, ażeby był łaskaw wezwać Zgromadzenie do uchwalenia powyższego wniosku.

Zgromadzenie aprobuje uchwałę Komitetu przez aklamację.

St. Zakrzewski: W Zjeździe naszym brało udział przeszło 500 osób, z czego przyjezdnych 389, a uczestników poznańskich 122. Zjazd ostatni nasz w Krakowie liczył w pełnym swym składzie 214 członków. Będzie to tylko pociechą dla tych uczestników naszych zjazdów dawniejszych, którzy nie mogli przyjechać do Poznania, jeżeli dowiedzą się, że pomimo ciężkiej pory zimowej stolica wielkopolska na nasz IV Zjazd ściągnęła tylu uczestników. Otóż w imieniu tych przeszło 300-tu uczestników, którym dane było korzystać ze staropolskiej gościnności miasta Poznania, z upoważnienia Prezydjum IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, składam głębokie podziękowanie w ręce reprezentanta miasta, p. prezydenta Ratajskiego, który z prawdziwie serdeczną troską opiekował się niemal każdym z uczestników Zjazdu i każdemu przybyłemu do Poznania dał odczuć to ciepłe i serdeczne tętno, jakiem stolica wielkopolska bije dla każdego, który z dalszych ziem polskich do niej przybywa. (Oklaski). Jeżeli dodam, że miasto pomogło także przy organizacji naszego Zjazdu w sposób niezwykle wydatny, to będzie to wyrazem uczuć niewątpliwie całego zgromadzenia i zupełnie dojrzałego poglądu uczestników Zjazdu, jeżeli stwierdzę, że Poznań, taksamo, jak robił to zresztą w wieku XIX-ym, tak i obecnie w odrodzonem naszem państwie, w dziedzinie naszej kultury duchowej odgrywa miejsce tak już wybitne, że inne ośrodki nauki mogą brać z miasta Poznania dzisiaj pod niejednym względem przykład. Tu należy się głębokie i serdeczne podziękowanie kuratorowi Chrzanowskiemu, który brał tak wybitny udział w pracach Zjazdu. Pozwolę sobie dalej wymienić nazwisko jednego z uczestników naszego Zjazdu: profesora Ludwika Ćwiklińskiego, którego Zjazd nasz z prawdziwem wzruszeniem powitał w swem gronie. (Oklaski). Kończąc moje podziękowanie, muszę zwrócić myśl do tego, co było punktem wyjścia dla prac duchowych samego Zjazdu. Może nie przekroczę granic dyskrecji, jeżeli podzielę się z ogółem zgromadzonych wiado-

mością, która mnie przejęła niezmierną radością i żywem zadowoleniem. Właśnie dowiedziałem się o tem z ust czcigodnego prezydenta miasta Poznania. Podczas gdy my Zjazdem naszym chcieliśmy nietylko uczcić rocznicę Chrobrego, ale również znaleźć się na tej ziemi, której Bolesław Chrobry z lwią zaciekłością bronił przeciw wrogom, — to, jak z ust p. prezydenta miasta Poznania się dowiedziałem, — na tle murów, które w postaci zamku wzniósł duch buty i pychy, wzniesie się w niedługim czasie pomnik Bolesława Chrobrego; będzie on wiernym wyrazem uczuć, które łączą miasto Poznań z całą Polską. (Oklaski).

Przewodniczący Br. Dembiński: Szanowni Państwo! Zjazd się kończy. Musimy uczynić poważny rachunek sumienia. Jest on krótki, ale chciałbym, by był szczery. Z całą szczerością, nie przeceniając faktu, muszę zaznaczyć, — co wyraziłem już na pierwszem posiedzeniu, — że ten Zjazd stanie się ważnym etapem nauki polskiej. Świadczy to o sprężystości i żywotności, konsekwencji i pracowitości, która podobno nie jest przymiotem Polaków i nie jest właściwością charakteru polskiego. Zjazd dowodzi wielkich wysiłków przy warsztacie pracy naukowej. Okazało się, że przez 25 lat od ostatniego trzeciego zjazdu aż do chwili dzisiejszej, pomimo wielkiego dziejowego przełomu, pomimo wielkiej burzy, która wstrząsnęła całym światem, a która nam pozwoliła wydobyć się z pod ziemi na powierzchnię świata, że mimo tego wstrząśnienia jednak myśl polska pracowała ustawicznie i stale, a ten Zjazd Piastowy, związany z Chrobrym, łączy się z dziełem genjusza jagiellońskiego, z wielkiem dziełem jagiellońskiem, z jubileuszem Uniwersytetu Jagiellońskiego, z ostatnim zjazdem w r. 1900 związanym.

Nie chcę nadużywać cierpliwości, ale pragnę przebiec, choćby pokrótce, ten pochód myśli polskiej w związku z wielkiemi zagadnieniami całej ludzkości. Nie stać mnie na ścisłą analizę wszystkich przedstawionych tu rezolucyj, jak też nie mogę powiedzieć, że brałem udział we wszystkich Sekcjach, ale tam, gdzie byłem, miałem uczucie, że tętni życie, czy to, gdy chodziło o odległe epoki, czy to, gdy chodziło o poznanie dokumentu średniowiecznego, łączące się z kancelarją powstającego państwa, którą przedstawił nasz kolega, umyślnie na Zjazd z Moskwy przybyły, p. minister pełnomocny Kętrzyński,

(oklaski), czy też, gdy chodziło o dzieje nowożytne, widzieliśmy tę samą sumienność i tę samą ścisłość, wszędzie było czuć życie, pracę zwróconą ku poznaniu prawdy, a prawda jest życiem, życie zaś powinno być na prawdzie oparte. Prace Zjazdu dotyczyły nietylko dziejów Polski, ale i dziejów powszechnych, a co się tyczy dziejów Polski, to świadczy o ciągłości pracy naukowej, że podjęto tematy prac, które były przed 25 laty na porządek dzienny postawione i częściowo już przeprowadzone, nie całkiem jeszcze jednak uskutecznione. Prace te będą się rozwijały już w najbliższej przyszłości na nowych podstawach dzięki wydatnej pracy włożonej w rewindykację naszych zabytków rękopiśmiennych i muzealnych. Obraz tej akcji daje grupa referatów rewindykacyjnych. Należy się serdeczne podziękowanie prezesowi Delegacji rewindykacyjnej dr. E. Kuntzemu za energję, z jaką całą akcję prowadzi i za życzliwość, jaką okazał dla Zjazdu z gronem swych współpracowników.

Podobnie grupa referatów archiwalnych, zorganizowana głównie dzięki wysiłkowi dyr. J. Paczkowskiego świadczy, że owocna praca historyka w nowej Polsce musi się opierać o należyte uporządkowanie archiwów. Referaty archiwalne dowodzą, że nowa nasza archiwistyka zdaje sobie sprawę z wielkich zadań, jakie ją oczekują.

Podjęto program wydawnictw źródłowych, gdyż wydawnictwa nie płyną jeszcze tak, jak powinny. Podjęto program wydawnictw średniowiecznych i z czasów późniejszych. Dość wspomnieć „Acta Tomiciana“ w pobliskim Kórniku, „Monumenta Poloniae“ itd. Nie będę wymieniał wszystkich projektów podjęcia nowych wydawnictw, względnie ukończenia wydawnictw już rozpoczętych. Na polu wydawnictw jest cała świadomość braków i w tym kierunku inicjatywa Zjazdu będzie skuteczna. Dalej na podstawie tych materjałów, które już istnieją, czy to wydanych, czy też dotąd niewydanych, podjęto prace konstrukcyjne. Widzieliśmy tu na Zjeździe cały szereg takich już rozpoczętych konstrukcyj. Każda praca, trzeba to zaznaczyć, świadczyła o doskonałej, naukowej metodzie, bo inna praca nie byłaby się utrzymała na Zjeździe. Zaznaczyło się też dążenie, ażeby z monografij, obejmujących tę lub ową epokę, tę lub ową postać historyczną, dojść do ujęcia całokształtu, do syntezy dziejów Polski na podstawie uniwersalnej.

Sądzę, że wielka synteza dziejów Polski, któraby odzwierciedliła całą naszą wielką przeszłość od Chrobrego do dzisiaj, stanowi program, odpowiadający istotnym potrzebom całego narodu.

Otwierają się przed nami nowe widnokręgi. Powstały nowe potrzeby. Nie był to przypadek. Łączyło się to organicznie z naszem położeniem. Nie był to przypadek, że tak dużo mówiono o Pomorzu, o przeszłości jego najdawniejszej, że badano problem bałtyckiego Pomorza, który trwale w dziejach naszych się zaznaczał jako niezmiernie ważny moment. Powstał projekt, ażeby zorganizować tam ośrodek pracy naukowej, który istnieje już dzisiaj i który w przyszłości jeszcze w wyższym stopniu jest potrzebny: ośrodek historycznych, naukowych badań w Toruniu. Z uczuciem wielkiego zadowolenia należy podkreślić, że właśnie Towarzystwo Naukowe w Toruniu, które było głównem ogniskiem życia narodowego i kultury narodowej polskiej, obchodzić będzie 50-letni jubileusz tak, jak gdyby chciało w ten sposób uprawnić tytuł, zgłoszony na Zjeździe, aby Toruń właśnie był ogniskiem pracy naukowej nad dziejami Pomorza. Przy tej sposobności pragnę zwrócić uwagę na źródła bogate w Gdańsku, aby starano się także tamtejsze archiwa gruntownie poznać. Jakie znaleźć do tego drogi, jacy to uczynią ludzie, to już jest dalsza sprawa.

Tak samo zajmowano się tą starą dzielnicą piastowską, która dzięki zrządzeniu Opatrzności, pomimo że najdawniej oderwaną została od macierzy, zachowała swego ducha, swoją świeżość, swój język i swoją wiarę. Łączyło się to z naszem obecnem położeniem.

Z tych krótkich słów moich wynika, że nauka, która ma swoje absolutne kryterja, jest jednak związana z życiem.

Jedną z cech naszego Zjazdu jest i to, że podjęto prace z zakresu geografji historycznej i map historycznych. Geografja historyczna, mapa historyczna, która odzwierciedla ziemie Polski, to nie dokument martwy, to jest dokument żywy. Trzeba umieć w tej mapie czytać, trzeba sobie uprzytomnić, jak się w dziejach granice niejednokrotnie przesuwały i dlaczego się przesuwały, jak się granice ustaliły, trzeba sobie zdać sprawę, z czego się składa życie i duch narodu, ażeby te granice ostatecznie wzmocnić i utrzymać. Pracę nad geografją historyczną,

rozpoczętą przez niestrudzonego Aleksandra Jabłonowskiego, podjął Władysław Semkowicz.

W Sekcji III referat prof. Sobieskiego *Zagadnienia kościuszkowskie* wywołał niezmiernie ożywioną dyskusję. Przebieg i wynik tej dyskusji dowodzi, że najdrażliwsze nawet kwestje naukowe były traktowane w zupełnej harmonji, a różnice zdań pozornie bardzo głębokie, zostały wyrównane z punktu widzenia prawdy, uznawanej jednakowo przez strony walczące.

Z uchwał tej Sekcji zasługuje na podniesienie projekt stworzenia własnego wydawnictwa, poświęconego sprawom Polski podczas wielkiej wojny i odrodzeniu naszego państwa.

Ale nietylko o naszych dziejach własnych mówiliśmy. Mówiliśmy także o dziejach niezmiernie odległych, odnoszących się do samych początków kultury ludzkiej, nietylko z epoki chrześcijańskiej, ale i epoki przedchrześcijańskiej. Jeżeli chodzi o rozpięcie tego łuku w chronologji, to prace Zjazdu obejmowały epokę od 2000 przeszło lat przed Chrystusem, aż do dziejów współczesnych. Mieliśmy sposobność usłyszeć cenne referaty z dziejów starożytnych. Kodeks Hamurabiego, problemy genetyczne i porównawcze prawa ludów wschodnich, kultura asyryjska, świat grecki, świat rzymski, wielkie imperium romanum, jego organizacja i administracja, stały się przedmiotem badań naszych. Było nam miło widzieć zasłużonych historyków, którzy na tem polu zdobyli sobie sławę. Mówię tu zwłaszcza o referacie prof. Zielińskiego z Warszawy.

Nie wszystkie referaty, tyczące się średniowiecza, mogły być wygłoszone. Prof. Halecki nie mógł przybyć, ażeby przedstawić swój pogląd na tę epokę. Ważnym był referat ks. Michalskiego z Krakowa o średniowiecznej filozofji. Średniowieczna filozofja, filozofja scholastyczna — brzmi to niejednokrotnie, jak gdyby to było coś bardzo odległego i nam obcego — a tu właśnie widzimy, jak to nam przedstawił ks. Michalski, który poznał rękopisy, poznał i ośrodki myśli polskiej filozoficznej i ogólnej, tak w Polsce, jak zagranicą, w Paryżu i Oxfordzie, który badał ducha tych czasów, i ducha całej filozofji, — że to wszystko żyje, że ci ludzie, niech użyję jego słów, bronili się przed „sklerozą mózgu“, że „mieli w żyłach gorącą krew“. Staje przed nami wielka postać św. Tomasza z Akwinu, jako wielkiego wywrotowca, wielkiego rewolucjonisty, a jeszcze większego budowniczego i twórcy filozofji. Ta scholastyka

przedstawia się zupełnie inaczej. Widzimy tu tętno życia. Wspominam o tem, ponieważ to, co o epoce średniowiecznej powiedziano, jest niezmiernie ważnym przyczynkiem do poznania wielu zagadnień, związanych z linją rozwoju myśli ludzkiej na przełomie dziejów.

Jedna z bardzo ważnych spraw, a mianowicie sprawa nauczania historji, była na porządku dziennym. Była ona rozważana w osobnej Sekcji, Sekcji VII-mej, gdzie mówiono o nauczaniu w szkołach powszechnych, szkołach średnich, a także mówiono, jaki charakter powinna ona mieć ostatecznie na uniwersytecie. Nie mówię, jakoby inne Sekcje nie były tak ożywione, jak wspomniana Sekcja VII-ma, ale stwierdzam, że Sekcja VII-ma, dla której trzeba było wziąć największą salę, była tak liczna, jak żadna inna. Dyskusja była ożywiona. Trzeba było wielkiej sztuki i umiejętności, ażeby w tej Sekcji przewodniczyć. Uczynił to istotnie z wielkim kunsztem prof. Handelsman (oklaski) przy pomocy panów Adama Kłodzińskiego i Krotoskiego. W analizę rezolucyj, które są przedstawione, wchodzić nie będę. Zaznaczę tylko to, co łączy się z naukowym charakterem historji. Prof. Handelsman słusznie zaznaczył w swych wstępnych słowach, że tu znajdujemy się niejako na pograniczu między nauką uniwersytecką, która dąży do prawdy i ostatecznie do niej nigdy nie dochodzi, a nauczaniem, które z konieczności nie może dać chwiejnego rezultatu badań, gdyż inaczej uczeń nie bardzoby uwierzył profesorowi. Różne objawiły się zdania, oparte na obserwacjach i różnych ekspertyzach. Nie wchodzę w rezultaty tych ekspertyz, które mają być w przyszłości jeszcze bardziej podejmowane. Użyto metody psychologicznej, ażeby podać to, co najwięcej dziecku odpowiada.

Referat p. Radlińskiej także do tego zmierzał, a dotyczył popularyzacji historji w społeczeństwie. Chodzi o to, ażeby nauczanie historji nie przeciążało umysłów, ażeby było podnietą w życiu ucznia, a zarazem jednym z elementów kształcenia się jego umysłu i charakteru.

Także referat prof. Kłodzińskiego o podręczniku historji w szkołach średnich podkreślał, że na pewne epoki trzeba zwracać szczególną uwagę, że muszą być pewne akcenty, które szczególnie mają uwydatniać wartość pewnej epoki. Referat ten zaliczam do najlepszych, jakie w tej Sekcji były wygłoszone. (Oklaski).

Nie wiem, czy nie opuściłem czego? — a trudno było objąć wszystkie referaty. O jednym telegramie, zaproponowanym przez Sekcję, chcę osobno wspomnieć. Telegram ten w myśl uchwały zostanie wysłany. Jest to telegram do Hagi, ale nie z powodu dziś istniejącego Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, chociaż geneza tego Trybunału łączy się z duchem Hagi, stolicy holenderskiej, z duchem prawa, badania prawa publicznego, prawa międzynarodowego. Właśnie 300 lat upływa, jak Grocjusz ogłosił swoje pomnikowe dzieło „de jure pacis et belli". Było to także wśród wielkiej wojny, kiedy odczuwano potrzebę prawa międzynarodowego, które do tego czasu nie istniało. Rzecz o Grocjuszu przedstawił prof. Kot, który w pracach swych kładzie nacisk na związki kultury polskiej z kulturą europejską. Grocjusz w dziele swem potrącał często o Polskę, a nie mówił o Polsce jako o kraju zapadłym, dalekim od świata kulturalnego, a tylko właśnie podnosił, że ta Polska ma kulturę innych narodów zachodniej Europy.

Uchwaliliśmy utworzyć stały komitet, który ma zająć się wykonaniem naszych wniosków. Ta sama potrzeba wyłoniła się na ostatnim zjeździe międzynarodowym w Brukseli. Istnieje już Międzynarodowy Komitet Historyków, który za kilka miesięcy odbędzie swą konferencję w Genewie. Szczęśliwie złożyło się, że i my Polacy do tego międzynarodowego komitetu należymy i mamy tam głos. Witam uchwałę utworzenia stałego komitetu, co było głównym celem referatu prof. Konopczyńskiego, witam ją jako początek organizacji nauki polskiej, utrzymania ciągłości między jednym zjazdem a drugim. Jestem przekonany, że komitet ten jako stały organ, będzie dobrze funkcjonował, że potrafi utrwalić zdobyte wyniki obecnego Zjazdu i przygotować przyszły zjazd.

Jestem może optymistą, ale takim pozostanę. Idziemy ku lepszemu, ku światłu przez wiedzę. Z otuchą patrzę w przyszłość. Nie wszystkim było dane, tym, którzy uczestniczyli w kongresie w r. 1900, brać udział w naszych tutejszych obradach. Nie znamy przyszłości. Ale patrzę z wielką radością i z wielkiem zadowoleniem na szeregi młodzieży, która ukończyła studja uniwersyteckie, a która jak najżywszy udział brała w naszym kongresie. Witam także i tę młodzież uniwersytecką, która mogła tylko hospitować, a hospitowała całem ser-

cem i całą duszą. Sądzę więc, że możemy z otuchą patrzeć w przyszłość.

Program obrad naszych był tak bogaty, że rozsadzał do pewnego stopnia ramy kongresu. Trzeba w przyszłości się ograniczyć, ażeby można uczestniczyć w dyskusjach nad różnemi zagadnieniami, gdyż trudno było równocześnie brać udział w kilku Sekcjach.

Przychodzi mi żegnać Was z żalem po 3 dniach. Mam jednak pewną pociechę i pewne uczucie ukojenia żalu, który odczuwam. Słyszałem od niektórych członków kongresu, zwłaszcza od młodszego pokolenia słowa: szkoda, że Zjazd już się kończy. Istotnie, zaledwie poznaliśmy się bliżej, już się musimy rozstawać.

Zjazd we wszystkich kierunkach nie mógł swego zadania w całej pełni wykonać. Jednakże trzeba sobie zdać sprawę z tego, co jest celem Zjazdu. Nie chodzi o to, aby wszystko wyczerpać. To jest niepodobieństwem. Zjazdy są tylko podnietą, a podnieta była silna. Idziemy ze świeżym zapałem do dalszej pracy. Nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa i do dalszych badań się zabierzemy. W tem jest nasza młodość i nasza siła. (Oklaski).

L. Ćwikliński: Jako jeden z najstarszych uczestników naszych zjazdów zabieram głos, aby wyrazić serdeczne podziękowanie za pracę Komitetowi Organizacyjnemu, dalej komitetowi wybranemu w niedzielę, a przedewszystkiem Szanownemu Prezesowi, który z taką umiejętnością, niezwykłą swadą i miłością dla sprawy kierował obradami. Niech żyje! (Oklaski).

Koniec posiedzenia o godz. 20·30.

CZĘŚĆ II.

DODATKI

ZAPROSZENIE.

Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu.

Konferencja delegatów głównych ognisk naukowych historycznych, odbyta dnia 21 lutego b. r. (1925) we Lwowie uchwaliła jednomyślnie, na wniosek Polskiego Towarzystwa Historycznego i na podstawie opinji podpisanych pod niniejszą odezwą, zwołać w bieżącym roku w dniach 6—8 grudnia, Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu.

Ogłaszając powyższą uchwałę, zawiązany równocześnie Komitet Organizacyjny Zjazdu zaprasza wszystkich historyków polskich oraz miłośników historji do wzięcia osobistego udziału w Zjeździe i do zgłoszenia referatów.

Zjazd tegoroczny odbędzie się po 25 latach od ostatniego zjazdu, który obradował w r. 1900 w Krakowie. Czas więc najwyższy obliczyć przebytą drogę i określić podstawy organizacji nauki historycznej w warunkach wytworzonych przez odnowienie własnego państwa. Zbierze się Zjazd w Poznaniu, jeszcze w roku jubileuszowym — koronacji Bolesława — budowniczego idei niepodległości Polski, zdobytej przezeń siłą genjuszu militarnego i politycznego, utrwalonej na podstawie niepodległej cywilizacji w ścisłym związku z zachodnio europejską kulturą. Rocznica Bolesławowska daje Zjazdowi hasło duchowe potęgujące znaczenie obrad.

Dawniejsze warunki bytu narodu zakreślały poprzednim zjazdom historycznym skromniejsze granice, zacieśniając je przeważnie do rzeczy ściśle polskich. Stawiając je również i obecnie na pierwszym planie narad zjazdowych, zwrócimy baczną uwagę na działy, które rozwinęły się w ostatnich dwudziestu pięciu latach, jak historję wojen i wojskowości, oraz

historję gospodarczą, a także badania regjonalistyczne, zwłaszcza dzieje ziem kresowych. Czas również stanąć nam do współpracy z nauką uniwersalną w samodzielnem opracowywaniu historji powszechnej. Znajdzie to wyraz w programie obecnego Zjazdu, w postawieniu zagadnień z historji powszechnej, w zapewnieniu należnego miejsca historji starożytnej, a także historji Wschodu i islamu. Obok kwestyj ściśle naukowych umieszczamy w programie obrad nauczanie historji, na różnych stopniach, słowem i książką, będące jedną z naukowych trosk naszego szkolnictwa. Domaga się ono od uczonych ustalenia wytycznych z uwzględnieniem koniecznego związku dydaktyki z nauką. Zjazd historyków dążyć będzie do utrwalenia w narodzie świadomości historycznej, stanowiącej jeden z głównych czynników kultury duchowej.

Z powyższych danych wysnutych z programów zjazdów dawniejszych i doświadczeń lat ostatnich wypływa podział Zjazdu Poznańskiego na następujące Sekcje:

I. Sekcja historji starożytnej, ewentualnie z Podsekcją dla dziejów Wschodu średniowiecznego i nowożytnego (islamu, a także Dalekiego Wschodu).

II. Sekcja historji średniowiecznej i nowożytnej, polskiej i powszechnej do r. 1795.

III. Sekcja historji najnowszej.

IV. Sekcja historji ustroju (prawo, kościół i gospodarstwo).

V. Sekcja historji kultury, wraz z historją literatury, nauki i szkolnictwa.

VI. Sekcja nauk pomocniczych historycznych.

VII. Sekcja nauczania historji.

Konferencja delegatów poleca wykonanie powyższych uchwał podpisanemu Komitetowi Organizacyjnemu, który w tym celu utworzy Komitet Redakcyjny Zjazdu z siedzibą we Lwowie i Komitet Gospodarczy z siedzibą w Poznaniu.

Termin ostateczny nadsyłania referatów w objętości najwyżej ośmiu stron druku, zwykłego 8-vo (według wzoru rozpraw Kwartalnika Historycznego) — ustala się na dzień 15 czerwca b. r. pod adresem: Polskie Towarzystwo Historyczne, Lwów, Uniwersytet.

Pod tymże adresem należy przesyłać wkładkę uczestnictwa w wysokości 25 złotych, także czekiem P. K. O. Nr. 152.226, w zamian za co każdy uczestnik otrzyma: 1) legitymację zja-

zdową z ewentualnemi uprawnieniami do zniżek kolejowych i celem korzystania z urlopów służbowych; 2) broszurę informacyjną o organizacji Zjazdu i podziale referatów na Sekcje; 3) księgę referatów i księgę obejmującą protokół dyskusji na Zjeździe.

Komitet Redakcyjny, na podstawie opinji członków Komitetu Organizacyjnego zadecyduje o tem, które referaty będą wydrukowane i wybierze z nich te, które będą poddane pod obrady na posiedzeniach Zjazdu zarówno plenarnych, jak sekcyjnych.

Komitet Organizacyjny.

Prezydjum: Franciszek Bujak, Feliks Koneczny, Jan Ptaśnik, Jan Rutkowski, Wacław Sobieski, Wacław Tokarz, Stanisław Zakrzewski.

Sekretarze: Jan Dąbrowski, Kazimierz Kaczmarczyk, Wincenty Łopaciński, Teofil Emil Modelski, Kazimierz Tyszkowski.

Członkowie: Władysław Abraham, Eugenjusz Barwiński, Wilhelm Bruchnalski, Kazimierz Chodynicki, Konstanty Chyliński, Aleksander Czołowski, Bronisław Dembiński, Stefan Ehrenkreutz, Ludwik Finkel, Oskar Halecki, Marceli Handelsman, Władysław Konopczyński, Stanisław Kot, X. Henryk Likowski, Marjan Łodyński, Fryderyk Papée, Ludwik Piotrowicz, Władysław Podlacha, Stanisław Ptaszycki, Władysław Semkowicz, Józef Siemieński, Kazimierz Tymieniecki, Tadeusz Urbański.

Stanisław Arnold, Szymon Askenazy, Oswald Balzer, Kazimierz Bartoszewicz, Zygmunt Batowski, Ludwik Bernacki, Leon Białkowski, Aleksander Birkenmajer, Ludwik Birkenmajer, Michał Bobrzyński, Ferdynand Bostel, Edmund Bursche, Adam Chmiel, Ignacy Chrzanowski, Adolf Chybiński, Ludwik Ćwikliński, X. Paweł Czaplewski, Jan Czekanowski, Przemysław Dąbkowski, Antoni Danysz, X. Szczęsny Dettloff, Edmund Długopolski, Stanisław Dobrzycki, Marjan Dubiecki, Bolesław Erzepki, X. Jan Fijałek, Jan Friedberg, Natalja Gąsiorowska, Bronisław Gembarzewski, Olgierd Górka, Tadeusz Grabowski, Władysław Grabski, Roman Grodecki, Bronisław Gubrynowicz,

Marjan Gumowski, Wiktor Hahn, Alfred Halban, Kazimierz Hartleb, Janusz Iwaszkiewicz, Jan Jakubowski, Józef Kallenbach, Witold Kamieniecki, Stanisław Kętrzyński, Juljusz Kleiner, Abdon Kłodziński, Adam Kłodziński, J. K. Kochanowski, Kazimierz Kolbuszewski, Kazimierz Konarski, Feliks Kopera, Stanisław Kościałkowski, Józef Kostrzewski, X. Stanisław Kozierowski, Aleksander Kraushar, Kazimierz Krotoski, Juljan Krzyżanowski, Jan Kucharzewski, Marjan Kukiel, Edward Kuntze, Leonard Lepszy, Józef Lewicki, Bolesław Limanowski, Zygmunt Lisowski, Stanisław Łempicki, Zygmunt Łempicki, X. Alfons Mańkowski, X. Konstanty Michalski, Ryszard Mienicki, Kazimierz Morawski, Zdzisław Morawski, Józef Muczkowski, Czesław Nanke, Józef Paczkowski, Nikodem Pajzderski, Alfons Parczewski, X. Cezary Pęcherski, Helena Polaczkówna, Franciszek Popiołek, Antoni Prochaska, Helena Radlińska, Zygmunt Luba-Radzimiński, Michał Rostworowski, Antoni Rybarski, Adam Skałkowski, Mieczysław Skibiński, Artur Śliwiński, Zygmunt Smogorzewski, Władysław Smoleński, Kazimierz Sochaniewicz, Leon Sternbach, Zdzisław Stroński, Wacław Studnicki, Adam Szelągowski, Tadeusz Szydłowski, Adolf Szyszko-Bohusz, Stanisław Tomkowicz, Józef Ujejski, X. Józef Umiński, Tadeusz Wałek, Józef Widajewicz, Stanisław Witkowski, Adam Wolański, Władysław Zahorski, Stanisław Zajączkowski, Zygmunt Zaleski, X. Ludwik Zalewski, Tadeusz Zieliński, X. Kazimierz Zimmermann.

Skład Komitetu Gospodarczego w Poznaniu.

Przewodniczący: Br. Dembiński, zastępca przewodniczącego: X. H. Likowski, sekretarz: K. Kaczmarczyk, zastępca sekretarza: F. Pohorecki, członkowie: Cz. Frankiewicz, M. Gumowski, R. Leitgeber, X. A. Lisiecki, X. E. Majkowski, Z. Modelski, W. Noskowski, J. W. Opatrny, L. Ręgorowicz, J. Rutkowski, St. Truchim, K. Tymieniecki, K. Węgiel, Z. Wojciechowski, Z. Zaleski.

Komitet Gospodarczy odbył 8 posiedzeń i zajmował się zorganizowaniem technicznem Zjazdu w Poznaniu.

Prace Komitetu Organizacyjnego.

Zawiązanie Komitetu nastąpiło na posiedzeniu delegatów dnia 21 lutego 1925 r. we Lwowie przy sposobności Walnego

Zgromadzenia Polskiego Towarzystwa Historycznego. Ustalono wówczas skład Komitetu i tekst wyżej przytoczonej odezwy.

Następna konferencja Komitetu Organizacyjnego odbyła się w Krakowie 28 i 29 czerwca. Przedmiotem obrad była sprawa dalszej propagandy Zjazdu i organizacja wewnętrzna obrad. Ustalono regulamin, ułożono listę władz i porządek posiedzeń plenarnych.

Ostatecznego ustalenia dokonała konferencja, która odbyła się 31 października w Warszawie i przedzjazdowe zebranie w Poznaniu 5 grudnia, na którem ułożono porządek obrad plenum. Nadto uchwalono dodatkową opłatę za Pamiętnik Zjazdu w wysokości 15 złotych.

REGULAMIN OBRAD.

§ 1. Obrady Zjazdu toczą się: *a)* na posiedzeniach ogólnych, *b)* na posiedzeniach sekcyjnych.

§ 2. Posiedzeń ogólnych odbędzie się dwa. Przedmiotem posiedzeń ogólnych będzie inauguracja czynności i ukonstytuowanie się Zjazdu, odczyty bez dyskusji. Sprawozdanie z czynności Zjazdu, uchwalanie bez dyskusji wniosków i rezolucyj, przedłożonych przez Sekcje.

§ 3. Obrady nad kwestjami naukowemi prowadzone są na posiedzeniach sekcyjnych. Zjazd dzieli się na siedem Sekcyj, a mianowicie: I. Sekcja historji starożytnej, ewentualnie z Podsekcją dla dziejów Wschodu średniowiecznego i nowożytnego (islamu, a także Dalekiego Wschodu). II. Sekcja historji średniowiecznej i nowożytnej polskiej i powszechnej do r. 1795. III. Sekcja historji najnowszej. IV. Sekcja historji ustroju (prawo, kościół i gospodarstwo). V. Sekcja historji kultury, wraz z historją literatury, nauki i szkolnictwa. VI. Sekcja nauk pomocniczych historycznych. VII. Sekcja nauczania historji. W razie potrzeby Sekcje mogą się łączyć na posiedzenia wspólne lub dzielić na Podsekcje.

§ 4. Na pierwszem posiedzeniu ogólnem wybrani będą na wniosek Komitetu Organizacyjnego: *a)* prezesi honorowi i rzeczywiści i ich zastępcy, którzy będą przewodniczyć na posiedzeniach ogólnych; *b)* przewodniczący i zastępcy przewodniczących każdej z Sekcyj, na wniosek Komitetu Organizacyjnego. Do nich należy kierowanie obradami w odnośnych Sekcjach; *c)* sekretarze generalni i sekretarze sekcyjni na wniosek Komitetu.

§ 5. Przewodniczący lub tegoż zastępca zagaja posiedzenia, kieruje rozprawami, udziela głosu, odbiera głos, wzywa do rzeczy

lub porządku, przestrzega przepisanego regulaminu, czasu przemówień, ma prawo virement referatów.

§ 6. Referaty dyskutowane będą w porządku ułożonym przez Komitet Zjazdu, z zastrzeżeniem praw przewodniczącego.

§ 7. Dyskusję naukową rozpoczyna referent. Przemówienie jego nie może trwać dłużej jak 10—15 minut.

§ 8. O ile w danej sprawie przewidziany jest korreferent, ten ma głos drugi, z wymiarem 10 minut. Dalsi mówcy przemawiają maximum 5 minut. Nikt nie może więcej jak raz w tej samej sprawie przemawiać. Przewodniczącemu przysługuje w wyjątkowych wypadkach prawo udzielania głosu po raz drugi. Referent główny ma głos ostatni (10 minut).

§ 9. Wnioski i rezolucje mają być przed Zjazdem przedłożone Komitetowi, który decyduje o ich oddaniu pod obrady, a uchwalone przez Sekcje przewodniczący i sekretarze przekażą władzom Zjazdu do ostatecznego załatwienia. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów. Wnioski mniejszości, które przy głosowaniu upadły, mają być uwidocznione w protokole, na żądanie przynajmniej 10 członków.

§ 10. Wnioski zgłoszone w czasie Zjazdu, formułowane na piśmie, będą bez dyskusji przekazane Delegacji Zjazdowej.

§ 11. Wykonanie uchwał Zjazdu oraz przygotowanie przyszłego Zjazdu porucza się Stałej Delegacji złożonej z członków Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego, oraz delegatów Polskiej Akademji Umiejętności (2), Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, organizacyj naukowych lubelskich.

§ 12. Hospitanci Zjazdu (członkowie rodzin, studenci uniwersytetów) nie mają prawa głosu.

KRONIKA ZJAZDU.

Stolica Wielkopolski przyjęła nadzwyczaj serdecznie i gościnnie zjeżdżających z całej Polski historyków. Dzięki nadzwyczajnej uczynności i uprzejmości reprezentacji miasta Poznania, a przedewszystkiem jego prezydenta p. Cyryla Ratajskiego, uzyskano zwolnienie od podatku hotelowego, a przez to zapewniono 198 uczestnikom Zjazdu tanie kwatery. Cały aparat organizacyjny był znakomicie zestawiony, funkcjonował sprawnie. Przyjeżdżających witali dyżurni akademicy oraz dr. Ręgorowicz i dr. Truchim na dworcu i rozmieszczali po kwaterach. Dodać trzeba, że związek hotelarzy oddał darmo kilka pokoi dla młodzieży akademickiej, dzięki interwencji dyrektora policji Mizgalskiego i prezesa związku p. Czarneckiego, resztę pomieściła wojskowość w koszarach. Nadto na miejscu rozdano kartę uprawniającą do zniżki kolejowej w wysokości 66% w drodze powrotnej.

Wszyscy uczestnicy Zjazdu otrzymali odznakę wykonaną przez W. Roguskiego, profesora Szkoły Zdobniczej.

Wieczorem 5 grudnia w salach Bazaru odbyło się zapoznawcze zebranie uczestników Zjazdu, gdzie spędzono czas do późnej nocy na miłej pogawędce starych znajomych, dyskusjach naukowych i t. d.

W niedzielę 6 grudnia rozpoczęły się obrady w Auli Uniwersytetu inauguracyjnem zebraniem plenarnem.

Popołudniu od godz. 16—19 odbywały się obrady w Sekcjach, podobnie w poniedziałek i wtorek przez cały dzień, by we wtorek o godz. 18-tej zakończyć się drugiem plenarnem posiedzeniem.

W międzyczasie odbywały się uroczystości z okazji Zjazdu.

Wieczorem w niedzielę wydała reprezentacja miasta wspa-

niały raut w cudownych, renesansowych salach ratusza. Staropolska gościnność prezydentostwa Ratajskich pozostawiła na uczestnikach niezatarte wrażenie.

Następnego dnia odbyło się galowe przedstawienie w Teatrze Wielkim opery Nowowiejskiego „Legenda Bałtyku".

Na specjalną wdzięczność członków Zjazdu zasłużył X. dr. Wacław Gieburowski za urządzenie wspaniałego koncertu historycznego muzyki kościelnej w poniedziałek, 7 grudnia, w Auli Uniwersytetu. Koncert ten pochłonął niewątpliwie wiele trudu, a słuchaczom sprawił prawdziwą ucztę duchową, jakiej nie można zaznać w żadnem innem mieście polskiem.

W program koncertu wchodziły następujące utwory:

1. Muffat: *Toccata na organy.*
2. Palestrina: „*Dum complerentur*", motet na 6 gł. miesz.
3. Tenże: „*O słodka śmierci*", madrygał na 5 gł. miesz.
4. Vittoria: „*Cal gaverunt oculi mei*", motet na chór miesz.
5. Tenże: „*Ave Maria*", motet na chór męski.
6. Tenże: „*O quam gloriosum*", motet na chór miesz.
7. Pachelbel: *Pastorale (organy).*
8. Gomółka: *Psalm 77*, chór miesz.
9. Gorczycki: „*Ave Maria*", motet na chór miesz.
10. Tenże: „*Sepulto Domino*", motet na chór męski.
11. Zieleński: „*Viderunt omnes fines terrae*", motet na chór miesz.

W środę 9 grudnia odbyła się wycieczka do Gniezna. Wzięło w niej udział przeszło 40 uczestników Zjazdu, wśród nich X. rektor Fijałek, X. prof. Michalski i prof. Dąbrowski z Krakowa, prof. Korbut, Drogoszewski, pułk. Pawłowski z Warszawy, prof. Bujak ze Lwowa i inni. Witał wycieczkę prócz reprezentantów miasta X. biskup Laubitz informując o pracach restauracyjnych i wykopaliskach prowadzonych przez kapitułę. Z ramienia kapituły X. kan. A. Lisiecki, obecnie biskup śląski, oprowadzał po Archiwum Kapitulnem i Bibljotece, oraz towarzyszył zjazdowiczom w zwiedzaniu kościoła Bożogrobców i katedry pod kierunkiem X. prof. Szczęsnego Dettloffa.

Na ręce prezesa Zjazdu prof. Dembińskiego nadesłała Kancelarja Cywilna z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej podziękowanie za wyrazy czci i hołdu przesłane w depeszy

z dnia 6 grudnia przez IV Powszechny Zjazd Historyków Polskich. (Warszawa 10. XII. 1925. L. 14186/25).

Po Zjeździe Zarząd Główny Polskiego Tow. Historycznego uchwalił na posiedzeniu dnia 18 grudnia wystosować listy z podziękowaniem prezydentowi m. Poznania, Cyrylowi Ratajskiemu, prezesowi Zjazdu rektorowi Bronisławowi Dembińskiemu i dyr. Kazimierzowi Kaczmarczykowi, sekretarzowi i gospodarzowi Zjazdu w Poznaniu, — które to listy przytaczamy w całości:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! Komitet Organizacyjny IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu na posiedzeniu dnia 18 b. m. uchwalił złożyć JWPanu i zarazem miastu Poznaniowi najgłębsze podziękowanie z wyrazami serdecznej wdzięczności za przyjęcie, jakiego Zjazd doznał w dniach 6—8 grudnia. Wszyscy uczestnicy Zjazdu są przejęci podziwem wobec Miasta, które daje chlubny przykład zrozumienia i opieki nad potrzebami kultury polskiej".

— — — — — — — — — — — — — —

„Czcigodny Panie Rektorze! Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego jako Komitet Wykonawczy IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu na posiedzeniu dnia 18 b. m. uchwalił złożyć Czcigodnemu Panu Rektorowi serdeczne podziękowanie za przyjęcie rzeczywistej prezesury Zjazdu. Czcigodny Pan Rektor nie wahał się przyjąć tego obowiązku w chwili krytycznej dla ogólnego kierunku prac przygotowawczych Zjazdu, a decyzja Jego przyczyniła się do usunięcia trudności. Wszyscy zaś byliśmy świadkami, ile pracy należało włożyć, by przebieg Zjazdu wypadł ku ogólnemu zadowoleniu jego uczestników.

Zarząd Towarzystwa uchwalił wpisać treść niniejszego pisma do Księgi protokołów Towarzystwa".

— — — — — — — — — — — — — —

„Wielmożny Panie Dyrektorze! Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego jako Komitet Wykonawczy IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu na posiedzeniu dnia 18 b. m. uchwalił złożyć WPanu Dyrektorowi serdeczne podziękowanie za pomoc, jakiej doznał od Niego przy urządzeniu Zjazdu.

Organizacja gospodarcza Zjazdu, wzorowy porządek w obsłu-

żeniu paruset uczestników Zjazdu, ogólne zadowolenie z pobytu w Poznaniu przejęły nas wszystkich głęboką wdzięcznością, zwłaszcza, jeśli się zważy, ile żmudnej pracy należało w to włożyć. Podziękowanie niniejsze zostało wpisane do Księgi protokołów Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Prosimy równocześnie WPana Dyrektora, by zechciał być tłumaczem wdzięczności Towarzystwa i Komitetu Organizacyjnego wobec całego Komitetu Gospodarczego".

Sekcja III.

Edward Maliszewski.

Program prac nad dziejami powstania 1863/64 roku.

Nadszedł czas na rozpoczęcie systematycznych, objektywnych badań naukowych nad historją ruchu narodowego z lat 1863 — 1864. Okres ten w dziejach naszych stworzył już ogromną, ale dotychczas mało usystematyzowaną literaturę: przewagę niewątpliwą, nietylko ilościową, ale bardziej jeszcze jakościową, mają w niej rozważania publicystyczne, omawiające wypadki ówczesne pod kątem widzenia nastrojów okresu klęski i związanej z nią depresji duchowej. Dziś warunki ogólne zmieniły się gruntownie. Naród wolny może i nawet powinien poddać gruntownej rewizji swoje poglądy i zapatrywania, wytworzone w czasach niedoli. Uczynić zaś to należy tembardziej, że teraz dopiero udostępnione zostały dla badań źródłowych zamknięte przed wojną na cztery spusty przed okiem historyków polskich archiwa państw zaborczych i zawarte w nich dziesiątki tysięcy aktów, dotyczących omawianego okresu. Olbrzymie zbiory w tej dziedzinie posiadają zwłaszcza archiwa państwowe w Warszawie i w Wilnie. Będą one na długie lata prawdziwą kopalnią dokumentów, nieocenionych dla każdego historyka epoki. Usystematyzowanie i opisanie tych zbiorów jest pierwszym kardynalnym warunkiem rozpoczęcia na szerszą skalę badań nad dziejami całego okresu powstania styczniowego. Praca dalsza iść musi w dwu kierunkach: 1) wydawnictwa źródeł, 2) ogłaszania opracowań i monografij naukowych.

I. W dziale wydawnictw źródłowych cały rozporządzalny, bardzo obfity zresztą materjał rozsegregować można z kolei na trzy poddziały:

a) Akty, odezwy i rozporządzenia Rządu Narodowego oraz wszystkich podwładnych mu władz organizacyjnych, cywilnych i wojskowych. Dotychczasowe wydawnictwa w tym zakresie mają charakter ułamkowy i zaledwie w bardzo skromnej mierze odpowiadają współczesnym wymaganiom. Oprócz aktów, ogłaszanych przez władze naczelne powstania, należałoby wydać zbiory takich dokumentów, jak np. instrukcje dla naczelników powiatowych i parafjalnych, jak rozkazy dzienne Wydziału Wojny, instrukcje dla formowania partyzanckich oddziałów pieszych i konnych oraz instrukcje dla oficerów o postępowaniu wojskowem w obozach, doniesienia i wiadomości z placu boju, ustawy o poborze do wojska, jak dalej rozkazy dzienne naczelników miast (zwłaszcza Warszawy) oraz rozporządzenia i wiadomości policji narodowej, jak wreszcie setki innych dokumentów, przeważnie drukowanych lub litografowanych, dziś już bardzo rzadkich, rozprószonych po archiwach muzealnych lub zbiorach prywatnych i w całości swej niedostępnych dla opracowań naukowych. W związku z tym dezyderatem nasuwa się konieczność wywarcia nacisku na odpowiednie czynniki w sprawie przyśpieszenia planowanego oddawna przewiezienia do Warszawy zbiorów rapperswilskich, zawierających największy zbiór (choć bynajmniej nie komplet) druków ówczesnych z najrozmaitszych dziedzin funkcjonowania Rządu Narodowego. Oprócz archiwum i bibljoteki rapperswilskiej, sprowadzić należałoby do kraju przynajmniej dział archiwalny z Bibljoteki Polskiej w Paryżu, dotychczas właściwie niedostępny dla polskich badaczy naukowych, a zawierający podobno również ciekawe dokumenty z epoki powstania styczniowego.

b) Pamiętniki i wspomnienia z dziejów 1863 r. Pomimo ogłoszenia do chwili obecnej znacznej już liczby wspomnień uczestników powstania (w ogromnej zresztą większości wypadków bez zastosowania odpowiedniego aparatu krytyczno-naukowego) pozostaje wciąż w rękopisach bardzo pokaźna ilość cennych nieraz pamiętników, których wydanie rozjaśniłby mogło wiele ciemnych dotychczas kart z dziejów tego wielkiego ruchu narodowego (m. in. Benedykta i Emila Dybowskich, Szymona Katylla, Jana Mazarakiego, Józefa Oksińskiego, Zygmunta Starorypińskiego i w. in.). Osobno wspomnieć należy o drobniejszych wspomnieniach i notatkach z powstania,

które liczyć można na setki, a które również nadawałyby się do ogłoszenia w zbiorach specjalnych.

c) Zeznania, składane w komisjach śledczych, zwłaszcza w Warszawie i Wilnie. Jak wiadomo, zeznania, wymuszone w komisjach śledczych na wybitniejszych uczestnikach powstania (jak np. Roman Rogiński, Oskar Awejde, Karol Majewski, Władysław Daniłowski, Zdzisław Janczewski, Władysław Rudnicki) dały główny materjał do obrazu dziejów 1863 r., nakreślonego niebawem po upadku powstania przez urzędowego rosyjskiego historjografa tego okresu, M. W. Berga, a powtarzanego później z większemi lub mniejszemi uzupełnieniami lub odchyleniami i przez historyków polskich. Nie ulega wątpliwości, że zeznania te, składane czasem pod wpływem katowania lub groźby szubienicy, niekiedy znów pisane w pasji lub rozgoryczeniu przeciwko twórcom ruchu, zakończonego narazie pogromem kraju i katastrofą osobistą wszystkich jego uczestników, posiadają nieraz wybitne znaczenie, jako najbardziej świeże i bezpośrednie źródło wiadomości o organizacji i przebiegu powstania, to też ogłoszenie ich drukiem staje się oczywistą koniecznością. Podkreślić jednak należy jednocześnie jak najsilniej, że niezbędnym warunkiem, wymaganym od przyszłego wydawcy tych surowych źródeł dziejowych, powinien być precyzyjnie krytyczny stosunek do tworów, pisanych w warunkach wyjątkowych i będących nieraz owocem głębokich tragedyj wewnętrznych.

II. W dziale opracowań wysuwa się na pierwsze miejsce potrzeba przygotowania i ogłoszenia całego szeregu monografij, któreby pogłębiły i rozszerzyły naszą dotychczasową, naogół szczupłą, znajomość wewnętrznych dziejów powstania i całego wogóle ówczesnego ruchu narodowego. Nie jest np. dotychczas ustalony i wyjaśniony udział i wpływ młodzieży uniwersyteckiej polskiej z Petersburga, Moskwy i Kijowa na rozwój ruchu przedpowstaniowego, nie zostały jeszcze opracowane dzieje i zakres funkcjonowania najrozmaitszych gałęzi organizacji narodowej, brak niemal zupełny krytycznych monografij poszczególnych partyj powstańczych: dotychczasowy wysiłek dziejopisarski w tej dziedzinie ogranicza się niemal wyłącznie do czterech postaci: Mierosławskiego, Langiewicza, Czachowskiego i Chmieleńskiego, brak natomiast jakichkolwiek poważniejszych opracowań dziejów partyj: Jeziorańskiego, Kononowicza, Ta-

czanowskiego, Younga, Mielęckiego, Calliera, Żychlińskiego, Padlewskiego, Kolbego, Mystkowskiego, Andruszkiewicza, Wawra-Ramotowskiego, brak uderzający monografij tak wybitnie wytrwałych i walecznych partyj podlasko-lubelskich: Jankowskiego, Krysińskiego, Lelewela - Borelowskiego, Grzymały - O' Byrna, Ćwieka - Cieszkowskiego, Kruka - Heidenreicha, Ruckiego, Wierzbickiego, Wróblewskiego, Lutyńskiego, brak dalej pracy, któraby uwydatniła działalność Bosaka - Haukego i jego oddziałów na terenie województw krakowskiego i sandomierskiego w ciągu sześciu miesięcy zimowych aż do kwietnia 1864 r. Tak samo domagają się szerszego opracowania historycznego dzieje partyj powstańczych, działających na olbrzymich terenach Litwy i Rusi. Nie znalazły dotychczas swoich monografistów nawet takie rozgłośne w swoim czasie partje, jak np. Sierakowskiego, Narbutta, Dłuskiego - Jabłonowskiego, a tembardziej mniejsze oddziały Cytowicza, Korewy, Minejki, Czechowicza, Mińskiego, Dmochowskiego, Stan. Laskowskiego i wielu, wielu innych. Z dziejów powstania na Rusi nie zostały jeszcze ujawnione nici organizacji narodowej, rozsnuwane z Kijowa aż pod Czehryn, Humań i Bałtę, ani też nie opracowano dokładnie dziejów powstań lokalnych, powiatowych, np. w powiecie owruckim, radomyskim, żytomierskim, berdyczowskim, skwirskim i t. d. Bardzo zaś dalekie są dotychczas od istotnego zgłębienia dzieje organizacyj, jakie wyrastały owocześnie na terenach byłych zaborów austrjackiego i pruskiego, zapiski bowiem pułkownika Strusia o Galicji mają głównie charakter wspomnieniowy i dotyczą przeważnie tylko drugiej połowy powstania, taki sam też charakter mają w stosunku do Poznańskiego relacje Teodora Żychlińskiego oraz dr. J. Łukaszewskiego.

Z zakresu opracowań pomocniczych specjalnych mamy dotychczas w dziale literatury historycznej, poświęconym powstaniu styczniowemu, dwie pożyteczne prace: „Bitwy i potyczki 1863—64 r." p. S. Zielińskiego oraz „Bibljografję druków, dotyczących powstania styczniowego" p. J. Gąsiorowskiego. Ta ostatnia praca wymagałaby ogłaszania dalszych systematycznych uzupełnień. Brak natomiast dotychczas pracy, któraby mogła stać się niezbędnem źródłem informacyjnem dla wszystkich osób, studjujących dzieje 1863 r., mianowicie „Słownika biograficznego uczestników powstania styczniowego". Wobec specjalnego charakteru i niezwykłych warunków, w jakich od-

bywał się ówczesny ruch narodowy, nie mogło być narazie oczywiście nawet mowy o jakichkolwiek urzędowych „rodowodach“ i „biografjach“ żadnych wogóle szarży, ani wyższych, ani niższych, uczestniczących w organizacji cywilnej lub walczących z bronią w ręku. Bezimienna mogiła, Sybir lub w najlepszym razie emigracja były zwykłym udziałem niemal wszystkich wybitniejszych działaczy tej epoki. Sama zaś działalność odbywała się przeważnie w tajemnicy konspiracyjnej, strzeżonej bacznie przed najbliższą nieraz rodziną. Stąd każdy historyk epoki natrafia na każdym kroku na luki i niejasności przy opracowywaniu życiorysów ludzi ówczesnych. Nie wypełni ich oczywiście projektowany „Słownik biograficzny“, bądźcobądź jednak pozwoli na znacznie lepsze, niż dziś, poznanie ludzi ówczesnych ze strony zewnętrznej, życiorysowej. Dopiero po doprowadzeniu do skutku takiego „Słownika“ będzie można zorjentować się należycie w wielu związanych z powstaniem zagadnieniach, co do których panują dziś sprzeczne zdania lub conajmniej poważne wątpliwości, jak np. co do udziału włościan i wogóle poszczególnych klas społecznych w ówczesnym ruchu narodowym; tak samo co do udziału w nim kobiet, cudzoziemców, Żydów i t. d. Podstawą do takiego „Słownika“ byłyby w pierwszym rzędzie materjały archiwalne państwowe warszawskie i wileńskie, nadto zaś materjały archiwum weteranów przy Min. Spraw Wojsk., pamiętniki i wszelkiego rodzaju druki, związane z epoką.

Literatura historyczna o roku 1863-im była dotychczas w wyższym znacznie stopniu, niż inne działy naszej historjografji, zdana na łaskę losu i dobrą wolę przygodnych badaczy i miłośników tradycyj tego okresu. Byłby już czas najwyższy zacząć myśleć o niej i pracować dla niej — systematycznie i na podstawie gruntownego zapoznania się z przedmiotem.

Sekcja VI A.

Tadeusz Żebrowski.

Mapa Podlasia w drugiej połowie XVI w.

Z podziału prac pomiędzy poszczególne Komisje Atlasu Historycznego na warszawską przypadło zadanie opracowania mapy Polski XVI w. w skali 1:750.000. Komisja warszawska postanowiła ze względów metodycznych opracować naprzód Podlasie, którego skomplikowane w każdej dziedzinie stosunki najlepiej służyć mogą jako próba badań kartograficznych dla tej epoki. Rezultatem tej próby jest mapa Podlasia, opracowana w zasadniczych rysach w myśl wskazówek Komisji, przy materjalnem poparciu Tow. Naukowego Warszawskiego i Kasy im. J. Mianowskiego.

Obraz kartograficzny Podlasia na przełomie XVI na XVII w. zamierzył dać już Al. Jabłonowski pod koniec swego życia. Praca ta wszakże pozostała niezakończona [1]) i bez objaśnień, wskutek czego nie można jej było zużytkować przy opracowaniu niniejszem. Na szczęście jednak w spuściźnie po wymienionym badaczu pozostały 3 tomy „Źródeł dziejowych“ poświęcone Podlasiu w drugiej połowie XVI w.[2]), z których pierwszy zawiera rejestra poborowe ziemi drohickiej i bielskiej 1580 r. oraz w uzupełnieniu rejestr z. bielskiej 1591 r., wyciągi z inwentarzy, lustracyj i pomiarów rozmaitych królewszczyzn obu ziem z lat przeważnie siedemdziesiątych, wreszcie dane uzupełniające do dóbr magnackich. Pozostałe 2 tomy poświęcone są

[1]) Bruljony, wykonane na mapie gen. Chrzanowskiego, przechowywane są w gabinecie Histor. Tow. Nauk. Warszaw.

[2]) Źródła dziejowe tom XVII, część 1—3. „Podlasie“ opisane przez Aleksandra Jabłonowskiego. Warszawa 1908—10.

opracowaniu i systematyzacji skrzętnie zebranego ze wszelkich dostępnych Jabłonowskiemu źródeł materjału do obrazu wewnętrznych stosunków województwa. Źródła, podane w tem dziele są na tyle dobrze dobrane i obszerne, że dla otrzymania zasadniczych zarysów zasiedlenia i granic wystarczy się na nich oprzeć, a pozostałe materjały traktować można jako dopełnienie i uściślenie. To też podane one będą przy rozpatrywaniu poszczególnych elementów mapy, tutaj zaś wspomnieć tylko należy, że żadne źródła kartograficzno-historyczne nie były przydatne do niniejszej pracy: mapy o większej skali nie istnieją przed drugą połową XVIII w., a rzadkie prace kartograficzne XVI i XVII w. nietylko są w małej skali, ale także są wręcz błędne i nieścisłe.

Za mapę kanwową służyła austrjacka t. zw. Generalkarte w skali 1:200.000, a poza jej krawędzią północną (poza φ 53° 30') mapa pruska w tej samej skali, t. zw. Reymanna. Pomocniczo korzystano także z mapy pruskiej 1:100.000 (Karte des westlichen Russlands), przenosząc z niej potrzebne szczegóły na mapę kanwową. W skali tej mapy kanwowej przedstawiono otrzymane rezultaty, przez co uwidocznione są stopień ścisłości metody i dokładność wyników, co zatarłoby się przy pomniejszeniu do planowanej skali 1:750.000. Jednak mapa opracowywana jest pod kątem potrzeb tej ostatniej skali i przy pozostawieniu jej w skali mapy kanwowej wymagałaby pewnych uzupełnień.

Ogólna metoda opracowania była przekrojowa t. j. za punkt wyjścia służyły bezpośrednio źródła danego okresu; pomocniczo tylko posługiwano się źródłami wcześniejszemi lub — częściej — późniejszemi, starając się jednak nie wykraczać poza okres 50 lat (1545—1591). Metody retrospektywnej nie stosowano, choć przyznać należy, że powinnaby ona znaleźć zastosowanie przedewszystkiem do takich elementów jak zalesienie. Zadaniem metodycznem było także przedstawić obraz możliwie jednolity, odrzucając dane fragmentaryczne, o ile fragmentaryczność nie jest ich istotną cechą (jak np. w dziedzinie elementów kulturowych), oraz uwidocznić stopień pewności otrzymanych wyników, traktując je możliwie ostrożnie.

Okres, dla którego ma służyć mapa, określony jest przez rozłożenie chronologiczne najważniejszych źródeł, mianowicie rejestrów poborowych i lustracyj królewszczyzn, których naj-

większa ilość zachowała się z lat 1570 — 1580. Z poszczególnych elementów, które składają się na treść mapy, nie wszystkie mogły być jednakowo przedstawione; w niektórych dziedzinach udało się osiągnąć wyniki w pewnej mierze ostateczne, inne wymagają jeszcze bliższych studjów. Do pierwszych można zaliczyć zasiedlenie. Wprawdzie z góry przypuścić wolno, że istniała pewna ilość wsi, których żadne opisy i wykazy ani szlacheckich ani królewskich dóbr nie podały, szczególnie we wschodniej magnacko-królewskiej części Podlasia, i których istnienie w XVI w. zawsze pozostanie nieodgadnięte, jednak ze znanych na podstawie źródeł miejscowości ustalono i umiejscowiono około 90%, przyczem starano się źródła możliwie dokładnie wykorzystać i nie pomijać żadnych osiedli, nawet w zaczątkach, jak osady młynarskie, o ile później powstały z nich większe osiedla. Do rozporządzenia były tutaj, poza źródłami wydanemi przez Jabłonowskiego, także inne wydawnictwa lustracyj i inwentarzy [1]) oraz popisy rycerstwa litewskiego z lat 1528, 1565 i 1567 [2]). Bogaty materjał dały też źródła rękopiśmienne, rejestry poborowe i inwentarze, rozsypane na przestrzeni lat 1545 — 1591, przechowane w Archiwum Skarbowem [3]).

Wśród osiedli rozróżniano (za pomocą wielkości znaku) dwa rodzaje: wsie i miasta; różnicy jednak w wielkości osiedli, którą jedynie oprzeć można na ilości włók (a w miastach i na ilości domów), której często nie da się ustalić, a zbyt często jest zawodna, — nie oznaczano. Przedstawiono natomiast rodzaje własności (w stosunku do całego osiedla) przez zabarwienie znaku, rozróżniając 6 gatunków: szlachecką (zagrodową i zamożniejszą łącznie), magnacką (idąc w tym względzie za Jabłonowskim) [4]), królewską, duchowną obu kościołów: rzymskiego i wschodniego, oraz miejską (ewentualnie mieszczańską). Miejscowości umieszczane hipotetycznie wykre-

---

[1]) Писцовая книга Гродненской экономіи t. II. Wilno 1882 (inwentarz starostw suraskiego i brańskiego z r. 1560 — 63). Акты Вилен. Археограф. Ком. tom XIV (Inwentarz tychże starostw z r. 1558).

[2]) Русская Истор. Библіотека t. XXXIII. Литовская Метрика отд. I. ч. III. Переписи войска Литовскаго. Petrograd 1915.

[3]) Oddział 1 i 56 działu staropolskiego. — Pierwszorzędną pomocą jest skorowidz miejscowości wydany przez Gł. Urząd Statystyczny.

[4]) Op. c. t. II, str. 237 i nast.

ślono odrębnym znakiem, lecz tylko wtedy je wogóle zaznaczano, o ile były dostateczne podstawy do hipotezy.

Co się tyczy imiennictwa, to pozostawiono przeważnie nazwy dawne; w wypadkach, kiedy nazwa taka zbyt różniła się od dzisiejszej, tę ostatnią podawano w nawiasie. Szczególne trudności powstały przy rozróżnianiu nazw wsi i przysiółków szlachty zagrodowej.

Lasy i bagna zapełniają puste miejsca, jakie powstały po wprowadzeniu na mapę osiedli. Jeśli granice ich były dokładnie znane, jak puszcz Knyszyńskiej, Bielskiej, Białowieskiej oraz puszcz ekonomji grodzieńskiej [1]) (na peryferjach województwa), oznaczono je intensywniejszym kolorem, niż lasy, których istnienie przypuszczać można jedynie na podstawie dzisiejszego zalesienia, lub na zasadzie ogólnikowych wzmianek w źródłach.

Głównie rozłożeniem osiedli granicznych, a także granicami puszcz i przebiegiem rzek kierowano się przy opisaniu granic województwa podlaskiego. Województwo to powstało w tych rozmiarach — jak wiadomo — w r. 1566, lecz długi czas jeszcze trwały spory graniczne, szczególnie od strony litewskiej. W źródłach jednak wyżej zaznaczonych nie napotkano na większe odchylenia i granica, jaką otrzymać można na podstawie źródeł wydanych przez Jabłonowskiego, utrzymuje się przy wykorzystaniu całkowitego materjału z tej epoki. Cała granica zachodnia od granicy pruskiej do zbiegu granic województw podlaskiego, brzeskiego i lubelskiego, oparta z jednej strony na opisie granicy Korony z Litwą z r. 1546 [2]), a z drugiej na rozłożeniu wsi po obu jej stronach, nie budzi prawie żadnych wątpliwości. Natomiast granica południowa i wschodnia, przebiegająca przez kraj słabo zasiedlony, a o dużej powierzchni lasów, nie mogła być określona tak pewnie, jak poprzednia, tembardziej, że brak jest dostatecznych źródeł od strony Litwy; jedyne źródło obszerniejsze — popisy rycerstwa — nie mają wielkiego znaczenia, ponieważ dobra graniczne są to przeważnie dobra magnackie, sumarycznie przez to źródło traktowane. To też trzeba się było posługiwać roz-

[1]) Ревизія королевскихъ пущъ въ б. Вел. кн. Литов. 1559. Wilno 1867 Ординація королевскихъ пущъ 1641. Wilno 1871.

[2]) Wydane wraz z opisami innych granic przez Dogiela, w Wilnie 1758.

maitemi drobnemi wzmiankami, których charakter nie sprzyjał wytworzeniu jednolitego obrazu. Tak granicę z włością międzyrzecką oparto na opisie granic 1546 r., na różnych danych z lat 1586 i 1650 oraz na obecnej granicy parafji międzyrzeckiej [1]). Dalej, aż do Bugu, idzie granica całkowicie hipotetyczna, bo oparta na zasiedleniu tylko od strony Podlasia, która tylko w okolicach Konstantynowa (dawn. Kozirad) mogła być nieco uściślona [2]). Granica między Bugiem a Narwią, gdyby ją oprzeć na osiedlach, wyglądałaby podobnie niepewnie, w sukurs jednak przychodzi tu linja granicy powiatu bielskiego z przed reformy 1842 r. [3]), która poparta zasiedleniem, a także granicami puszczy Białowieskiej i Bielskiej dała dość wyraźny kontur. Na północ od Narwi granica województwa biegnie dalej równolegle do rzeki na zachód (zgodnie z granicą powiatu z pocz. XIX w.), aż koło Wojszków zawraca na północ i odcinając włość zabłudowską pow. grodzieńskiego od Podlasia, staje się znów niepewną i wątpliwą, nietylko bowiem, że nie odnaleziono żadnego opisu dóbr zabłudowskich, lecz nawet wątpliwem jest — wbrew Jabłonowskiemu — czy włość choroszczańsko-supraślska należała do Podlasia. Ponieważ w popisach rycerstwa zaliczane są obie rzeczone włości chodkiewiczowskie do pow. grodzieńskiego, a ślady należenia ich do Podlasia w tym czasie są bardzo nikłe, przeto ostrożniej było Choroszczę z Podlasia wykluczyć. Po przekroczeniu Supraśli granica województwa biegnie już dalej prawie cały czas rzekami i ścianami leśnemi, dobrze znanemi z rewizji puszcz, — odchylenia od rzeczywistości mogą być tu bardzo nieznaczne.

W rejestrach poborowych oraz w popisach rycerstwa 1528 i 1567 r. spisy wsi podzielone są według parafij katolickich. Wątpliwem jest, czy podział ten był podziałem administracyjnym; zdaje się raczej, że podziały kościelne zastosowano tu jako podziały „geograficzne“ dla łatwiejszej orjentacji. Tem się też tłumaczy, że tak często rejestry podają parę parafij pod jedną nazwą lub pod nazwą kombinowaną. Należy też zaznaczyć, że podział w rejestrach na parafje dotyczy tylko

[1]) Ks. Pleszczyński: Opis historyczno-statystyczny parafji międzyrzeckiej 1911.

[2]) Акты Вилен. Археографич. Комисіи. tom XIV, str. 152 i nast., 185 336, z lat 1566, 1576, 1585.

[3]) Patrz mapę gen. Chrzanowskiego.

wsi szlacheckich, wsie królewskie — oczywiście — są tam pominięte, a dobra magnackie zazwyczaj występują w większych kompleksach, często niezgodnych z terytorjalnym podziałem parafjalnym. Dlatego też na mapie podziały te możnaby wprowadzić tylko w zachodniej części województwa, we wschodniej zaś, o przewadze dóbr królewskich i magnackich i o ludności ruskiej, przyczem ilość siedzib parafjalnych jest liczniejsza od liczby okręgów tych podanych w rejestrach, podziały te nie dadzą się wykreślić. Wskutek tego, dla jednolitości obrazu, na mapie zostały pominięte. W tej połaci wschodniej na plan pierwszy wysuwają się podziały na starostwa i włości.

Na parafjach i starostwach opierano się przy podziale wewnętrznym, administracyjno-sądowym kraju. Granica ziemi drohickiej z bielską nie budzi wątpliwości poza jednym odcinkiem, gdzie położenie dwóch wsi starostwa brańskiego (Brzeziny i Wojencze), może też być interpretowane jako eksklawa z. bielskiej w drohicką. Także względnie pewną jest granica powiatu mielnickiego z drohickim. Są tu jednak zastrzeżenia innej natury, które wymagają zaznaczenia. Mianowicie oba powyższe powiaty są w trakcie przekształcania się w odrębne ziemie; odrębne hierarchje sądowe ziemskie i grodowe istnieją już od pocz. XVI w., wspólne natomiast są często urzędy chorążych i poborców. Prawie zawsze powiaty te w publikacjach urzędowych traktowane są łącznie i jako takie przeciwstawiane ziemi bielskiej [1]). Dlatego choć granicę między niemi zaznaczono jako powiatową, pamiętać jednak należy o zastrzeżeniach powyższych. Tak samo wątpliwości budzi podział z. bielskiej na powiaty brański, suraski i tykociński, jak to wysuwa Jabłonowski. W źródłach nie spotyka się wyraźnie zaznaczonego podziału powiatowego. Jedynie co nań może wskazywać, to roki ziemskie sądowe, jakie już w pierwszej połowie XVI w. odbywają się w Brańsku i Surażu, a od 1581 r. i w Tykocinie. Niestety, ksiąg ziemskich z tego czasu brak, a t. zw. apelacje podlaskie nie dają jasnego obrazu przysądu terytorjalnego każdego z tych sądów. Podział na powiaty ziemi bielskiej w XVI w. wydaje się, jeśli nie zamało dowiedziony, to przynajmniej zbyt mało dający się sprecyzować na podstawie roz-

[1]) Patrz limity sądowe w księgach t. zw. Appellationum Podlachiae w Arch. Głównem Warszawskiem.

porządzalnych źródeł, aby go można było wykreślić. Zagadnienie to pozostaje jeszcze otwarte, a przedewszystkiem należy określić, co właściwie rozumieć należy przez „powiat“ i ewentualnie jakiego rodzaju powiaty na Podlasiu istniały w tym czasie.

Do podziałów kościelnych, poza parafjami w zachodniej części województwa, brak jest źródeł łatwo dostępnych. Szukać ich należy zapewne w archiwach diecezji wileńskiej i lubelskiej, co jednak narazie przynajmniej nie było dla mnie możliwe. Podział na parafje — jak zaznaczono już wyżej — nie da się przeprowadzić dla całego województwa, a nawet i w zachodniej jego części byłby często mocno zachwiany przez położenie dóbr magnackich. Pomyślnie się złożyło, że trudności tych nie było przy wykreślaniu granic dekanatów diecezji łuckiej, podstawę jednak do tego wzięto z pracy Jabłonowskiego [1]), który je podaje z drugiej ręki (o niesprawdzonej pewności); dane te odnoszą się do r. 1630. To też oznaczono je tylko jako domniemane. Podziały diecezji wileńskiej (od Tykocina na północ) z braku źródeł nie zostały wykreślone.

Dla przedstawienia elementów kulturowych oparto się na wymienionej pracy Jabłonowskiego, dalej na rozprawach Baranowskiego o Podlasiu [2]), na Słowniku Geograficznym, wydawnictwach Wileńskiej Archeograficznej Komisji [3]), rękopiśmiennych inwentarzach i lustracjach królewszczyzn oraz w nieznacznym stopniu księgach poborowych. Oznaczono na mapie z grupy administracyjno-sądowej: sądy ziemskie, grody, sejmiki ziemskie, prawo miejskie (magdeburskie i chełmińskie), komory celne; z grupy stosunków kościelnych: siedziby dekanatów i parafij katolickich, kościoły, cerkwie, klasztory obu wyznań, szkoły i szpitale, zbory protestanckie, wreszcie synagogi; z innych: drukarnie. Komunikacji, poza paru mostami, wspomnianemi przy miastach, nie można było oznaczyć, wiadomości bowiem o drogach na podstawie nielicznych itinerarjów i innych wzmianek zbyt są ogólnikowe, aby na mapie w tak dużej skali, jak omawiana, można je było ściśle wykreślić, nie wpadając jednocześnie w zbyt wielką, niedopuszczalną tutaj, dowolność w traktowaniu ich przebiegu.

Na zakończenie należy podkreślić — co może nieco uspra-

[1]) Op. cit. t. II, str. 33.

[2]) Przegląd Historyczny t. IV z. 1, 2; t. VII z. 1, 2, 3.

[3]) Zwłaszcza t. XIV i XXXIII Aktów tej Komisji oraz inne wydania podane wyżej, dotyczące Suraża, Brańska i puszcz.

wiedliwi skromne wyniki dość długiej pracy — pewne trudności, z jakiemi spotyka się historyk-kartograf. Mapa historyczna powinna być już syntezą ze stanowiska geografji dotychczasowych badań historycznych. Niestety, przy dotychczasowym ich stanie przy opracowywaniu mapy należy rozwiązywać szereg zagadnień, które wybiegają poza ramy pracy geograficzno-historycznej, a należą do historji ustroju, kościoła czy kultury. Te zagadnienia powinny być opracowane wprzódy przez specjalistów, w pewnych sprawach przekraczających dla porównania teren, do którego ograniczony jest geograf, ten zaś ostatni powinien rozwiązanie przez nich osiągnięte rozplanować na mapie. Przy tych zaś lukach, jakie przedstawia nasza dotychczasowa historja regjonalna, praca kartograficzna jest bardzo utrudniona.

Sekcja VI B.

Aleksander Birkenmajer.

Inwentaryzacja rękopisów odnoszących się do Polski w bibljotekach zagranicznych.

Przed siedmiu laty, w pierwszym tomie rocznika Kasy Mianowskiego (*Nauka Polska*, I, Warszawa 1918, str. 90 — 91, 93, 260 — 261, 310, 413), cały szereg badaczy, omawiających potrzeby nauk historycznych w Polsce, wskazywał na to, że jednym z najpilniejszych i najbardziej palących postulatów na tem polu jest dokładna i wyczerpująca inwentaryzacja rękopisów naszych bibljotek. Jednym z nawołujących do dokonania tej pracy był prof. St. Kutrzeba, który w referacie przeznaczonym na niniejszy Zjazd szerzej rozwija ten postulat i daje pewne wytyczne dla jego urzeczywistnienia. Niejako w uzupełnieniu tego referatu chciałbym przedstawić drugi analogiczny postulat, który poruszałem już dwukrotnie na łamach czasopism (*Przegląd Powszechny*, tom 141 — 142, Kraków 1919, str. 302 — 304; *Silva Rerum*, tom II, Kraków 1925, str. 35 — 36), mianowicie inwentaryzację rękopisów odnoszących się do Polski, a znajdujących się zagranicą.

Potrzeby takiej inwentaryzacji nie potrzeba szeroko uzasadniać. Wiadomo powszechnie, że całe mnóstwo materjału pierwszorzędnej wartości tak do historji politycznej, jak zwłaszcza do historji umysłowości w Polsce znajduje się w bibljotekach zagranicznych. Zawędrował tam częściowo automatycznie (np. listy pisane przez Polaków do obcych, rękopisy kopjowane zagranicą), częściej na skutek katastrof dziejowych, jakie nawiedzały Polskę, zwłaszcza od XVII wieku począwszy. Naj-

dawniejsze pomniki naszej naukowej literatury (XIII i XIV wieku) zachowały się w znacznej większości wypadków wyłącznie w bibljotekach zagranicznych; w polskich niema ich zupełnie. To samo tyczy się wielu pomników myśli polskiej z epoki jagiellońskiej, że wspomnimy tylko spuściznę po Koperniku. Otóż zupełnego przeglądu całego tego materjału brak dotąd całkowicie. Przyczyny tego niepomyślnego stanu rzeczy są wielorakie. Najpierw żadna z naszych, nawet największych bibljotek nie posiada jakiego takiego kompletu katalogów rękopisów, chroniących się w bibljotekach zagranicznych. Stąd pochodzi, że uczony polski, któryby chciał na miejscu, w Polsce, wyrobić sobie pogląd na to, co do rzeczy polskich znajduje się zagranicą, nie potrafi tego dokonać. Jeżeli zajmuje się jakiemś zagadnieniem, do którego brak materjału rękopiśmiennego w naszych krajowych zbiorach, i jeżeli sam nie może wyjechać w świat na jego poszukiwanie, a przeto musi się zadowolić sprowadzaniem do miejsca swego zamieszkania czy to samych rękopisów czy ich fotografij, to z góry skazany jest na to, że materjał tą drogą uzyskany będzie niezupełny i że prędzej czy później przekona się (jak to i mnie samemu się trafiało) o istnieniu pierwszorzędnych źródeł do danej kwestji, które — choć oddawna uwidocznione czarno na białem w drukowanych katalogach — uszły jego uwagi, a raczej możności dotarcia do nich, z powodu nieobecności danego katalogu w bibljotekach polskich. Lepiej jest oczywiście, jeżeli ma możność wyjazdu zagranicę; ale ile drogiego czasu traci wówczas na wertowanie w pośpiechu całego mnóstwa katalogów, któreby mógł spokojnie w kraju przeglądnąć?

Informacje, czerpane z katalogów drukowanych, są jednak dopiero pierwszem stadjum w sprawie, o którą nam chodzi; tylko w rzadkich wypadkach mogą one zastąpić pracę dokonywaną w samych bibljotekach, które posiadają *polonica*. Otóż przyznać trzeba, że praca taka bywała wielokrotnie podejmowana przez różnych naszych badaczy i to od dość dawna. Cały ich szereg, od końca XVIII wieku aż po chwilę obecną, poszukiwał rzeczy polskich w bibljotekach włoskich, francuskich, niemieckich, szwedzkich, węgierskich, angielskich i t. d. Po części nie były to nawet prace pojedynczych uczonych: Akademja Umiejętności zorganizowała przecież przed wojną ekspedycję rzymską, szwedzką, węgierską. Wydatnemi stosunkowo

stypendjami zachęcano pracowników do dłuższego przesiadywania w Paryżu czy Petersburgu nietylko dla celów naukowych, jakie dany pracownik miał osobiście na widoku, ale także dla zebrania wiadomości, które innym badaczom mogły być przydatne. W ten sposób pewne fragmenty inwentaryzacji zostały wykonane — ale niestety tylko fragmenty. Co się tyczy najpierw uczonych pracujących „dla siebie“, to ci przywozili czasem całe kufry notat dla własnego użytku, które częściowo potrafili potem zużytkować i ogłosić, ale wiele, bardzo wiele takich notat pozostawało na zawsze w ukryciu, bez pożytku dla innych. Dobrze było, jeżeli dany uczony w krótkiem, ogólnikowem sprawozdaniu przedstawiał bilans tego, co znalazł, kolegom po fachu. Zdarzało się, i zdarzać się musiało, że jeden i ten sam rękopis przechodził przez ręce dwu, trzech i czterech badaczy, a żaden następny nie wiedział o swoich poprzednikach (przykłady podałem w *Silva Rerum* l. c.); do innych natomiast rękopisów nikt nie zaglądał. Rzecz jasna, że w tych warunkach o choćby przybliżenie zupełnej inwentaryzacji nie mogło być mowy. Trochę bardziej zbliżały się do celu „ekspedycje“; wszelako, na podstawie osobistych doświadczeń, zebranych w ekspedycji szwedzkiej, mogę i dzisiaj jeszcze zapewnić — jak zapewniałem w r. 1919, — że i one dalekie są od ideału, a ogłoszona tymczasem książka dr. O. Waldego o zabytkach polskich w Szwecji potwierdziła w zupełności moje zdanie, przynajmniej co się tyczy druków (zob. mój artykuł w *Exlibris*, tom V, Kraków 1924, str. 65 — 78). O niektórych powodach tego faktu, że nawet ekspedycje nie doprowadzają same przez się do wyczerpującej inwentaryzacji, pisałem już przed sześciu laty (*Przegląd Powszechny* l. c. str. 303).

Dlatego już przed sześciu laty nakreśliłem ogólnikowo plan organizacyjny, jaki — mojem zdaniem — jedynie byłby zdolny do urzeczywistnienia, w krótkim stosunkowo czasie i niewielkiemi środkami dzieła, o które chodzi. Pomysł nie był mój — wzorowałem się na rezolucji, którą na wniosek mego zmarłego przyjaciela dr. A. A. Björnbo powziął zjazd historyków skandynawskich odbyty w Lund w r. 1905 i która natychmiast (w r. 1906) została wprowadzona w czyn przez Król. Duńskie Towarzystwo Naukowe. Powstała mianowicie przy niem osobna komisja dla rejestracji pisanych zabytków ojczystych w obcych bibljotekach i archiwach. Rejestracja doko-

nywa się w formie katalogu kartkowego, udostępnionego dla wszystkich w Król. Bibljotece w Kopenhadze; rozciąga się nietylko na archiwalja i rękopisy w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale również na pewne kategorje druków, w szczególności na egzemplarze opatrzone dopiskami. Sprawozdanie z posiedzenia konstytucyjnego oraz statut komisji ogłoszono w *Oversigt over det Kongelige Danske Videnskabernes Selskabs Forhandlinger* z r. 1906 (str. 64—66); w tej samej publikacji ogłaszane są doroczne sprawozdania komisji.

Opierając się na tym wzorze, pozwalam sobie przedstawić Zjazdowi następujący projekt. Przy jednej z naszych instytucyj naukowych, najlepiej przy Polskiej Akademji Umiejętności, powstaje Komisja dla inwentaryzacji rękopisów odnoszących się do Polski w bibljotekach zagranicznych. Budżet jej wyobrażam sobie w kwocie 3.000 zł. rocznie (budżet komisji duńskiej wynosił pierwotnie około 1.700 fr. szw.; od r. 1916 podniesiono go na około 2.200 fr. szw.). Kwota ta rozdziela się na opłacenie sekretarza komisji, opłacenie innych współpracowników oraz na wydatki rzeczowe (kartoteki, kartki katalogowe i t. d.). Głównem zadaniem sekretarza jest porządkowanie napływającego materjału wedle ustanowionych przez komisję zasad, zaopatrywanie katalogu w konieczne indeksy i odsyłacze (także i do literatury drukowanej), nadzór nad katalogiem i nad pracą ewentualnych sił pomocniczych (stypendystów), wreszcie przygotowywanie wypraw inwentaryzacyjnych. Pierwszy zaczątek katalogu stwarza się przez dokładne przerobienie drukowanych katalogów, sprawozdań z dawniejszych ekspedycyj i podróży naukowych oraz innej literatury naukowej (przedmowy do wydań i t. p.); ewidencję wyzyskanych druków prowadzi się w osobnej kartotece. Równocześnie ogłasza się apel do uczonych polskich, którzy posiadają prywatne notaty z podróży zagranicznych, mogące być przydatne do inwentaryzacji. Wiem z rozmów prywatnych z wieloma naszymi uczonymi, że chętnie ten materjał odstąpią; jeżeli będą mieli zastrzeżenia co do „praw pierwszeństwa“ w jego ogłoszeniu, to da się to łatwo uskutecznić przez odpowiednią klauzulę na danej kartce katalogowej. Trzeciem źródłem informacyj, nie wymagającem specjalnych nakładów, będą prace tych uczonych, którzy od Akademji Umiejętności czy od Ministerstwa W. R. i O. P. otrzymują corocznie stypendja i zasiłki na poszukiwania w bibljotekach

zagranicznych. Należałoby na nich nałożyć obowiązek, by każde znalezione *polonicum* opisywali możliwie dokładnie (ale ewentualnie krócej, niż to im jest potrzebne do własnych badań) na osobnej kartce katalogowej (dostarczonej im przez komisję — celem jednostajności) i za powrotem do kraju składali te opisy do rozporządzenia komisji (znów ewentualnie z zastrzeżeniem „praw pierwszeństwa"). Wreszcie czwartym etapem będą specjalne wyprawy, czy pojedyncze czy zbiorowe, dla przeprowadzenia inwentaryzacji na określonym terenie.

Tą drogą, bez wielkich narazie kosztów a stosunkowo szybko, dałaby się dokonać inwentaryzacja, której brak tylu badaczy odczuwa. Użyteczność jej dla każdego poszczególnego badacza byłaby ogromna, a forma katalogu kartkowego pozwoliłaby ją doskonalić stopniowo z dnia na dzień, i miałaby przytem tę dogodność, że prócz odpowiedzi na pytanie, gdzie znajduje się materjał do danego tematu, dawałaby również i tę, czy dany rękopis był już badany czy nie, co w danej bibljotece jest jeszcze do zrobienia i t. p. (oczywiście osobna kartoteka mieściłaby w sobie indeks zarejestrowanych rękopisów wedle sygnatur); tym sposobem uniknęłoby się marnowania sił na wielokrotne wykonywanie jednej i tej samej roboty.

Reasumując, wnoszę następującą rezolucję:

IV Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu uznaje za jeden z najpilniejszych postulatów przeprowadzenie systematycznej inwentaryzacji rękopisów dotyczących Polski w bibljotekach zagranicznych. W tym celu zwraca się do Polskiej Akademji Umiejętności z apelem o powołanie do życia osobnej komisji inwentaryzacyjnej i zorganizowanie jej na podobnych zasadach, jak te, które zastosowano w analogicznej komisji Król. Duńskiego Towarzystwa Naukowego.

Sekcja VI B.

Kazimierz Tyszkowski.

Rewindykowane rękopisy Bibljoteki Publicznej w Petersburgu jako materjał badań historycznych.

Powołany przez prezesa Delegacji do czynności odbierania manuskryptów w Rosyjskiej Bibljotece Publicznej w Petersburgu, miałem sposobność zetknąć się bliżej z całym ogromem największego zbioru rękopisów polskich, jaki Nemezis dziejowa umieściła w nadnewskiej stolicy, aby potem część ich przynajmniej zwrócić prawowitym właścicielom.

Z referatu prezesa naszej Delegacji, dyr. Kuntzego, znają już Panowie przebieg i nastrój prac rewindykacyjnych, charakter sporów, zniewalających w niejednym wypadku do przeprowadzenia daleko nawet posuwanych studjów, a stąd i do gruntownego zbadania rękopisów i książek ze względu na ich prowenjencję. Ale odnosi się to do rzeczy przeznaczonych do podziału według kompromisowej ugody obu Delegacyj z 30. X. 1922, lub też do rękopisów, co do których zakwestjonowano ich pochodzenie polskie. W innych wypadkach kontakt mój z manuskryptami był ściśle formalny, znajomość też moja nie wychodzi poza suchą notatkę z tytułem lub odsyłaczem do opisu Korzeniowskiego.

Ocena przeto nie może być ani gruntowna, ani wyczerpująca, ograniczyć się musi tylko do podania cech ogólnych, tembardziej, że sam charakter zbioru nie pozwala, jak wiadomo, na systematyczne jego opracowanie. Boć to przecież rękopisy bibljoteczne, więc konglomerat gromadzony latami, wchłaniający z rzadka większe całości. A w danym wypadku jeszcze

i to składa się walnie na różnorodność materjału, że płynie on z tak mnogich źródeł polskich, skupionych siłą w jednem obcem miejscu. Wszakże właśnie z owej różnorodności pochodzenia zbiorów wywieść możemy jedną i drugą cechę charakterystyczną, ujawniającą treść i cenność zawartych w rękopisach tych materjałów historycznych.

Na każdym ze zbiorów wywiezionych do Petersburga wycisnęła niezatarte piętno indywidualność właściciela lub kierownika instytucji, zasięg ich upodobań, poziom wykształcenia, zakres stosunków, podczas gdy wszystkich bez wyjątku łączy głęboka miłość narodowej przeszłości, literatury i języka, w imię której żywot cały poświęcają jednemu celowi, a tym jest: zabezpieczenie zabytków pisma i myśli przed zagładą.

Plejadę wielkich zbieraczy zaczyna największy — Załuski. Rodzinna żyłka kolekcjonerska przeistacza się w nim w potężną, twórczą namiętność. Pochłonięty do cna szczytną ideą buduje ognisko światła wśród ciemnej epoki saskiej. Nie miejsce tu, by wymieniać zasługi jego w życiu politycznem, uwieńczone kałuskiem wygnaniem, wiedzę niezmierzoną i benedyktyńską pracowitość, rozległe stosunki z światem naukowym i literackim, tak polskim, jak i zagranicznym. Należny czynom znamienitego męża monument winna wznieść nauka nasza w obszernej a gruntownej monografji. Źródła ku temu znajdą się obfite: dziesiątki i setki foljantów zapełnione drobnem, szpileczkowem pismem fundatora pierwszej narodowej książnicy, znajdą się w odzyskanych rękopisach, między niemi zaś niewydany pamiętnik z pobytu w Kałudze. I znów dziesiątki i setki fascykułów i tomów korespondencji z wszystkimi, jako, że do księdza Referendarza, potem Biskupa szły listy z Polski, Francji, Włoch, Niemiec, od przyjaciół, uczonych, edytorów, od akademij i towarzystw, a w nich poruszane wszelkie tematy naukowe z różnych dziedzin wiedzy, ustawiczne interesy księgarskie, zakupna i kwerendy rzadkich druków, bezcennych manuskryptów i t. p.

Doprawdy, przy kartkowaniu korespondencji Załuskiego (nie mówiąc np. o Stanisławie Auguście), wprost trudno oprzeć się podziwowi, w jak ścisłym kontakcie z Europą zostawał niejeden z naszych luminarzy, z jakiem wytężeniem pracowali oni nad posunięciem nas do Zachodu i bliżsi go może byli wtedy

od pokolenia w niewoli, któremu los narzucił walkę o byt narodowy. To też zastanawiają horyzonty myślowe przodków z wieku Oświecenia, zgoła europejskich.

W tem leży znaczenie osobistej spuścizny Załuskiego i jemu podobnych, stąd wynika konieczność zbadania stosów notat i korespondencyj, by z nich wysnuć barwny obraz kultury zachodniej w Polsce stanisławowskiej, a nawet jeszcze saskiej.

Mutatis mutandis, to samo da się powiedzieć o Warszawskiem Towarzystwie Przyjaciół Nauk, którego zbiory w lwiej części powędrowały utartym szlakiem w daleką, mroźną północ. Wychowankowie Sejmu Czteroletniego mieli rozmach ojców swoich i porywali się na wielkie rzeczy, ogarniając szeroki horyzont spraw narodu i ludzkości.

Katastrofa Ojczyzny podkreśliła i wzmogła w nich nadto ukochanie przeszłości. Przyświeca ono Czackiemu, Czartoryskiemu, Staszicowi i współczesnym oraczom naukowym. Więc tem usilniej troszczą się o gromadzenie zabytków dziejowych, nie tracąc poczucia związku z Zachodem. Wszelako plan pierwszy zajmuje historja i literatura polska, od ich praźródlisk słowiańskich.

Czwarty po Załuskich, Czartoryskim i Towarzystwie Przyjaciół Nauk zrąb prowenjencyjny rewindykowanych z Petersburga rękopisów — to Bibljoteka Uniwersytecka Warszawska. Zbiór ten powstał głównie z książek i manuskryptów klasztornych po kasatach za Księstwa i Królestwa Kongresowego. Zasługa to Lindego i Lelewela, którzy je zwieźli do Warszawy. Przy porządkowaniu ich brał też udział zapomniany Łukasz Gołębiowski. Na imponującą całość złożyły się najstarsze klasztory Benedyktynów, Cystersów, Premonstratensów, Dominikanów, Bernardynów i innych, w Lądzie, Koprzywnicy, Siecie-chowie, Obrze, Miechowie, Łysej Górze, Czernej i t. d. Prócz tego kolekcje Pijarów, Jezuitów, Misjonarzy kaliskich, warszawskich, słowem weszły tu bogate bibljoteki, jeszcze w wiekach średnich powstałe, archiwa konwentów, niektóre kompletne, wizytacje, synody i t. p. materjał bezcenny, do dziejów Kościoła polskiego, a zwłaszcza klasztorów.

Pomiędzy temi kodeksami z prastarych bibljotek, choć treścią one w większości swojej teologiczne, znajdzie historyk rozliczne zapiski kronikarskie, roczniki — że wymienię tu rę-

kopis t. zw. lubiński[1]), wiślicki[2]) i inne — żywoty i pasje; kanonista znów trafi na średniowieczne zabytki prawne, a polonista ucieszy się staropolskiemi glossami. Zebrał je w wielokrotnych wyprawach do Petersburga prof. Brückner, lecz conajmniej 30 okazało się wręcz nieznanych, które odkrył ekspert Delegacji w tym dziale X. prof. Michalski. Jego też zdaniem przyczyną nagromadzenia tutaj zabytków języka polskiego jest to, że po klasztorach i kolegjatach rękopisy owe służyły do praktyk duszpasterskich, gdy druga największa skarbnica naszych manuskryptów średniowiecznych, Bibljoteka Jagiellońska, posiada głównie podręczniki uniwersyteckie. Stąd w Petersburgu, a nie gdzieindziej, odnalazły się głośne Kazania Świętokrzyskie[3]).

Dalej z klasztornych przeważnie bibljotek pochodzą rozliczne kroniki z Długoszem na czele, (a dostajemy 20 kodeksów długoszowych), z późniejszych zaś chronografów prawie wszyscy reprezentowani są w ciekawych kopjach, lub nawet w autografach[4]). Na własnoręczne przekazy polował zawsze Załuski, aby z triumfem na karcie tytułowej zanotować „opus autographum“, chociaż często nie uniknął w tem myłki.

Podstawowy materjał do dziejów wieku XVI znajdziemy w ogromnym kompleksie Tomicjanów, opisanych dokładnie przez Korzeniowskiego; dodamy tylko tom jeden, autorowi „Zapisek“ nieznany, z r. 1526[5]), razem więc 33 woluminów.

Koniec tegoż stulecia i następne objaśnią zbiory korespondencyj Radziwiłłowskich, Sapieżyńskich i Chodkiewiczowskich — te ostatnie z archiwum różańskiego Sapiehów. Posiadamy z nich oryginały częściowo, które wszakże nie wszystkie wracają, gdyż sprawa archiwum Nieświeża, a raczej daty jego wywozu, pozostaje dotąd sporna. Natomiast kopje sporządzane w Puławach na rozkaz Adama Czartoryskiego, jako kontynuacja Tek Naruszewicza, oraz dla osobistych zainteresowań

---

[1]) Lat. F. IV. 19, także Lat. Q. vel. I. 168.

[2]) Lat. Q. XVII. 141.

[3]) X. prof. K. Michalski: „Rzeczpospolita“ 1923, nr. 279. O kazaniach Św. Krzyskich, zob. Batowski-Borowy: Odzyskane zbiory rękopisów i grafiki w Bibl. Uniw. Warsz. Warszawa 1925.

[4]) Z rękopisów historycznych Naruszewicza zanotujmy częściowe inedita Pol. F. IV. 243, 245, 246.

[5]) Lat. F. IV. 69, oraz tom X w formacie 4°. Lat. Q. IV. 154.

historycznych księcia — wróciły w całości i stanowią obfite źródło wiadomości o dziejach panowania Zygmunta III i później aż do czasów Sobieskiego. Do tej kategorji rzetelnych zasług ks. Adama wypadnie pewno zaliczyć i Teki Królewieckie, zawierające kopje z archiwum w Królewcu [1]).

Od Jana III poczyna się rodzinne archiwum Załuskich; akta związane z ich działalnością polityczną. Więc są tu najpierw krewniak i protektor prymas Olszowski, potem A. Chryzostom Załuski, biskup warmiński, wreszcie Andrzej Stanisław, biskup krakowski i kanclerz wielki koronny, współfundator bibljoteki, który pozyskał między innemi księgozbiór żółkiewski po Jakóbie Sobieskim. Na tej podstawie można objąć prawie całokształt dziejów Rzpltej od schyłku XVII wieku aż do końca rządów saskich.

Nie sposób przebiegać szczegółowo tej powodzi materjałów, jakie mamy tu dla epoki stanisławowskiej. Wskażmy tylko większe, wyraźniejsze grupy, jak zbiór Kortuma, darowany T. P. N. przez konsula austrjackiego w Warszawie Du Cheta, a obejmujący nader ciekawe źródła do dziejów Konfederacji Barskiej i pierwszego rozbioru. Tu wspomnieć należy rękopisy generała Karola Sierakowskiego (militaria stanisławowskie i powstanie Kościuszki), korespondencję Marcella Bacciarellego, znakomity przyczynek do dziejów sztuki i kultury na dworze Króla Stasia, archiwum Jana Małachowskiego, ostatniego posła w Dreźnie i t. d.

W wiek XVIII zachodzi wspaniałe archiwum generała Henryka Dąbrowskiego, ofiarowane T. P. N., liczące 43 fascykułów i 17 tomów, do niedawna niedostępne, a co za tem idzie niezbadane.

Około T. P. N. i jego członków skupić należy źródła do czasów Księstwa i Królestwa w w. XIX, więc: papiery Kołłątaja [2]), może cząstka zaginionego archiwum statysty, sporo rękopisów Staszica z autografem pamiętnika [3]), dalej mnóstwo rozpraw

---

[1]) Różnojęz. F. IV. 97, 6 tomów.

[2]) Różnojęz. F. XVII. 114, 115.

[3]) Dziennik podróży 1791—1796 i inne pisma historyczne Pol. Q. IV. 17. Pol. Q. XVII. 24. Fragment pamiętników z r. 1809. Pol. F. IV. 260, k. 339. Przekład Iljady Pol. Q. XIV. 114. Kopja autobiografji Pol. Q. XVIII. 9. Przestrogi dla Polski Pol. Q. II. 29. O rodzaju ludzkim Pol. Q. III. 12.

najcelniejszych członków Towarzystwa, częściowo ogłoszonych w Rocznikach.

W obręb zbiorów puławskich wchodzą urzędowe papiery ks. Adama, jako kuratora w Wilnie [1]), oraz świadectwa jego działalności politycznej i naukowej [2]).

Do tych zaś wybitniejszych, wyrazistszych kompleksów przydać trzeba mnóstwo różnych collectaneów, miscellaneów, silva rerum etc., dalej diarjusze i akta sejmowe od drugiej połowy w. XVII coraz częstsze i zupełniejsze, wiele statutów, ksiąg i podręczników prawnych. Szczególnie bogaty jest dział Prussica i Germanica, a to dzięki osobistym stosunkom i zainteresowaniom Załuskiego. W spuściźnie po nim znajdą się też materjały historyczne, odnoszące się do przeszłości wszystkich niemal narodów europejskich, od nieba Hiszpanji aż po kończyny skandynawskie. A nie dostaliśmy jeszcze rękopisów francuskich, włoskich i znacznej części łacińskich.

Oprócz historyka także lekarz i przyrodnik, filozof i lingwista odszukają w stosach tych manuskryptów pomniki wysiłku twórczego naszych przodków. Rozkwitająca gałąź dziejów oświaty zasili się olbrzymim zapasem podręczników szkolnych od średniowiecza po wiek XVIII, spisami uczniów, utworami ich najrozmaitszemi. Historyka literatury uraduje profuzja tekstów twórczości staropolskiej z w. XVII, której tyle nowego materjału przysporzyły badania prof. Brücknera właśnie na podstawie zbiorów petersburskich.

A żmudne szperania Załuskiego, nagromadzone w grubych foljałach materjały do „Bibljografji Polskiej“, dadzą, jak mniema prof. Turowski, niejedną wskazówkę dzisiejszym badaniom księgoznawczym. Zaczem rozliczne katalogi bibljoteczne od XVII może i od XVI wieku pozwolą spojrzeć w życie książki u nas w czasach dawnych, nastręczą nam możność zbadania księgozbiorów przednich w narodzie (Sobieski, Leszczyński, Krasicki, Sapiehowie, Radziwiłłowie); kto wie, czy nie będziemy w stanie udowodnić z chlubą, jak doskonałą była u nas organizacja bibljotek. Takie wzorowe katalogi pozostały po bibljo-

[1]) Zob. moją recenzję o Archiwum Kuratorji Wileńskiej Lipskiego, Kwart. Hist. 1926, str. 433—436.

[2]) „Rejestr rękopisów kancelarji X. Adama Czartoryskiego“, Pol. F. XVIII. 10. Ciekawy też rękopis, zawierający opis podróży Karola Sienkiewicza w 1821 r. zagranicę dla szukania poloników. Różnojęz. F. XVIII. 144.

tekach benedyktyńskich, zestawione przez Lefebure'a (Lefebvre?) może ze szkoły w St. Maur? Tak jak chlubić się możemy organizacją archiwów w dawnej Polsce, choć tak mało czynimy, by bliżej się z nią zapoznać.

Niechże więc skarby, których rysy ogólne tylko tutaj przytoczono, lecz które kryją w sobie oślepiający bezmiar szczegółów, — niechże idą one na pożytek i chwałę nauki.

Wszak uważano je od wieku za przepadłe, a oto wracają jakby cudem do Ojczyzny. I teraz, patrząc na nie z pietyzmem i nie bez zrozumiałego wzruszenia, ufajmy, że z tych czcigodnych, drogich cegieł wzniesie sumienny badacz gmach wiedzy o doli i niedoli narodu polskiego w przeszłości.

POKŁOSIE BIBLJOGRAFICZNE ZJAZDU [1]).

1. **Przed Zjazdem:**

Kurjer Poznański. 1925. nr. 341. Nauce polskiej w hołdzie. Treść: Grabowski T.: (art. wstępny). — Tymieniecki K.: Dwadzieścia pięć lat polskiego średniowiecza. — Dembiński Br.: Polska ideologja historyczna. — Rutkowski J.: Ćwierć wieku badań nad gospodarczemi dziejami Polski. — Białkowski L.: Dwadzieścia pięć lat historjografji polskiej. — Kaczmarczyk K.: Ćwierć wieku naszych archiwów. — Wojtkowski A.: Jak badano dzieje Wielkopolski. — Wojciechowski Z.: Historja ustroju Polski od 1901—1925. — Kostrzewski J.: Ćwierć wieku badań prehistorycznych. — Kamieński L.: Polska historja muzyki i muzykologja. — Dettloff: Ćwierć wieku historji sztuki w Polsce.

Dziennik Poznański. 1925. nr. 284. Treść: Dembiński Br.: Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu. — Koller J.: Zadania zjazdów historyków polskich w przeszłości i w chwili obecnej. — Truchim St.: Program historji w szkole średniej.

Wojtkowski A.: Na powitanie Zjazdu Historyków Polskich. Poglądy pisarzy poznańskich pierwszej połowy wieku XIX na epoki w historji. Kronika miasta Poznania. 1925. nr. 11. str. 217—235.

2. **Przebieg Zjazdu:**

Uroczyste otwarcie IV Zjazdu Historyków Polskich. Kurjer Poznański. 1925. nr. 343.

IV Zjazd Historyków Polskich. Obrady w sekcjach. Tamże, nr. 344.

Koncert a capella Chóru Katedralnego. Tamże, nr. 344.

IV Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu. Tamże, nr. 345.

---

[1]) Zestawiła M. Mazankówna.

Pierwszy Zjazd Historyków Polskich w Odrodzonej Polsce. Dziennik Poznański. 1925. nr. 285.

Nowa Reforma. 1925. nr. 285.

Ilustrowany Kurjer Codzienny. 1925. nr. 338 i 339.

Kurjer Polski. 1925. nr. 335 i 339.

Słowo Pomorskie. 1925. nr. 285 i 289.

Wł. Dw.: IV Wszechpolski Zjazd historyczny. Słowo Polskie. 1925. nr. 340 i 342.

Vom Kongress der polnischen Historiker in Posen, 6—8 Dezember. Prager Presse. Jg. 5. 1925. nr. 338.

3. **Wrażenia pozjazdowe:**

Archivnictvi na polském sjezdu historickém. Časopis Archivni Školy. 1926. t. III. str. 182—183. (Spis referatów Sekcji VI B z zapowiedzią obszerniejszego sprawozdania w następnym tomie).

Chodynicki K.: IV Powszechny Zjazd Historyków w Poznaniu. Dziennik Wileński. 1926. nr. 1.

Forst-Battaglia O.: Der vierte allgemeine Kongress Polnischer Historiker. Germania. 1926. nr. 149.

Friedberg J.: Nauka historji u nas i zagranicą. Kilka uwag z powodu Zjazdu poznańskiego historyków. Głos Narodu. 1926. nr. 6.

Tenże: Rozrost historjografji polskiej. Wrażenia z poznańskiego Zjazdu Historyków Polskich. Tamże, nr. 10 i 11.

Gąsiorowska N.: Sprawa nauczania historji w szkole powszechnej na Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich. Praca Szkolna. 1925. nr. 9—10. str. 145—149.

Gębarowicz M.: Historja literatury na IV Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu. Ruch Literacki. 1926. nr. 2. str. 40—42.

Gumowski M.: Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu, 6—8. XII. 1925 r. Ateneum Kapłańskie. 1926. t. 17. zesz. 1. str. 79—83.

Handelsman: Congrès polonais d'histoire. Poznan, 6 au 8 décembre 1925. Bulletin of International Committee of Historical Sciences. 1926. vol. I. nr. 1. str. 104—106.

j. m.: Zjazd historyków w Poznaniu. Robotnik. 1925. nr. 347.

K. R.: Po kongresie historyków. Czas. 1925. nr. 288.

Kaczmarczyk K.: IV Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Roczniki Historyczne. 1926. r. II. zesz. 2. str. 305—308.

Lattermann: Die 4. Allgemeine Polnische Historikertagung in Posen. (6—8. 12. 1925). Deutsche wissenschaftliche Zeitschrift für Polen. 1926. H. 7. str. 112—122.

Loewenstein St.: Przegląd sił i dorobku historjografji polskiej. Dziennik Ludowy. 1926. nr. 24 i 25.

Łubieńska M. C.: Ze Zjazdu Historyków Polskich. I. Prace Sekcji dydaktycznej. II. Historja a polska myśl państwowa. III. Uchwały końcowe Zjazdu. Głos Narodu. 1925. nr. 295 i 297.

Mańkowski A.: Zagadnienia pomorskie na IV Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu. Zapiski Towarzystwa Nauk. w Toruniu. t. VII. nr. 1. str. 4—11.

Mgr.: Die polnischen Historiker und ihre Arbeit. Prager Presse. Jg. 6. 1926. nr. 197. (Recenzja z I. tomu Pamiętnika Zjazdu).

Minkowska A.: Echa polityki na Zjeździe Historyków w Poznaniu. Głos Prawdy. 1926. nr. 126.

Pawłowski Br.: Po zjeździe historyków. Kurjer Warszawski. 1925. nr. 351.

Pohoska H.: Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu. Przegląd Pedagogiczny. 1926. nr. 3. str. 71—73.

Siemieński J.: Czwarty Zjazd Historyków. Przegląd Humanistyczny. 1925. zesz. IV. str. 486—493. [W tymże zeszycie w Przeglądzie prac z zakresu humanistyki omawiali referaty zjazdowe S. Seliga (str. 351), A. Drogoszewski (str. 391), T. Wałek-Czernecki (str. 392—394), St. Arnold (str. 404), Wł. Dzwonkowski (str. 418—422)].

Skibniewski M.: Chronique. Pologne. Revue d'histoire ecclésiastique. 1926. str. 755—756.

Tenże: Czwarty Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu. Przegląd Powszechny. 1926. nr. 505. str. 112—119.

Tenże: Quatrième Congrès des Historiens de Pologne à Poznan. Revue de Pologne. 1926. nr. 3. str. 340—349.

Sochaniewicz K.: Nauki pomocnicze historji na IV Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu. Zapiski Numizmatyczne. 1925. nr. 4. str. 103—104.

Tyszkowski K.: Kronika IV Powszechnego Zjazdu

Historyków Polskich w Poznaniu, 6—8 grudnia 1925. Kwartalnik Historyczny. 1925. t. XXXIX. str. 631—669.

Tenże: Poznański Zjazd Historyków. Słowo Polskie. 1925. nr. 349 i 351.

Tenże: Sprawy rewindykacyjne na Poznańskim Zjeździe Historyków. Tamże, nr. 353.

T. K.: Powszechny Zjazd Historyków w Poznaniu. Przewodnik Bibljograficzny. 1926. nr. 1. str. 35—36.

Więckowska H.: IV Powszechny Zjazd Historyków. Wrażenia ogólne. Wiadomości Literackie. 1926. nr. 3.

Witkowska H.: Nauka obywatelstwa na IV Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu. Ruch Pedagogiczny. 1926. nr. 1.

Zagadnienia bibljograficzne, bibljotekarskie i archiwalne na IV Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu. Komunikat Bibljograficzny Centralnej Bibljoteki Wojskowej w Warszawie. S. V. 1925. nr. 12.

Zaleski Z.: IV Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu. Kronika miasta Poznania. 1925. nr. 12. str. 271—272.

IV Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu, 6—8 grudnia. Nauka i Szkoła. 1925. nr. 4.

WYKAZ CZŁONKÓW IV. POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH W POZNANIU W DNIACH OD 6 DO 8 GRUDNIA 1925 R.

A) Uczestnicy:

1. Abraham Władysław, Lwów.
2. Ambroziewicz Wiktor, Chełm Lubelski.
3. Ambroziewiczowa Stanisława, Chełm Lubelski.
4. Anczyc Wacław, Kraków.
5. Antoniewicz Włodzimierz, Warszawa.
6. Arnold Stanisław, Warszawa.
7. Askenazy Szymon, Warszawa.

8. Bachulska Halina, Warszawa.
9. Bachulski Aleksander, Warszawa.
10. Badeni Stanisław, Lwów.
11. Balicki Juljusz, Lwów.
12. Balzer Oswald, Lwów.
13. Bałaban Majer, Warszawa.
14. Bartel Oskar, Warszawa.
15. Barwiński Eugenjusz, Lwów.
16. Battaglia-Forst Otto, Wiedeń (Austrja).
17. Bąkowski Klemens, Kraków.
18. Bendetsonówna Zofja, Warszawa.
19. Bernacki Ludwik, Lwów.
20. Białkowski Leon, Poznań.
21. Bielak Franciszek, Kraków.
22. Birkenmajer Aleksander, Kraków.
23. Bobkowska Wanda, Kraków.
24. Bobrzyński Michał, Garby.

25. Bostel Ferdynand, Lwów.
26. Brežgo Bolesław, Dźwińsk (Łotwa).
27. Brokman Melanja, Kalisz.
28. ks. Bromski Józef, Warszawa.
29. Bross Kazimierz, Poznań.
30. Bruchnalski Wilhelm, Lwów.
31. Bujak Franciszek, Lwów.
32. Bursche Edmund, Warszawa.
33. Burschówna Helena, Warszawa.
34. Buszko Alojzy, Dębica.
35. Buzath Stanisław, Lwów.

36. Chaloupecký Wacław, Bratysławia (Czechosłowacja).
37. Charewiczowa Łucja, Lwów.
38. Chmiel Adam, Kraków.
39. Chodynicki Kazimierz, Wilno.
40. Chowaniec Czesław, Stanisławów.
41. Chrzanowski Bernard, Poznań.
42. Chrzanowski Ignacy, Kraków.
43. Chybiński Adolf, Lwów.
44. Chyliński Konstanty, Lwów.
45. Cieński Tadeusz, Lwów.
46. ks. Cieplucha Zygmunt, Oborzyska.
47. ks. Cieszyński Nikodem, Poznań.
48. Ćwikliński Ludwik, Poznań.
49. ks. Czaplewski Paweł, Byszewa.
50. Czapowówna Wiktorja, Grodno.
51. Czarnowski Stefan, Warszawa.
52. Czekanowski Jan, Lwów.
53. Czołowski Aleksander, Lwów.

54. Dąbkowski Przemysław, Lwów.
55. Dąbrowski Jan, Kraków.
56. Dembiński Bronisław, Poznań.
57. Demby Stefan, Warszawa.
58. Demetrykiewicz Włodzimierz, Kraków.
59. ks. Dettloff Szczęsny, Poznań.
60. Dickstein Samuel, Warszawa.
61. Divéky Adrjan, Warszawa.
62. Długopolski Edmund, Kraków.

63. Dmochowski Jan, Warszawa.
64. Dobrowolska-Mrazek Marja, Kraków.
65. Dobrowolska Wanda, Łódź.
66. Dobrowolski Kazimierz, Kraków.
67. Dobrzycki Stanisław, Poznań.
68. Dobrzyńska-Rybicka Ludwika, Poznań.
69. Dragan Marcin, Gdańsk.
70. Drogoszewski Aureli, Warszawa.
71. Druszczyc Wasyl, Mińsk (Rosja).
72. Duda Franciszek, Kraków.
73. Dudryk Antoni, Lwów.
74. Dutkiewicz Józef, Zawiercie.
75. Dylski Mieczysław, Złoczów.

76. Ehrenkreutz Stefan, Wilno.
77. Ekkiert Józef, Gniezno.
78. Engelmanówna Marja, Grodno.
79. Erzepki Bolesław, Poznań.

80. Feldman Józef, Kraków.
81. Ferens Adam, Łódź.
82. Feyel P., Warszawa.
83. ks. Fijałek Jan, Kraków.
84. Finkel Ludwik, Lwów.
85. Fischer Adam, Lwów.
86. Frankiewicz Czesław, Gniezno.
87. Frejlich Józef, Warszawa.
88. Friedberg Jan, Kraków-Podgórze.

89. Gablerówna Janina, Łódź.
90. Gawlik Mieczysław, Lwów.
91. Gąsiorowska Natalja, Warszawa.
92. Gebert Bronisław, Warszawa.
93. Gerlach Jan, Borysław.
94. Gębarowicz Mieczysław, Lwów.
95. Gedroyć Marja, Grodno.
96. ks. Glemma Tadeusz, Kościerzyna.
97. Górka Olgierd, Lwów.
98. Górzyński Stefan, Warszawa.
99. Grabowska Wanda, Piotrków Trybunalski.

100. Grabowski Tadeusz, Poznań.
101. Grodecki Roman, Kraków.
102. Gubrynowicz Bronisław, Lwów.
103. Gumowski Marjan, Poznań.

104. Hahn Wiktor, Lwów.
105. Hajkowski Zygmunt, Łódź.
106. Halban Alfred, Lwów.
107. Halecki Oskar, Warszawa.
108. ks. Hałko Stanisław, Białystok.
109. Handelsman Marceli, Warszawa.
110. Hanus Ignacy, Poznań.
111. Hasiński Leon, Wolsztyn.
112. Hilczer Franciszek, Zgierz.
113. Historische Gesellschaft (Dr. Latterman), Poznań.
114. ks. Hozakowski Władysław, Poznań.
115. Hrabyk Piotr, Kraków.

116. Igielski Władysław, Krotoszyn.
117. Inglott Stefan, Lwów.
118. Iwaszkiewicz Janusz, Warszawa.
119. Iwiński Stefan, Ostrołęka.

120. Jabczyński Mieczysław, Poznań.
121. Jaczynowski Adam, Warszawa.
122. Jakimowicz Roman, Warszawa.
123. Jakubowski Jan, Warszawa.
124. ks. Janasik Stanisław, Poznań.
125. Janowski Aleksander, Warszawa.
126. Jarosiewicz Marja, Lwów.
127. Jurczyński Juljusz, Lódź.

128. Kaczmarczyk Kazimierz, Poznań.
129. Kaleński Gustaw, Warszawa.
130. Kaletka Adam, Poznań.
131. Kallenbach Józef, Kraków.
132. Kamieński Łucjan, Poznań.
133. Kamecki Cyprjan, Sandomierz.
134. Kampfówna Bolesława, Inowrocław.
135. Kargol Adolf, Tarnów.

136. Kętrzyński Stanisław, Warszawa.
137. Kierecki Marjan, Dąb-Katowice.
138. Kipa Emil, Warszawa.
139. Klawe Zofja, Częstochowa.
140. Kleczkowski Adam, Poznań.
141. Kleiner Juljusz, Lwów.
142. Kłodziński Abdon, Kraków.
143. Kłodziński Adam, Kraków.
144. Knapowska Wisława, Poznań.
145. Kochanowski Jan, Warszawa.
146. Koller Jerzy, Poznań.
147. Koło Historyków Uniw. Jana Kazimierza, Lwów.
148. Koło Historyków Uniw. Stefana Batorego, Wilno.
149. Koło Historyków U. U. J., Kraków.
150. Koło Historyków St. Uniw. Warsz., Warszawa.
151. Konarski Kazimierz, Warszawa.
152. Konczyńska Wanda, Kraków.
153. Koneczny Feliks, Wilno.
154. Konieczny Franciszek, Lwów.
155. Konopczyński Władysław, Kraków.
156. Korbut Gabrjel, Warszawa.
157. Kordyl Stanisław, Wągrowiec.
158. Kościałkowski Stanisław, Wilno.
159. Kossecki Antoni, Poznań.
160. Kossowski Aleksander, Kowel.
161. Kossowski Stanisław, Lwów.
162. Kostrzewski Józef, Poznań.
163. Kot Stanisław, Kraków.
164. Kotwicz Władysław, Lwów.
165. Kowalenko Władysław, Poznań.
166. Kozłowska-Studnicka Janina, Grodno.
167. Kozłowska Zofja, Kraków.
168. Kozłowski Leon, Lwów.
169. Kozłowski W. M., Poznań.
170. Krasoń Józef, Wolsztyn.
171. Kraushar Aleksander, Warszawa.
172. Kreczmar Michał, Warszawa.
173. Krotoski Kazimierz, Poznań.
174. Krzyżanowski Juljan, Lublin.
175. Kucharski Eugenjusz, Lwów.

176. Kucharski Władysław, Lwów.
177. Kucharzewski Jan, Warszawa.
178. Kuchinka Tadeusz, Poznań.
179. Kukiel Marjan, Warszawa.
180. Kukulski Zygmunt, Lublin.
181. Kuntze Edward, Poznań.
182. Kupczyński Tadeusz, Warszawa.
183. Kurzemski Michał, Gniezno.
184. Kutrzeba Stanisław, Kraków.

185. Landau Tadeusz, Łódź.
186. Laskowski Otton, Warszawa.
187. Lechicka Jadwiga, Lwów.
188. Leitgeber Roman, Poznań.
189. Lepszy Leonard, Kraków.
190. Leśniewski Czesław, Warszawa.
191. Lewak Adam, Rapperswyl (Szwajcarja).
192. Lewicki Józef, Warszawa.
193. Lichtarowicz Władysław, Wilno.
194. ks. Likowski Henryk, Poznań.
195. Limanowski Bolesław, Warszawa.
196. Lipińska Anna, Leszno.
197. Liske Antoni, Poznań.
198. Lisowski Zygmunt, Poznań.
199. Lord H. Robert, Cambrigde (Stany Zjednoczone).
200. Lorentz Zygmunt, Łódź.
201. Löwenstein Stanisław, Lwów.
202. Lutman Roman, Gdańsk.
203. Lutman Tadeusz, Lwów.
204. Lutosławski Jan, Warszawa.

205. Łempicki Stanisław, Lwów.
206. Łempicki Zygmunt, Warszawa.
207. Łobaczewski Adam, Kraków.
208. Łodyński Marjan, Warszawa.
209. Łojowska Janina, Kraków.
210. Łopaciński Wincenty, Warszawa.
211. Łubieńska Marja, Kraków.
212. Łyskowski Ignacy, Warszawa.

213. Majchrzycki Antoni, Nowogródek.
214. ks. Majkowski Edmund, Poznań.
215. Maleczyński Karol, Lwów.
216. Maliszewski Edward, Warszawa.
217. Małuja Michał, Radom.
218. ks. Mańkowski Alfons, Lemberg.
219. Manteuffel Tadeusz, Warszawa.
220. Martynowiczowa Władysława, Warszawa.
221. ks. Mazurkiewicz Karol, Poznań.
222. Mendys Michał, Lwów.
223. Meyer Kazimierz, Poznań.
224. ks. Michalski Konstanty, Kraków.
225. Michałowiczowa Stanisława, Warszawa.
226. Mienicki Ryszard, Wilno.
227. Mikulski Franciszek, Biała.
228. Minkowska Anna, Warszawa.
229. Mocarski Zygmunt, Toruń.
230. Modelski Teofil, Wilno.
231. Modelski Zygmunt, Rawicz.
232. Modzelewski Stefan, Ostrów-Łomżyński.
233. Molenda Roman, Poznań.
234. ks. Morawski Michał, Włocławek.
235. Morelowski Marjan, Warszawa.
236. Mrozowska Halina, Warszawa.
237. Musierowiczówna Janina, Leszno.
238. Muszkowski Jan, Warszawa.

239. Namysłowski Bolesław, Poznań.
240. Nanke Czesław, Lwów.
241. Niedzielski Tadeusz, Szczebrzeszyn.
242. Nittman Karol, Lwów.
243. Niźnikiewicz Dymitr, Ostróg-Wołyński.
244. ks. Nowacki Józef, Poznań.

245. Offmański Mieczysław, Warszawa.
246. ks. Okoniewski Stanisław, Kościelec.
247. Opatrny Jarosław, Poznań.
248. Opočensky Jan, Praga (Czechosłowacja).
249. Oppenauer Marja, Kamionka Strumiłowa.
250. Oszywa Edmund, Złoczów.

251. Paczkowski Józef, Warszawa.
252. Pajzderski Nikodem, Poznań.
253. Paluch Marjan, Dębica.
254. Pannenkowa Irena, Warszawa.
255. Papée Fryderyk, Kraków.
256. Parczewski Alfons, Wilno.
257. Paszkiewicz Henryk, Warszawa.
258. Paszkowska-Jeżowa Kazimiera, Gdańsk.
259. Patkowski Aleksander, Warszawa.
260. Pawlicowa Alicja, Katowice.
261. Pawlicowa Marja, Kraków.
262. Pawlik Stefan, Lwów.
263. Pawłowski Bronisław, Warszawa.
264. Pawłowski Ludwik, Szczebrzeszyn.
265. Piczeta Włodzimierz, Mińsk (Rosja).
266. Pietraszkiewiczówna Stanisława, Wilno.
267. Pięta Jakób, Śrem.
268. Piłsudski Józef, Marszałek, Sulejówek.
269. Piotrowicz Ludwik, Kraków.
270. Pisarzewska Stanisława, Grudziądz.
271. Płokarz Józefat, Warszawa.
272. Płoszewski Leon, Warszawa.
273. Pociecha Władysław, Kraków.
274. Podlacha Władysław, Lwów.
275. Pohorecki Feliks, Poznań.
276. Pohoska Hanna, Warszawa.
277. Polaczkówna Helena, Lwów.
278. Pomarański Stefan, Warszawa.
279. Popiołek Franciszek, Cieszyn.
280. Popławski Mieczysław, Lublin.
281. Posseltówna Irena, Warszawa.
282. Prochaska Antoni, Lwów.
283. Próchnik Adam, Piotrków Trybunalski.
284. Przeworski Stefan, Częstochowa.
285. Przybyszewski Eugenjusz, Warszawa.
286. Ptaśnik Jan, Lwów.
287. Ptaszycki Stanisław, Lublin.
288. Pułaski Franciszek, Warszawa.

289. Radlińska Helena, Warszawa.
290. Rafacz Józef, Warszawa.
291. Ręgorowicz Ludwik, Poznań.
292. Reising Wojciech, Jarosław.
293. Rolny Wilhelm, Lwów.
294. Romanowski Leon, Lida.
295. ks. Rosiński Bolesław, Lwów.
296. Rulikowski Mieczysław, Warszawa.
297. Rummel J., Poznań.
298. Ruśkiewicz Tomasz, Warszawa.
299. Rutkowski Jan, Poznań.
300. Ruxerówna Mieczysława, Poznań.
301. Rybarski Antoni, Warszawa.
302. Rygiel Stefan, Wilno.
303. Rymar Leon, Kraków.
304. Rzeszowski Edward, Chełmża.

305. Salinger Zygmunt, Warszawa.
306. Salska Helena, Pabjanice.
307. Santer Jan, Łódź.
308. Schorr Mojżesz, Warszawa.
309. Seminarjum Nauczycielskie Męskie, Łomża.
310. Semkowicz Władysław, Kraków.
311. Seruga Józef, Jarosław.
312. Siemieński Józef, Warszawa.
313. Silnicki Tadeusz, Lwów.
314. Siwak Michał, Warszawa.
315. Skałkowski Adam, Poznań.
316. Skibiński Franciszek, Warszawa.
317. Skibiński Mieczysław, Kraków.
318. ks. Skibniewski Marjusz, Kraków.
319. Śliwińska Zofja, Poznań.
320. Smólska Janina, Poznań.
321. Smołka Jan, Przemyśl.
322. Sobieski Wacław, Kraków.
323. Sobiński Stanisław, Lwów.
324. Sochaniewicz Kazimierz, Lwów.
325. Sokolnicka Lucyna, Poznań.
326. Sokolnicka Zofja, Poznań.
327. Sosnowski Stanisław, Łomża.

328. ks. Sowicki Jan, Tarnowskie Góry.
329. ks. Steyer, Poznań.
330. Stojanowski Józef, Warszawa.
331. Stojanowski Karol, Lwów.
332. Stołyhwo Kazimierz, Warszawa.
333. Strauchowa Jadwiga, Warszawa.
334. Stroński Zdzisław, Lwów.
335. Strzelecki Adam, Kraków.
236. Strzygowski Józef, Wiedeń (Austrja).
337. Studnicki Wacław, Wilno.
338. Suchodolski Witold, Warszawa.
339. Świderkówna Cecylja, Łódź.
340. Świerzowicz Jan, Ostróg Wołyński.
341. ks. Szczepański Władysław, Warszawa.
342. Szelągowski Adam, Lwów.
343. Szwedowski Antoni, Radomsko.

344. Tarnawski Aleksander, Poznań.
345. Targowski Józef, Warszawa.
346. Tatarkiewicz Władysław, Warszawa.
347. Tatomir Adam, Sosnowiec.
348. Tenczarowski Alfred, Lwów.
349. Tokarski Józef, Piotrków Trybunalski.
350. Tokarz Wacław, Warszawa.
351. Truchim Stefan, Poznań.
352. Tyc Teodor, Poznań.
353. Tymieniecki Kazimierz, Poznań.
354. Tync Stanisław, Toruń.
355. Tyszkowski Kazimierz, Lwów.

356. Ułaszyn Henryk, Poznań.
357. ks. Umiński Józef, Lublin.
358. Ungeheuer Marjan, Końskie.
359. Urbański Tadeusz, Lwów.

360. ks. Wajzler Bolesław, Zawiercie.
361. Waliszewski Kazimierz, Paryż (Francja).
362. Wałek Tadeusz, Warszawa.
363. Wanczura Alojzy, Lwów.
364. Warchalski Kazimierz, Jędrzejów.

365. Warężak Jan, Lwów.
366. Wasilkowska Marja, Kraków.
367. Waśniewski Jan, Radom.
368. Węgiel Kazimierz, Poznań.
369. Węgleńska Zofja, Radom.
370. ks. Wicher Władysław, Kraków.
371. Wicherkiewiczówna Marja, Poznań.
372. Widajewicz Józef, Poznań.
373. Więckowska Helena, Warszawa.
374. Winnicki Leonard, Warszawa.
375. Witanowski Michał, Piotrków Trybunalski.
376. Witkiewicz Jan, Gniezno.
377. Witkowska Helena, Kraków.
378. Witkowski Stanisław, Lwów.
379. Włodarski Bronisław, Lwów.
380. Wojciechowski Zygmunt, Poznań.
381. Wojtkowski Andrzej, Dalki.
382. Wolański Adam, Kraków.
383. Woźniak Emiljan, Pleszew.
384. Wróblewska Ewelina, Wilno.

385. Zajączkowski Stanisław, Lwów.
386. Zakrzewski Kazimierz, Lwów.
387. Zakrzewski Stanisław, Lwów.
388. ks. Zakrzewski Zdzisław, Wolsztyn.
389. Zakrzewski Zygmunt, Poznań.
390. Zaleski Zygmunt, Poznań.
391. ks. Zalewski Ludwik, Lublin.
392. Załęcki Artur, Modlin.
393. Zawadzki Bolesław, Warszawa.
394. Zdobnicka Marja, Poznań.
395. Zdzitowiecka-Jasieńska Halina, Kraków.
396. Zieliński Tadeusz, Warszawa.
397. Ziemski Adam, Kraków.
398. Zipper Edmund, Jaworów.
399. Zolich Franciszek, Wymyślin.
400. Zygartowski Franciszek, Poznań.
401. Związek Kół Historycznych, Warszawa.

402. Żebrowski Tadeusz, Warszawa.
403. Żukowski Piotr, Poznań.
404. Żylińska Kazimiera, Łódź.

B) Hospitanci:

1. Benoit Wanda, Tczew.
2. Dąbrowska Janowa, Kraków.
3. Demby Stefanja, Warszawa.
4. Ehrenkreutzowa Cezarja, Wilno.
5. Faber Stanisław, Kościerzyna.
6. Friedberg Marjan, Kraków.
7. ks. Gieburowski Wacław, Poznań.
8. Górska Helena, Poznań.
9. Harusewiczowa Amelja, Warszawa.
10. Hrabykowa Stefanja, Kraków.
11. Kipowa Łucja, Warszawa.
12. Klinger Witold, Poznań.
13. Kowalski Jerzy, Lwów.
14. Lazarówna Marta, Poznań.
15. Łopacińska Helena, Warszawa.
16. Markiewicz Aleksander, Warszawa.
17. Niźnikiewiczowa Janina, Ostróg-Wołyński.
18. Pawłowski Stanisław, Poznań.
19. Piskorska Helena, Toruń.
20. Popiołek Kazimierz, Kraków.
21. Próchnikowa Józefa, Piotrków Trybunalski.
22. Przelaskowski Ryszard, Warszawa.
23. Ręgorowiczowa Olga, Poznań.
24. Rzepecka Zofja, Poznań.
25. Stawińska Aleksandra, Poznań.
26. Stein Ignacy, Poznań.
27. Szymańska Romana, Poznań.
28. Tatomir Jan, Poznań.
29. Tokarzowa Ryszarda, Warszawa.
30. Truchimowa Irena, Poznań.
31. Willaume Juljusz, Poznań.
32. Zaborowska Helena, Łódź.

oraz 64 uczniów i uczenic Uniwersytetów jako hospitantów.

ZESTAWIENIE KASOWE
IV. POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH W POZNANIU W R. 1925.

Dochody:

1.	Wkładki uczestników, hospitantów oraz dopłaty	14.255·94 zł.
2.	Subwencja Minist. W. R. i O. P. na druk referatów i na organ. Zjazdu	13.396·— „
3.	Subwencja m. Poznania	1.000·— „
4.	Subwencja Pol. Tow. Hist.	3.107·44 „
	Razem . .	31.759·38 zł.

Wydatki:

1.	Druk referatów, druki zjazdowe oraz honorarjum za korektę	24.336·55 zł.
2.	Organizacja Zjazdu	4.138·34 „
3.	Sekretarjat i Administracja	1.862·64 „
4.	Opłaty pocztowe	1.421·85 „
	Razem . .	31.759·38 zł.

We Lwowie dnia 3. kwietnia 1927.

Tadeusz Urbański
Skarbnik Pol. Tow. Hist.

Członkowie Komisji rewizyjnej:

Józef Białynia Chołodecki. *Oktaw Borkowski.*

Uwaga: Wydanie niniejszego drugiego tomu „Pamiętnika IV. Zjazdu Historyków polskich w Poznaniu“ obejmującego 16 arkuszy druku kosztować będzie według przedłożonego obliczenia drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie około **4.546 zł.** Rachunek pokryje z własnych funduszów Polskie Towarzystwo Historyczne w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia Delegatów Pol. Tow. Hist. z dnia 30 kwietnia 1926 r. (Zob.: Kw. Hist. za r. 1926, z. 2, str. 319).

ARCHEION

CZASOPISMO NAUKOWE

POŚWIĘCONE SPRAWOM ARCHIWALNYM

Redaktor: STANISŁAW PTASZYCKI

1927.

TREŚĆ: Nr. I. Artykuły: A. Rybarskiego, W. Łopacińskiego, J. Siemieńskiego, L. Białkowskiego, W. Suchodolskiego, E. Barwińskiego, J. Stojanowskiego, K. Konarskiego, T. Manteuffla, A. Prochaski, St. Ehrenkreutza, J. Karwasińskiej A. Wolffa, R. Przelaskowskiego, R. Mienickiego; Sprawozdania; Nasze potrzeby.

Nr. II. Artykuły: St. Kętrzyńskiego, M. Handelsmana, P. Dąbkowskiego, A. Prochaski, J. Jakubowskiego, J. Iwaszkiewicza, T. Manteuffla; Sprawozdania; Kronika; Bibljografja.

WYDAWNICTWO ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH
SKŁAD GŁÓWNY:
W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA

CENA ZESZYTU 6 ZŁ.

PRZEGLĄD HISTORYCZNY

WYDAWANY PRZEZ T-WO MIŁOŚNIKÓW HISTORJI W WARSZAWIE

POD REDAKCJĄ MARCELEGO HANDELSMANA I STANISŁAWA KĘTRZYŃSKIEGO

Serji II-ej, tom VI-y, zesz. 1-y. Zbioru ogólnego tom XXVI-y, zesz. 1-y.
Warszawa 1927. — Cena zł. 4.50.

INDEKS DO PRZEGLĄDU HISTORYCZNEGO

Tomy I—XXV opracowała Irena Posseltówna. — Warszawa 1925.
Cena zł. 5.

SKŁAD GŁÓWNY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORJI
Warszawa, Rynek Starego Miasta 31.

CZŁONKOWIE P. T. H. OTRZYMUJĄ OD CEN POWYŻSZYCH
33 i $^1/_3$% USTĘPSTWA

ROCZNIKI HISTORYCZNE

ORGAN TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORJI W POZNANIU

POD REDAKCJĄ KAZIMIERZA TYMIENIECKIEGO, KAZIMIERZA KACZMARCZYKA
i Ks. HENRYKA LIKOWSKIEGO

POZNAŃ — ARCHIWUM PAŃSTWOWE.

ATENEUM WILEŃSKIE

CZASOPISMO NAUKOWE POŚWIĘCONE BADANIOM PRZESZŁOŚCI ZIEM W. KS. LITEWSKIEGO

WYDAWNICTWO III WYDZIAŁU TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

Cena zeszytu 5 zł. — Prenumerata roczna 20 zł.

Adres Redakcji: Prof. K. Chodynicki, Wilno, Uniwersytet
Adres Administracji: Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie, ul. Lelewela

Skład główny w Księgarni Stowarzyszenia Nauczycielstwa, Wilno.

Bibljoteka Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie

poleca własne wydawnictwa

Catalogus codicum manuscriptorum bibliothecae Ossolinianae Leopoliensis ed. W. Kętrzyński 3 vol. (1881—1898, Nr. 1—1504) . . zł. 90.—

Inwentarz rękopisów Bibljoteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (kopja maszynowa, Nr. 1505—5500) fol. str. 518 . . . . . „ 35.—

Publiczne Bibljoteki Lwowskie. Zarys dziejów pod redakcją Ludwika Bernackiego, dyrektora Zakł. Nar. im. Ossolińskich. Odbito 360 numerowanych egzemplarzy, 4°, str. 67 29 podobizn . . . . . „ 15.—

Gębarowicz M. i Tyszkowski K.: Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie. Str. 24 — 10 podobizn „ 2.—

Przewodnik Bibljograficzny. Miesięcznik, podający kompletną bibljografję druków polskich w kraju i zagranicą, oraz polonica w językach obcych, jakoteż kronikę z życia książki. — Prenumerata roczna „ 36.—



28741/2

KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO

1887—1922

opracowany przez śp. M. Rutkowskiego z uzupełnieniami Dra K. Maleczyńskiego.

Cena księgarska 24 zł., członkowie Pol. Towarzystwa Historycznego zapisani w r. 1922 płacą 16 zł.

PAMIĘTNIK

IV POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH W POZNANIU 6—8 GRUDNIA 1925. TOM I. REFERATY. LWÓW 1925. NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO, WYDANE Z ZASIŁKIEM WYDZIAŁU NAUKI MIN. WYZNAŃ REL. i OŚW PUBLICZNEGO.

Cena dla Instytucyj Naukowych i Członków Polskiego Towarzystwa Historycznego, którzy nie brali udziału w Zjeździe, 40 zł., które najlepiej wpłacać czekiem P. K. O. nr. 152.226.

Cena księgarska 50 zł.

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
28741/2